

Dariusz Rohnka

WIELKIE ARRANGEMENT



WYDAWNICTWO
PODZIEMNE



Dariusz Rohnka

WIELKIE ARRANGEMENT

WYDAWNICTWO

PODZIEMNE

Poznań 2007

Ludzie “urodzeni w niewoli, okuci w powiciu”... nie mieli oczywiście pojęcia, do jakiego okucia psychicznego prowadzić może Wielkie Arrangement totalnej demokracji – wroga wszelkiej kontrrewolucji – z totalną Rewolucją Komunistyczną, największym w dziejach wrogiem wolnej myśli ludzkiej.

Józef Mackiewicz

Projekt okładki: MJ

© Dariusz Rohnka 2007
Wydawnictwo Podziemne

Spis treści

Jest po prostu lepiej!	9
Rubikon poczytalności - czyli antybolszewizm w odwrocie	16
Christopher Story.....	22
Jeffrey Richard Nyquist.....	54
Demobolszewizm – zmaterializowane widmo komunizmu	92
Komunizm czy islamski terroryzm?	96
Demobolszewizm w Ameryce Łacińskiej	108
Wenezuela.....	108
Brazylia	113
Argentyn	122
Urugwaj	124
Ekwador	126
Kolumbia.....	127
Chile.....	128
Boliwia	129
Demobolszewizm afrykański.....	131
Afryka Południowa.....	132
Zimbabwe	144
Demokratyczna Republika Konga	148
Angola.....	149
Kongo (Brazzavile).....	152
Namibia.....	153
Mozambik	154
Azja.....	157
Korea.....	158
Laos, Wietnam.....	162
Chiny i Rosja Sowiecka	166
Sojusz	176
Sowiecka Unia Europejska	184
Stany Zjednoczone Ameryki.....	191
Antyamerykanizm.....	206
Zakończenie	225

O wyznaczonej godzinie zebrał się ogromny tłum, złożony z przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa, i zatrzymał się przed kościołem, którego podwoje były zamknięte. Zapadał mrok, i wieczór listopadowy spływał na miasto. Tłum stał i czekał. Nagle fronton kościoła i stojącą przed nim figurę Matki Boskiej zaczęto oświetlać mnóstwem jarzących się świec i lampek. Młodzież klękała na ulicy, a cały tłum poszedł za tym przykładem. Wtedy Nowakowski olbrzymim głosem zaintonował zapomnianą podówczas pieśń: 'Boże, coś Polskę'...

Artur Śliwiński, *Powstanie styczniowe*.

Jest po prostu lepiej!

Mieszkający za granicą przyjaciel zadał mi wiele lat temu podchwytliwe pytanie: *Jak ci się zdaje – zapytał – czy teraz, gdy komunizm nominalnie upadł, pozbył się namacalnych insygniów władzy, wprowadził niby to 'demokrację', czy życie stało się łatwiejsze, przyjemniejsze, mniej uciążliwe? Czy nie jest po prostu lepiej?*

Obruszyłem się, niemal obraziłem, momentalnie wyczułem, że pytanie nie było neutralne. Przeciwnie, nasycone jadowitą intencją. Mój przyjaciel zdawał się mówić, wcale nie po przyjacielsku: *Jako naturze wegetatywnej musi być ci dobrze w owym smrodku uświęconego spokoju, w pozorze wywalczonej wolności, w tłumie ogłupiałego entuzjazmem narodu!*

Postanowiłem sobie jednak nie wybuchać, zachować pozór spokoju, nawet uśmiechnąć się. Zrozumiałem, że przez mojego przyjaciela przemawia słuszny gniew. Że to, co mówi, nie jest skierowane bezpośrednio do mnie, jest przy tym emanacją żalostnej bezsilności. I najważniejsze: w jego beczelnym pytaniu tkwi atom słuszności.

Bo rzeczywiście – żyje się jakby lepiej. Codziennie oglądam twarze uszczęśliwionych rodaków. Gdyby nie tak powszechna bieda, a może

tylko brak luksusu, ich życie mogłoby być przykładem beztroskiej błogości. Mają swoją Polskę, swoją tożsamość, urojone prawo do szermowania wolnością. Widać to wyraźnie w codziennych dyskusjach, w debatach o skorumpowanych rządach, o drobnych świństewkach na szczeblach władzy, w pasji debatowania o kolejnych aferach, nieudolności i głupocie rządzących. Że są przedmiotem manipulacji, eksperymentu, podmiotem wirtualnej demokracji, zdaje się nie przychodzić im na myśl. Czasem wydaje się, że można dostrzec jakiś przeblýsk, drobny przejaw embrionalnej świadomości, jakby ukąszenie komara, które powoduje nagle, krótkotrwałe przebudzenia, ale tylko chwilowe i nader rzadkie. Na ogół panuje niepodzielnie zbawienna niewiedza i niczym niezmacona ignorancja.

Życie jest łatwe, syte, niekiedy obfite. Jest kwintesencją pragnień zabiedzonego, zagłodzonego peerelowskiego stadła. Jest projekcją wrażeń, jakich zwykliśmy doznawać oglądając widokówki z odległych, egzotycznych krain. Praktycznie nie brakuje niczego, poza jednym – poczuciem rzeczywistości.

Nasze życie ma jedną tajemnicę – tabu niespełnionej wolności. Nie wolno o tym mówić, nie wolno o tym pisać, nie wolno o tym myśleć. Ten, który się zapomni, zagalopuje, zapędzi, rzec by można, w kozi róg, nie ucierpi fizycznie, ale źle się zapisze w świadomości współplemieńców. Wichryciel – powiedzą. – Maniak – dodadzą. W najlepszym razie – niepoprawny malkontent.

Spółceństwo jest jak zdradzony mąż, który ani pragnie, aby wszyscy życzliwi przyjaciele przypominali mu, że jest rogaczem. Woli w zaślepieniu konstatować fizyczną i moralną piękność swojej towarzyszki, a nie rozpamiętywać, że został czy jest oszukiwany. To prawda niepotrzebna, niechciana, wręcz zgubna – może zrujnować życie, zapaskudzić mentalną kondycję. Czy uroda, uśmiech, deklaracja miłości, wierności i oddania nie są lepsze?

Spółceństwo jest jak skazaniec, który do ostatniej swojej chwili pragnie delektować się smakiem doczesności. Dobre jedzenie, papieros, może chwila uniesienia w miłości. Byleby uciec od pożegnania, podsumowania, ostatecznego rachunku. Świadomość, że jego organy, serce, mózg przestaną za moment funkcjonować nie jest mu potrzebna, wręcz zabójcza. Nawet oprawca zamazuje do końca rzeczywistość, w imię litości. Prawda, po raz kolejny, okazuje się całkowicie nieprzydatna.

Jest lepiej, jeśli przymknąć oczy na rzeczywistość. Zapomnieć, że na prezydenckim stolcu przez dziesięć ostatnich lat zasiadał komunista, że przed nim był bezpieczeniacki agent, a wcześniej ojciec stanu wojennego. Zapomnieć, że potrawy zaserwowane przy okrągłym stole od piętnastu lat odbijają się czkawką całego narodu. Zapomnieć, że *biznesmen* to w tym kraju synonim złodzieja, *polityk* to ktoś niegodny zaufania, ksiądz to archetyp grzesznika.

Można, oczywiście, chodzić układnie do kościoła, i grzecznie brać udział w kolejnych wyborczych farsach, tylko po co? Czy fałsz polityczny, duchowy, egzystencjalny rozsiewany z ambony przez prowincjonalnego makiawela w sutannie może przynieść ukojenie? Czy udział w wyborach, o których wiadomo na pewno, że nie są ani uczciwe, ani demokratyczne można uznać za sprawdzian obywatelskiej poczytalności?

Po co ten cały kamuflaż? Żeby być w zgodzie z naukami biskupa? Żeby ze szwagrem, przy wódce, móc przedyskutować ranking ulubionych skorumpowanych polityków? A może samemu chciałoby się zostać wójtem, burmistrzem, radnym? Robienie kariery rządzi się swoimi prawami. Na pewne rzeczy wypada przymknąć oko. Nie sposób pozostać prawnikiem w gronie notorycznych gwałcicieli.

Nie wszyscy jednak pragną taplać się w błotku. Choć to teza niekiedy mocno dyskusyjna, po świecie spaceruje spora gromadka tzw. przyzwrotnych ludzi. Gdzie oni są? Gdzie podziało się pragnienie sprawiedliwości, chęć odnalezienia prawdy? Wcale nierzadko usłyszeć można słowa, zasługujące na aplauz, ale zawsze prywatnie, pokątnie. Zupełnie jak gdyby prawda objęta została powszechnym embargiem.

W jaki sposób przerwać ten zakłęty krąg? Mówić prawdę? To nie wymaga wcale aż tak wielkiego wysiłku. Nie trzeba żmudnych badań, analiz ani drobiazgowego śledztwa. Prawda leży tuż, na wyciągnięcie dłoni. Już dawno wszystko zostało ujawnione, podane do publicznej wiadomości. Wystarczy tylko sięgnąć do własnej pamięci, skojarzyć podstawowe fakty.

Cały ten biedny naród jest najbezcenniejszym oszukiwanym od dobrych piętnastu lat, to żadna tajemnica. Tajne rozmowy, fikcyjne strajki (żeby jakoś przygotować zestrachane społeczeństwo), kilka politycznych mordów, Magdalenka i okrągły stół, i kadłubowa *Solidarność*.

Kraj, który rzekomo odzyskał niepodległość, nie ma w tej chwili niepodległego rządu, niezależnej władzy ustawodawczej, niezawisłego

wymiaru sprawiedliwości, a tzw. społeczeństwo jest notorycznie oszukiwane przez środki masowego przekazu, nad którymi pieczę sprawują beneficjenci okrągłostołowego porozumienia. Krytycy rodzimego polletka, którzy zwykli wskazywać na niewyobrażalny poziom korupcji i niekompetencji rządzących, popełniają bardzo poważny błąd. Tu nie o niegospodarność wcale idzie. Pieniądze, które płynną z narodowej kasy wezbranym strumieniem, trafiają w ręce fachowców i są odpowiednio pożytkowane. To one zapewniają odpowiednie funkcjonowanie umowy.

Nie chodzi o drobne: jakieś marne 2 miliony dolarów, które były komunistyczny kacyk, a ostatnio nawet *premier* miał przewozić w osobistej torbie z Moskwy do Warszawy, ani o rzekome 17 milionów, które znany producent filmowy miał wyłudzać od pewnej poczytnej, acz wyjątkowo zakłamej (nawet jak na tutejsze stosunki), gazety. W istocie chodzi o miliardy, a pewnie i setki miliardów dolarów, które wypłynęły z naszej wspólnej, narodowej kasy w ciągu ostatnich kilkunastu lat.

Nie należy się jednak nadto gorączkować dziedziną materialną. Każde działanie polityczne, a więc także spisek o wymiarze globalnym, którego kraj nadwiślański jest jedynie mizerną częścią, wymaga odpowiedniego finansowania. To kwestia techniczna, nie zasadnicza.

Z tego chociażby tytułu tzw. afery nie powinny być głównym przedmiotem zainteresowania współobywateli. O wiele wdzięczniejszym przedmiotem obserwacji mogą być kolejne *rządy* i stojące za nimi *sily* polityczne. I tu, niezależnie od zmienności sztyldów i postaci, nasuwa się jeden generalny wniosek – wszystkie doskonale wpisują się w kształt okrągłostołowej umowy. We wszystkich, bez wyjątku, roiło się od komunistów, komunistycznych papuczeków, bezpieczniejszych agentów, ludzi współtworzących dzieje peerelu w charakterze rządców i kontraktowych dysydentów. Nie należy zresztą powyższego zestawienia brać zbyt dosłownie. To tylko ilustracja. W polityce, powyżej pewnego poziomu, tam gdzie gra idzie o realne stołki i stanowiska, przynależność partyjna czy agenturalna traci swoje znaczenie. Liczą się intencje i czyny. To one decydują, że żyjemy w świecie w jakim żyjemy AD 2007. Zapomnijmy więc o tych czy innych etykietkach, z których większość można łatwo zdezwuować prostym i uniwersalnym stwierdzeniem – ludzie się zmieniają.

Najciekawszy w tym kontekście wydaje się casus Tadeusza Mazowieckiego, polityka dobrze zakorzenionego w realiach ustrojowych peerelu, który miał w momencie obejmowania urzędu premiera *III*

RP, przynajmniej teoretycznie, możliwość zmiany całej swojej dotychczasowej praktyki politycznej. Nic takiego się nie stało. Co więcej, jako architekt *grubej kreski* słuszenie może być uważany za symbol okrągłostołowego porozumienia oraz pilny strażnik zawartej umowy. Działalność pozostałych *premierów* ostatniego piętnastolecia także nie daje podstaw do snucia dywagacji na temat zmienności natury ludzkiej. Oni również okazali się wytrawnymi strażnikami umowy. Jedno jedyne odstępstwo od powyższej reguły wiąże się z krótkotrwałym premierostwem Jana Olszewskiego, który za niemrawą próbę ujawnienia części agentury został pozbawiony swojego urzędu w trybie zamachu stanu. Jego przypadek może być ważną wskazówką, gdzie przebiega granica lojalności.

Przejęcie majątku narodowego, zmonopolizowanie władzy wykonawczej i ustawodawczej, pozostawienie władzy sądowniczej w niezmiennym peerelowskim kształcie, wszystkie te kroki przesądziły o mizernej vegetacji ostatnich piętnastu lat. Jest jeszcze jeden element, który wpływa na kondycję społeczeństwa – nomenklaturowe zawłaszczenie środków masowego przekazu.

W latach osiemdziesiątych wydawało się (niestety było to tylko złudzenie), że społeczeństwo skutecznie przerwało blokadę informacyjną nałożoną przez komunistyczne władze. Wychodziły setki i tysiące podziemnych gazetek, czasopism, książek. Praktycznie każdy, kto tylko miał na to ochotę, mógł mieć dostęp do tych materiałów, często także zaprezentować własne poglądy w druku. Rok 1989, rok rzekomej wolności, radykalnie odmienił sytuację. Jedną po drugiej przestawały wychodzić gazetki, czasopisma, nawet książki drugiego obiegu okazywały się niepotrzebne. Wszak od maja 1989 roku cała opozycja zyskała swój wymarzony organ.

Trudno dociec na czym polegał fenomen roku 1989. Społeczeństwo, które przynajmniej w jakiejś drobnej części aspirowało do wolności, niepodległości, zrzucenia komunistycznego jarzma z zadziwiającą łatwością przyjęło kolektywną sztamę. Jedną gazetę, jeden lider i *my*. Oczywiście, niebagatelne znaczenie miał tu spiszek i umiejętnie poprowadzona gra psychologiczna, dzięki której najbardziej nieprzejednani antykomuniści dali się skusić obietnicom demokratycznych przemian. Zwodnicza dychotomia – *my i oni* – zdała egzamin. Zatriumfował solidaryzm, jednomyślność i irracjonalna wiara w zbiorowy narodowy rozum. Nawet wątle i niezbyt liczne środowiska antykomunistyczne zaczęły kruszyć się i rozpadać pod naporem zbiorowego dyktatu. Owszem, nie było

krwi na ulicach, szubienic, linczów, wszystkich makabrycznych eksponatów wielkich historycznych zdarzeń. Ale nie było też żadnej rewolucji, żadnego przełomu.

Zaczęła się ewolucja, a więc dostosowywanie starego do nowych warunków. Okazało się wówczas jak bardzo pojemne i zmienne jest pojęcie *my*. Ujmując rzecz w perspektywie dziejowej, *oni* ewaporowali w ciągu jednej chwili, a wszyscy dotychczasowi funkcjonariusze systemu przemienili się w szczerych demokratów. Komitety partyjne i urzędy, sądy i komendy obywatelskiej milicji, uczelnie i szkoły, w ciągu jednej chwili zaroili się ludźmi miłującymi wolność.

W tej aurze powszechnego entuzjazmu, powszechnego pędu w całkiem nowym, egzotycznym kierunku, nie mogło zabraknąć jeszcze jednego gatunku – ludzi miłujących prawdę. I tu nastąpił, kto wie czy nie największy, fenomen koncesjonowanej rewolucji. Od szeregowych dziennikarzy poczynając, przez szefów działów i naczelnych, funkcjonariuszy prasy lokalnej, wojewódzkiej, centralnej, towarzyszy radiowych i telewizyjnych, aż po samych cenzorów nawet, wszyscy, bez jednego odstępstwa, okazali się najszczerzszymi orędownikami wolności wypowiedzi. Czyż nie był to ostateczny cios dla komunistycznego, zdawałoby się, monolitu?

Otóż, nie. Jeśli od piętnastu lat nie możemy przeczytać jednego prawdziwego słowa, usłyszeć lub oglądnąć jednej prawdziwej relacji, zawdzięczamy to tej właśnie niezwyklej metamorfozie. Cały aparat propagandowy komunistycznego państwa pozostał nietknięty. Te same tytuły (niekiedy tylko śmiesznie modyfikowane), ci sami ludzie. Jeśli nawet pojawiają się nowe twarze, to i tak, zanim przystąpią do pracy, muszą przejść swoistą weryfikację, nazwijmy ją, ideową.

Kto śmie mówić o wolności w tym smutnym kraju, w którym rząd, policja, wymiar sprawiedliwości, informacja wciąż spoczywają w komunistycznych rękach?

Jest jeszcze jeden aktor, autorytet, pośrednik, ale także beneficjent okrągłostołowego spisku. Kościół katolicki. Wielka instytucja, która przez stulecia stanowiła opokę, na której budowano jedność tego narodu. Siła moralna i duchowa, siła sprzeciwu wobec nieprawości.

Wielcy papieże w licznych encyklikach ostro potępiali bezbożny komunizm: Pius IX, Leon XIII, Pius XI, Pius XII. Jeszcze pół wieku temu za współpracę z komunistami katolik mógł zostać ukarany eks-

komuniką. Stare dzieje. Już następca ostatniego antykomunisty na tronie piotrowym, Jan XXIII rozpoczął cichy flirt z komunistami. Kolejni papieże konsekwentnie podążali tym śladem. Czy była to chęć *udziału* oblicza współczesnego Kościoła, czy przygotowanie misji ekumenicznej na Wschodzie, czy zgoła jeszcze inne pobudki, to w tym miejscu nie ma większego znaczenia. Istotne, że w wyniku niejakej ewolucji bezbożny, do niedawna, komunizm przedzierzgnął się w cichego, niekiedy, sojusznika.

Na gruncie rodzimym sprawy nie kształtowały się inaczej, a jeśli, to raczej jeszcze gorzej. Posagowa postać peerelowskiego katolicyzmu, kardynał Wyszyński, nie stronił od kolaboracji z komunizmem jeszcze za życia Piusa XII. Wzywał do głosowania na komunistów, narzucał politycznej emigracji duszpasterzy, nie cofnął się nawet przed nazwaniem peerelowskiego potworka *Wolną Polską*.

Współuczestniczący w okrągłostołowej biesiadzie hierarchowie byli, można więc mniemać, dobrze przygotowani do podjęcia współpracy na nowej płaszczyźnie. Znali środowiska, kontrahenta, wiedzieli z pewnością także, że nie wyjdą z pustymi rękami. Zrobili i robią wszystko aby wywiązać się z zawartej umowy.

Gdybym dziś spotkał swojego przyjaciela, wiedziałbym już co odpowiedzieć. Powiedziałbym, że podzielam jego ironię, sarkazm, grobowy nastrój. Nie tylko nie wygraliśmy wolności, ale utraciliśmy także świadomość własnego zniewolenia. Nie mamy celu, nie znamy kierunku, nie wiemy dokąd prowadzi droga. Odebrano nam chęć walki i świadomość przegranej. Nie tęsknimy do wolności, nie pragniemy zwycięstwa, nie mamy złudnej nadziei. Czyżby istotnie, tak było lepiej?

Rubikon poczytalności czyli antybolszewizm w odwrocie

Podając temat bolszewizmu AD 2007 dobrze jest zdawać sobie sprawę z konsekwencji takiego działania. Dobrze jest mieć świadomość, że w danym punkcie przekraczamy, wyznaczony przez tzw. obiegową opinię, Rubikon poczytalności. Świat realny, oficjalny wyrzuca nas poza nawias dyskusji i klasyfikuje wraz z licznym zastępem teoretyków spiskowych różnych odmian.

Pomińmy w tej chwili negatywne strony takiej sytuacji, na oko oczywiste, i przejdźmy najpośpieszniej do pozytywów. Po pierwsze zrywamy z rozdzieleniem. Nasze niepopularne poglądy stoją przecież w sprzeczności z oficjalnym nurtem, z nurtem, dodajmy zaraz, w którym tkwimy dość głęboko, i który, co równie nieuchronnie, od czasu do czasu nas zalewa. Cóż, nie żyjemy na pustyni. Nasze zmysły, choćbyśmy niewiedomo jak bardzo starali się tego uniknąć, nieustannie odbierają impulsy wrogiej nam propagandy. Nie chodzi w tej chwili o media: prasę czy telewizję, szkołę, urzędy. Z tym wszystkim, jako szkoleni od dziecka, potrafimy sobie poradzić. Tu chodzi o tzw. życie, czyli codzienność, gdy stykamy się z dziesiątkami, setkami ludzi, w takich i siakich okolicznościach. Gdy rozmawiamy o współczesnych działaniach policji, wojsku stacjonującym w Iraku, sądowych wyrokach, czy politycznych aferach. Jakże łatwo nam zapomnieć, że wszystkie te problemy nie mają nic wspólnego z rzeczywistością, a są jedynie emanacją fikcji, z którą staramy się walczyć.

Czasami robi się przykro, uciążliwie, ale i na to musimy być przygotowani. Idziemy do kościoła aby uczcić Święto Niepodległości. Dla nas to także ważna data. Dzięki niej wiemy, że niepodległość w ogóle jest

możliwa. Nie przyszliśmy świętować czegoś czego przecież nie posiadamy. Czeką nas niemiła niespodzianka. Z trudem wytrzymujemy słowa płynące z kazalnicy, o wolnej Polsce, tu i teraz, o obywatelskich obowiązkach, o udziale w wyborach... *Boże, coś Polskę...* śpiewamy nieco inaczej. Zyskujemy na zainteresowaniu współbraci – wydają się szczerze zdziwieni. Ale przecież nie liczyliśmy na poklask, ani nagle zrozumienie.

Pozostawanie w sferze spiskowych teorii daje szereg dodatkowych korzyści. Uczymy się i poznajemy teorie, o których do tej pory mieliśmy blade pojęcie, albo żadne. Liczni tropiciele epokowych sensacji szokują rozmachem, przy którym nasz antybolszewizm wypada nader blado. Nie możemy jednak dać się omamić, zepchnąć z obranej ścieżki. Spisek nie jest niczym nadnaturalnym, jest, rzec można, prozą historii, choć nie on dominuje w dziejach ludzkości.

Nie wszystkie pojęcia wydadzą nam się całkiem nowe. Coś niecoś przecież jednak wiemy: masoneria, mord rytualny, żydokomuna, z tymi poglądami musieliśmy się już kiedyś zetknąć. Ale to zaledwie początek, elementarz wyrobionego spiskowca. Czekają nas rewelacje znacznie większego kalibru. Szok przyjdzie, prędzej czy później. Gdy wreszcie dowiemy się, że rewolucja październikowa, komunizm z bolszewizmem razem wzięte, są wytworem masońskiego spisku, padniemy porażeni. Teraz wszystko zależeć będzie od naszej odporności. Zaleje nas potężna fala rewelacji. Jeśli popłyniemy z jej prądem, przepadliśmy.

Gdy nieco ochłoniemy, otrząśniemy się z wizji świata zdominowanego przez międzynarodowe żydostwo, mędrców Syjonu i iluminatów warto zaryzykować i rozejrzeć się za ludźmi, którzy podzielają nasze antybolszewickie poglądy. W pierwszej fazie przeżyjemy niewątpliwy szok – jesteśmy osamotnieni.

90 lat po triumfie bolszewickim w Rosji, w chwili gdy panuje nad ogromnymi obszarami Europy i Azji, zdobywa coraz mocniejszą pozycję w Afryce i w obu Amerykach, rządzi nad połową ludzkości, stanowi największe w dziejach zagrożenie dla tzw. wolnego świata, na całym naszym globie nie ma bodaj jednej poważnej organizacji, która za swój cel nadrzędny, polityczny i moralny priorytet uznawałaby walkę z bolszewizmem.

Musimy się do tego przyzwyczaić i przyznać ze smętną szczerością, że nigdy idea antybolszewicka, idea walki nie była dostatecznie popularna. Niemal od samego początku, od przekłętej nocy październikowej dominowała chęć dogadania się, nawiązania stosunków, po prostu

ubicia interesu z bolszewizmem. Nawet najjaśniej zdeklarowani przeciwnicy, jak Winston Churchill w Anglii, w końcu zakładali wór pokutny, posypywali głowę popiołem i udawali się do bolszewickiej Canossy.

Nigdy nie było dość dobrze, aby bolszewizm pokonać. Niekiedy brakowało środków, zawsze woli, aby rzecz doprowadzić do końca, na ogół także – wyobraźni. Zdziwiające jak wiele razy bolszewizm tkwił na krawędzi własnego upadku i... zawsze wychodził bez szwanku.

Nestor harcerstwa polskiego, współtwórca założonego w 1925 roku *Porozumienia Antykomunistycznego*, Henryk Glass, pisał na ten temat już w 1930 roku, w artykule *Burżuazyjne złudzenia*¹⁾:

Od czasu do czasu pojawiają się w prasie państw cywilizowanych głosy o ewolucji bolszewizmu, o zatraceniu przez rząd sowiecki swojego międzynarodowego rewolucyjnego charakteru pod wpływem rosyjskich konieczności państwowych, o 'łagodnieniu' krwią opitej bolszewickiej bestji.

Głosy takie słyszymy zazwyczaj od ludzi, którzy ze względów politycznych, gospodarczych, lub nawet osobisto-handlowych pragnęliby, aby normalne stosunki z Rosją mogły być w całej rozciągłości wznowione. Zdarza się przylem, iż wyrażaciele tych pragnień biorą je w swej krótkowzroczności tak dalece na serio, że przystanią im one możliwość trzeźwej oceny wypadków, rozgrywających się w S.S.S.R.

Jest i inne źródło legendy o ewolucji bolszewizmu. Źródłem tym jest rząd sowiecki. Ilekroć bowiem rządowi sowieckiemu chodziło o usunięcie przeszkód do nawiązania stosunków dyplomatycznych, handlowych i intelektualnych z zagranicą, tylekroć jego agentury rozpoczynały syrenią pieśń, mającą uspić nieufność i obawy zagranicy; zręcznie rozlatzały miraż nie-zwykłych 'korzyści', mogących wyniknąć ze zbliżenia państw cywilizowanych z S.S.S.R.; dawały do zrozumienia, że okropności bolszewizmu minęły, że 'wojenny komunizm' należy do przeszłości, że – słowem – bolszewicy nie są już bolszewikami, a potulnymi barankami, pragnącymi żyć z wszystkimi w idyllicznej zgodzie...

Spotykamy się czasem z twierdzeniem – pisał w roku 1930 Glass – że bolszewizm mimo wszystko przechodzi ewolucję, gdyż w S.S.S.R. już nie istnieje prawdziwy komunizm. Istotnie, bolszewicy od hasła komunizmu gospodarczego i ochłokracji (władzy tłumy) przeszli w Rosji do państwowego kapitalizmu i dyktatury nad proletariatem. Ale trzeba sobie uprzytomnić, że 'ewolucja' ta nie jest żadną ewolucją w kierunku współczesnej cywilizacji, lecz jest nieuniknioną konsekwencją bolszewickich założeń, prowadzących do przekształcenia Rosji w państwo niewolników na wzór państw niewolniczych z przed kilku tysięcy lat, z tą tylko różnicą, że władza jest sprawowana

1 Henryk Glass, *Burżuazyjne złudzenia*, w: *Walka z bolszewizmem*, z. 30, r. 1930, s. 129-132.

w imieniu ludu, a techniczne środki eksploatacji i przymusu stokroć doskonalsze, niż przed kilku tysiącami lat.

Prawdą jest, że metody działania bolszewików ulegają zmianie. Rządy bolszewickie w Rosji odstępują od komunistycznych teorii, jeśli tylko odstępstwo daje nadzieję na przedłużenie lub umocnienie rządów bolszewickich i jeśli można to odstępstwo czemś upozorować.

Ale traktując Rosję jako bazę swej międzynarodowej działalności, bolszewicy pozostają zawsze wierni swemu głównemu celowi: dążeniu do wywołania 'światowej rewolucji'. Wszystko, co celowi temu sprzyja, jest w ich mniemaniu dobre; wszystko co stoi na przeszkodzie realizacji ich zamierzeń, jest złe. Metody działania zmieniane są w zależności od terenu, sytuacji wewnętrznej lub zewnętrznej, materiału ludzkiego itd., cel główny jednak nie zmienia się, nie przechodzi żadnej ewolucji. Ci, którzy twierdzą, że jest inaczej, są albo naiwnymi ignorantami, albo agentami czerwonej Moskwy.

Gdy czyta się powyższy artykuł, trudno uwierzyć, że został on napisany 75 lat temu, zaledwie dekadę po triumfie bolszewickim w Moskwie. Niemal każdy passus stanowi wierne odbicie współczesnej rzeczywistości. Już wówczas idea walki z bolszewickim zagrożeniem nie cieszyła się pełnym poparciem społeczeństwa.

Był to jeszcze i tak *złoty wiek* antybolszewizmu. Działacze Porozumienia Antykomunistycznego mogli liczyć na wsparcie ze strony środowisk świeckich, duchownych, kół rządowych. Dokładnie w czasie ukazania się tego artykułu, w lutym 1930 roku, przemówił największy autorytet świata katolickiego, Pius XI, piętnując zbrodnie komunistyczne w Rosji Sowieckiej i nawołując wiernych do jednolitej akcji przeciwko bolszewizmowi. Na apel papieża odpowiedziano masowo w całym kraju. Odbywały się nabożeństwa, modlitwy i wiece z udziałem tysięcy wiernych. Podobne manifestacje miały miejsce w całej Europie.

W tym czasie powołano *Centralne Biuro Porozumienia Organizacji współdziałających w zwalczaniu komunizmu*, która w samej tylko Warszawie skupiała 45 organizacji. Porozumienie Antykomunistyczne ściśle współpracowało z Biurem. Utrzymywano liczne kontakty międzynarodowe. Porozumienie należało do *Entente Internationale contre la III-e Internationale*, z siedzibą w Genewie i współpracowało z 27-ma antykomunistycznymi organizacjami w 27 państwach. Jako organizacja ponadpartyjna, Porozumienie nie cieszyło się zbyt dużym poparciem ze strony ugrupowań politycznych, krytykowanych często za brak kompetencji oraz gruntownych badań nad bolszewizmem. Występowanie z krytyką wo-

bec jednej opcji politycznej powodowało natychmiastowe oskarżenia o stronnictwo i sprzyjanie politycznym rywalom. Długoletni redaktor *Walki z bolszewizmem*, Henryk Glass, bywał nazywany *sanatorem* przez przedstawicieli Stronnictwa Narodowego lub *endekiem* przez koła związane z rządami sanacyjnymi. Gdy odważył się wskazać na *jaczejki komunistyczne* w jednej z przybudówek Polskiej Partii Socjalistycznej naraził się na bojkot ze strony *Robotnika*.²⁾

Brak wsparcia czy nawet wrogość ze strony ugrupowań politycznych decydowały o stosunkowo skromnych możliwościach oddziaływania Porozumienia Antykomunistycznego. Przez cały okres działania (1925-1939) organizacja nie miała odpowiedniego zaplecza materialnego, zawdzięczając swoje istnienie dobrej woli kilku donatorów. Brakowało pieniędzy nie tylko na powołanie instytucji badawczej z prawdziwego zdarzenia, ale na prowadzenie działalności wydawniczej, w końcu także na stałe wydawanie periodyku. Nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni w historii okazywało się jak mało popularna jest idea *walki z bolszewizmem*.

Bolszewizm to niewątpliwie najczęściej i najsukceszniej ewoluujące zjawisko w dziejach świata. W ciągu kilkudziesięciu lat wyróżnić można przynajmniej kilka potężnych zwrotów animowanych w jego obrębie. Praktycznie każdy z kolejnych wodzów bolszewizmu miał ambicję i sposobność do przeprowadzenia swojej własnej autorskiej ewolucji. Lenin ze swoim NEP-em, Stalin ze swoją *wojną ojczyźnianą*, Chruszczow z odwilżą i ograniczoną krytyką Stalina, najmniej spektakularny Breżniew i jego kosmiczny *appeasement* Sojuz-Apollo, wreszcie Gorbaczow. Każda z tych operacji wywoływała zamierzony efekt.

Kolejne ewolucje odchodzą, pozostawiają jednak niezatarte blizny w świadomości, projekcje przeszłości, niezbędne do rozwijania złudzeń. Nieważne że ewolucja była fałszem, obliczonym na wykorzystanie naiwnych – jeśli tym razem się nie udało, może następna próba odniesie skutek!

Antybolszewizm traci bezustannie. Pozbawiając złudzeń, nie oferuje niczego w zamian. Nie sprzedaje się też łatwo, nie potrafi zdobyć popularności. Nawet bezpośrednie widmo bolszewizmu, jak w Warszawie w 1944 roku, nie podsycza antybolszewickich nastrojów, ale je ochłā-

2 *Walka z bolszewizmem*, z. 29, rok 1930, s. 103-105.

dza. *Optymizm nie zastąpi nam Polski*, pisał jesienią 44 Józef Mackiewicz w zaginionej i dopiero po wielu latach odnalezionej broszurze.

Począwszy od roku 1989 bolszewizm wyewoluował ze społecznej percepcji. Przestał być, a czasem zdaje się niektórym, że nigdy go nie było. Zgodnie z logiką do lamusa historii przeszedł także antybolszewizm. O ile jednak bolszewizm, w tej czy innej ideowej szacie, niezmiennie zyskuje na popularności, osiągając coraz to nowe cele, terytoria, to zgon antybolszewizmu wydaje się całkiem realny.

Zastanawiając się nad przyszłymi losami świata, Józef Mackiewicz pisał w 1962 roku:

Wielka jest zdolność rezygnacji i przystosowania do warunków, właściwa naturze ludzkiej. Ale żaden realizm nie powinien pozabawiać ludzi poczucia wyobraźni, gdyż przestanie być realizmem. Porównanie zaś obyczajów świata z roku 1912 z obyczajami dziś, daje nam dopiero niejaką możliwość, choć oczywiście nie w zarysach konkretnych, wyobrazić sobie do jakiego układu rzeczy ludzie będą mogli być jeszcze zmuszeni 'rozsądnie' się przystosować, w roku 2012!

Mamy zaledwie 5 lat, aby poddać to zagadnienie próbie wyobraźni.

Gdzieś pomiędzy czerwcem 1989 roku a sierpniem 1991 dokonał się przełom, choć nie miał nic wspólnego z rzekomym końcem komunizmu. To antykomunizm przechodził do historii. Wbrew dziejowej logice, za to według planu komunistycznej prowokacji, jedna po drugiej antykomunistyczne organizacje zapadały w polityczny niebyt. Na placu boju pozostała nieledwie garstka, kilka pojedynczych osób, a ich poglądy są tyleż rzadkie co niedostępne dla szerokiej publiczności.

Christopher Story

Jedną z najciekawszych postaci w wąskim gronie światowego antykomunizmu jest brytyjski publicysta, wydawca i specjalista w dziedzinie wywiadu, Christopher Story, który w ciągu kilkudziesięciu lat pracy stworzył małe prasowe imperium³⁾ z periodykiem *Soviet Analyst* na czele.

Pismo ma zadziwiającą i znamionną historię. W połowie 1991 roku, a więc jeszcze przed sierpniowym *zamachem stanu* w Moskwie, dotychczasowi wydawcy periodyku (*Soviet Analyst* ukazuje się od 1972 roku), związani z brytyjskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych uznali, że dalsze wydawanie tego tytułu, wobec widomych, ich zdaniem, oznak demokratyzowania się życia politycznego w ZSRS, nie ma sensu. Było to całkowicie zgodne ze stanowiskiem brytyjskiego rządu, który, uprzedzając nieco wypadki *historyczne*, robił wszystko aby uwiarygodnić iluzję *zmian* dokonywanych w Związku Sowieckim.⁴⁾ W takiej sytuacji Christopher Story przejął zaoferowany mu tytuł, widząc w tym szansę przeciwstawienia się panującej dezinformacji.⁵⁾

Story ma gruntowne przygotowanie teoretyczne, które pozwala mu na swobodne operowanie cytatami z Marksa, Lenina, innych klasyków komunizmu. Ma także niezwykłą łatwość wysnuwania oryginalnych wniosków, choć cecha ta, niekiedy, prowadzi go na manowce. Imponuje w jego warsztacie dbałość o detale i skrupulatne analizowanie każdej ciekawszej wypowiedzi, choć jednocześnie zdarza mu się posługiwać informacjami niemożliwymi do zweryfikowania. Story rozumie istotę bolszewickiego fenomenu. Wie, że niezmienność strategicznego celu idzie w parze z niezwykłą elastycznością w doborze środków taktycznych. Kluczem do zrozumienia bolszewizmu jest poznanie mechanizmu

3 Dorobek Christophera Story obejmuje szereg interesujących tytułów. Są to: *International Currency Review*, *Economic Intelligence Review*, *London Currency Report*, *Interest Rate Service*, *Offshore Centres Report*, *The Latin American Times*, *Eastern Europe Analyst*, *Soviet Analyst*, *Arab-Asian Affairs*.

4 Co znamienne identyczny los spotkał amerykański periodyk *Problems of Communism*, który przestał się nagle ukazywać, tak jak gdyby komunizm wraz z rzekomym upadkiem Związku Sowieckiego raptownie zniknął z powierzchni planety. *Soviet Analyst*, v. 22, nr 7-8, marzec 1994, s. 7.

5 Jako jeszcze jeden przykład skrajnej niekompetencji i głupoty można przytoczyć fakt wyprzedaży przez brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych i ministerstwo obrony ich zbiorów sowietologicznych. Sam wydawca SA nabył trzy tomy dokumentów Kominternu. *Soviet Analyst*, v. 24, nr 2, grudzień 1996.

jego funkcjonowania. Dzięki takiej percepcji, ostatnia ewolucja bolszewizmu nie jest dla Story'ego zaskoczeniem. *Pierestrojka* jest logiczną konsekwencją wszystkich wcześniejszych zwrotów i liberalizacji. Efektem skrupulatnie przygotowywanego planu, który ma przynieść ostateczne zwycięstwo.

Bolszewicy ukrywają prawdę o swojej strategii, choć jednocześnie mają też skłonność do mówienia otwartym tekstem. Z tej ich przypadłości Story chętnie korzysta. Znajdziemy w jego pismach wypowiedzi czołowych bolszewików, które jasno określają cele długofalowej strategii, potwierdzają fikcyjność moskiewskiego puczu, czy zadania przed jakimi stoją komuniści.

Zmarły w niejasnych okolicznościach (katastrofa śmigłowca) generał Lebed, w trzecią rocznicę fałszywego sierpniowego puczu, w taki oto sposób przedstawił prawdziwą istotę tego *epokowego* wydarzenia:

Była to wysmienicie zaplanowana i przeprowadzona na ogromną skalę, nie mająca precedensu prowokacja, której scenariusz napisano dla mądrych i głupców; a wszyscy, świadomie lub nie, zagrali swoje role.⁶⁾

Znaczenia tej wypowiedzi nie umniejsza fakt (o którym Story nie wspomina), że w przekonaniu sowieckiego generała *fałszywy pucz* był niezbędny do rozbicia partii komunistycznej (której Lebed pozostawał wierny) i do *ostatecznej likwidacji wielkiego kraju*. Ważne w wypowiedzi Lebedzia jest potwierdzenie fikcyjności moskiewskiego puczu.

Szczególnie inspirujące okazują się wypowiedzi najwybitniejszych bolszewików, które Story umie poddać trafnej analizie, z łatwością przebijając się przez grubą pokrywę niedopowiedzeń i wieloznaczności, tak charakterystycznych dla bolszewickiej nowomowy, którą sam Story (wzorując się na Leninie) określa mianem czopowego języka. Próbką tego stylu może być wypowiedź Gorbaczowa z maja 1992 roku:

*Niezbędny będzie wielki międzynarodowy wysiłek aby dokonać **nieodwracalnej** (sic – podkreślenie Ch.S.) zmiany dla dobra demokratycznego świata, demokratycznego dla całej ludzkości, a nie tylko jednej jej połowy.⁷⁾*

6 General Lebed says „August Coup” was faked, w: *Soviet Analyst*, vol. 23 nr 1, październik 1994, s. 20. Wypowiedź Lebedzia była cytowana przez agencję Itar-Tass 19 sierpnia 1994 roku. Por. *LEBED KEEPS SNIPING AT YELTSIN*. RFE/RL Daily Report: No. 158, 22 August 1994, za: www.republicamoldova.org.

7 *Gorbachev's 1992 Fulton speech: a blueprint for intervention*, w: *Soviet Analyst*, v. 23, nr 1, październik 1994. Zobacz także: *The River of Time and the Imperative of Action*, w:

Story podkreśla najważniejszą kwestię: bolszewicy posługują się odmiennym znaczeniem słów niż my, niebolszewicy. Dlatego gdy z ust Gorbaczowa wypływają słowa o *zmianie dla dobra demokratycznego świata* ma on na myśli nie dobro *demokracji* ale dobro *nowego światowego porządku*. Dzieje się tak dlatego, że słowo demokracja rozumiane na nasz, niebolszewicki sposób, w ogóle nie występuje w bolszewickim słowniku. Oznacza fałszywą, kontrolowaną demokrację, czyli odmienne zjawisko polityczne. Podobnie rzecz się przedstawia z wymienianą przez Gorbaczowa *międzynarodową demokracją*, która w rzeczywistości, w znaczeniu nadanym jej przez Gorbaczowa, oznacza taki rodzaj zasad i działań, które w każdym dowolnym przypadku działać będą na korzyść komunistycznych potęg. Wreszcie kwestia nieodwracalności – ulubione słowo w bolszewickim słowniku, odgrywające rolę lingwistycznej gwarancji dla nieśmiertelności wyznawanej przez nich ideologii.

Jako siła sprawcza, albo przynajmniej ważki czynnik w każdym istotnym wydarzeniu z najnowszej historii, bolszewizm nie jest wolny od słabości, błędów, niekiedy sytuacja wymyka się spod jego kontroli. Koronnym dowodem ma być, zdaniem Story'ego, Gruzja i jej pierwszy demokratyczny prezydent, Zwiad Gamsachurdia. Story nie ma wątpliwości. Wierzy, że wolność może zatrumfować nad bolszewizmem, odnieść zwycięstwo w przynajmniej jednym kraju. Nie wszyscy podzielają ten optymizm, także w odniesieniu do postaci gruzińskiego prezydenta,⁸⁾ którego biografia obejmuje mniej chwalebne poczynania. Należy pamiętać w kontekście tej kariery, że w 1979 roku, po ponad 20 latach działalności opozycyjnej, Gamsachurdia w obecności ówczesnego gruzińskiego genseka, Szewardnadze, przed kamerami ogólnokrajowej telewizji wyparł się swoich przekonań, zdradzając przy okazji przyjaciół.⁹⁾

Story broni Gamsachurdii, a nawet udziela mu swoich łamów, aby mógł zaprezentować swoje racje, mimo że wiele z nich stoi w jawnej sprzeczności z poglądami redaktora *Soviet Analyst*. Zamordowany wkrótce gruziński prezydent wydaje się wiarygodny, ale czy autentyczny?

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych – pisze Gamsachurdia – pod presją uwolnionych nastrojów społecznych (głas-

www.westminster-mo.edu, 4.03.2006.

8 Jednym z autorów wyrażających takie poglądy jest Władimir Bukowski, znany rosyjski dysydent: *Natomiast 'ulaskawiony' Gamsachurdia doświadczył się prezydenckiego stolca*. Władimir Bukowski, *Moskiewski proces*, s. 269.

9 Todor Todorov, *The Lion in Winter*, w: Sobaka, 4.05.2002.

nost, pierestrojka) Związek Sowiecki został zmuszony do zaakceptowania pewnych kroków na rzecz niekomunistycznej opozycji, między innymi niekomunistycznych wyborów w kilku narodowych republikach. W przypadku Gruzji miało to miejsce 28 października 1990. Zdaniem Gamsachurdii była to prawdziwa *bezkrwawa rewolucja, w wyniku której komuniści zostali zmuszeni do przekazania władzy na rzecz demokratycznie wybranego parlamentu i rządu*.¹⁰⁾ Po raz pierwszy od siedemdziesięciu lat Gruzja mogła cieszyć się atrybutami demokratycznej wolności – wolną prasą, wolnością polityczną i religijną. Ale wrogowie nie zamierzali rezygnować. Pod wodzą Szewardnadze i innych komunistycznych przywódców rozpoczęła się wielka kampania oszczerstw pod adresem demokratycznie wybranego rządu i parlamentu, mająca zdyskredytować demokratyczne instytucje przed całym światem. Szewardnadze osobiście zyskał na tym polu dużą pomoc ze strony urzędującego amerykańskiego prezydenta, George’a Busha i Jamesa Bakera, ówczesnego sekretarza stanu. *W jakiejś części – pisze gruziński prezydent – zachodnie media poczęły z upodobaniem powtarzać kłamstwa moskiewskiej propagandy, między innymi takie, w których występowałem jako okrutny dyktator Gruzji, ktoś w rodzaju kaukaskiego Saddama Husajna, będącego wrogiem osobistych wolności, aresztującego swoich politycznych przeciwników, nagminnie łamiącego prawa człowieka, prześladowającego mniejszości narodowe, człowieka, który miał rzekomo wzniecić ‘faszystowską wojnę’ pod hasłem ‘Gruzja dla Gruzinów’.*

Rzeczywistość była odmienna. 25 gruzińskich gazet, systematycznie krytykujących i zniesławiających prezydenta i parlament cieszyło się pełną wolnością. Tzw. opozycja miała swoją *alternatywną godzinę* w telewizji, mieli nawet możliwość założenia własnej telewizji.

Nikt nie został aresztowany ze względu na swoje przekonania polityczne. Dbano o prawa mniejszości narodowych. Gdy Południowa Osetia ogłosiła niepodległość, gruziński parlament po prostu uznał tę decyzję. Zamieszanie jakie powstało w tamtym regionie, zostało spowodowane przez ekstremistów kierowanych bezpośrednio z Moskwy. Hasło *Gruzja dla Gruzinów* nigdy nie wyszło spod pióra Gamsachurdii – to był cyniczny wynalazek Moskwy.

Zwiad Gamsachurdia został wybrany prezydentem wkrótce po proklamowaniu niepodległości, 26 maja 1991 roku. Zaraz po tym fakcie nastąpiła totalna polityczna i ekonomiczna blokada Gruzji, czyniono

10) *The legally elected and legitimate president of Georgia, describes the evil revenge of the KGB and the nomenklatura*, w: *Soviet Analyst*, v. 21 nr 9-10, kwiecień 1993, s. 5.

wszystko aby doprowadzić rząd do upadku. Gorbaczow usiłował zmusić Gamsachurdę do podpisania związkowego traktatu, ignorując całkowicie gruzińską deklarację niepodległości. Do pogorszenia sytuacji Gruzji przyczynił się także prezydent Bush, który latem 1991 przyjechał do Związku Sowieckiego i przekonywał Ukrainę do pozostania w starych granicach, określając Gamsachurdę jako *człowieka płynącego pod prąd*. Do tego głosu przyłączyć się James Baker, ogłaszając że autorytarny rząd Gruzji nigdy nie uzyska żadnej pomocy ze strony Stanów Zjednoczonych.¹¹⁾ Dla zbrojnej gruzińskiej opozycji był to wyraźny sygnał do rozpoczęcia bardziej stanowczych działań. W spisku uczestniczyli członkowie legalnie wybranego parlamentu, jak i legalnego rządu. Starali się przeciągnąć na swoją stronę członków Gwardii Narodowej, przekonując, że Gamsachurdia poparł sierpniowy pucz w Moskwie i że wspiera Janajewa. Było akurat odwrotnie, ale skutek został odniesiony – przeważająca część Gwardii przeszła na stronę komunistycznej opozycji, korzystając z obfitej pomocy wojskowej Moskwy.

Od września 1991 roku rozpoczęły się działania, zmierzające do obalenia legalnego rządu. Miały miejsce ataki na budynek parlamentu i państwową telewizję. W końcu, wobec zdecydowanej odmowy Gamsachurdii udziału w spotkaniu w Ałma Acie 21 grudnia 1991 roku, którego celem było powołanie Wspólnoty Niepodległych Państw, podjęta została w Moskwie ostateczna decyzja o obaleniu legalnie działającego gruzińskiego rządu. Już 22 grudnia rozpoczęły się krwawe walki, które przed upływem dwóch tygodni, nie bez aktywnego udziału Armii Czerwonej, doprowadziły do obalenia Zwiada Gamsachurdii i jego rządu.

Historia gruzińskiej niepodległości dobiegła końca. Gamsachurdia skrył się poza granicami Gruzji, jego liczni zwolennicy w kraju byli brutalnie prześladowani. Pierwsze manifestacje w obronie obalonego rządu dały bilans ponad 100 zabitych i setek rannych zwolenników Gamsachurdii. W lutym 1992 roku władzę w Gruzji przejął jej były I sekretarz i minister spraw wewnętrznych, Szewardnadze.

Zachodni politycy i zachodnie media pozostali obojętni na rządy terroru i naruszenia praw człowieka. Wyjątek stanowi jedynie prasa

11 Wymowną ilustracją stanowiska amerykańskiej administracji mogą być losy gruzińskiej delegacji rządowej, która w lipcu 1991 roku trafiła do Waszyngtonu. Delegaci z ministrem spraw zagranicznych Gruzji, Kostarią, na czele stwierdzili dość szybko, że drzwi wszystkich ważniejszych instytucji rządowych są przed nimi zamknięte. Por. *Soviet Analyst*, v. 22, nr 7-8, s. 5.

w Finlandii i w Szwajcarii, obszernie opisująca krwawe rządy Szewardnadze.¹²⁾ Zarówno ONZ jak i Czerwony Krzyż oraz inne humanitarne organizacje odmówiły zbadania masowych przypadków naruszania praw człowieka i państwowego terroru. W przeciwieństwie do Gamsachurdii, Szewardnadze cieszy się jak najlepszą opinią i sympatią świata.

Nie liczą się fakty polityczne. Liczy się nagi realizm i gotowy schemat. Nieważne jakich zbrodni dokonywał Szewardnadze i jego ludzie, nieważne są prześladowania opozycji, mordy polityczne, czystki dokonywane na ludności Abchazji. Szewardnadze – *były komunistyczny dyktator Gruzji, generał KGB, inspirowany terroru, grabieży, gwałtów i czystek etnicznych*¹³⁾ cieszy się sympatią możnych tego świata.¹⁴⁾ W odróżnieniu od niego Gamsachurdia to oszołom, parias, nade wszystko jednak – człowiek niebezpieczny.

Nieprzypadkowo Story, bodaj jedyny raz w całej historii *Soviet Analyst*, oddaje łamy świadkowi i uczestnikowi historii. Gamsachurdia jako postać, która przebojem wdarła się w krąg pierestrojkowych aktorów, jest niezwykle interesującym precedensem. Na całym komunistycznym

- 12 Szwajcarska gazeta *Neue Zürcher Zeitung* pisała na ten temat 25 lipca 1992 roku: *Nasilają się doniesienia o bezprawnych aresztowaniach, porwaniach, torturach i egzekucjach dokonywanych na przeciwnikach gruzińskiej junty generała Szewardnadze. Według stanowiska opozycji, napaść dokonana rzekomo na wieżę telewizyjną przez zwolenników Gamsachurdii pod koniec czerwca była wyreżyserowana przez reżim i miała na celu usprawiedliwienie kolejnej fali czystek...*

Były minister spraw zagranicznych [Związku Sowieckiego] Szewardnadze stwierdził w publicznym wystąpieniu, że powrócił do Gruzji aby zaprowadzić tam porządek, ale w rzeczywistości w ciągu czterech miesięcy jego rządów, zdołał pogrążyć kraj w odmętach wojny domowej, chaosu i dyktatury. Nie ma dnia bez kolejnych doniesień o aresztowaniach, pobiciach, uprowadzeniach, torturach i morderstwach. Według dobrze poinformowanego źródła, które ze zrozumiałych względów pozostaje anonimowe, od początku roku w samej tylko stolicy miało miejsce 47 morderstw, dokonanych przez uzbrojonych popleczników rządu....

*Obecnie, niemal wszyscy parlamentarzyści wrogo nastawieni wobec junty przebywają w areszcie. Nieliczni więźniowie reżimu, którym udało się wyjść na wolność zeznają zgodnie, że byli bici podczas przestuchań. Większość zabitych od początku roku zginęła podczas demonstracji... Kilka osób zostało zabitych w ich własnych domach. Obowiązuje zakaz zwoływania zgromadzeń przez zwolenników Gamsachurdii. Oczywiście, żadna tego typu informacja nie przedostaje się do gruzińskiej prasy. Dwie opozycyjne gazety zostały zamknięte. Opozycja nie ma także dostępu do radia i telewizji. Za: *Soviet Analyst*, vol. 21, nr 9-10, kwiecień 1993, s. 31.*

- 13 *The legally elected and legitimate president of Georgia, describes the evil revenge of the KGB and the nomenklatura*, w: *Soviet Analyst*, v. 21 nr 9-10, kwiecień 1993 s. 11.
- 14 *International Currency Review*, v. 22, nr 3-4, jesień 1994, s. 199.

wschodzie, od brzegów Łaby, aż po dalekie plaże Władywostoku nie było drugiego polityka, któremu jednocześnie można by zarzucić autentyczność ideowego wizerunku i polityczną skuteczność, wypychającą na szczyty władzy. Każdy z 15 władków posowieckiej spuścizny, Gajdar Alijew w Azerbejdżanie, Lewon Ter-Petrosjan w Armenii, Aleksander Łukaszenko na Białorusi, Edgar Savisaar w Estonii, Szewardnadze w Gruzji, Nursułtan Nazarbajew w Kazachstanie, Asar Akajew w Kirgistanie, Valdis Birkavs na Łotwie, Algirdas Brazauskas na Litwie, Mircea Snegur w Mołdawii, Borys Jelcyn w Rosji, Rachman Nabijew w Tadżykistanie, Saparmurat Nijazow w Turkmenistanie, Leonid Kuczma na Ukrainie, Islam Karimow w Uzbekistanie; wszyscy inni pierestrojkowi przywódcy w Europie Wschodniej, czy to będzie Wałęsa w Polsce, czy Havel w Czechosłowacji, czy Iliescu w Rumunii byli gruntownie przygotowanymi do odegrania swojej roli kontynuatorami pierestrojki. To bolszewickie marionetki na usługach strategii. Gamsachurdia na ich tle wypada niezwykle wiarygodnie, choć i w jego biografii odnaleźć można mroczne zakamarki.

Jest jeszcze coś, co podszeptuje zaufać w szczerość gruzińskiego przywódcy i co tak bardzo przykuwało uwagę Story'ego. Los Gamsachurdii i epizod jego śmierci to żywy, krwawiący skrawek najnowszej historii. Jego ciało zostało odkryte w lutym 1994 roku, zakopane w płytkim grobie. Prezydent Gruzji został najprawdopodobniej otruty, a następnie zastrzelony. Sam antycypował taki rozwój wypadków. Wiedział także, z kim ma do czynienia. Znamienne są jego słowa wypowiedziane w prezydenckim pałacu, w lutym 1991 do przyjaciela: *to wszystko dzieje się zbyt łatwo*.¹⁵⁾

Przypadek Gamsachurdii to ważna lekcja polityczna – jeśli nawet, jakimś cudem, władza wymyka się komunistom z rąk, zrobią wszystko, aby prędzej czy później przywrócić swoje panowanie. Dopuszczalny będzie każdy chwyt, każdy rodzaj prowokacji. Nie ma takiej bzdury, której nie przełknęłyby media i establishmenty, tym bardziej każdy przeciętny obserwator. Pierwszym z brzegu przykładem może być wypowiedź jednego z głównych autorów amerykańskiej polityki u progu lat 90., Jamesa Bakera, który zapytany o przyczyny, dla których Gruzja zajmuje tak istotne miejsce w amerykańskiej polityce odpowiedział: *Nie można*

15 'Kommunisti' – A 'new' georgian communist paper. How MVD General Shevardnadze, who says 'my word must be law for everyone', is 'preparing the ground' for communism, w: *Soviet Analyst*, vol. 23, nr 1, s. 16.

*myśleć o tym kraju nie pamiętając jednocześnie o postaci Edwarda Szewardnadze. Nie jestem pewien czy zimna wojna zakończyłaby się w pokojowy sposób bez jego udziału. On odmienił całe nasze życie. I kiedy myślimy o tej części świata nigdy nie możemy zapominać o nim. O człowieku bohaterze.*¹⁶⁾ Czy ludzie o podobnych horyzontach myślowych mogą skutecznie rywalizować ze światowym bolszewizmem, czy mogą raczej być pomocni w tworzeniu jego podwalin?

Przypadek Gamsachurdii to dobry wstęp do zaprezentowania autorskiej wizji politycznej Story'ego, wizji świata balansującego na krawędzi, bliskiego upadku. Jedyny porządek, jaki można tu znaleźć, to porządek i konsekwencja bolszewickiej strategii. Media, establishmenty, politycy, wojskowi, ludzie wywiadu, czy wreszcie duchowni, wszyscy oni skażeni są piętnem taniego pseudorealizmu przemieszanego z autodestrukcją. Mówiąc kolokwialnie, to banda idiotów i tchórzy, niekiedy zdrajców. Tytuły Story'ego, niekiedy nadmiernie krzykliwe, pełne są niepoehlebnych ocen: *Centralna Agencja Wywiadowcze w pułapce samooszukiwania*; *Żona byłego brytyjskiego ministra spraw zagranicznych 'pożyczała szkolne notatki agentowi KGB'*; *Unia Europejska wiernie służy moskiewskim interesom strategicznym: dlaczego rząd brytyjski jest zaskoczony?*; *Życzeniowe myślenie natowskich polityków – urzędnicy z głowami w chmurach*; *Użyteczny idiota miesiąca – lord Russell-Johnson*; *Amerykańscy użyteczni idioci i GRU*.

W percepcji Story'ego nie ma miejsca na złudzenia. Pomiędzy wierszami jego analiz można wyczytać jasny przekaz: wszystko już dawno zostało przesądzone; nie ma ratunku dla Zjednoczonego Królestwa, Europy, Ameryki czy chrześcijaństwa. Bolszewicy już dawno roztasowali karty, a teraz jedynie zgarniają pulę.

Światem, niezależnie od ustroju, czy nam się to podoba czy nie, rządzą elity. Jeśli przestają funkcjonować prawidłowo, z braku rozumu, czy z braku woli, przestaje funkcjonować cały system i ulega rozkładowi. Według osobistej typologii Story'ego, współczesną elitę można z grubsza podzielić na dwie grupy: tych, którzy niczego nie rozumieją (*useful idiots*); i ludzi z drugiej strony barykady – fabianistów, kryptokomunistów, agentów, w każdym przypadku – bolszewików.

Wśród wielu innych, do pierwszej grupy włącza Story postać, dla której osobiście ma wielką estymę, Margaret Thatcher; kobietę, która zrewolucjonizowała konserwatyzm i przywróciła normalność. Nie

16) Michael Specter, *Letter from Tbilisi. Rainy days in Georgia. Eduard Shevardnadze is a Western hero. What's gone wrong in his own country?* W: *The New Yorker*, 18.12.2000.

pierwszy raz w historii polityk o szerokich horyzontach zatracą ostrość widzenia, szczególnie w odniesieniu do bolszewizmu. To właśnie przytrafiło się pani Thatcher. Zaryzykować można stwierdzenie, że to od jej spotkania z Gorbaczowem, w styczniu 1985 roku, rozpoczęła się pierestrojka. *To człowiek, z którym można robić interesy!*, miała powiedzieć wkrótce po spotkaniu, a swoją sympatią do nieprzeciętnego bolszewika zaraziła wkrótce polityczny establishment całego świata. Story miał okazję rozmawiać z Thatcher, przekonywać ją do swoich argumentów, między innymi w oparciu o analizy Golicyna. Pozostała niewzruszona: *Nie sądzę, aby Gorbaczow był w dalszym ciągu leninistą* – powiedziała. *Nie sądzę, abyśmy zostali złapani w pułapkę – mam przynajmniej taką nadzieję*¹⁷⁾

Co jest bardziej niebezpieczne: naiwne nadzieje czy niemal jawna sowiecka agentura? Story wydaje się nie trapić podobnym pytaniem: *Pod przywództwem lorda Robertsona, byłego agitatora komunistycznych związków zawodowych (pozostającego w dalszym ciągu komunistą), który pracował w pierwszym rządzie Toniego Blaira jako minister obrony, NATO z entuzjazmem przeprowadza strategiczne cele Moskwy*.¹⁸⁾ Zresztą Robertson nie jest pierwszym byłym komunistą na stanowisku sekretarza generalnego NATO. Również jego poprzednik, Javier Solana, jest byłym hiszpańskim komunistą. Solana, który przeszedł z NATO na eksponowane stanowisko w Komisji Europejskiej – politycznym kolektywie, któremu wciągnięte w unijną pułapkę europejskie kraje przekazały *najwyższą władzę – jest zwyczajnym błaznem, nie widzącym nic zdołnego we wspólnej fotografii z Jewgienijem Primakowem, jednym z głównych sowieckich strategów*...¹⁹⁾

Lord Robertson, *tajny komunistą, to zupełnie coś innego*. Wydaje się, że jego wybór nie był przypadkowy i miał posłużyć do przyspieszenia realizacji sowieckiej strategii.²⁰⁾

17 Za: Anatolij Golicyn, *The Pierestroika Deception. Foreword by the editor*.

18 *Lenin and Putin. Leveraging 11th September*, w: *Soviet Analyst*, v. 27, nr 8-9, grudzień 2001, s. 3.

19 *Lenin and Putin. Leveraging 11th September*, w: *Soviet Analyst*, v. 27, nr 8-9, grudzień 2001, s. 3.; *On the 'Restoration' of the Soviet Union*, w: *Soviet Analyst*, v. 24, nr 2, grudzień 1996, s. 4.

20 Story nie wydaje się do końca zdecydowany w ocenie Robertsona. Waha się, czy mamy do czynienia z zdeklarowanym komunistą czy leninowskim *użytecznym idiotą*. Szereg cytowanych zachowań i wypowiedzi szefa NATO nie dają klarownej odpowiedzi. Por. *Lenin and Putin. Leveraging 11th September*, w: *Soviet Analyst*, v. 27, nr 8-9, grudzień 2001, s. 3.

Trudno nie zgodzić się z Christopherem Story w politycznej ocenie obu europejskich dygnitarzy. Javier Solana, radykalny działacz partii socjalistycznej i zdeklarowany marksista, przez kilkadziesiąt lat wspierał poczynania Związku Sowieckiego, cieszył się osobistą sympatią Fidela Castro, w latach 80. był zdecydowanym przeciwnikiem uczestnictwa Hiszpanii w NATO. Gdy, w dobie pierestrojkowego ocieplenia, Pakt Atlantycki zrezygnował z antykomunistycznej retoryki, Solana (teraz już eks-marksista) stał się zagorzałym zwolennikiem ewoluującego NATO.²¹⁾

Robertson i Solana to nie jedyne nazwiska, które pojawiają się u Story'ego na czarnej liście bolszewickich paputczików i kolaborantów. Kolejne numery *Soviet Analyst* oraz innych jego periodyków obfitują w znaczące przykłady: Hans Dietrich Genscher i Klaus Kinkel, kolejni ministrowie spraw zagranicznych Niemiec;²²⁾ Douglas Hurd, Kenneth Clark, Malcolm Rifkind, Warren Christopher, Strobe Talbott, Anthony Lake;²³⁾ były amerykański prezydent Jimi Carter;²⁴⁾ czy wreszcie Bill Clinton, któremu, ze względu na zajmowaną przez niego pozycję w polityce amerykańskiej, Story poświęcił szczególnie wiele uwagi.²⁵⁾

Kolejna kwestia, jaką porusza Story, to kondycja zachodnich służb specjalnych, rozpatrywana z punktu widzenia sowieckiej długofalowej strategii. Wnioski do jakich dochodzi nie brzmią optymistycznie. Od czasu dymisji Angletona w 1974 roku z najważniejszej zachodniej agen-

21 William Norman Grigg, *Global Reconstruction*, w: *thenewamerican.com*, vol. 12, nr 1, 8.01.1996.

22 Szczegółowe informacje na temat kariery Genschera i jego działań agenturalnych, por. *International Currency Review*, v. 24, nr 1, wiosna 1997, s. 5. Także: *Soviet Analyst*, v. 24, nr 2, grudzień 1996, s. 3. Co ciekawe Klaus Kinkel był wychowankiem i następcą Genschera, który zrezygnował z pełnionej funkcji (sprawowanej od 1974 roku) w związku z pogłoskami o jego współpracy ze Stasi. Por. *Soviet Analyst*, v. 23, nr 1, październik 1996, s. 5. Genscher był jednocześnie pierwszym zachodnim politykiem, który uznał pierestrojkę za „nieodwracalny” proces historyczny. Za: *The Economist*, 28 października 1989, s. 62.

23 *Soviet 'Convergence' Strategy & the 'The New World Social Order'*, w: *International Currency Review*, v. 22, nr 3-4, jesień 1994, s. 7.

24 *South Korea: To Be 'Restructured'*, w: *International Currency Review*, v. 22, nr 3-4, jesień 1994, s. 85. Co ciekawe, w l. 90. Carter uczestniczył w Zespole Doradców przy International Foreign Policy Association z siedzibą w San Francisco, której prezesem był Eduard Szewardnadze.

25 *Moscow's Sensitivity Over Clinton's Dubious Past*, w: *Soviet Analyst*, v. 23, nr 2, s. 21-22. *Controlled Criminalism Mobilised In The Service Of The World Revolution*, w: *Soviet Analyst*, v. 24, nr 2, grudzień 1996, s. 12.

cji wywiadowczej, sytuacja nieustannie ulega pogorszeniu. Świadczy o tym, zdaniem Story'ego, nie tylko konsekwentny brak rozpoznania sowieckiej strategii podstępny, ale także konkretne przykłady wpadek i braku kompetencji. Przypadki Jurcenki, Ames, Hanssena najlepiej świadczą o stanie zachodnich służb specjalnych.²⁶⁾

Ale agentura, choćby i w ilościach masowych, nie ma wystarczającej mocy sprawczej, aby samodzielnie *restrukturyzować* pojęcia i idee starej, zużytej rzeczywistości. Nie jest to przecież kwestia pojedynczego impulsu, ale stałej systematycznej pracy u podstaw, pozytywistycznej pracy organicznej, obliczonej nie na dni czy tygodnie, ale na lata i dziesięciolecia. Że taka praca została wykonana, Story nie ma najmniejszych wątpliwości. Jak inaczej można by wytłumaczyć łatwość z jaką przyjęto największą z sowieckich mistyfikacji, rzekomy upadek komunizmu? Agentura polityczna, słabość wywiadu, czy tradycyjna łatwowierność wobec bolszewickiego partnera (ulubione tematy Story'ego), nie wyjaśniają wszystkiego. Choćby skwapliwość z jaką masy podzieliły entuzjazm elit.

Żeby dociec prawdy, trzeba sięgnąć głębiej, zajrzeć w fundamenty tej specyficznej moralno-politycznej aury, która sprawiła, że w ciągu zaledwie kilku miesięcy Gorbaczow stał się bożyszczem tłumów, poszczególne etapy sowieckiej strategii uchodziły za symbole triumfu demokracji, a jedynym celem i dobrem stało się jak najrychlejsze pojednanie z zimnowojennym rywalem.

Zagadnienie symbiozy z komunistyczną tyranią to jeden z największych i najciekawszych paradoksów dwudziestowiecznej historii. Po jednej stronie bezbożny, antywolnościowy, antyliberalny komunizm, współczesny barbarzyńca otwarcie wygrażający cywilizowanemu światu; z drugiej, rozkwitająca demokracja, wyposażona w najdoskonalsze przymioty ludzkiego ducha. Jeden rzut oka wystarczy, aby skonstatować, że niemożliwe jest tu pojednanie. Demokracja przegrywa nie dlatego, że jest słaba przerostem wolności i przywilejów, ale dlatego że pod płaszczykiem oświeceniowych ideałów wyklują się niszcząca choroba:

26 *Central Intelligence Agency Trapped In Web Of Self-Delusion*, w: *Soviet Analyst*, v. 22, nr 7-8, marzec 1994. *GRU/KGB Recruited The CIA As A Whole*, w: *Soviet Analyst*, v. 24, nr 2, grudzień 1996, s. 18. *Why Did Western Deception Experts Accept The Deception As Genuine?* W: *Soviet Analyst*, v. 24, nr 2, s. 15. *Soviet Penetration Of The FBI During And After Gorbachev Era*, w: *Soviet Analyst*, v. 27, nr 3, czerwiec 2001.

demokratyczna hipokryzja i korupcja. Bolszewicy zaś, rzekomo ciemni i bezkształtni potrafią świetnie antycypować błędy przeciwnika.

Story cytuje z upodobaniem wypowiedź czołowego bolszewika, Dmitrija Manuilskiego, który u progu lat trzydziestych wykładał na jednej z komunistycznych szkół wojskowych:

... rozstrzygająca wojna między komunizmem i kapitalizmem jest nieunikniona. Dzisiaj, oczywiście, nie jesteśmy dostatecznie silni. Nasz czas nadejdzie w ciągu 20 – 30 lat. Aby zwyciężyć, potrzebujemy elementu zaskoczenia. Burżuazja musi być uśpiona. Musimy zacząć od wywołania najbardziej spektakularnego ruchu pokojowego. Będą elektryzujące rokowania i trudne do wyobrażenia koncesje. Kraje kapitalistyczne, głupie i dekadentkie, będą cieszyć się z możliwości współpracy, działając na rzecz swojego zniszczenia. Skorzystają z kolejnej szansy, aby stać się naszymi przyjaciółmi. W chwili, kiedy się odślonią, uderzymy ich naszą zaciśniętą pięścią.²⁷⁾

Dzieje bolszewizmu to dzieje kolejnych triumfów tej strategii. Bolszewizm nie boi się rywalizacji z kapitalizmem, z nacjonalizmem, z demokracją, z religią. Praktycznie w każdym obszarze jest w stanie przełicytować rywala argumentem propagandy. Rzadko ucieka się do siły, rzadko straszy, najczęściej kusi. Wszystko zależy od składu audytorium, o którego względy zabiega: chcącym spokoju obiecuje pokój; pragnącym niepodległości – wyzwolenie; pożądanym pieniędzy – ograbienie kapitalistów i obszarników; łaknącym przygód i rozrywki – wolną miłość. W ten nieskomplikowany sposób osiągają kolejne etapy: przywództwo w wojnie z faszyzmem; zwycięstwo w wojnie światowej; triumf w wojnie kolonialnej; wygrywanie zimnowojennej rywalizacji i wyścigu zbrojeń.

Tak jak Gorbaczow na ostatnim zjeździe Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego, bolszewicy na ogół nie czynią tajemnicy ze stosowanych przez siebie metod:

Komitet Centralny i ja, sekretarz generalny, zrobimy wszystko co w naszej mocy, aby ułatwić partiom komunistycznym w poszczególnych republikach uzyskanie ich nowego niezależnego statusu tak szybko jak to tylko będzie możliwe, statusu, który będzie oznaczał nie podział pomiędzy komunistami i narodami, ale nową internacjonalistyczną jedność KPZS, opartą na wspólnej polityczno-ideologicznej podstawie... Pozwólcie nam dowieść, że KPZS, w swoim nowym kształcie, potrafi sprostać temu nowemu zadaniu,

27 *Soviet Analyst*, vol. 22, nr 7-8, marzec 1994 r., s. 7.

*i może stać się prawdziwie awangardową partią, której siła nie polega na wydawaniu rozkazów, ale na wpływaniu na ludzkie umysły.*²⁸⁾

Psychologia, socjologia, techniki sterowania kolektywem i pojedynczym obywatelem to podstawowe narzędzia pracy budowniczych lepszego świata, inżynierów dusz. Story w swojej uporczywej peregrynacji do źródeł bolszewizmu zbiera przekonujące tego dowody. Sam wielki wódz rewolucji, Lenin, żywo interesował się zagadnieniami psychologii, studiując prace naukowców swojej epoki, m.in. Iwana Seczenowa. W pracach tych sprowadzano procesy myślowe i psychiczne do funkcji czysto fizjologicznych. Pozwalało to na niwelowanie zjawisk duchowych i zastąpienie idei duszy zjawiskiem o charakterze elektromagnetycznym. W przypadku Lenina był to szalenie wygodny, naukowy dowód na nieistnienie duszy.²⁹⁾

Największy wpływ na poglądy Lenina wywarł, już po wybuchu rewolucji, inny sławny psycholog, profesor Iwan Pawłow, uczeń Seczenowa. Pawłow wyjaśnił Leninowi, że naturalne instynkty i cechy dziedziczne mają jedynie drugorzędne znaczenie dla kształtowania ludzkiego charakteru. Zapewnił także Lenina, że cechy odziedziczone mogą zostać przezwyciężone poprzez właściwą edukację. Pawłow wskazał na eksperymenty, które miały udowadniać, że odpowiednio stymulowane odruchy warunkowe mogą zastępować odruchy bezwarunkowe, co oznacza, że w pewnych warunkach można dowolnie wpływać na jednostkę ludzką. Lenin entuzjastycznie przyjął wypowiedź Pawłowa. Miał nawet wykrzyknąć: *Pan uratował rewolucję!*³⁰⁾ Jak stwierdził cytowany przez Story'ego dr Sokołow: *To spotkanie pomiędzy Pawłowem i Leninem zapoczątkowało gigantyczny projekt sowieckiego rządu kontrolowania ludzkich zachowań, standaryzacji wzorców osobowych ludzi mieszkających w Rosji. Była to otwarta wojna z zachowaniami indywidualistycznymi, indywidualizmem, z którego Rosja tak bardzo była dumna w przeszłości.*³¹⁾

28 Przemówienie Gorbaczowa z 13 lipca 1990 roku, wygłoszone na XXVIII Kongresie KPZS, w: *Soviet Analyst*, vol. 27, nr 1, luty-marzec 2001 r., s. 3.

29 *The Common Mind. Lenin's cultural revolution*, w: *Soviet Analyst*, vol. 27, nr 1, luty-marzec 2001, s. 4.

30 Tamże.

31 Borys Sokołow, *The White Nights: Pages from a Russian Doctor's Notebook*, s. 71-72. Za: *Soviet Analyst*, vol. 27, nr 1, s. 4.

Pomimo zaufania jakim obdarzył go Lenin, i nadziei jakie wiązał z jego pracą, Pawłow był daleki od wspierania bolszewickiej rewolucji. Gdy zrozumiał istotne cele Lenina, wykorzystania osiągnięć psychologii dla skonstruowania nowego, sowieckiego człowieka, zdecydowanie odmówił wzięcia udziału w tym przedsięwzięciu i podjął decyzję o emigracji. Odpowiedź Lenina była charakterystyczna: *Iwan Pawłow jest znany jako zdecydowany przeciwnik partii komunistycznej i sowieckiej władzy. Z tego tytułu, jest rzeczą szczególnie niepożądaną aby zezwolić mu na wyjazd z kraju. Wykorzysta tę okazję, aby wystąpić przeciwko nam. Sugeruje, aby nie wydawać mu wizy wyjazdowej, a w zamian podwoić rację żywnościową.*³²⁾

Obok instytucji edukacyjnych, bolszewicy wykorzystują do realizacji swojego celu także środki masowego przekazu oraz sztukę. Zarówno Lenin jak i Trocki podkreślali ogromne znaczenie teatru, filmu i muzyki dla kształtowania rewolucyjnych zachowań. Obaj sądzili, że teatr może się okazać szczególnie przydatny w walce z religią. Podobnie dzisiaj, stwierdza Story, przemysł rozrywkowy stał się globalnym kołem zamachowym rewolucji, wyznaczonym do zniszczenia resztek moralności, jakie pozostały jeszcze na świecie. Istnieje jednak pewna różnica pomiędzy starymi bolszewickimi technikami Lenina i Pawłowa, a metodami obecnymi, stosowanymi na przykład przez Fundację Gorbaczowa. Podczas gdy Lenin stawiał na eliminację ludzkiej duszy, Gorbaczow, wręcz przeciwnie, podkreśla na każdym kroku *wartości duchowe*. Oczywiście, dodaje zaraz Story, te tzw. *wartości* to *falszywe wartości*, konglomerat pogańskich rytuałów zawartych w ideologii *New Age*, gdzie obowiązuje zasada wywyższania człowieka i tym samym negowania supremacji Boga.³³⁾ W pewnym więc sensie, mimo zastosowania odmiennych środków, osiągany zostaje wspólny i niezmienny bolszewicki cel – walki z religią.

W *Zagadnieniach leninizmu*, pisze Story, Józef Stalin określił Związek Sowiecki jako bazę służącą do obalenia wszystkich pozostałych rządów. Napisał także, że komuniści mają stać się *pasem transmisyjnym* rewolucji we wszystkich krajach kapitalistycznych.³⁴⁾ W słowach Stalina

32 R.Z. Zagdeev, *Science and Revolution. The Tanner Lectures on Human Values. Delivered at Brasenose College, Oxford University*, 9-16.03.1992.

33 *The Common Mind. Lenin's cultural revolution*, w: *Soviet Analyst*, vol. 27, nr 1, luty-marzec 2001, s. 5.

34 Christopher Story słusznie zauważa przy tej okazji, że wbrew obiegowej i ugruntowanej opinii, Stalin był wiernym uczniem Lenina. Zdaniem Story'ego, jeśli

Story doszukuje się źródeł *długiego marszu poprzez instytucje* – konsekwentnego programu penetracji kapitalistycznych instytucji politycznych. Celem ma być zmiana ich charakteru i przekształcenie ich w narzędzia rewolucji.³⁵⁾

Story zwraca uwagę na postać jednego z twórców włoskiego komunizmu, Antonio Gramsciego, który dokonał istotnego przewartościowania marksizmu i stworzył nową strategię walki dla całego ruchu bolszewickiego. Według Story'ego już w latach pięćdziesiątych przystąpiono do wdrażania metod postulowanych przez włoskiego filozofa, po to aby przyspieszyć realizację idei Pawłowa oraz wypełnić cel Światowej Leninowskiej Rewolucji – kontrolowania ludzkich zachowań.³⁶⁾

Gramsci w niezwykle sposób wzmocnił i unowocześnił metody bolszewickiej walki. To właśnie on odkrył konieczność *długiego marszu poprzez instytucje* – media, uniwersytety, instytucje rządowe, religijne, kulturalne. Dzięki oddziaływaniu na tego typu instytucje, zmianie ulegają wartości kulturowe, osłabiona zostaje moralność, stwarzając w ten sposób możliwość przejścia władzy politycznej i gospodarczej przez radykalną lewicę.³⁷⁾ Zdaniem Story'ego cel ten został osiągnięty zarówno w Wielkiej Brytanii jak i w Ameryce (jak zresztą w niemal całej Europie).

W prowadzonej wojnie psychologicznej bolszewicy sięgają po różnorodne środki oddziaływania. Jednym z najbardziej skutecznych jest seks. Story cytuje m.in. wypowiedź Ellen Willis, wojującej amerykańskiej feministki, która prezentuje niezwykle klarowny, leninowski punkt widzenia: *Feminizm nie jest po prostu sprawą, albo grupą spraw do załatwienia: to jedno z największych narzędzi rewolucji, zarówno w kulturowym jak i moralnym sensie. W miejsce tradycyjnej patriarchalnej moralności opartej na seksualnej przemocy, uległości i wyrzeczeniach, moralna wizja feminizmu ma do zaproponowania kobiecie – i całej dziedzinie życia rodzinnego i seksualnego – demokratyczne zasady samostanowienia, równości i prawa do poszukiwania szczęścia. Obiektywnym następstwem każdej feministycznej reformy, od legalnej*

mówimy teraz o porzuceniu modelu stalinowskiego na rzecz odnowionego leninizmu, nie oznacza to bynajmniej, że Stalin odszedł od linii wytyczonej przez Lenina. Stalinizm był także leninizmem. Por. *Soviet Analyst*, vol. 27, nr 1, s. 16.

35 *The Common Mind. Lenin's cultural revolution*, w: *Soviet Analyst*, vol. 27, nr 1, luty-marzec 2001, s. 6.

36 Tamże, s. 6.

37 Tamże, s. 9.

*aborcji... do programów opieki nad dziećmi, jest podkopanie tradycyjnych rodzinnych wartości i zwiększenie osobistych i seksualnych praw kobiet.*³⁸⁾

Feminizm, stwierdza Story, to podstępne rewolucyjne narzędzie, oferujące kobietom fałszywą perspektywę. Oznacza rzekomo wyzwolenie kobiety spod władzy mężczyzny. W praktyce, jego skrywanym celem, jest separacja kobiet od mężczyzn, tworzenie podziałów pomiędzy płciami, i co za tym idzie podkopanie rodziny – naturalnego związku, gdzie miłość jest kultywowana i chroniona. Cel feminizmu jest oczywisty – chodzi o zniszczenie miłości i zastąpienie jej przez nienawiść.³⁹⁾

W wielu krajach świata, utrzymuje Story, prawa kobiet są łamane w najdrastyczniejszy sposób. W Nepalu aborcja jest karana dwudziestoletnim więzieniem, w Bangladeszu kobieta może zostać obłana kwasem za odtrącenie mężczyzny, w Pakistanie ofiara gwałtu może trafić do więzienia. Podobnie, liczne akty dyskryminacji mają miejsce w Japonii, czy w Afryce Południowej. Żaden człowiek przy zdrowych zmysłach nie będzie zaprzeczał tym oczywistym faktom. Czym innym jednak jest dbałość o prawa kobiet, czym innym oszalały, rewolucyjny feminizm. Feminizm to okrutny podstęp, wymyślony po to, aby oszukiwać swoje ofiary, narzędzie służące do zniszczenia *starego porządku*, i zastąpienia go przez kolektywizm. Innymi słowy, powiada Story, feminizm to rewolucyjny *agent zmiany*.⁴⁰⁾

Rewolucja bolszewicka, z którą mamy nieprzyjemność koegzystować od blisko dziewięćdziesięciu lat, której postępy przyjdzie nam zapewne jeszcze długo obserwować i zwalczać, charakteryzuje zespół cech, które wyróżniają ją spośród kataklizmów przeszłości. Na czoło wysuwają się dwie właściwości, pozornie całkowicie ze sobą sprzeczne – żelazna konsekwencja w dążeniu do celu i niebywała elastyczność w podejściu do zmiennej, często zaskakującej rzeczywistości. Obie te cechy zapewniają nie tylko trwałość, ale i rozwój systemu; z nich bierze się siła i dynamizm bolszewickiego pochod. Chwilowa słabość stawała się zawsze motorem napędowym rewolucji. Bolszewicy starają się wyciągać wnioski z kolejnych lekcji historii, czyniąc w końcu ze słabości metodę rewolucyjnej ekspansji.

38 Tamże, s. 13.

39 *Global revolutionary mind-control. Feminism and the common mind*, w: *Soviet Analyst*, vol. 28, nr 4, luty 2003, s. 3.

40 Tamże, s. 10-11.

Podstęp pierestrojki nie był niczym innym jak praktycznym zastosowaniem wielkiej lekcji historii. Gorbaczow nie jest geniuszem, a jedynie pilnym uczniem. Profesorem był sam Lenin; Stalin, mądrym korepetytorem. Obaj wynieśli *metodę słabości* (metodę akcentowania i podkreślania własnej słabości, fikcyjnej i autentycznej) na wyżyny strategicznego kunsztu. Obaj, mimo że niekiedy przegrywali bitwy, nigdy nie przegrali batalii.

Jednym z tych, którzy odkryli stosowaną przez dziesięciolecia metodę był dezenter z sowieckiego KGB, analityk sowieckiej rzeczywistości, Anatolij Golicyn. Golicyn szczegółowo opisał funkcjonowanie wzorca *słabość i ewolucja*:

Jej celem jest uspokojenie obaw przeciwników międzynarodowego komunizmu przez pomniejszanie prawdziwej potęgi komunizmu i wprowadzenie zamieszania do prowadzonej przez nich polityki poprzez zamaskowanie rzeczywistych celów komunizmu.

W obrębie tego wzorca, przy pomocy dezinformacji przedstawia się prawdziwą albo fałszywą słabość, rozłam, kryzys w świecie komunistycznym i stwarza się wizję ewolucyjnego przejścia od systemu ideologicznego w kierunku konwencjonalnego, systemu narodowego. Celem tych zabiegów jest, aby narody świata niekomunistycznego, uznając rzekomy brak jedności za prawdziwy, nie były w stanie właściwie zareagować na strategiczną ofensywę komunistyczną, aby w całym tym zamieszaniu popełniały jak najwięcej błędów w kontaktach ze światem komunistycznym. Głównym celem dezinformacji w obrębie wzorca 'słabość i ewolucja' jest ukrycie prawdziwej natury, celów, taktyki i technik komunistycznej polityki.⁴¹⁾

Golicyn już w latach 60. odkrył przez światem długofalową strategię, przewidział dojście do władzy Gorbaczowa z jego pierestrojką, rozwiązanie Układu Warszawskiego, upadek berlińskiego muru, *liberalizację* w Europie Wschodniej, podobne zjawiska w samym Związku Radzieckim. Nic dziwnego, że zyskał bardzo niewielu zwolenników. Nawet jeśli dostrzegano jego racje i uznawano zasadność wysuwanych przez niego tez, to unikano jednocześnie wysnuwania stosownych wniosków. Słuchany chętnie i uważnie w latach sześćdziesiątych, Golicyn stracił nagle na znaczeniu i popularności w połowie lat siedemdziesiątych, równocześnie z dymisją szefa amerykańskiego kontrwywiadu, Jamesa Jesusa Angletona.⁴²⁾

41 Anatolij Golicyn, *New Lies for Old*, s. 10-11.

42 Por. Edward Jay Epstein, *Deception. The Invisible War Between the KGB and the CIA*. Także: Mark Riebling, *Wedge. The Secret War Between the FBI and CIA*. Zobacz także:

Sytuacja mogła ulec zmianie wraz z ukazaniem się pierwszej książki Golicyna, *New Lies for Old*, w której autor, ujawniając niezwykle zdolności analityczne, przedstawił z pewnym wyprzedzeniem zasady i cele polityki, która w rok później miała się stać znana pod nazwą *pierestrojki*. Niezależnie od niewyobrażalnej trafności jego prognoz politycznych, nie zyskał posłuchu ani uznania.

Nie tylko *profesjonalne* agencje wywiadowcze, ale także najgłośniejsi *znawcy* stosunków sowieckich, wszyscy zgodnie zignorowali Golicyna. Nawet w krajach bloku wschodniego, gdzie praktycznie każdy miesiąc przynosił kolejne potwierdzenie Golicynowskich prognoz, z rozmysłem nie chciano traktować sowieckiego dezertera poważnie.⁴³⁾ Golicyna postponowano. Uznano go za niepoczytalnego lub świadomie zignorowano.

Pierestrojka nie była niczym innym jak zaproszeniem do udziału w prowokacji. Zaproszeniem podjętym. W polityce tzw. *demokratycznej* liczy się doraźność, namacalne efekty, a nie dalekosiężne skutki. Polityk jest rozliczany za tu i teraz, na dbałość o ocenę historii go nie stać, a Moskwa właśnie zawiesiła kałasznikowa na gwoździu. Story docenia spójność Golicynowskiej analizy i trafność prognoz. Sama historia potwierdziła kwalifikacje dezertera. Ta sama historia, która wtrąciła Golicyna w agenturalny niebyt.

Gdy w 1991 roku rzekomo rozpada się sowieckie imperium, a komunizm upada na kolana, Story nie waha się ani chwili i kupuje tytuł prasowy, *Soviet Analyst*. Cały świat opuszcza lance, Story wyrusza na krucjatę.

Do moskiewskiego sierpniowego puczu powraca Story po dziesięciu latach, już w następnym tysiącleciu.⁴⁴⁾ To największa prowokacja stulecia. Story nie ma co do tego wątpliwości i trudno się z nim nie zgo-

www.edwardjayeinstein.com

43 W przypadku prl-u, przynajmniej od 1987 roku, istnienie tajnej umowy między komunistyczną władzą a odpowiednio dobraną solidarnościową *elitą* było tajemnicą poliszynela. Wiosną 1988, z wolną, ruszyły tryby *historycznego* spektaklu od *wirtualnego* strajku w kolebce *Solidarności*. Dla każdego, kto zachował jeszcze wówczas cień rozsądku było jasne, że to dopiero pierwsza odsłona wielkiego dziejowego spisku. Gdzie podzieli się ci wszyscy uczciwi i kochający prawdę, z którymi dyskutowało się w tamtym czasie? Domorośli badacze komunistycznej strategii, których wnioski nie były gorsze od rewelacji Golicynowskiej prognozy?

44 *Soviet Analyst. A review of Continuing Soviet Global Revolutionary Deception Strategy*. Vol. 27, nr 5, VIII 2001. Numer specjalny.

dzić. Sowiecki kolos upadł z wielkim hukiem jak na wielkie historyczne wydarzenie przyszło. Zabrakło tylko jednego – autentyczności.

Czy sierpniowa prowokacja w ogóle była potrzebna? Story odpowiada zdecydowanym – tak! Po pierwsze Sowieci musieli pozyskać pewność, że ich kunsztownie przygotowany plan konwergencji z Zachodem nie zostanie odkryty. Drugim, niemniej istotnym powodem, było społeczne zapotrzebowanie na bardzo dramatyczne wydarzenie na Wschodzie... Po trzecie, chodziło o wprowadzenie w życie, w sposób możliwie najłatwiejszy do przełknięcia dla zachodniego odbiorcy, leninowskiej strategii wymazania państw narodowych i wprowadzenia na ich miejsce regionalnych bloków, jako pierwszego etapu na drodze do Światowego Rządu.⁴⁵⁾ Najważniejsza w tym kontekście była realizacja podstawowej leninowskiej zasady: *mówcie kapitalistom to, co chcą usłyszeć*.

Na rzecz prowokacyjnego charakteru puczu, na rzecz jego teatralności przemawia wiele. Pucz był przeprowadzony odgórnie, a jego organizatorzy dysponowali wszystkimi niezbędnymi narzędziami działania w podobnych sytuacjach, kontrolowali wszystkie rządowe instytucje. Nie licząc Gorbaczowa, do organizatorów puczu należeli najważniejsi funkcjonariusze sowieckiego państwa, m.in.: wiceprezydent Gienadij Janajew, przewodniczący KGB Władimir Kriuczukow, minister spraw wewnętrznych Borys Pugo (jedyne puczysta, który przypłacił swój udział życiem), premier Walentin Pawłow.⁴⁶⁾ Mimo tak znaczących środków i możliwości pozostających w zasięgu ręki, organizatorzy przewrotu nie potrafili zdobyć pełnej kontroli nad stołeczną Moskwą, która była główną areną widowiska. Nie zadbane nawet o przerwanie łączności radiowej i telewizyjnej, dzięki czemu cały świat mógł z bliska obserwować rozgrywające się wydarzenia. Zachód mógł podziwiać narodziny nowej sowieckiej gwiazdy, już nie komunisty Borysa Jelcyna, który niczym Lenin z platformy ciężarówki w 1917, wzywał współobywateli do oporu i strajku generalnego.⁴⁷⁾

45 *The August Coup. Provocation of the Century*, w: *Soviet Analyst*, vol. 27, nr 5, VIII 2001, s. 3.

46 Tamże, s. 8.

47 Tamże, s. 8. Na podstawie tego porównania, Lenina stojącego na platformie ciężarówki i Jelcyna, wygłaszającego przemowę w podobnej scenerii, Story wysnuwa zbyt daleko idący wniosek: *Innymi słowy wystąpienie Jelcyna ze szczytu czołgu było typowym, przemyślanym bolszewickim znakiem, dla wszystkich tych, których Lenin nazywał the interested*. Zdaniem Story był to *kompletnie nieczytelny dla Zachodu sygnał, który oznaczał: 'To jest leninowski rewolucyjny podstęp, prowokacja. Nie przejmujcie się. Rewoluc-*

Przebieg puczu obfitował w liczne anomalie. Na uwagę zasługuje brak aktywności ze strony oddziałów kontrolowanych przez zamachowców. Elitarny oddział Alfa, stacjonujący w pobliżu parlamentu, zachował zadziwiającą bierność w obliczu dramatycznych wydarzeń. Dwie duże kolumny czołgów zatrzymały się w odległości ok. 2 kilometrów od Kremla, gdzie *oczekiwały na rozkazy*. Pojawiły się doniesienia, że niektóre z oddziałów nie miały na swoim wyposażeniu ostrej amunicji. Zadziwiająca była także ucieczka Borysa Jelcyna z jego dachy na zaledwie 20 minut przez pojawieniem się oficerów, którzy mieli go aresztować.⁴⁸⁾

Najbardziej zdumiewająca była jednak całkowita bezsilność kierowanych przez puczystę Kriuczkowa funkcjonariuszy KGB, którzy nie potrafili przeprowadzić odgórnie kontrolowanego puczu; nieudolność trudna do zrozumienia biorąc pod uwagę ich niebywałe doświadczenie w organizowaniu podobnych przewrotów za granicą.

Przekonanie Story'ego o fikcyjności moskiewskiego puczu znajduje potwierdzenie w *niezwykłych* wydarzeniach towarzyszących epokowemu wydarzeniu, jak również w opiniach analityków, którzy wydają się ponadprzeciętnie przywiązani do ścisłych faktów. Przynajmniej na kilka miesięcy poprzedzających zdarzenie w powietrzu po prostu wisiała atmosfera przyszłego puczu. Pisała o tym prasa, poinformowany był zapewne także zachodni wywiad. Mimo to, Gorbaczow nie wykonał najmniejszego ruchu obronnego. Co więcej, wszyscy główni aktorzy puczu, cała ósemka, byli bezpośrednio nominowani przez genseka i cieszyli się jego pełnym zaufaniem. Nominalny przywódca puczu, Janajew, występował jako *pełniący obowiązki prezydenta*, a to w związku z chorobą Gorbaczowa. Zamachowcy nie dokonali tak elementarnych, w przypadku puczu, zabiegów jak zerwanie łączności wewnątrz kraju oraz łączności międzynarodowej. Jelcyn miał dzięki temu stały kontakt praktycznie z całym światem. Do przeprowadzenia puczu użyto znikomych sił, głównie rekrutów.⁴⁹⁾

O fikcyjności, czy też *teatralności* tego wydarzenia świadczyć mogą także jego konsekwencje, które w istocie oznaczały jedynie *aksamitne przejęcie władzy przez Jelcyna i równie aksamitny rozpad sowieckiego*

ja nie jest zdradzana. Wiemy co robimy. Nie myślcie, że burżuazja kiedykolwiek odkryje nasze cele...

48 Tamże, s. 13.

49 Donald S. McAlvany, *The Rebirth of an Empire: What is Really Happening in The Soviet Union*, w: *The McAlvany Intelligence Advisor*, 09-10.1991.

imperium, zaplanowany zresztą z dużym wyprzedzeniem i obwieszczony światu przez samego Gorbaczowa na XXVIII zjeździe bolszewickiej partii.

A jednak prowokacja zwyciężyła. Margaret Thatcher, przekonana o autentyczności puczu, wezwała sowieckich obywateli do wyjścia na ulicę i obrony swojej suwerenności, wykazując tym samym, zdaniem Story, całkowity brak zrozumienia dla sowieckiej teorii i praktyki podstępów. Podobnie zareagowali inni przedstawiciele zachodniego establishmentu. Uznano powszechnie, że pucz zakończył się fiaskiem, ponieważ sowieckie siły wojskowe były zdemoralizowane, podzielone, niezdolne do efektywnego działania.⁵⁰⁾

Nie sposób traktować moskiewskiego puczu w oderwaniu od szerszego kontekstu politycznego. Jeśli uznamy go za wiarygodny, należałoby go wówczas uznać za zwycięstwo sowieckich sił demokratycznych. Jeśli tego nie czynimy, wypada przyznać, że był jedynie efektownym zwieńczeniem pewnego etapu długofalowej sowieckiej strategii. Czymś w rodzaju orkiestry dętej na bolszewickim pochodzie. Należałoby wówczas zadać pytanie, jakie są realne cele bolszewickiej strategii i jakie są hipotetyczne sposoby jej realizacji.

Celem bolszewickiej strategii – stwierdza Story – jest światowa dominacja. Ten cel przyświecał zarówno twórcom bolszewickiej potęgi: Leninowi, Trockiemu, Stalinowi, jak i głównemu aktorowi *głasnosti* i *pierestrojki*, który, zdaniem Story’ego, wciąż odgrywa niepoślednią rolę w realizacji strategii. Jemu także przypadło w udziale sformułowanie współczesnej wersji bolszewickiego celu:

Przypuszczam, że proces europejski już osiągnął elementy nieodwracalności. W tym kontekście, w procesie tworzenia nowej Europy... samostanowienie suwerennych narodów będzie realizowane w zupełnie inny sposób. Nasza wizja przestrzeni europejskiej od Atlantyku po Ural nie jest wizją zamkniętego systemu. Ponieważ obejmuje Związek Sowiecki, który sięga aż do wybrzeży Pacyfiku, dzięki czemu przekracza nominalne geograficzne granice.⁵¹⁾

50 *The August Coup. Provocation of the Century*, w: *Soviet Analyst*, vol. 27, nr 5, VIII 2001, s. 19.

51 *European Union Faithfully Serves Moscow's Strategic Interests*, w: *Soviet Analyst*, v. 24, nr 2, grudzień 1996, s. 1.

Kluczem do osiągnięcia celu światowej dominacji jest konwergencja, a więc zbliżenie do siebie dwóch systemów politycznych. Takie zadanie postawiono przed *pierestrojką*, czyli *przebudową*. Mylą się jednak ci, którzy sądzą, że *pierestrojka* oznacza restrukturyzację systemu sowieckiego. To społeczeństwa Zachodu i ich nastawienie wobec komunistycznego antagonisty ma ulec przemianie. Takie dokładnie zadanie postawiono przed Gorbaczowem w momencie gdy obejmował urząd generalnego sekretarza.⁵²⁾

Naturalnym sprzymierzeńcem Moskwy przy realizacji idei konwergencji są liczni na Zachodzie entuzjaści Światowego Rządu, którzy mają jedynie blade pojęcie o istotnych celach strategii. Nie zdają sobie sprawy, że budowany z zapałem Nowy Światowy Porządek będzie w istocie Nowym Światowym Socjalistycznym Porządkiem, czyli, zgodnie z intencjami Moskwy, będzie to Światowy Rząd Socjalistyczny.⁵³⁾

W celu powołania w przyszłości takiego rządu, niezbędne jest – stwierdza Story – stworzenie odpowiednich warunków. Należą do nich zagrożenia o wymiarze globalnym, którym nie mogą sprostać państwa narodowe, działające samodzielnie: zagrożenie nuklearne, światowy terroryzm, zorganizowana przestępczość, ekologia. Sprokurowanie dramatycznych wydarzeń w tych obszarach ma zapewnić sprawną realizację strategii.

Pojawiające się od czasu do czasu, z różnym natężeniem informacje o niekontrolowanym wypływie materiałów nuklearnych z obszaru dawnego Związku Sowieckiego to skoordynowana, dezinformacyjna akcja służb sowieckich. Story kompletuje kilka najbardziej anegdotycznych, nieprawdopodobnych opowieści z tego gatunku: o bombie atomowej rzekomo wymyślonej przez Sowiety, wielkości piłki baseballowej, albo o tym, że rosyjska mafia pragnie zdobyć kontrolę nad 15 tysiącami taktycznych głowic atomowych. Równocześnie, środki masowego przekazu obfitują w doniesienia o licznych próbach przemytu znaczących ilości materiału radioaktywnego. Można przeczytać, że Rosjanie nie mają pojęcia, jakimi zasobami dysponują, albo że z magazynu wykradziono głowicę o sile, pozwalającej zniszczyć Nowy Jork, wartą 150 mln dolarów, tyle, że nikt nie potrafi jej odszukać. Cel rozpowszechniania tych i podobnych bzdur jest oczywisty. Chodzi o nakłonienie potencjalnie

52 *Soviet 'Convergence' Strategy & The 'New World Social Order'*, w: *International Currency Review*, v. 22, nr 3-4, jesień 1994, s. 3-4.

53 Tamże, s. 4.

zagrożonych państw do ściślejszej kooperacji.⁵⁴⁾ Może być jeszcze jedna przyczyna podobnych akcji dezinformacyjnych – przeprowadzenie zamachu nuklearnego w którymś z państw Zachodu, który, dzięki powszechnemu przekonaniu o *mobilności* sowieckich zasobów atomowych, byłby kojarzony wyłącznie z jakąś grupą terrorystyczną – byłby to jednocześnie niezwykle silny argument, że jedyną szansą na przetrwanie ludzkości jest bezzwłoczne stworzenie światowego rządu.⁵⁵⁾

Ostatni aspekt nuklearnego zagrożenia wiąże się nierozdzielnie z zagadnieniem światowego terroryzmu. Story przypomina swoim czytelnikom, że organizacja światowego terroru od dziesięcioleci była domeną sowieckiego państwa. W swojej interpretacji sięga do carskiej Rosji i najsłynniejszych terrorystów tamtej epoki.⁵⁶⁾ Przypomina słowa Nieczajewa z jego słynnego *Katechizmu rewolucjonisty*, doskonale osadzone w kontekście:

Rewolucjonista to człowiek stracony. Nie ma własnych interesów, spraw, uczuć, związków, własności, nawet imienia. Wszystko to pochłania rewolucja. Rewolucjonista zrywa wszelki związek ze światem cywilizowanym, jeśli obcuje z nim, to tylko po to, by go zniszczyć.... Wszystko co sprzyja Rewolucji jest moralne, to co jej przeszkadza jest niemoralne. Jedynym marzeniem rewolucjonisty jest niszczenie bez miłosierdzia i litości.

To dokładny opis Bin Ladena i tysięcy innych muzułmańskich i marksistowskich fanatyków, szkolonych w sponsorowanych przez Sowietów obozach szkoleniowych, których funkcjonowanie zainaugurowano na Kubie w 1966 roku, konkluduje Story.⁵⁷⁾

Story ma rację, wiążąc wzmożoną aktywność organizacji terrorystycznych z przełomu lat 60. i 70. z sowiecką inspiracją. Choć w rzeczywistości terroryzm jako forma walki politycznej zainteresował bolszewików już w latach 20. XX wieku. W 1920 roku, na polecenie Lenina, w Taszkencie powstał pierwszy obóz dla terrorystów, szkolący głównie

54 *Devious Hand Of Russian Intelligence Detected behind Global Nuclear Scare*, w: *Soviet Analyst*, v. 23, nr 1, październik 1994, ss. 1-6.

55 *The Exploitation Of 'Global Issues'*, w: *International Currency Review*, v. 22, nr 3-4, jeseń 1994, s. 31.

56 *The Soviet Bolshevik Source Of International Terrorism Today*, w: *Soviet Analyst*, v. 27, nr 6-7, wrzesień-październik 2001, s. 4.

57 *The Soviet Bolshevik Source Of International Terrorism Today*, w: *Soviet Analyst*, v. 27, nr 6-7, wrzesień-październik 2001, s. 4.

indyjskich rewolucjonistów do walki z Brytyjczykami. Nieco później przyszła kolej na rewolucjonistów islamskich, początkowo z Egiptu i Indonezji.⁵⁸⁾

Zainteresowanie Sowietów działalnością terrorystyczną wiąże Story z powstaniem Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Arabskie ugrupowanie już pod koniec lat 60. stało się głównym dostarczycielem uzbrojenia i centrum szkoleniowym dla organizacji terrorystycznych z takich krajów jak: Niemcy, Włochy, Turcja, Holandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Irlandia, Argentyna, Brazylia, Chile, Salwador, Urugwaj, Filipiny, Tajlandia, Iran, Japonia. Wszystkie te organizacje posługiwały się bronią pochodzącą z bloku sowieckiego. W latach 70. kilkakrotnie udało się przechwycić ogromne transporty broni o takim właśnie pochodzeniu. Co więcej, jest rzeczą powszechnie znaną, że sam Związek Sowiecki, we współdziale z krajami satelickimi (Czechosłowacja, Wschodnie Niemcy, Węgry, Bułgaria, Korea Północna, Południowy Jemen) zajmował się szkoleniem kadr terrorystycznych na własnym terytorium. Wyszkolono w ten sposób nieprzebrane zastępy zamachowców. Kadry te nie rozplynęły się nagle w powietrzu; choć nagle, ponieważ bolszewicy *wyparowali* z powierzchni planety, zaczęto także negować ich udział w akcjach terrorystycznych. Dotykamy tutaj, zdaniem Story, istoty zachodniego problemu – wiary w kłamstwo o rozpadzie komunizmu; wbrew bardzo konkretnym dowodom. W to kłamstwo, przekonuje Story, zaangażowało się zbyt wielu analityków, polityków, przedstawicieli wywiadu, którzy teraz obawiają się o utratę posad.⁵⁹⁾ Dlatego tak oczywiste kłamstwo nie jest poddawane rewizji.

Zdecydowana większość organizacji terrorystycznych stawia sobie za cel ustanowienie komunistycznego reżimu. Story udowadnia tę tezę na podstawie licznych przykładów:

Hezbollah zmierza do wyeliminowania nieislamskich wpływów i wyparcia zachodniego biznesu z obszaru Bliskiego Wschodu; Libańska Frakcja Armii Rewolucyjnej (wyposażona w broń pochodzenia czeskiego) stara się o ustanowienie marksistowsko-leninowskiego państwa na obszarze Libanu; Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny, utworzony w 1967 roku... zawsze stawiał sobie za cel utworzenie marksistowsko-leninowskiego państwa w Palestynie; Baskijska Wolność i Ojczyzna zmierza do stworzenia marksistowskie-

58 William F. Jasper, *Terrorism's True Roots*, w: *thenewamerican.com*, 3.12.2001.

59 *The Soviet Bolshevik Source Of International Terrorism Today*, w: *Soviet Analyst*, v. 27, nr 6-7, wrzesień-październik 2001, s. 10.

go społeczeństwa Basków, Euskadi, przy użyciu terroru; nieistniejące obecnie Kombatanckie Komórki Komunistyczne w Belgii zmierzały do zniszczenia systemu kapitalistycznego i NATO; Iraultza, podobnie jak ETA, zmierza do utworzenia baskijskiego państwa na ideowej bazie marksizmu; celem irlandzkiej Narodowej Armii Wyzwolenia jest nie tylko wyrzucenie Brytyjczyków z Irlandii Północnej przy użyciu siły, chce także obalenia irlandzkiego rządu i utworzenia Socjalistycznej Republiki Irlandii, złożonej z 32. regionów; Tymczasowa Irlandzka Armia Republikańska chce utworzenia zjednoczonej Irlandii z jednym 'socjalistycznym' (dokładniej, komunistycznym) rządem; Frakcja Czerwonej Armii zmierzała do zniszczenia kapitalizmu za pomocą terroryzmu, pomagając w rozprzestrzenianiu światowej rewolucji marksistowskiej; Rewolucyjna Organizacja (17 listopada) chce wycofania Grecji z NATO, wyprowadzenia wojsk amerykańskich z Grecji i zniszczenia imperializmu i kapitalizmu; Cinchoneros Ludowy Ruch Wyzwolenia zabiegał o marksistowsko-leninowskie 'rozwiązanie' dla Hondurasu; Farabundo Marti Narodowy Front Wyzwolenia, na którego flagach widnieje młot i sierp, zmierzał do zniszczenia konstytucyjnego rządu w Salwadorze i zastąpienia go rządem lewicowym, prosowieckim i prokubańskim; Gwatemalska Ludowa Rewolucyjna Jedność chce utworzenia 'ludowego rządu'; kolumbijska terrorystyczna organizacja M-19 swoją 'walkę przeciwko kolumbijskiej burżuazji' finansuje z wpływów z handlu narkotykami; Machete Wielders z Puerto Rico zmierzała do wywołania terrorystycznej wojny przeciwko amerykańskiemu imperializmowi; Ruch Rewolucyjnej Lewicy w Chile dążył do utworzenia marksistowskiego państwa; kolumbijski ELN jest pro-castrowski, antyamerykański, marksistowsko-leninowski; celem Frontu Ricardo Franco było obalenie porządku obowiązującego w Kolumbii i utworzenie 'ludowego rządu'; Rewolucyjny Ruch Tupac Amaru z Peru był związany z marksistowskimi międzynarodowymi ruchami rewolucyjnymi; Chukaku-Ha z Japonii, jedna spośród przynajmniej 23 frakcji 'nowej lewicy' w Japonii, skupiających 35 tysięcy sympatyków w latach 80., chciała obalenia konstytucyjnej demokracji i monarchii oraz wycofania amerykańskich wojsk z Japonii; Japońska Czerwona Armia wspierała światową marksistowsko-leninowską rewolucję przy pomocy terroryzmu; celem Nowej Ludowej Armii Filipin jest obalenie rządu w Manili i zastąpienia go reżimem komunistycznym; celem Narodowego Kongresu Afrykańskiego, wspieranego przez Sowiety, Kubę i inne państwa socjalistyczne było ustanowienie, we współpracy z Komunistyczną Partią Afryki Południowej, socjalistycznego rządu w Afryce Południowej, z ostatecznym celem wprowadzenia komunizmu, tak jak to obecnie ma miejsce w Zimbabwie.⁶⁰⁾

60 The Soviet Bolshevik Source Of International Terrorism Today, w: Soviet Analyst, v. 27, nr 6-7, wrzesień-październik 2001, s. 16.

Istotne znaczenie, w kontekście powiązań światowego terroryzmu z sowiecką strategią, ma kwestia czeczeńska. Dżochar Dudajew, pierwszy *niezależny* postsowiecki czeczeński prezydent był w rzeczywistości generałem sowieckich sił zbrojnych, stacjonującym wcześniej w Estonii. Wielu czeczeńskich bojowników ma komunistyczną przeszłość, także powiązania z tajnymi służbami. Terroryści z całego świata nie przyjeżdżają do Czeczenii w celu wsparcia tamtejszych bojowników, ale po to aby przejść kolejne szkolenie pod sowiecką kuratelą.⁶¹⁾ Ich celem nie jest zwalczanie moskiewskiego agresora ale rozprzestrzenianie światowej rewolucji.⁶²⁾ Nie ulega wątpliwości – stwierdza Story – że to co Sowietci rozumieją pod pojęciem walki z międzynarodowym terroryzmem bardzo różni się od sposobu, w jaki rozumie to pojęcie Zachód – tzw. *walka z terroryzmem* jest dla Sowietów jedynie kamuflażem istotnych celów politycznych, czyli walki z Zachodem, a sam terroryzm perfekcyjnym narzędziem do realizacji tego celu.⁶³⁾

Działalność o charakterze kryminalnym, zdaniem Story'ego, od początku była integralnym składnikiem leninowskiej światowej rewolucji. Jeszcze przed rewolucją wielu znanych działaczy bolszewickich było uwikłanych w działalność przestępczą. Byli wśród nich m.in. Maksym Litwinow i Józef Stalin. Na Kongresie Partii Socjaldemokratycznej w Londynie w 1910 roku działalność ta została potępiona, a Stalin z towarzyszami usunięty z partyjnych szeregów. Lenin nie miał jednak zamiaru rezygnować z tak dobrego źródła finansowania.⁶⁴⁾

Pół wieku później, na przełomie lat 50-60., zorganizowana działalność przestępcza stała się jednym z filarów sowieckiej długofalowej strategii. Głównym celem tej działalności, która obejmowała handel narkotykami i zorganizowaną przestępczość, było wywołanie kryzysu społecznego, zdobywanie materiałów wywiadowczych i tworzenie agen-

61 Tamże, s. 19.

62 Story powołuje się m.in. na eksperta ds. terroryzmu Jossefa Bodansky'ego, który powiedział, że bin Laden współpracuje z Czeczeńcami, służącymi wcześniej w specnazie. Te i inne poszlaki przekonują, zdaniem Story, że Czeczenia jest w istocie obszarem treningowym specnazu, na którym prowadzi się szkolenia grup w rodzaju Al-Kaidy. *Pointers to Soviet training of Al-Quaeda*, w: *Soviet Analyst*, v. 28, nr 2, październik 2002, s. 3.

63 *The Soviet Bolshevik Source Of International Terrorism Today*, w: *Soviet Analyst*, v. 27, nr 6-7, wrzesień-październik 2001, s. 20.

64 *Controlled Criminalism Mobilised In The Service Of The World Revolution*, w: *Soviet Analyst*, v. 24, nr 2, grudzień 1996, s. 9.

tury. Według Story'ego, w ciągu niewielu lat działania te doprowadziły m.in. do skorumpowania ok. 90% banków w Ameryce Łacińskiej i ok. 40% w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.⁶⁵⁾

Story powołuje się m.in. na relację jednego z najwyższych rangą dezenterów z Bloku Wschodniego, czeskiego generała Jana Sejny, który jako szef czeskich służb specjalnych brał bezpośredni udział w planowaniu i organizowaniu działalności przestępczej (związanej głównie z handlem narkotykami), i który zrelacjonował m.in. wypowiedzi głównego sowieckiego ideologa lat 60., Michaiła Susłowa.⁶⁶⁾

KGB/GRU posiadają odpowiednie źródła i koneksje praktycznie w każdym zakątku świata. Organy stały się sercem światowej mafii z odpowiednimi powiązaniami w bankach, w gospodarce i w instytucjach publicznych. Zachodnie rządy nie zdołały odpowiednio ocenić globalnej roli, odgrywanej przez sowieckie służby specjalne i skojarzyć ich ze zorganizowaną przestępczością, handlem narkotykami, korupcją polityczną, działaniami agentury wpływu, penetracją przemysłu i bankowości.⁶⁷⁾ W tym kontekście, za paradoksalną uznać można formułowaną powszechnie potrzebę (m.in. na forum ONZ) stworzenia instytucji do walki ze zorganizowaną przestępczością. Już dziś wiadomo, przekonuje Story, że tworzony system *globalnego wymiaru sprawiedliwości* nie będzie służył zwalczaniu *epidemii globalnej przestępczości*, ale ukrytym celom światowej komunistycznej dyktatury.⁶⁸⁾

Podbój świata, światowa dyktatura komunistyczna, światowy rząd socjalistyczny, jakkolwiek nie określilibyśmy bolszewickiego celu, można go zrealizować na dwa zasadnicze sposoby: przy użyciu siły militarnej lub przy użyciu metod politycznych. Story, który przypomina za chińskim myślicielem Sun Tzu, że najwyższym kunsztem prowadzenia wojny jest zwycięstwo osiągnięte bez użycia siły, nie przesądza, które z tych dwóch zasadniczych rozwiązań może być lub będzie wykorzystane.

65 *The Strategists And Their Criminal Services. The Sinister, Proliferating Soviet/Russian Intelligence Organs Dance To The Tune Of The Strategists, Not The Reverse*, w: *Soviet Analyst*, v. 23, nr 3, marzec 1995, s. 10.

66 Obszernie na temat Jana Sejny wypowiadał się m.in. amerykański ekspert do spraw zorganizowanej przestępczości i handlu narkotykami, Joseph D. Douglass. Por. Joseph D. Douglass, *Red Cocaine. The drugging of America and the West*.

67 Tamże, s. 11.

68 *Global Organised Crime And Terrorism. The Secret World Justice System" Agenda Behind The International Crime Epidemic Provocation*, w: *Soviet Analyst*, v. 23, nr 5, lipiec-sierpień 1995, s. 13.

Na rzecz rozwiązania militarnego przemawia skutecznie rozsiewana od początku lat 90. dezinformacja na temat słabości sowieckiego potencjału militarnego. Dowodzi tego chociażby przykład pierwszej wojny czeczeńskiej, kiedy to wojska sowieckie ujawniły nieprawdopodobną niekompetencję w zwalczaniu słabego przeciwnika. Sowiecka agresja miała także przekonać kierownictwo NATO o potrzebie rozszerzenia członkostwa na kraje *dawnego* bloku wschodniego, co stanowi jeden z ukrytych strategicznych celów Moskwy: spenetrowania struktur NATO, albo, używając sformułowania Sun Tzu – *wejścia do obozu wroga*.⁶⁹⁾

Manifestowanie słabości, traktowane przez Zachód z absolutnym brakiem krytycyzmu, nie oznacza, aby Sowieci mieli zaniechać wojennych przygotowań. Story wykorzystuje każdą okazję i każdy stosowny argument, aby tezę tą odpowiednio zilustrować. Możemy poznać dzięki temu fakty, które stoją w oczywistej sprzeczności z pokojowymi deklaracjami Moskwy. Story powołuje się m.in. na generała amerykańskich sił powietrznych, Jamesa R. Clappera juniora, który raportuje, że Moskwa nadal prowadzi ogromne inwestycje związane z programem budowy wielkiego podziemnego kompleksu;⁷⁰⁾ odnotowuje złowróżbny strategiczny sojusz na linii Moskwa-Pekin, rozbudowywany konsekwentnie na przestrzeni ostatnich 15 lat;⁷¹⁾ powołując się na frankfurcki Instytut Studiów Sowieckich, stwierdza, że sowieckie siły wojskowe są dwukrotnie większe od deklarowanych oficjalnie.⁷²⁾

Story wciąż przytacza kolejne alarmistyczne doniesienia – 17 grudnia 1997 Borys Jelcyn podpisał dekret, który wymazuje dotychczasowe zobowiązanie Moskwy, że jako pierwsza nie użyje broni atomowej. Za ledwie tydzień później minister obrony Igor Siergiejew ogłosił, że Rosja posiada nowy typ rakiety balistycznej, Topol-M, broń praktycznie niezniszczalną przez znane systemy antyrakietowe.⁷³⁾

69 *Display Of Open-Ended Violence Pushes Border States Into The Arms Of NATO*, w: *Soviet Analyst*, v. 23, nr 3, marzec 1995, s. 1.

70 Tamże, s. 1.

71 *False Moscow-Peking Breach Formally 'Ended'*, w: *Soviet Analyst*, v. 23, nr 1, październik 1994, s. 18-19.

72 *Soviet Military Forces Are At Least Twice The Size Officially Stated*, w: *Soviet Analyst*, v. 23, nr 2, listopad 1994, s. 15.

73 *West Has No Anti-Missile System To Counter Yeltsin's Topol-M ICBM*, w: *Soviet Analyst*, v. 24, nr 9, kwiecień-maj 1998, s. 1-2.

Taktyka *słabości* propagowana z uporem przez sowieckie służby przynajmniej od początku lat 90. nie wyczerpuje moskiewskiego arsenału argumentów. Przynajmniej od tej podwójnej deklaracji z grudnia 1997 roku mamy do czynienia z klasyczny sowieckim wzorcem *słabości i groźby*:⁷⁴⁾

*Bolszewicy nieustannie prezentują swoją dialektyczną aktywność. Z jednej strony przekaz, głośny i jasny, że Rosja jest zbyt słaba i wyniszczona, aby stawić czoła Stanom Zjednoczonym wobec ich stanowiska w kwestii irańskiej. Z drugiej strony, przeprowadzając skoordynowane złożone ćwiczenia z najnowocześniejszymi środkami przenoszenia broni atomowej, Moskwa daje jasno do zrozumienia, i to w możliwie twardy sposób, że dysponuje stosowną mocą aby zmusić Stany Zjednoczone do 'ponownego przemyślenia sprawy'. Przekaz ten został wyartykułowany w celu przypomnienia Amerykanom, że ich arogancja może zostać nagrodzona w sposób, który niekoniecznie będzie im odpowiadał.*⁷⁵⁾

Jeśli nawet Sowietów nie wykluczają w przyszłości rozwiązania siłowego w konfrontacji ze Stanami Zjednoczonymi, nie jest to, w ocenie Story'ego, wiodący kierunek ich strategicznych działań. Po co prowadzić ryzykowną wojnę, jeśli cel można osiągnąć środkami z arsenału pokojowego? Trudno nie zgodzić się z tym rozumowaniem.

Celem pośrednim Sowietów było przystąpienie krajów Europy Wschodniej do NATO, czy mówiąc inaczej *wejście do obozu wroga*.⁷⁶⁾ Jednocześnie starzy przedstawiciele Sojuszu są przekonani, że dokonali rozszerzenia przy dezaprobach ze strony Moskwy. Jeszcze większym sukcesem Moskwy, który w praktyce rozbraja starego zimnowojennego przeciwnika, było utworzenie 28 maja 2002 roku, podczas Szczytu w Rzymie, Rady NATO-Rosja, dzięki czemu Moskwa stała się udziałowcem (choć nie pełnym członkiem) zachodniego przymierza.⁷⁷⁾

Zgromadzeni na uroczystości zachodni przywódcy udowodnili, że w dalszym ciągu nie dysponują żadną wiedzą na temat rosyjskiej strategii. W tym kontekście szczególnie dramatycznie zabrzmiały słowa

74 *Moscow Is Sending Out 'War And Peace' Signals To Washington*, w: *Soviet Analyst*, v. 28, nr 2, październik 2002, s. 1.

75 Tamże, s. 1.

76 *Soviet Analyst*, v. 23, nr 3, marzec 1995, s. 20.

77 *NATO Has Been Enticed Into The Enemy's Camp – Not The Reverse*, w: *Soviet Analyst*, v. 28, nr 1, czerwiec 2002, s. 1.

głównej gwiazdy tego doniosłego wydarzenia, kagebisty i sowieckiego prezydenta (a jak twierdzi Story w przeszłości także oficera GRU), Putina: *Powinniśmy nazwać teraz nasze zgromadzenie mianem 'Domu Rad' (House of the Soviets)*. Kilku przywódców, w tym i prezydent Bush, zareagowało nerwowym chichotem. A ekskomunista, lord Robertson⁷⁸⁾, sekretarz generalny NATO powiedział: *Potraktuję to jako żart. Ależ co było zabawnego w uwadze jaką poczynił pan Putin? – Zastanawia się Story. On po prostu obwieścił 'użytecznym idiotom' reprezentującym NATO, że właśnie wstąpili do obozu wroga.*⁷⁹⁾

Koronnym argumentem na rzecz pokojowego rozstrzygnięcia jest istnienie Unii Europejskiej. Bolszewizm dążący do rozprzestrzenienia na europejski Zachód osiągnął swój cel nie tylko bez użycia siły, ale niemal bez własnego udziału.

Story wielokrotnie podkreślał, że cele, jakie stawiają przed sobą przywódcy Unii Europejskiej są tożsame z celami sowieckiej strategii. Powołuje się na wypowiedzi czołowych przedstawicieli ruchu komunistycznego, którzy wielokrotnie deklarowali chęć skonstruowania nowego światowego socjalistycznego porządku.⁸⁰⁾ Story cytuje wypowiedzi Lenina⁸¹⁾, Trockiego⁸²⁾, Gorbaczowa⁸³⁾, które zasadniczo niczym nie różnią się od deklaracji dzisiejszych unijnych przywódców: *Ignorancja*

78 Według informacji Christophera Story, w latach 80. Robertson był odpowiedzialny za politykę sowiecką Partii Pracy, przewodził z tego tytułu partyjnej delegacji na XXVII Kongres KPZS w 1986 roku, za: *Soviet Analyst*, v. 28, nr, czerwiec 2002, s. 3.

79 Tamże, s. 1.

80 William Z. Foster, *Toward Soviet America*, pierwsze wyd. 1932: Celem komunistycznej strategii jest stworzenie nowego światowego socjalistycznego porządku. Za: Christopher Story, *The European Union Collective. Enemy of its Member States. A Study in Russian and German Strategy To Complete Lenin's World Revolution*, s. XI.

81 *Celem socjalizmu jest nie tylko zniesienie obecnych podziałów ludzkości na małe państwa i izolacji narodów, nie tylko zbliżenie narodów do siebie nawzajem, ale także połączenie ich.... Łączenie państw jest nieuchronne.* Wł. Lenin, *Imperializm i prawo do samostanowienia*. Tamże, s. XI.

82 *Sowieckie Stany Zjednoczone Europy to jedyne właściwe hasło wyznaczające odejście od braku europejskiej jedności, braku jedności, która zagraża nie tylko Niemcom, ale całej Europie całkowitym strukturalnym i kulturowym upadkiem.* L. Trocki, *The Bulletin of the Opposition*, nr 17-18, listopad-grudzień 1930, s. 53. Tamże, s. XI.

83 *Nasza wizja przestrzeni europejskiej od Atlantyku po Ural nie jest wizją zamkniętego systemu. Ponieważ obejmuje Związek Sowiecki, który sięga aż do wybrzeży Pacyfiku, dzięki czemu przekracza nominalne geograficzne granice.* M. Gorbaczow, *Wykład z okazji przyznania nagrody Nobla*, Oslo 1992. Tamże, s. XI.

*wobec centralnej roli Unii Europejskiej jako mechanizmu zniszczenia europejskich narodów w celu oczyszczenia drogi dla regionalnego i światowego rządu – celu światowej rewolucji leninowskiej – jest pomieszana z ignorancją na temat sowieckiej strategii.*⁸⁴⁾

Story podkreśla zbieżność sowieckiego wzorca z zasadami, wedle których funkcjonuje Unia Europejska. Decyzje jakie zapadają w europejskich instytucjach są z reguły oparte na oszustwie i mają totalitarny charakter. Wykorzystują pseudodemokratyczną metodologię opartą na *budowaniu konsensusu*, która polega na wyławianiu ewentualnego antagonisty i zbijaniu jego argumentów przy użyciu odpowiednio agresywnych haseł i wypowiedzi.⁸⁵⁾ Członkostwo w Unii Europejskiej stoi w jaskrawej sprzeczności z dalszym istnieniem suwerennych państw, ponieważ kolektyw polityczny musi kolektywizować wszystko – w innym przypadku nie wywiąże się ze swojej roli: *polityczny kolektyw Unii Europejskiej nie zostanie usatysfakcjonowany, dopóki choćby jeden aspekt egzystencji Brytyjczyka czy Europejczyka nie zostanie wszechstronnie skolektywizowany. Zdrowie, edukacja, budownictwo, kwestie własnościowe, rolnictwo, rybołówstwo, obrona i bezpieczeństwo, wywiad, policja, sądownictwo, polityka monetarna i podatkowa, wszystkie powyższe zagadnienia na równi ze sprawą narodowej suwerenności są celem takiej czy innej kolektywizacji.*⁸⁶⁾

Story nie podziela szeroko rozpowszechnionej opinii o spontanicznym rozpadzie Związku Sowieckiego. Doktryna wypracowana przez ojców rewolucji, logika bolszewizmu wykluczają możliwość, aby kwitnący totalitaryzm zaczął samoczynną restrukturyzację w kierunku demokracji. To podstęp, oszustwo, dezinformacja. Rzekomy upadek komunizmu w istocie oznacza jedynie śmierć antykomunizmu i dalszą ekspansję jego wroga.

Jako wydawca szeregu periodyków, publicysta niezwykle płodny, obdarzony ogromną erudycją oraz możliwościami pozyskiwania informacji, Story znajduje niewielu zwolenników swoich tez, a jego głos dociera do nielicznej rzeszy odbiorców. Brak masowego odbiorcy nie jest jednak równoznaczny z brakiem wpływu. Story pozostaje niewątpliwie jednym z najbardziej cenionych komentatorów politycznych, uznanym ekspertem od spraw sowieckich, autorytetem w dziedzinie wywiadu.

84 *European Union Faithfully Serves Moscow's Strategic Interests*, w: *Soviet Analyst*, v. 24, nr 2, grudzień 1996, s. 2.

85 Christopher Story, *The European Union Collective*, s. XXII.

86 Tamże, s. XXX.

Jest też niewątpliwie czytany po obu stronach ideowej barykady, przez potencjalnych sympatyków i zagorzałych wrogów, a jego głos nie przechodzi bez echa.

Ale Story jest także przykładem antykomunistycznego publicysty, na którego czyhają liczne pułapki niejawnej epoki sowieckiego eksperymentu. W zetknięciu z zakamuflowanym wrogiem, zbyt często i nazbyt niefrasobliwie zdarza mu się podążać niebezpiecznym tropem spisku. W ciągu ostatnich kilku lat, coraz częściej, Story sięga do arsenału argumentów alternatywnych. Wpływy masońskie, numerologia, nawet udział samego diabła w życiu społecznym i politycznym to tematy, które absorbują uwagę wydawcy *Soviet Analyst*. W dymach płonących wież World Trade Center Story dostrzega wizerunek szatana.⁸⁷⁾ I to dostrzega dosłownie. Skąd taki zwrot u doświadczonego publicysty, który wcześniej nigdy nie odwoływał się do zjawisk paranormalnych? Obecne okultystyczno-spiskowe uwikłania poważnie uszczuplają wagę jego wypowiedzi. Niestety nadwerężają także zaufanie do wszystkiego, co Story głosił w przeszłości, gdy jego poglądy nie były jeszcze zarażone spiskową skazą. Odbierają im powagę, siłę wyrazu i wiarygodność.

87 2 fotografie opatrzone odpowiednim komentarzem zostały zamieszczone w jednym z numerów *Soviet Analyst*.

Jeffrey Richard Nyquist

Równie niezwykłą postacią w wąskim gronie antykomunistycznych publicystów jest Amerykanin, Jeffrey R. Nyquist. Szczególnie charakterystyczny w tym przypadku jest fakt, że jego antykomunistyczne poglądy poczęły się rozwijać dokładnie w tym momencie, w którym niemal cały zachodni świat z entuzjazmem witał jutrzeńkę pierestrojki. Jako student nauk politycznych na uniwersytecie kalifornijskim, Nyquist ze zdziwieniem konstatawał poziom sympatii dla sowieckiego totalitaryzmu, która dominowała w kręgach studenckich i wśród profesorów. Środowisko antykomunistyczne praktycznie nie istniało. Za to ideologia lewicowa, lewacka, czy wręcz komunistyczna rozkwitała praktycznie w każdej formie. Na uczelni panowała atmosfera prosowieckiego, przemieszanego z antyamerykanizmem. Wszystko czego dokonał amerykański rząd było złe. Studenci i profesorowie *kpiłi z amerykańskiego systemu politycznego, szydzili z amerykańskiej wolności, gardzili wolnym rynkiem i w tajemnicy marzyli o rewolucji...* W roku 1987 doszedłem do wniosku, że amerykańska tolerancja dla komunizmu w środowisku uniwersyteckim jest dowodem, że nadchodzi amerykańska smuta. W 1987 byłem całkowicie osamotniony w swoich poglądach, a wierzyłem wówczas, że nadchodzący krach komunizmu, tak jak go przewidywał Anatolij Golicyn, nie będzie równoznaczny z końcem zimnowojennego zagrożenia ze strony Rosji (planami rozbicia światowego rynku i wyeliminowania Stanów Zjednoczonych z rozgrywki o światową dominację).⁸⁸⁾ Studiując politologię na amerykańskim uniwersytecie w latach 80., zatem w okresie prezydentury Reagana, miał wątpliwą przyjemność uczestniczyć w kilku sabatach komunistycznych jacejek. Na jednym z takich spotkań wystąpił prelegent, który zapowiadał nadejście w niedalekiej przyszłości dyktatury proletariatu w Ameryce. Zapewniał także, że jednym z kolejnych prezydentów zostanie socjalista. Podczas kolejnego spotkania z udziałem Dereka Shearera (w swoim czasie bliskiego współpracownika Billa Clintona) na temat gospodarki demokratycznej Nyquist ze zdziwieniem spostrzegł, że ma do czynienia z klasyczną propagandą marksistowską. Również i podczas tego spotkania była mowa o przyszłym socjalistycznym prezydencie.⁸⁹⁾

W 1987 roku Nyquist postanowił ostatecznie zmienić mocno podejrzane politycznie środowisko i rozpoczął zbieranie materiałów do przyszłej książki. Rok później rozpoczął pracę dla jednej z amerykańskich

88 Musimy zachować równowagę. Wywiad z Jeffreyem Nyquistem. Za: www.fatalnafikcja.pl

89 Jeffrey R. Nyquist, *Why some of us fear Clinton?* W: WorldNetDaily.com, 22.07.99

skich agencji wywiadowczych.⁹⁰⁾ Prawdziwy przełom w politycznym myśleniu autora *Genezy IV wojny światowej* był związany z książkami dwóch dezenterów z bloku sowieckiego: Jana Sejny i Anatolija Golicyna – obaj, niezależnie od siebie, pisali o sowieckiej długofalowej strategii. Uwagę Nyquista zwróciło kilka zasadniczych kwestii: zapowiadana przez Golicyna *liberalizacja* Europy Wschodniej; oraz zapowiadane zarówno przez Golicyna jak i Sejnę rozwiązanie Układu Warszawskiego, którego efektem miało być także rozwiązanie NATO. Kilka lat później, w trakcie prac nad książką, nastąpiło zdarzenie, które ostatecznie przekonało Nyquista o istnieniu długofalowej strategii – w 1990 roku Układ Warszawski przestał istnieć.⁹¹⁾

Nie to jednak było najistotniejszym elementem długofalowej strategii. Najważniejsza była, zapowiadana przez Golicyna, *liberalizacja* Europy Wschodniej, rozpad sowieckiego imperium, upadek komunizmu – jądro bolszewickiego spisku. Nyquist nie ma wątpliwości, że zarówno Golicyn, jak i inni analitycy i publicyści (m.in. Jewgienija Albats, Jan Sejna, Andriej Nawrozow, Stanisław Łuniew, Andrei Condrescu), powatpiewający w autentyczność komunistycznego upadku, mają rację.⁹²⁾

Stara bolszewicka praktyka liberalizacji po raz kolejny odniosła pożądaną skuteczną. Nyquist wydaje się tym fenomenem z lekka zaskoczony: Jak to możliwe – zapytuje – że każda porażka, każdy krok wstecz, każda klęska w sowieckiej historii wydaje się cudownie przemieniać w sukces? Mrużymy oczy, przecieramy, znowu mrużymy. Ale paradoks pozostaje.⁹³⁾ Tak jak wielokrotnie wcześniej w historii, Zachód został oszukany potiomkinowskim moskiewskim puczem z sierpnia 1991 roku.⁹⁴⁾

Historia lubi się powtarzać, historia bolszewizmu w szczególności – pisze Nyquist. Związek Sowiecki wielokrotnie przechodził okresy *reform*, które zawsze kończyły się odnowieniem wrogości w stosunku do Zachodu. Począwszy od rewolucji 1917 roku Związek Sowiecki przeszedł aż sześć okresów otwartości i przebudowy, po których nastąpiło sześć totalitarnych kontrakcji, w trakcie których represje i wrogość powróciły z pełną mocą.⁹⁵⁾

90 Robert L. Scott, *The Cold War with Russia is not over*. www.ncoic.com

91 Jeffrey R. Nyquist, *Origins of the Fourth World War*, s. 11-13.

92 Tamże, s. 169.

93 Tamże, s. 32.

94 Tamże, s. 31.

95 Jeffrey R. Nyquist, *Yeltsin's resignation and Putin's rise*, w: *WorldNetDaily.com*, 3.01.2000.

Pierwszy taki okres rozpoczął się wiosną 1921 roku, kiedy to Lenin ogłosił faktycznie porażkę komunizmu i w celu ratowania sytuacji zapowiedział Nową Politykę Ekonomiczną (NEP). Leninowska restrukturyzacja obejmowała liberalizację polityczną oraz wprowadzenie elementów wolnego rynku. Była amnestia dla dysydentów i otwarcie na kapitalistyczny Zachód. Pojawiły się organizacje antysowieckie, kontrolowane przez kremłowskie tajne służby. Pozwoliło to na zdobycie niezbędnych środków dla podratowania sowieckiej gospodarki. W 1929 roku, po osiągnięciu założonych celów, leninowska restrukturyzacja została zakończona. Przedsiębiorstwa prywatne znacjonalizowano, przejęto także majątek spółek zagranicznych. Drugi okres miał miejsce w 1936 roku, gdy Stalin otwarcie ogłosił *pierestrojkę*. Także wówczas dopuszczono pewne elementy inicjatywy prywatnej. Ogłoszona w tym samym roku sowiecka konstytucja zapewniała prawa i wolności obywatelskie, w tym także wolne wybory. Trzeci okres nastąpił po ataku Hitlera na Związek Sowiecki w 1941 roku. W obliczu zagrożenia Stalin chciał za wszelką cenę pozyskać przychyłność własnych obywateli, a także zdobyć zaufanie zachodnich przywódców. Rozwiązał Komintern, ograniczył represje wobec kościoła prawosławnego, zapewniał że komunizm złagodniał. Po czym, nazajutrz po zakończeniu wojny, wrócił do polityki otwartej wrogości wobec Zachodu. W 1948 roku rozpoczęła się zimna wojna, dwa lata później wybuchł konflikt na półwyspie koreańskim. Czwarty, kolejny okres można wiązać ze śmiercią Stalina i wystąpieniem Chruszczowa na XX Kongresie KPZS w lutym 1956 roku. Krótkotrwały okres pewnej liberalizacji, reform i amnestii został zahamowany wraz z budową berlińskiego muru i kubańskim kryzysem raketowym. Kolejny okres liberalizacji był związany z zachodnią polityką *détente* w pierwszej połowie lat 70. Zakończył się gdy na Zachodzie zdano sobie sprawę, że Sowietci wciąż rozbudowują swoją potęgę militarną. W tym czasie miała także miejsce inwazja na Afganistan i represje w Polsce. Szósty, najdłuższy okres otwartości i reform rozpoczął się w połowie lat 80. i jest związany z nazwiskiem Michaiła Gorbaczowa.⁹⁶⁾ Miał też niewątpliwie najbardziej spektakularny przebieg:

Najbardziej dramatyczne zmiany miały miejsce w Europie Wschodniej w 1989 i 1990 roku, łącznie z rozerwaniem na strzępu berlińskiego muru i zjednoczeniem Niemiec. Niewątpliwie proces kontrolowanej liberali-

96 Tamże.

zacji nie został przeprowadzony perfekcyjnie. Ale jak zauważyli najbardziej inteligentni obserwatorzy, rosyjska tajna policja pozostała nietknięta. Rozpad Związku Sowieckiego w 1991 roku nie był, wbrew politycznej reklamie, triumfem kapitalizmu i demokracji. Sowiecka tajna policja kontynuowała swoje działania. Zmiany w Rosji skłoniły Zachód do przyjęcia przyjacielskiego stosunku wobec kremlowskiego przywództwa. Do Rosji skierowano miliardy dolarów, obok superkomputerów i innego wyposażenia o najwyższym zaawansowaniu technicznym. I teraz prezydent Jelcyn – centralna postać stojąca za rosyjskimi reformami – ustąpił... Reformy, otwarcie, restrukturyzacja zawiodły. I wydaje się, że mamy obecnie do czynienia z już szóstą totalitarną kontrakcją.⁹⁷⁾

Sowiecka, gorbaczowowska pierestrojka nie jest niczym niezwykłym w historii bolszewickiego państwa. Nie jest też dziełem przypadku, nie ma także nic wspólnego z realną rzeczywistością. Nyquist skrupulatnie relacjonuje wypowiedzi licznych przybyszów z Europy Wschodniej, z którymi ma okazję rozmawiać. Wszyscy oni z zadziwiającą zgodnością przekonują, że rzekomy *upadek komunizmu* nie był spontaniczny i został przeprowadzony rękami, i w interesie samych komunistów. Przeciwnie opinie niemal wszystkich sowietologów nie mogą zamazać prawdy, co raz liczniejszych dowodów i relacji na ten temat.⁹⁸⁾

Długofalowa sowiecka strategia, którą dziś znamy pod terminem pierestrojki, została zapoczątkowana wkrótce po śmierci Stalina. Zadaniem tym zajmowała się specjalna sowiecka komisja, powołana w 1956 roku, której przewodniczył Leonid Breżniew. Jako punkt wyjścia przyjęto idee dwóch wielkich strategów, Sun Tzu i Clausewitza. Generał KGB Nikołaj Mironow był zwolennikiem poglądów chińskiego stratega, marszałek Sokołowski bronił poglądów Clausewitza. Jednak główną ideą było zintegrowanie w jeden system poglądów reprezentowanych przez obu teoretyków, tak aby strategia podstępu była uzupełniana strategią użycia środków wojennych.⁹⁹⁾

Sokołowski był przekonany, że Związek Sowiecki powinien położyć główny nacisk na wygranie przyszłej wojny atomowej. Zwycięstwo w wyniszczającej bitwie nuklearnej miał zagwarantować ogromny ar-

97 Tamże.

98 Jeffrey R. Nyquist, *Rethinking the 'Russia Problem'*, w: WorldNetDaily.com, 12.07.1999. Jeffrey R. Nyquist, *The grand deception*, w: WorldNetDaily.com, 6.09.2001.

99 Jeffrey R. Nyquist, *Understanding Russian strategy*, w: WorldNetDaily.com, 13.01.2000.

senał atomowy, z tysiącem rakiet i bomb, łącznie z systemem podziemnych schronów i obroną antyrakietową. Mironow wierzył, że strategiczne oszustwo, zorganizowana przestępczość i handel narkotykami, powiązany z penetracją zachodnich służb przez kretów i agentów wpływu, może doprowadzić do paraliżu amerykańskiego potencjału wojskowego. Mogłoby to stworzyć warunki do zwycięstwa bez walki. Ze względu na zniszczenia związane nieuchronnie z wojną atomową, takie rozwiązanie wydawało się zdecydowanie bardziej korzystne. Ostatecznie przyjęto pogląd, że rozwiązaniem najbardziej efektywnym będzie wykorzystanie potencjału atomowego w celach psychologicznych, aby jeszcze bardziej wzmocnić działanie strategii podstęp.¹⁰⁰⁾

Zła wola, brak kompetencji, niezrozumienie bolszewickich metod i intencji to najcharakterystyczniejsze przypadłości Zachodu. Nie trzeba być koniecznie pesymistą, żeby przewidywać smutny finał. Tych co, jak Nyquist, rzeczywiście rozumieją wroga, jest niewiele.

Gdy w 1950 roku Stalin opublikował pracę zatytułowaną *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa* wielu ekspertów sądziło, że to po prostu żart. Językoznawstwo? Dlaczego stary dyktator miałby się zajmować takimi sprawami?¹⁰¹⁾ Tymczasem praca Stalina była niezwykle istotna. Stwierdził w niej, że z językiem związane są różnice klasowe. Robotnicy używają pewnych słów w innym znaczeniu niż ich szefowie. Podobna zasada dotyczy także różnych systemów politycznych. Słowa takie jak wolność, pokój, demokracja są inaczej rozumiane przez społeczeństwa kapitalistyczne, inaczej w systemie komunistycznym. Ta lingwistyczna zasada Stalina jest po dziś dzień szeroko stosowana przez świat komunistyczny.¹⁰²⁾

Nyquist sięga po przykład słowa *pierestrojka*. Mało kto wie, że było to ulubione słowo Stalina. Oznacza *reorganizację* albo *restrukturyzację*. Na Zachodzie uznano, że jest ono tożsame z pojęciem demokratyzacji i liberalizacji Związku Sowieckiego i jego satelitów. Ale dla Gorbaczowa i członków jego Biura Politycznego oznaczało zupełnie coś innego. Powstała różnica i nieporozumienie Nyquist wyjaśnia na przykładzie telegramu Borysa Jelcyna do Michaiła Gorbaczowa wysłanego w 1988 roku z okazji rocznicy październikowej rewolucji:

100 Tamże.

101 Jeffrey R. Nyquist, *Russia's linguistic deception*, w: WorldNetDaily.com, 9.09.1999.

102 Tamże.

Drogi Michaiile Sergiejewiczu: przyjmij moje gratulacje z okazji naszego wielkiego święta – siedemdziesiątej pierwszej rocznicy rewolucji październikowej! Wierząc w zwycięstwo pierestrojki, składam na twoje ręce życzenia, aby dzięki wysiłkowi partii i całego narodu, zrealizowane zostały w pełni leninowskie plany i marzenia dla naszego kraju. – Borys.¹⁰³⁾

Przekaz tego telegramu jest oczywisty. Chodzi o realizację leninowskiego planu przeprowadzenia komunistycznej rewolucji na całym świecie. To dokładnie miał na myśli Jelcyn życząc Gorbaczowowi realizacji leninowskich marzeń. Stąd wynika jasny wniosek: pierestrojka nie jest w istocie realizacją jakiegoś mitycznego planu liberalizacji, ale jedną z najistotniejszych faz długofalowej sowieckiej strategii, a sama Rosja nie wchodzi bynajmniej w fazę demokratyzacji:

Powinniśmy pamiętać księcia Grigorija Potiomkina, który budował fikcyjne wsie, aby zrobić wrażenie na zagranicznych dygnitarzach w XVIII wieku. Obecnie Rosja ma znacznie więcej niż tylko potiomkinowskie wsie. Ma potiomkinowskie przewroty, potiomkinowskie wybory i potiomkinowskich oligarchów. A nawet potiomkinowski program rozbrojenia nuklearnego.¹⁰⁴⁾

Jedna z takich potiomkinowskich wsi mówi o tym, że Rosja nie jest dłużej mocarstwem nuklearnym. Oczywiście, informacja ta pochodzi z samej Rosji, a jest to idea promowana konsekwentnie od roku 1991. Została zresztą tak silnie ugruntowana w zachodniej świadomości, że gdy pod koniec ostatniej dekady tysiąclecia Rosja odsłania rąbek kurtyny i pokazuje światu najnowocześniejsze typy broni, zachodni eksperci nadal, niczym mantrę, powtarzają, że Rosja jest słaba i niezdolna do uczestniczenia w rywalizacji. Przekonanie to jest na tyle silnie zakorzenione, że Rosja, mimo szczyrych intencji, nie potrafi przekonać świata o swojej atomowej potędze.¹⁰⁵⁾ Wystąpienie gen. Jakowlewa, szefa rosyjskich strategicznych wojsk raketowych, który stwierdził, że Rosja, z przyczyn obiektywnych, jest zmuszona obniżyć próg użycia broni jądrowej zostało zignorowane przez zachodnich ekspertów. Nie po raz pierwszy sowieccy strategzy mają problemy z otrzeźwieniem przeciwnika.

103 Tamże.

104 Jeffrey R. Nyquist, *Things that go bump in September*, w: WorldNetDaily.com, 10.08.2000.

105 Jeffrey R. Nyquist, *Russian belligerence continues*, w: WorldNetDaily.com, 20.12.1999.

Trudno sobie wyobrazić, aby mógł tego dokonać zazwyczaj pijany Borys Jelcyn, którego starannie skrojony polityczno-obyczajowy profil wymiennie służył celom strategii przez całą dekadę. Dlatego też o ile trudno uwierzyć światu w militarną potęgę Rosji, to doniesienia, jakoby Jelcyn był jedynie maskotką na usługach reżimu, cieszą się nawet dużym wzięciem. Do takiej opinii przychyła się także Nyquist, którego zdaniem każdy uważny obserwator wystąpienia Jelcyna musi dojść do wniosku, że intelekt prezydenta to coś w rodzaju *pijanej papki*.¹⁰⁶⁾ Dlaczego jednak ludzie poruszający strunami spoza jalcynowskich pleców zdecydowali się na ujawnienie realnego stanu rzeczy? Czy należy oczekiwać zmian w sowieckiej polityce? Jak należy odczytywać wypowiedź samego Jelcyna, który zapytany przez dziennikarzy o stan zdrowia, miał powiedzieć: *jestem w walecznej formie, gotowy do bitwy, szczególnie z Zachodem*.¹⁰⁷⁾

Rosja nie zamierza dłużej kreować własnej słabości. Tyle, że przeciwnik nie chce o tym słyszeć: Jelcyn – relacjonuje Nyquist – podczas swojego wystąpienia w Pekinie przypomniał prezydentowi Clintonowi, że Rosja dysponuje potężnym arsenałem atomowym. Oczywiście ten prosty fakt nigdy nie powinien być wspominany publicznie. Jelcyn nie powinien być łamać zasad etykiety. Amerykańska reakcja była znamienna. Jeden z publicystów, Jim Murphy, wyznał, że pisanie o wystąpieniu Jelcyna *jest zbyt przygnębiające*. Jak większość Amerykanów, skomentował Nyquist, Murphy nie dysponuje schronem. Podobnie zareagował Clinton, który stwierdził, że wypowiedź Jelcyna nie powinna być brana poważnie.¹⁰⁸⁾ A przecież w ciągu zaledwie kilku tygodni w podobnym tonie wypowiadali się szef Sztabu Generalnego, jego zastępca, głównodowodzący Sił Powietrznych i minister obrony.

W połowie grudnia 1999 roku Jelcyn postawił w stan najwyższej gotowości siły rakietowe. Putin ostrzegł, że Rosja nie zgodzi się, aby Ameryka dyktowała jej warunki w kontekście wojny w Czeczenii. Powiedział, że Zachód stosuje wobec Rosji język siły. Rosja nigdy na to nie pozwoli: *użyjemy wszelkich dostępnych środków, dyplomatycznych i militarno-politycznych*.¹⁰⁹⁾ Putin wygłosił oświadczenie w chwilę po udanym wystrzeleniu

106 Jeffrey R. Nyquist, *Yeltsin's parodies Clinton?*, w: WorldNetDaily.com, 8.07.1999.

107 Jeffrey R. Nyquist, *Yeltsin is ready for battle, are you?* W: WorldNetDaily.com, 26.08.1999.

108 Jeffrey R. Nyquist, *The World Reacts to Yeltsin's Beijing Statement*, w: WorldNetDaily.com, 13.12.1999.

109 Jeffrey R. Nyquist, *Red alert in Russia*, w: WorldNetDaily.com, 16.12.1999.

rakiety Topol-M z arktycznej bazy Plesetsk: *Rosja potrafi zagwarantować swoje bezpieczeństwo.*

Symbolem powrotu starego, po niemal dziesięcioletnich rządach rzekomego demokratty Jelcyna, jest nominacja oficera KGB, Władimira Putina. Nie było to posunięcie ani bezmyślne, ani przypadkowe, dodatkowo dobrze wpasowane w nastroje społeczne. Nyquist cytuje sondaż z marca 2001 roku, według których 79% Rosjan ubolewa nad rozpadem ZSRS, 72% pragnie jego przywrócenia.¹¹⁰⁾ W istocie sytuacja wewnętrzna Rosji nie różni się aż tak bardzo od tej z czasów ZSRS. Te same twarze, podobne instytucje, ta sama wrogość wobec Zachodu, ta sama duma z bolszewickiej rewolucji.

Dziesięć lat po spektakularnym rozpadzie, komuniści nadal zachowują pełnię władzy. Partia komunistyczna, podpowiada Nyquist, nadal jest największym ugrupowaniem politycznym Rosji. Jeden na czterech obywateli głosuje na komunistów. Następna w rankingu jest partia premiera Putina, *partia jedności*, kremlowskie ugrupowanie popierane przez armię i tajną policję. To właśnie z kręgów tajnej policji wywodziło się trzech premierów: Putin, Stiepaszyn, Primakow.¹¹¹⁾ Z wyjątkiem Jawnińskiego całe rosyjskie polityczne spektrum przyjęło ulubioną formułę Stalina: *narodowe z formy, socjalistyczne z treści*. Niemal wszyscy zastosowali sowiecką retorykę. Dlatego sposób mówienia Putina, który w przemówieniu skierowanym do urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych używa sformułowania *towarzysze*, nie odbiega od normy.¹¹²⁾

Podobnie jak w przypadku alkoholika Jelcyna, którego nieznane siły wyniosły na szczyt władzy, także prezydentura Putina nie była dziełem przypadku. Jego popularność została wykreowana przez kremlowską intrygę, przez zręczną medialną manipulację i toczącą się wojnę w Czeczenii.¹¹³⁾ Biorąc pod uwagę sentymenty byłych obywateli Związku Sowieckiego, Putin jest najbardziej odpowiednią osobą. Sam nie boi się zresztą okazywać przywiązania do bolszewickiej tradycji. Jest pierwszym politykiem od upadku imperium, który otwarcie wychwala dokonania KGB, słowem nie wspominając o zbrodniach dokonanych przez tę or-

110 Jeffrey R. Nyquist, *Russia signals its intentions*, w: WorldNetDaily.com, 19.03.2001.

111 Jeffrey R. Nyquist, *Reflections on the Russian vote*, w: WorldNetDaily.com, 23.12.1999.

112 Jeffrey R. Nyquist, *The man behind the curtain*, w: WorldNetDaily.com, 24.01.2000.

113 Jeffrey R. Nyquist, *Marching to Putin's drum*, w: WorldNetDaily.com, 30.03.2000.

ganizację. Potrafi za to z wielkim uznaniem wypowiadać się o jednym z animatorów moskiewskiego puczu, generale KGB Kriuczkowie, którego darzy *wielkim szacunkiem*.¹¹⁴⁾ Nie obawia się powrotu do przeszłości i jawnie to demonstrowa, żądając przywrócenia starego sowieckiego hymnu i czerwonej flagi jako sztandaru armii.¹¹⁵⁾

Komunistyczne deklaracje Putina nie mogły przejść niezauważone. Stonowane obawy pojawiły się w prasie niemal całego świata. I choć czołowi liderzy Zachodu zachowali wstrzemięźliwość, strona sowiecka była wyraźnie niezadowolona z takiego obrotu rzeczy. Okazja do zaprezentowania światu demokratycznego oblicza Putina pojawiła się wraz z wydarzeniami 11 września: Zachód przestał nagle pytać o prawdziwy charakter prezydenta Putina. Zamilkła debata czy komunizm powróci do władzy w Rosji. Teraz Zachód ma inny powód do zmartwienia, Osa-
mę bin Ladena.¹¹⁶⁾

Prezydent Bush nie chce widzieć w Putinie przeciwnika, ale potencjalnego sojusznika. Za wszelką cenę stara się pozyskać przyjaciół, nawet w Rosji. W zamian za możliwość rozwoju systemów antyrakietowych skłonny jest oddać tysiące amerykańskich głowic atomowych. To prosta logika: skoro prawdziwe niebezpieczeństwo zagraża dzisiaj ze strony wrogich państw i grup terrorystycznych, ważniejsza od głowic atomowych jest możliwość skutecznej obrony. Niestety, stwierdza Nyquist, w logice amerykańskiego prezydenta tkwi poważny błąd. To nie terroryści, nie wrogie państwa są prawdziwym zagrożeniem dla Ameryki. Główne niebezpieczeństwo nadal pochodzi z Rosji, organizatora i sponsora światowego terroryzmu. Amerykanie powinni pamiętać, że rosyjska machina wojenna została stworzona do walki i zwycięstwa w przyszłej wojnie atomowej z Ameryką. Upadek Związku Sowieckiego nie zmienił tej logiki. Co więcej, zdaniem dwóch ekspertów amerykańskich, Petera Vincenta Pry'a i Williama Lee, od czasu upadku ZSRS, Rosja ulepszyła strategię wojny atomowej. Rosyjscy eksperci wojskowi uważają, że przyszła wojna atomowa nie będzie oznaczać końca świata, lub końca cywilizacji. Jeśli broń zostanie użyta w sposób odpowiedzialny, zniszczenia będą ograniczone do celów militarnych. Nyquist cytuje ekspertów, którzy potwierdzają ten punkt widzenia. Moskwa wiąże duże nadzieje z bronią atomową, która może być wykorzystana do odwrócenia świa-

114 Jeffrey R. Nyquist, *Putin down true freedom*, w: WorldNetDaily.com, 10.07.2000.

115 Jeffrey R. Nyquist, *The Pearl Harbor Awards*, w: WorldNetDaily.com, 7.12.2000.

116 Jeffrey R. Nyquist, *Russia's Proliferation Game*, w: financialsense.com, 11.02.2002.

towego porządku. Rosyjski Sztab Generalny jest przekonany, że broń atomowa jest nie tylko użyteczna i praktyczna, ale także tańsza i zapewniająca szybszy efekt. Broń, dzięki której można osiągnąć błyskawiczne zwycięstwo. Oczywiście, ani amerykański establishment, ani prezydent Bush nie przyjmują tego do wiadomości. Ten ostatni potrafi za to wniknąć w duszę prezydenta Putina i skonstatować po chrześcijańsku, że to dobry człowiek. Czy rzeczywiście był szef rosyjskiej tajnej policji, nazywany przez kolegów *małym Andropowem* może być dobrym człowiekiem? Czy nie byłoby lepiej gdyby Amerykanie uczciwie odpowiedzieli sobie na pytanie, dlaczego Rosja szykuje się do III wojny światowej?¹¹⁷⁾

Jeffrey Nyquist jest przekonany, że prędzej czy później musi dojść do otwartego konfliktu. Przemawiają za tym nie tylko wojenne przygotowania Sowietów, ale prosta logika dziejowa. Jak słusznie zauważa autor *Origins of the Fourth World War*, wojna jest prawem historii.¹¹⁸⁾ Niektórzy ludzie sądzą, że wojny nigdy nie będzie ponieważ jej skutki są zbyt okropne. Ale każda wojna jest straszna. Śmierć od karabinu jest straszna. Śmierć zadana wojennym toporem jest straszna. Co czyni wojnę atomową straszniejszą? Czy to, że ginie więcej ludzi? Józef Stalin powiedział, że śmierć jednego człowieka to tragedia, śmierć 10 milionów to już statystyka.¹¹⁹⁾

Hipotetyczny wybuch wojny atomowej w przyszłości generuje kilka pytań. Czy taka wojna jest w ogóle możliwa, czy zniszczenia dokonane w skutek jej wybuchu nie będą oznaczały zagłady całej ludzkości? Czy ze strony Sowietów istnieje wola użycia broni atomowej dla realizacji celów politycznych? Czy istnieje skuteczna obrona na wypadek wybuchu konfliktu atomowego?

Przyzwyczajiliśmy się myśleć, że wojna atomowa jest równoznaczna z zagładą świata, zatem nikt przy zdrowych zmysłach, nawet bolszewik, nawet stojący za nim totalitarny system, nie mogą do niej świadomie dążyć. Nyquist kwestionuje ten punkt widzenia.

Wojna atomowa nie oznacza końca świata. Tzw. *zima jądrowa*, teoria mówiąca, że masowe użycie broni jądrowej spowoduje powstanie takich ilości dymu i popiołu, które trwale przysłonią słońce, powodując w ten sposób katastrofalny spadek temperatury na całym świecie, nie

117 Jeffrey R. Nyquist, *The Bush-Putin Summit*, w: financialsense.com, 12.11.2001.

118 Jeffrey R. Nyquist, *Origins of the Fourth World War*, s. 169.

119 Jeffrey R. Nyquist, *Facing our fear, not hiding*, w: WorldNetDaily.com, 2.12.1999.

opiera się na żadnym naukowym dowodzie.¹²⁰⁾ To samo dotyczy radioaktywnego pyłu, który w następstwie wojny atomowej miałby spowodować skażenie całego globu, zabijając życie na ziemi:

W przeciwieństwie do obiegowych, a mylnych opinii, nie ma udokumentowanych przypadków śmierci w wyniku skażenia jednym z dwóch rodzajów promieniowania ani w Hiroszimie, ani w Nagasaki. W obu przypadkach wybuchy zostały przeprowadzone nad powierzchnią ziemi, co powoduje powstanie minimalnych ilości radioaktywnych pyłów. Współczesna broń termojądrowa jest nawet jeszcze bardziej czystsza. W przypadku wybuchów nadziemnych, taka broń spowoduje niewielką (jeśli w ogóle) ilość ofiar pyłów radioaktywnych.¹²¹⁾

Według sowieckich ekspertów *burżuazyjni ideolodzy* popełniają błąd twierdząc, że *w światowej wojnie termojądrowej nie będzie zwycięzcy*. Ich zdaniem *zachodnie sprzeciwy wobec masowego użycia broni jądrowej są oparte na subiektywnej ocenie*. Takie stanowisko jest po prostu wyrazem protestu wobec wojny atomowej. Niestety, ma także zgubny wpływ na amerykańskie bezpieczeństwo:

Mimo tak wielu uczonych opracowań i studiów naukowych, mity na temat wojny atomowej przetrwały. Te mity służą do wprowadzania w błąd amerykańskiej opinii. Ze względu na te mity rząd Stanów Zjednoczonych nie kłopotuje się budowaniem schronów atomowych dla swoich obywateli. Ze względu na mity nie podejmujemy poważnych przygotowań do wojny atomowej z Rosją i Chinami.¹²²⁾

Przekonującą ilustracją mitu, o którym pisze Nyquist, jest przypadek awarii jądrowej w Czarnobylu i spreparowana wokół tego wydarzenia mistyfikacja. Przez kolejnych 20 lat niemal wszystkie media światowe, prasa i telewizja, przedstawiciele administracji terenów najbardziej skażonych przekonywały świat o strasznych dla ludzkości skutkach katastrofy (i podobnych katastrof w przyszłości), o tysiącach, a nawet milionach bezpośrednich ofiar, o przerażających skutkach choroby popromiennej, o niezwyklej liczbie dzieci narodzonych z wadami genetycznymi

120 Jeffrey R. Nyquist, *Is nuclear war survivable?*, w: WorldNetDaily.com, 20.05.1999.

121 Tamże.

122 Tamże.

mi. Podobnie jednak jak w Hiroszimie i Nagasaki, badania na Ukrainie i na Białorusi nie potwierdziły katastroficznych doniesień. Dzieje się jednak tak, że media wolą opierać się na niesprawdzonych pogłoskach, aniżeli na opiniach badających te zagrożenia specjalistów.¹²³⁾

Już w latach 50. sowiecka doktryna wojenna przewidywała możliwość zwycięskiej wojny atomowej. Równolegle kładziono ogromny nacisk na rozwój obrony antyrakietowej. Według publikacji Sztabu Generalnego: *skuteczna obrona antyrakietowa jest jednym z najważniejszych warunków dla skutecznego prowadzenia nowoczesnej wojny*.¹²⁴⁾ Mimo dostępu do sowieckich materiałów strategicznych, Amerykanie praktycznie nigdy nie potraktowali tych deklaracji poważnie. *Nikt nie może próbować wygrać wojny atomowej* – taka była opinia ekspertów CIA. Amerykanie nie byli mentalnie przygotowani na odebranie takiego sygnału. Inaczej myśleli Rosjanie, którzy podczas II wojny światowej przeżyli konwencjonalny odpowiednik totalnego zniszczenia. Zginęło wówczas prawie 30 milionów sowieckich obywateli, a mimo to wojna zakończyła się ich zwycięstwem. Jednym z nielicznych Amerykanów, którzy właściwie odczytali sowieckie zamiary i deklaracje był analityk CIA, autor książki *The ABM Treaty Charade*, William F. Lee. Zdaniem Lee, podczas gdy Stany Zjednoczone zaadoptowały politykę *Mutual Assured Destruction* (MAD), wzajemnie zapewnionej destrukcji, Sowieci rozwijali swój potencjał w oparciu o ideę niespodziewanego ataku na amerykański arsenał atomowy i kwaterę główną. Gdy Sowieci koncentrowali się na budowie obrony antyrakietowej, schronów atomowych i bardziej precyzyjnych rakiet balistycznych (ICBM), McNamara, autor doktryny MAD, instruował ekspertów rakietowych aby budowali mniej precyzyjne rakiety, żeby nie narażać amerykańskich sił na pokusę pierwszego ataku. Strategia McNamary była prosta. Aby skutecznie uniknąć wojny atomowej, wystarczyć miała jedynie możliwość zniszczenia największych rosyjskich miast. Mimo odmiennych intencji prezydenta Johnsona, McNamara powstrzymał prace nad projektem budowy tarczy ochronnej nad Stanami Zjednoczonymi.¹²⁵⁾

Następca McNamary, Henry Kissinger, doprowadził do podpisania ABM Treaty o zakazie budowy systemów antyrakietowych. Problem

123 Por. na przykład list otwarty do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wystosowany przez grupę naukowców w 2000 roku. W: <http://archiwum.wiz.pl/1998/98032800.asp>.

124 Jeffrey R. Nyquist, *Is there a defense against nuclear attack?* w: WorldNetDaily.com, 1.11.1999.

125 Tamże.

w tym, że jak to udokumentował Lee w swojej książce, Sowieci nigdy nie przestrzegali postanowień tego traktatu. Był to tylko kolejny traktat, którego postanowienia chcieli wykorzystać dla własnych celów, m.in. poprzez zniwelowanie widocznej w latach 70. przewagi Stanów Zjednoczonych. Amerykanie już w latach 60. zbudowali niezwykle sprawny prototyp systemu ABM o nazwie NIKE-X, który nigdy nie został wdrożony przez Stany Zjednoczone. Technologię tę wykorzystali natomiast Sowieci, którzy skopiowali NIKE-X i pod nazwą Gazelle zastosowali go do obrony Moskwy. Paradoksalnie, doktryna McNamary została krytycznie oceniona od strony etycznej przez stronę sowiecką, która uznała jej założenia za niemoralne. Sowiecki ambasador w Waszyngtonie, Dobrynin, powiedział prezydentowi Johnsonowi, że użycie broni antyrakietowej jest koniecznością w celu zapewnienia ochrony obywatelom. I rzeczywiście, zgodnie z zapewnieniami Dobrynina, Sowieci dbają o bezpieczeństwo swoich obywateli.

Poza biernymi elementami obrony, Sowieci systematycznie łamią także postanowienia ABM Treaty. Jednym z przykładów jest możliwość wykorzystania rakiet ziemia-powietrze jako broni antyrakietowej. Taka możliwość jest ignorowana przez analityków CIA, choć na łamach oficjalnego czasopisma wojskowego (*Armieskij Sbornik*) zupełnie otwarcie omawiano zasady takiej konwersji.

Nyquist jest przekonany o możliwości wybuchu wojny atomowej w niedalekiej przyszłości. O tym, że Sowieci planują atak na Stany Zjednoczone. Zbiera materiały, analizuje fakty, formułuje wnioski i nieustannie weryfikuje swoje hipotezy. Jeśli w swoich przewidywaniach jest tragicznie nieomylny, zasłuży sobie z pewnością na miano Kasandry III wojny światowej.

Nyquist zwraca uwagę nie tylko na możliwości wojskowe byłego Związku Sowieckiego, ale także na potencjał polityczny i agenturalny. Dopiero użycie tych środków pozwala Sowietom na realizację celów w czasach pokoju i przygotowanie ewentualnego konfliktu. Pozwala na zawiązywanie nowych sojuszy, i osłabianie potencjału przeciwnika. Jednym z najskuteczniejszych narzędzi jest dezinformacja. A jednym z jej głównych celów ukrycie militarnej potęgi byłego Związku Sowieckiego.

Wojny w Czeczenii są dla Nyquista jednym z dowodów na prowadzenie dezinformacji. Pierwsza z nich została przez Rosję przegrana, druga, w której zaangażowano prawie 100 tysięcy żołnierzy przeciwko

zaledwie kilku tysiącom źle uzbrojonych rebeliantów, także nie przyniosła spodziewanych efektów militarnych. Niektórzy przywodzą na pamięć walki o zdobycie Berlina z końca II wojny światowej, gdy świetnie wyposażone oddziały Hitlera nie miały żadnych szans w zderzeniu z czerwoną armią. Jak to możliwe, żeby słabiutka Czeczenia tak długo stawiała opór? Wyjaśnienie, które podaje Nyquist, jest godne uwagi:

Wojna w Czeczeni służy wielu celom. Być może, jak sądzi wiele osób, jednym z celów jest zapewnienie sukcesji po Jelcynie. Ale podstawowym celem konfliktu czeczeńskiego jest ukrycie wojennych przygotowań Rosji oraz wzrost rosyjskiej siły bojowej. Biorąc pod uwagę wielowarstwową naturę kremłowskiego podstępu, musimy zakwestionować wyrażane na Zachodzie twierdzenia o militarnej słabości Rosji. Musimy także pamiętać, że siły wojskowe innych 'byłych' krajów sowieckich wzięły ostatnio udział we wspólnych z Rosją ćwiczeniach wojskowych. Pomiędzy ministrami obrony 'byłych' sowieckich republik odbywają się spotkania na najwyższym szczeblu. Uśpienie dawnego sowieckiego systemu militarnego może się w tej sytuacji okazać pozorne.¹²⁶⁾

Przez wiele lat dominował negatywny obraz rosyjskiej armii. Miała być zacofana, źle wyposażona, niekompetentna. Zdaniem Nyquista najwyższa pora aby zrewidować ten obraz. Opierając się na wypowiedzi rosyjskiego generała Anatolija Sitnowa, Nyquist przedstawia bogatą listę nowinek technicznych wykorzystywanych w czerwonej armii. Okazuje się, że choć istotnie ograniczono wydatki na armię, nie szczędzono pieniędzy na rozwój technologii. Poza tym mimo ograniczenia rekrutacji szeregowych żołnierzy, w armii pozostało tylu wyższych oficerów co w okresie zimnej wojny. Powód jest oczywisty: wyszkolenie żołnierza trwa zaledwie 8 tygodni, szkolenie szefa dywizji zajmuje 2 lata. Należy brać pod uwagę, że mimo, iż przyszła wojna będzie prowadzona przy użyciu rakiet balistycznych, ogromne znaczenie będzie miał także udział wojsk konwencjonalnych, na których będzie spoczywać zadanie zajęcia zniszczonego terytorium wroga.¹²⁷⁾

Nieodzownym czynnikiem skutecznego ataku atomowego jest element zaskoczenia. A jednak, co przyznają nawet sowieccy stratedzy,

126 Jeffrey R. Nyquist, *Is the Russian army incompetent?* w: WorldNetDaily.com, 3.02.2000.

127 Jeffrey R. Nyquist, *The Russian art of war*, w: WorldNetDaily.com, 30.09.1999.

przygotowań do światowego konfliktu nie da się w pełni ukryć. Taka wojna wymaga miesięcy a nawet lat przygotowań. Agresor musi zadbać o ukrycie w podziemnych bunkrach kluczowych zakładów przemysłowych, musi zmagazynować ogromne zasoby rzadkich metali, żywności, paliwa, maszyn. Według sowieckich generałów jedynie masowa, skoordynowana akcja dezinformacyjna może zamaskować takie przygotowania.¹²⁸⁾

Największym zagrożeniem dla Ameryki pozostaje nadal atak atomowy ze strony Rosji. Rakiety wroga mogą osiągnąć Stany Zjednoczone w ciągu zaledwie 30 minut, a Amerykanie nadal nie posiadają obrony antyrakietowej. Nyquist, opierając się na prognozach Golicyna, przypomina, że rozpad Związku Sowieckiego został spreparowany przez KGB w celu rozbicia Zachodu. Podobnie twierdził dezerters z armii czechosłowackiej, generał Jan Sejna. Nyquist przypomina także przewidywania Golicyna, który pisał o zbliżającym się przymierzu Rosji i Chin.¹²⁹⁾

Pośrednią wskazówką wojennych planów sowieckich może być panika wśród rosyjskiej generalicji, którą wywołał start norweskiej rakiety w styczniu 1995 roku. Generałowie obawiali się, że jest to atak na ich infrastrukturę komunikacyjną, standardowy pierwszy krok na drodze do ataku atomowego. Czy jednak mieli jakiegokolwiek powody, aby obawiać się ataku ze strony NATO? Któż bardziej boi się kradzieży aniżeli złodziej – zapytuje Nyquist? Nikt bardziej nie obawia się ataku atomowego niż ci, którzy taki atak planują:

Totalitarna mentalność zazwyczaj przenosi swoje złe intencje na innych. Stalin, na przykład, który spiskował przeciwko swoim kolegom, równocześnie oskarżał ich o spiskowanie przeciwko niemu. W niemal wszystkich przypadkach, ofiary Stalina były całkowicie niewinne, w przeciwieństwie do Stalina. Te same metody stosował przewodniczący Mao.¹³⁰⁾

Ta psychologiczna zasada przekłada się, zdaniem Nyquista, na praktykę stosowaną w sowieckiej strategii. Według *Sowieckiej strategii militarnej*, klasycznego podręcznika wykorzystywanego do szkolenia sowie-

128 Jeffrey R. Nyquist, *Surprise nuclear missile attack*, w: WorldNetDaily.com, 11.11.1999.

129 Jeffrey R. Nyquist, *Surprise nuclear missile attack, część druga*, w: WorldNetDaily.com, 15.11.1999.

130 Tamże.

ckich generałów, to Ameryka *planuje rozpoczęcie nowej wojny światowej przy pomocy ataku nuklearnego*. Należy pamiętać, że *przygotowania amerykańskie zaszyły za daleko, że zbyt wielkie zasoby finansowe zostały wydatkowane, aby mogło dojść do odwrócenia tej polityki. Co więcej, awanturnictwo i lekkomyślność zawsze były charakterystycznymi cechami imperializmu*.¹³¹⁾ Jeżeli sowiecki tekst wojskowy, konkluduje Nyquist, otwarcie mówi o niebezpieczeństwie ataku atomowego ze strony Ameryki, należy się dokładnie przyjrzeć ich własnym planom.

Nyquist stanowi szczególnie i odosobniony przypadek. Jego antykomunizm nie cieszy się nadmiernym wzięciem wśród amerykańskiej publiczności. Chwile względnej popularności jakie przeżywał na krawędzi dwóch tysiącleci, wytłumaczyć można łatwo owczym pędem czytelników za sensacją i katastroficznymi ideami. Jednak Nyquist nigdy nie zabiegał o taki rodzaj zainteresowania. W jego oczach, Rosja Sowiecka stanowi zagrożenie nie mniejsze niż miało to miejsce w latach tzw. *zimnej wojny*, i to przede wszystkim stara się powiedzieć.

Docieklivość nie jest w modzie, gdy idzie o istotę współczesnego układu politycznego. Na publicystycznym rynku liczą się poglądy zgrabnie dopasowane do z góry ustalonego schematu. Upadek komunizmu, koniec zimnej wojny, islamskie grupy terrorystyczne jako największe światowe zagrożenie, to publicystyczny standard, który obejmuje swoim zasięgiem także, a może przede wszystkim, temat Rosji. Stąd w amerykańskiej prasie, podobnie zresztą jak w mediach całego świata, dominuje zgoła odmienny obraz sowieckiej Rosji, wizerunek niemal idylliczny, mlekiem i miodem spływającej krainy: *W ciągu ostatnich kilku lat gospodarka rozwija się w tempie 6-7% rocznie, co roku mamy do czynienia z nadwyżką budżetową, rezerwa dewizowa wynosi około 200 miliardów dolarów, z roku na rok rosną pensje nauczycieli, lekarzy, urzędników państwowych. Klasa średnia powiększa się i obejmuje w tej chwili 30% społeczeństwa. Główne stacje telewizyjne prezentują seriale oparte na powieściach pisarzy takich jak Aleksander Sołżenicyn, Wasilij Aksienow i powieściach innych wygnanych pisarzy opisujących zbrodnie komunizmu...*¹³²⁾ Dokładnie takie poglądy znajdują ujście w środkach masowego przekazu, choć pozostają w sprzeczności nie tylko z realną rzeczywistością, ale nawet oficjalnym stanowiskiem sowieckich władz.

131 Tamże.

132 Edward Lozansky, *Is Russia friend or foe?* W: *The Washington Times*, 8.03.2006.

Niezależnie od tej czy innej koniunktury, Nyquist powtarza z uporem: Rosja dąży do wojny atomowej. Dysponuje odpowiednią teorią, doktryną, odpowiednimi środkami. Nyquist spisuje długą listę przesłanek, które mogą świadczyć o bliskości atomowego konfliktu. Niepokoi go głównie jeden pewnik – Stany Zjednoczone nie są przygotowane na odparcie ataku.

Stany Zjednoczone nie posiadają skutecznej obrony przeciwko rakietom balistycznym. Odpowiednie badania były i są prowadzone, (nawet w okresie prezydentury Clintona), jednak efekty tych badań nie są wykorzystywane w praktyce, dzięki sprzeciwom w łonie administracji i ze strony sojuszników w Europie Zachodniej. Przywódcy europejscy boją się sytuacji, w której Ameryka byłaby lepiej chroniona niż Europa, co z kolei grozi dezintegracją NATO. A przecież niemal całe rosyjskie siły strategiczne są wycelowane w USA.¹³³⁾

W okresie rządów Clintona Nyquist naszkicował ponury obraz zdolności obronnych USA. Amerykański prezydent niby to chciał budować system obrony raketowej, ale robił to w przedziwny, by nie powiedzieć kuriozalny, sposób. W celu uśmierzenia rosyjskich obaw, związanych z budową systemu, Clinton wysłał do Moskwy specjalną delegację Pentagonu. Przekonywano, że nowy system nie ma na celu obrony Stanów Zjednoczonych przed rosyjskimi raketami. Wręcz wskazano, stwierdza Nyquist, sposoby, dzięki którym Rosjanie będą mogli pokonać amerykańską obronę antyraketową w przyszłej wojnie. Na tym nie koniec. Strona amerykańska zaproponowała wzmocnienie rosyjskiej obrony raketowej poprzez budowę na Syberii systemu radarowego wczesnego ostrzegania oraz pomoc w umieszczeniu na orbicie rosyjskich satelitów w celu monitorowania amerykańskich rakiet.¹³⁴⁾ W taki oto sposób Bill Clinton zadbał o amerykańskie bezpieczeństwo.

Tragizm sytuacji polega na tym, że o ile jedna strona, komunikacyjna, robi wszystko aby jak najlepiej przygotować się do przyszłego konfliktu, to druga, amerykańska, zdaje się w ogóle nie dostrzegać problemu. Gdy jedna strona zbroi się po zęby, zaciera ręce w oczekiwaniu najlepszej okazji, druga zdaje się być pogrążona w swoim mocarstwowym śnie.

133 Jeffrey R. Nyquist, *America's disintegrating global position*, w: WorldNetDaily.com, 8.11.1999.

134 Jeffrey R. Nyquist, *Clinton's missile defense plan*, w: WorldNetDaily.com, 1.05.2000.

Jako jeden z nielicznych, a może jedyny, konsekwentnie od kilkunastu już lat Nyquist przestrzega przed sowieckim zagrożeniem. Biorąc pod uwagę siłę i wiarygodność jego argumentów, reakcja (czy raczej jej brak!) na jego kolejne wystąpienia i artykuły jest zdumiewająca i kuriozalna. Oddajmy na chwilę głos samemu Nyquistowi:

*Rosja przygotowuje się do wojny atomowej ze Stanami Zjednoczonymi. Mimo że Moskwa jest pogrążona w gospodarczym chaosie, wydaje jednocześnie miliardy na ogromne podziemne bunkry na wypadek wojny atomowej, nową broń biologiczną i chemiczną, czy rakiety balistyczne wyrzeliwane z ruchomych wyrzutni. Siły zbrojne Jelcyna nadal dysponują liczbą 10 do 12 tysięcy rakiet zdolnych do walki z raketami balistycznymi oraz 18 radarami do monitorowania ataku atomowego, choć wszystkie te instalacje naruszają porozumienia traktatu z 1972. W tym samym czasie rosyjska marynarka pracuje nad unowocześnieniem swojej floty nawodnej i podwodnej, wodując między innymi najpotężniejszy na świecie krążownik wyposażony w rakiety balistyczne, Piotr Wielki. Z jakiego powodu rzekomy bankrut wydaje tak cenne pieniądze na przygotowania wojenne?*¹³⁵⁾

To retoryczne pytanie pozostaje, jak zwykle, bez odpowiedzi. Nyquist jednak nie rezygnuje, wytaczając kolejne argumenty:

Sekretarz stanu, prezydent, wszyscy znani obserwatorzy rzeczywistości politycznej w Rosji często ignorują kontynuowanie przez Rosję zimnej wojny. Rosja jednak wciąż wspiera swoich klientów w Afryce, w Afganistanie, na Bliskim Wschodzie. Rosja stworzyła przymierze z Chinami. Rosja buduje bunkry na wypadek wojny atomowej, cichsze łodzie podwodne, i rakiety balistyczne na ruchomych wyrzutniach. Dzień po dniu Rosja przygotowuje się do III wojny światowej, a Ameryka pozostaje bezczynna.

Zachód ignoruje fakt, że Rosja jest wciąż rządzona przez stare struktury KGB i partii komunistycznej. [...] Niezmiennie naśladuje stary sowiecki wzór kłamstw i zrywania traktatów. Kremowski sposób działania jest oczywisty i namacalny, a mimo to zachodni obserwatorzy wciąż siłą się na budowanie skomplikowanego obrazu wewnętrznej walki o władzę, konfliktów etnicznych, wewnętrznego kryzysu, głodu, problemów gospodarczych i ruiny sił zbrojnych.

W kreowanym w ten sposób obrazie jest oczywiście ziarno prawdy. Generalnie jednak mamy do czynienia z wielkim kłamstwem, nierealnym obrazem, potiomkinowskimi wioskami. Ani przez chwilę nie wolno myśleć, że mamy do czynienia z wolną Rosją. To że Rosjanie mogą otwarcie formu-

135 Jeffrey R. Nyquist, *Yeltsin's Russia Prepares for War*, w: Newsmax.com, 15.02.1999.

lować swoje opinie nie oznacza, że rosyjskie społeczeństwo dysponuje realną władzą. Po prostu, metody totalitarne pozwalają na sterowanie opinią publiczną, potrafią prowadzić ją krok po kroku w kierunku nowej odmiany socjalizmu. To właśnie w tym kierunku zmierza Rosja. Zresztą, w tym samym kierunku zmierza cały świat.¹³⁶⁾

Wojna, przygotowania wojenne, sowieckie plany ataku na zachodnie demokracje, szantaż i dyplomatyczne blefy, gromadzenie materiałów strategicznych i masła, wojenne techniki z którymi najpotężniejsza rzekomo Ameryka nie może się nawet mierzyć – począwszy od 1999 Nyquist rozpisuje najczarniejsze scenariusze. Powtarza stare i wciąż szuka nowych argumentów – póki nie jest za późno, jeśli nie jest.

Wciąż słyhać, a zatem wciąż także należy dementować doniesienia na temat sowieckiej słabości militarnej, choć można powątpiewać czy takie działania odniosą jakikolwiek skutek. Nyquist sięga po najróżnorodniejsze argumenty, w tym także po liczby: na podstawie zawartego w listopadzie 1990 roku traktatu o broni konwencjonalnej w Europie, Rosja uzyskała prawo do utrzymania 20 tysięcy czołgów, 20 tysięcy dział artyleryjskich, 6800 samolotów bojowych, 30 tysięcy innych pojazdów wojskowych, 2 tysięcy śmigłowców na zachód od Uralu. Ogromny limit broni, który zresztą nigdy nie był przestrzegany przez stronę sowiecką.¹³⁷⁾

Z punktu widzenia przeciętnego konsumenta sowiecka gospodarka była i pozostaje słaba. Słabość ta w żaden sposób nie koreluje z sowieckimi możliwościami w zakresie budowy potęgi militarnej. Gospodarka Związku Sowieckiego nigdy nie była gospodarką konsumencką, ale gospodarką wojenną. Głównym konsumentem w Rosji pozostaje armia, flota, siły powietrzne, obrona przeciwlotnicza i wojska rakietowe. To są główni krajowi konsumenci od żywności i energii, po miedź i pallad.¹³⁸⁾

Oczywiście Rosja jest bogatym krajem. Ale 90 % populacji nie ma praktycznie niczego. Prawdziwe bogactwo kontroluje rząd i wyznaczeni do tego ludzie. Nie jest to bynajmniej kontrola oparta na prawie własności. W praktyce wielcy oligarchowie rosyjskiej gospodarki niczego nie posiadają

136 Jeffrey R. Nyquist, *Riddles, mysteries and enigmas*, w: WorldNetDaily.com, 23.08.1999.

137 Jeffrey R. Nyquist, *Dark rumors from Russia*, w: WorldNetDaily.com, 11.10.1999.

138 Jeffrey R. Nyquist, *Russia buys more guns than butter*, w: WorldNetDaily.com, 11.01.2001

na własność. Oligarcha jest jedynie czasowym posiadaczem, tworem ukrytych sił, w pełni uzależnionym od zmiennej politycznej koniunktury. W jakimś momencie jego kariera może się bezpowrotnie zakończyć, jak w przypadku medialnego magnata Władimira Gusinskiego, oczekującego w hiszpańskim więzieniu na ekstradycję do Moskwy. Może także uniknąć uwięzienia, jak Borys Berezowski, oddając prawa do milionów czy miliardów w przedsiębiorstwie X, Y czy Z.

Jeśli czytacie, że jakieś rosyjskie miasto jest pozbawione ogrzewania, albo że tam i ówdzie występują braki w energii elektrycznej, nie wnioskujcie na tej podstawie, że energia elektryczna nagle przestała istnieć. Oznacza to jedynie, że została odebrana cywilom i przekazana na potrzeby przemysłu wojennego. Nie dziw się także jeśli przeczytasz, że zachodnia pomoc dla Rosji ma znikome albo nie ma żadnego wpływu na poprawę standardu życia w Rosji. Dzieli zapewne los energii i innych zasobów.

Jeśli logika twoich działań gospodarczych jest związana z ideą przyszłej wojny, nie będziesz przecież produkował zbyt wielu drogich samochodów, komputerów, zmywarek, suszarek. Biedne społeczeństwo żyjące w jednym z najbogatszych krajów świata wydaje się może sprzecznością, ale nią nie jest. Z militarnego punktu widzenia byłoby to szczytem nieodpowiedzialności, gdyby pozwolono, żeby wysoko rozwinięty przemysł i technologia zostały wykorzystane dla zaspokojenia komfortowych potrzeb ludności. Jeśli III wojna światowa jest nie do uniknięcia, jak wierzą ludzie na Kremlu, wówczas wewnętrzna polityka Rosji musi być skoncentrowana na jednej sprawie: na przygotowaniach wojennych.¹³⁹⁾

Przygotowania do przyszłej wojny dostrzec można także w obszarze dyplomacji. Nyquist odnotowuje znamienne fakty. Jest wśród nich wypowiedź Anatolija Kwaszina, szefa rosyjskiego sztabu generalnego z listopada 1999 roku: *USA wykorzystuje różnice istniejące wśród partnerów europejskich NATO... Ameryka zmierza do osłabienia jedności Europy, ponieważ Europa jest realnym przeciwnikiem gospodarczym i politycznym USA.... Ameryka jest nie tylko wrogiem Rosji, ale całej Europy. Stara się zniszczyć szanse na gospodarczy rozwój (tak aby Europa stała się mniej konkurencyjna). Albańscy są jedynie pretekstem do rozpoczęcia bombardowań.¹⁴⁰⁾* Nie ma w tej wypowiedzi niczego nowego. Tak jak za dobrych, zimnowojennych czasów, przedstawia się Amerykę w nazistowskich barwach. Wielu Amerykanów, przypomina Nyquist, w dalszym ciągu sądzi, że interwencja przeciwko komunistom w Azji południowo-wschodniej była niemoralna. Wie-

139 Tamże.

140 Jeffrey R. Nyquist, *Russia's fighting words*, w: WorldNetDaily.com, 29.11.1999.

lu Amerykanów nadal ocenia amerykańską politykę poprzez pryzmat dostarczony przez Moskwę i Hanoi. Nasz haniebny odwrót z tego rejonu świata, twierdzi Nyquist, przypieczętował los milionów tamtejszych mieszkańców.

Rosja Sowiecka nie zapomina o sojuszach, politycznych i wojskowych. Nie jest osamotniona w swoich dążeniach, co oznacza wielkie niebezpieczeństwo dla Ameryki. W rywalizacji z jednym wrogiem, nawet najpotężniejszym, Ameryka ma zawsze szanse na zwycięstwo. Co innego, gdy będzie miała do czynienia ze skoordynowaną akcją wielu wrogich państw, z kilkoma konfliktami równocześnie. Wówczas klęska może się okazać nieuchronna.

Koalicja kilku wrogich państw nie jest kwestią przyszłości ale realną rzeczywistością przynajmniej od listopada 1998 roku, kiedy to Rosja i Chiny zawarły porozumienie na temat *strategicznego partnerstwa*, którego głównym celem jest przeciwdziałanie światowej dominacji Stanów Zjednoczonych. Razem Rosja i Chiny stanowią największą potęgę militarną świata, posiadają m.in. 30 tysięcy głowic atomowych, 6 milionów żołnierzy, ogromne zasoby sprzętu wojennego.¹⁴¹⁾ Tak wielka zmiana w geopolitycznym układzie sił została praktycznie zignorowana przez Zachód, który konsekwentnie i wbrew oczywistym faktom zdaje się podtrzymywać iluzję o konflikcie rosyjsko-chińskim. Iluzję, która w amerykańskiej polityce ma bogatą tradycję. Nyquist przypomina politykę prezydenta Nixona, który już u progu lat 70. starał się wygrywać rzekome animozje pomiędzy Związkiem Sowieckim i Chinami. Przeciwnikiem takiej polityki był szef kontrwywiadu CIA James J. Angleton, który gromadził materiały na temat fikcyjności konfliktu sowiecko-chińskiego. W końcu udało się zebrać wiarygodne dowody wywiadowczej współpracy sowiecko-chińskiej. Dokładnie wówczas, w 1969, wybuchła wojna na pograniczu sowiecko-chińskim.¹⁴²⁾

Wątpliwości i utrudnienia nie zraziły amerykańskiego prezydenta. Przeszkodą nie był również fakt, że po drugiej stronie stołu zasiadał człowiek odpowiedzialny za śmierć 60 milionów ludzi (według konserwatywnych szacunków), w dodatku zdeklarowany wróg Stanów Zjednoczonych, pragnący zniesienia systemu kapitalistycznego i zaprowadzenia

141 Jeffrey R. Nyquist and Christopher Ruddy, *Russia Mobilizes, America Sleeps*, w: news-max.com, 8.04.1999.

142 Jeffrey R. Nyquist, *Russia and China's secret collusion*, w: WorldNetDaily.com, 7.06.1999.

na całym świecie komunizmu.¹⁴³⁾ Jimmy Carter popełnił kolejny krok, uznając oficjalnie komunistyczne Chiny i porzucając wiernego sojusznika Ameryki – Tajwan. W dobie prezydentury Reagana, Chiny stały się *strategicznym partnerem* Ameryki. Bush był zwolennikiem *zaangażowania*, które jest raczej ekstrawagancką formą relacji z gangsterami, rządzącymi wielkim krajem. Gdyby chodziło o jakiś mniejszy kraj, konkluduje Nyquist, jak Panama czy Irak, Bush nie wahałby się ani przez moment, aby zamiast dyplomatów posłać bomby.¹⁴⁴⁾

Stosunki z Chinami w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat ilustrują, w opinii Nyquista, charakterystyczny syndrom na jaki cierpi amerykańska polityka. Jest coraz bardziej skorumpowana, uległa, podatna na kompromisy. Wyrazem tego jest prowadzenie interesów z komunistycznymi Chinami, których gospodarka oparta jest w dużej mierze na obozach pracy przymusowej, a przy okazji interesy te pomagają Chinom w rozwoju ich przemysłu wojennego.

Styl uprawiania polityki, moralny czy niemoralny, narzuca pewne określone konsekwencje. Nixon podpisując porozumienie pokojowe z komunistycznym Wietnamem zapomniał o amerykańskich jeńcach wywiezionych do obozów koncentracyjnych w Związku Sowieckim. Nie przypomnieli sobie o tym wszyscy kolejni prezydenci, nawet Bush rządzący w dobie rzekomego zakończenia zimnej wojny.¹⁴⁵⁾ Przyjęto natomiast chętnie, z całym bagażem dezinformacji, doniesienia o upadku systemu komunistycznego – to uwiarygodniało politykę. Ale żadne kłamstwo, przypomina Nyquist, nie przemija bez konsekwencji.

Komunistyczne Chiny ściśle współpracują ze Związkiem Sowieckim w rozbudowie swojego potencjału wojennego. Ponad dwa tysiące rosyjskich inżynierów i naukowców pracuje na potrzeby chińskiego przemysłu wojskowego. Chiny kupują w Rosji najnowocześniejsze technologie wojskowe i nieustannie rozwijają własne.

Przymierze sowiecko-chińskie jest najpoważniejszą zmianą w układzie sił od czasów II wojny światowej. Jednocześnie oba kraje realnie myślą o przyszłej, III wojnie światowej. W styczniu 1999 roku prezydent komunistycznych Chin, Jiang Zemin, na spotkaniu z Ludową Armią Wyzwolenia powiedział, że żołnierze muszą być gotowi na dwie rzeczy: światową wojnę atomową i stłumienie rozruchów wewnątrz Chin.¹⁴⁶⁾

143 Jeffrey R. Nyquist, *Trading with the enemy*, w: WorldNetDaily.com, 21.02.2000.

144 Tamże.

145 Więcej na ten temat: Joseph D. Douglass, Jr., *Remembering Those We Left Behind*, w: www.financialsense.com, 18.12.2002.

146 Jeffrey R. Nyquist and Christopher Ruddy, *Russia Mobilizes, America Sleeps*, w: news-max.com, 8.04.1999.

Także inne państwa są gotowe przystąpić do sojuszu. Wśród nich najpotężniejsza, najgroźniejsza i najsilniej zdeterminowana jest Korea Północna z armią liczącą 1 200 000 żołnierzy. Korea nie ukrywa swoich przygotowań do III wojny światowej. Posiada w tej chwili ponad 4000 czołgów, 13 000 armat i 600 rakiet balistycznych, dysponuje bronią atomową oraz chemiczną. W 1998 roku Korea zaszokowała cały świat, wystrzeliwując raketę dalekiego zasięgu, zdolną teoretycznie osiągnąć terytorium Stanów Zjednoczonych. W zestawieniu z siłami Korei Południowej koreańscy komuniści mają ogromną przewagę.¹⁴⁷⁾ W razie wybuchu konfliktu, Ameryka może być zmuszona do walki na wielu frontach. Tymczasem USA nie są w stanie walczyć na dwóch frontach równocześnie.¹⁴⁸⁾

Kondycja amerykańskiej armii jest daleka od przeciętnych wyobrażeń. Flota przeżywa poważne problemy finansowe. Do tego stopnia, że nie jest w stanie płacić za części zamienne i paliwo równocześnie. W takiej sytuacji okręty są remontowane, ale często nie wypływają w morze. Podobne problemy mają siły powietrzne. Według raportu *Insight Magazine* obecna gotowość bojowa sił powietrznych jest na poziomie 67 % (w roku 2000) w porównaniu z 91 % w roku 1996.¹⁴⁹⁾ W sumie, w ciągu ostatnich 15 lat, siła bojowa armii Stanów Zjednoczonych zmalała o 2/3.¹⁵⁰⁾

Rosja, Chiny, Korea Północna to trzy kraje poważnie myślące o III wojnie światowej i chyba najlepiej do niej przygotowane. Nie są to oczywiście jedyni potencjalni przeciwnicy Stanów Zjednoczonych w przyszłym konflikcie. Może on zostać wywołany bez bezpośredniego udziału któregośkolwiek z tych państw. Nyquist zwraca uwagę na potencjalnie bardzo groźne ognisko zapalne i jednocześnie źródło przyszłej globalnej wojny – konflikt indyjsko-pakistański.

Sytuacja jest szczególnie poważna ponieważ oba kraje dysponują bronią atomową oraz środkami do jej przenoszenia w postaci rakiet balistycznych i bombowców.¹⁵¹⁾ Dodatkowo, biorąc pod uwagę silne wpły-

147 Jeffrey R. Nyquist, *The Wizards and their policy*, w: WorldNetDaily.com, 19.04.2001

148 Jeffrey R. Nyquist, *War on many fronts*, w: WorldNetDaily.com, 18.09.2000

149 Tamże.

150 Jeffrey R. Nyquist, *Update on the threat from Russia and China*, w: WorldNetDaily.com, 2.03.2000

151 Jeffrey R. Nyquist, *Explaining Pakistan's belligerence*, w: WorldNetDaily.com, 24.06.1999

wy polityczne Rosji w Indiach, a Chin w Pakistanie, nieustający konflikt pomiędzy tymi krajami może być łatwo rozegrany politycznie. Mimo znacznie większego potencjału ludnościowego i militarnego szczególnie mocno wydają się zagrożone Indie, dla których Chiny stanowią od wielu lat potencjalne zagrożenie numer 1.¹⁵²⁾

Najbardziej prawdopodobnym terenem przyszłej wojny z udziałem Stanów Zjednoczonych nadal pozostaje Tajwan, którego niepodległość i niezależność od Chin komunistycznych stała się w ciągu ostatnich lat przedmiotem dramatycznych sporów. Pekiniści komuniści żądają przyłączenia Tajwanu do Chin kontynentalnych, deklarując przy tym gotowość użycia siły. Tajwan mniej lub bardziej zdecydowanie broni swojej niepodległości. Stany Zjednoczone na ogół deklarują gotowość obrony wyspy w razie komunistycznej agresji.¹⁵³⁾ Z drugiej strony wydaje się, że agresja jest tylko kwestią czasu, a zwłoka wynika z wciąż niedostatecznego przygotowania Chin pod względem militarnym do przeprowadzenia tej skomplikowanej operacji. Nyquist z uwagą odnotowuje rozwój sytuacji w tym rejonie, podkreślając ze szczególnym naciskiem wciąż rosnący militarny potencjał Chin.¹⁵⁴⁾

Bezpieczeństwo Ameryki, a zatem i bezpieczeństwo mizernych resztek wolnego świata wiąże Nyquist z zagadnieniem terroryzmu. Zimna wojna nigdy się nie skończyła, a jedynie weszła w końcowy etap komunistycznego podstęp. Terroryzm jest przedłużeniem zimnowojennych zmagani, a islamscy ekstremiści stanowią rodzaj forpoczty komunistycznej agresji.

Podobnie jak Story, amerykański publicysta zwraca uwagę na zadziwiające pochodzenia islamskiego terroryzmu. Przypomina, że już w połowie lat 80. Jasser Arafat, szef OWP i długoletni klient wschodnioeuropejskich komunistów, zaczął używać islamskiej retoryki w swoich wystąpieniach. Arafat potrafił w jednym zdaniu artykułować lenińskie maksymy i jednocześnie powoływać się na *wolę Allaha*. Cel od początku był jasny: chodziło o wykorzystanie wyznawców islamu dla

152 Jeffrey R. Nyquist, *Clinton's strange journey*, w: WorldNetDaily.com, 23.03.2000

153 Jeffrey R. Nyquist, *Connecting the dots on Chinese amphibious exercises*, w: WorldNetDaily.com, 4.06.2001

154 Jeffrey R. Nyquist, *Connecting the dots on Chinese amphibious exercises*, w: WorldNetDaily.com, 4.06.2001; Jeffrey R. Nyquist, *What the Chinese might be thinking*, w: WorldNetDaily.com, 6.03.2000; Jeffrey R. Nyquist, *What should America do?* w: WorldNetDaily.com, 20.03.2000; Jeffrey R. Nyquist, *China Prepares to Invade Taiwan*, w: financialsense.com 10.12.2002.

sponsorowanego przez Moskwę międzynarodowego terroryzmu. W tym czasie, w Jordanii, rozpoczęły współpracę organizacje marksistowskie i muzułmańskie (Muzułmańskie Braterstwo). OWP zaczęła organizować pierwsze obozy szkoleniowe dla młodych komunistów i muzułmanów, którzy mieli podjąć walkę z Sowietami w Afganistanie.¹⁵⁵⁾

Tylko pozornie sojusz pomiędzy ateistycznym komunizmem i radykalnym islamem może uchodzić za egzotyczny. W istocie jest to typowe rozwiązanie dla sowieckiej taktyki, która zwykle polega na tworzeniu i kontrolowaniu opozycji. Dzięki tej taktyce każdego potencjalnego wroga można łatwo złapać w pułapkę. Moskwa prowadziła wojnę w Afganistanie nie po to, aby zniszczyć wszystkie islamskie siły w południowej Azji, ale aby zniszczyć te, których nie mogła kontrolować.

Zaangażowanie Moskwy w działalność islamskich radykałów ma długą historię. Nyquist przypomina atak na Wielki Meczet w Mekce z listopada 1979 roku, który został przeprowadzony przez oddział 1500 świetnie wyszkolonych bojowników. Zamach stanowił wielkie zagrożenie dla saudyjskiej monarchii. Większość zamachowców była szkolona w obozach w Libii i Południowym Jemenie przez specjalistów ze Wschodnich Niemiec i Kuby. Mimo radykalnych islamskich haseł, przywódcy zamachu byli w pełni uzależnieni od komunistów.¹⁵⁶⁾

Z dużą dozą pewności można stwierdzić, że według podobnego scenariusza przebiegała islamska rewolucja w Iranie w 1979 roku. KGB aktywnie wspierało Irańczyków, którzy przejęli kontrolę nad amerykańską ambasadą w Teheranie.

Sowieci nie tylko współdziałali w organizowaniu islamskiego terroryzmu w przeszłości, robią to także teraz, co więcej – we własnym kraju. Istnieją poważne dowody na to, że sami organizują zamachy na własnym terytorium przeciwko własnym obywatelom.

W przypadku pierwszej wojny czeczeńskiej wiele wskazuje na to, że przynajmniej część czeczeńskiego dowództwa miała silne powiązania z sowieckimi służbami specjalnymi. Legendarny przywódca czeczeńskich rebeliantów, odpowiedzialny za najbardziej spektakularne zamachy terrorystyczne, Szamil Basajew, był wcześniej oficerem GRU. Basajew był początkowo szkolony do organizowania porwań, zamachów bombowych i uprowadzania samolotów w Rosji i Abchazji – miało to

155 Jeffrey R. Nyquist, *Playing the terrorism card*, w: WorldNetDaily.com, 27.12.1999.

156 Tamże.

zapewnić kontrolę nad zamachami terrorystycznymi organizowanymi na terenie kraju. Po krótkich wojennych epizodach w Abchazji i Nagornym Karabachu, Basajew pojawił się u boku czeczeńskiego prezydenta Dudajewa, wcześniej generała sowieckich wojsk lotniczych.¹⁵⁷⁾ Szef sztabu prezydenta Asłana Maschadowa, Mumadi Sadajew, był oficerem sowieckiego wywiadu wojskowego, który nawet po wybuchu wojny utrzymywał swobodne stosunki z rosyjskimi dowódcami.¹⁵⁸⁾ Wiadomo także, że druga wojna czeczeńska została sprowokowana przez samych Rosjan, finansujących za pośrednictwem kremłowskiego oligarchy, Borysa Berzowskiego, działalność Wahabitów. To oni właśnie, pod przywództwem Basajewa i Chattaba, zaatakowali Dagestan w sierpniu 1999 roku. Jeszcze przed wybuchem konfliktu szef sztabu Jelcyna, Aleksander Wołoszyn, spotkał się z Szamilem Basajewem w Paryżu. Tematem spotkania było wywołanie małej wojny w Czeczenii.¹⁵⁹⁾ Te i wiele innych doniesień na temat udziału sowieckich służb w operacjach czeczeńskich mogą, zdaniem Nyquista, sugerować prawdziwe intencje kremłowskich planistów. W tym kontekście niepodległa *muzułmańska* Czeczenia może być postrzegana jako rodzaj pośrednika, którego zadaniem jest przekazanie sowieckiej broni atomowej w ręce islamskich terrorystów.¹⁶⁰⁾

Z tej perspektywy za szczególnie alarmistyczne można uznać domniemane związki Osamy bin Ladena i jego organizacji z moskiewskimi komunistami. Nyquist wskazuje na postać Aymana al-Zawahiri, egipskiego współpracownika bin Ladena, który ma w swoim życiorysie nie do końca jasne kontakty z sowieckimi służbami. Najbardziej frapujący fragment tego życiorysu dotyczy 6 miesięcy na przełomie lat 1996-1997, które Zawahiri spędził nierozpoznany w rosyjskim więzieniu, po czym został wypuszczony na wolność. Jest praktycznie niemożliwe, stwierdza Nyquist, aby najbardziej znany egipski terrorysta spędził pół roku w sowieckim więzieniu, a jego prawdziwa tożsamość nie została odkryta. Nieco wcześniej Zawahiri podróżował do Chin, gdzie prowadził interesy z chińskim bankiem w Guandong, a w 1994 roku prowadząc rekrutację

157 Obszernie na ten temat: Stanisław Łuniew, *Chechen Terrorists in Dagestan – Made in Russia*, w: newsmax.com, 26.08.1999.

158 Jeffrey R. Nyquist, *Is the Russian army incompetent?* W: WorldNetDaily.com, 3.02.2000.

159 Jeffrey R. Nyquist, *The Chechen War and bin Laden's Nukes*, w: financialsense.com, 9.07.2002.

160 Tamże.

bośniackich muzułmanów zainstalował swoją bazę w stolicy Bułgarii.¹⁶¹⁾ Liczne informacje prasowe potwierdzają relację Nyquista. Według jednej z nich Zawahiri, prawa ręka bin Ladena, człowiek odpowiedzialny za zamachy z 11 września, ale także rzeczywisty mózg całej Al-Kaidy, podróżował przynajmniej dwukrotnie po krajach byłego Związku Radzieckiego i jako jeden z najsłynniejszych terrorystów świata nie został rzekomo rozpoznany przez sowieckie służby.¹⁶²⁾

Nyquist zwraca również uwagę na przypadek Mohammeda Atty, innego egipskiego terrorysty, który, jak się powszechnie sądzi, był przywódcą zamachowców z 11 września. Wskazuje na doniesienia oficera czeskich służb specjalnych, Władimira Hucina, który w wywiadzie z maja 2003 roku stwierdził, że Atta był szkolony w Zastawce, czechosłowackim obozie dla terrorystów. Także i to doniesienie wskazuje na możliwość powiązania komunistycznych służb z wydarzeniami z 11 września.¹⁶³⁾

Kolejną osobą z otoczenia bin Ladena jest Gulbuddin Hekmatiar, afgański handlarz narkotykami i przejściowo premier Afganistanu, a przy okazji także sowiecki agent. Według jednego z ekspertów Hekmatiar spędzał większość swojego czasu na zdradzaniu poszczególnych grup afgańskich mudżahedinów Sowietom.¹⁶⁴⁾ Informacje Nyquista znajdują potwierdzenie w innych źródłach. Według jednego z nich, Hekmatiar wymordował więcej mudżahedinów niż sowieccy żołnierze.¹⁶⁵⁾

Nyquist zwraca uwagę na fenomen tkwiący we współczesnej ideologii świata islamskiego. Całą swoją nienawiść kierują w stronę Izraela i Stanów Zjednoczonych, ignorując zupełnie Rosję. Przykładem są silnie związani z bin Ladenem Talibowie. To Związek Radziecki spowodował śmierć milionów Afgańczyków, zrujnował kraj, zniszczył infrastrukturę, podczas gdy Ameryka wspierała mudżahedinów w ich walce. Tymczasem Talibowie ani myślą o walce ze Związkiem Radzieckim, a całą agresję kierują przeciwko największemu wrogowi niedawnego agresora. To

161 Jeffrey R. Nyquist, *Ayman al-Zawahiri's Russian Adventure*, w: financialsense.com, 16.07.2002.

162 Por. m.in. Michel Elbaz, *Russian Secrets of Al-Qaeda's Number Two*, w: www.axis-globe.com, 19.07.2005.

163 Jeffrey R. Nyquist, *Grey Terror*, w: financialsense.com, 13.05.2004. Por. Na ten temat: *An interview with Petr Cibulka, part II*, w: www.jrnyquist.com/cibulka_2004_0829.htm.

164 Jeffrey R. Nyquist, *Playing the terrorism card*, w: WorldNetDaily.com, 27.12.1999.

165 Imran Akbar, *Gulbuddin Hekmatyar had links with KGB*, w: *The News International*, 8.10.1992.

Ameryka ma zostać wymazana z mapy świata, a jej ludność poddana eksterminacji. Jak wyjaśnić silne związki jakie łączą bin Ladena i Talibów z Saddamem Husajnem, wypróbowanym klientem Moskwy, który już w 1973 roku podpisał tajne porozumienie z ówczesnym szefem KGB Jurijem Andropowem? Skoro Husajn tak długo przebywał w moskiewskiej kieszeni, czy to samo nie spotkało bin Ladena?¹⁶⁶⁾

Przynajmniej od późnych lat 90. nasilają się pogłoski i spekulacje o broni atomowej, którą rzekomo miał pozyskać bin Laden. Według amerykańskiego eksperta, Yossefa Bodansky'ego, możliwe jest, że terroryści z Bliskiego Wschodu posiadają nie mniej niż 20 walizkowych bomb atomowych. Te i inne doniesienia oparte są na przypuszczeniu, że broń ta została pozyskana przy istotnej pomocy czeczeńskich rebeliantów. Twierdzi się ponadto jakoby bin Laden usiłował wynająć przedstawicieli sowieckich służb specjalnych do przeprowadzenia ataku atomowego. Czy to możliwe – zapytuje Nyquist – żeby bin Laden zwracał się o pomoc do sowieckich komandosów, którzy do niedawna byli jego największymi wrogami? I z drugiej strony, który z oficerów sowieckich służb specjalnych zdecydowałby się na współpracę z antysowieckim terroryzmem? Podobne wątpliwości można sformułować w odniesieniu do przejętej rzekomo miniaturowej broni atomowej. Idea, że niewielkie ugrupowanie terrorystyczne o skąpych środkach materialnych mogło pozyskać taką broń, w przeciwieństwie do dysponujących miliardami Libii i Iraku, wydaje się absurdalna.¹⁶⁷⁾

Mogłoby się zatem wydawać, że sytuacja jest w miarę stabilna, broń atomowa nie znajduje się w rękach najgroźniejszych terrorystycznych ugrupowań, a żadne większe skupisko ludzkie na świecie nie jest z tego tytułu zagrożone. Niestety, opinia ta nie uwzględnia jednego istotnego elementu – strategicznych celów Kremla.

Sowiecka doktryna wojny atomowej przewiduje – stwierdza Stanisław Łuniew, najwyższy rangą dezenter z sowieckiego sztabu generalnego – że przyszła wojna może się rozpocząć od ataku 7 tysięcy komandosów specnazu na Stany Zjednoczone, którzy dotrą na miejsce

166 Jeffrey R. Nyquist, *The Sudan-Iraq-Afghanistan Alliance and the Russian connection*, w: jrnyquist.com, 17.09.2001. O bezpośrednich związkach Talibów z sowieckimi służbami specjalnymi wypowiada się m.in. Anssi Kullberg, przedstawiciel fińskiego wywiadu: *Afghan Myths, An Interview with Anssi Kullberg*, w: samrak.tripod.com.

167 Jeffrey R. Nyquist, *Is bin Laden a nuclear power?* W: WorldNetDaily.com, 12.08.1999; Jeffrey R. Nyquist, *Losing the War on Terror*, w: financialsense.com, 07.10.2004.

w cywilnym przebraniu. W tym samym czasie i w tym samym celu zostaną przetransportowane do Stanów Zjednoczonych walizkowe bomby atomowe oraz broń chemiczna i biologiczna. Pojawiające się obecnie pogłoski na temat wyposażenia ugrupowań terrorystycznych w broń masowego rażenia mają za zadanie wprowadzić w błąd odpowiednie agendy Stanów Zjednoczonych. Rząd USA będzie przekonany, że jest przedmiotem kolejnego, zmasowanego ataku terrorystycznego. Dzięki tej dezinformacji sowieckie siły specjalne zyskają możliwość przejęcia i opanowania amerykańskich centrów dowodzenia i systemów wczesnego ostrzegania. Zatem doniesienia o posiadanej rzekomo przez bin Ladena broni atomowej, albo o jego współpracy ze skorumpowanymi agentami sowieckich służb należy uznać za przejaw dezinformacji.

A jednak w żadnym razie nie wolno bagatelizować doniesień o rzekomych walizkowych bombach atomowych posiadanych przez bin Ladena. Nyquist powołuje się na opinię kolejnego amerykańskiego eksperta, konsultanta FBI Paula Williamsa, który, podobnie jak Bodansky, twierdzi, że w latach 1996-2001 czeczeńska mafia sprzedawała Al-Kaidzie 20 walizkowych bomb atomowych. Twierdzi ponadto, że, niemal na pewno, broń ta została już przeszmuglowana do Stanów Zjednoczonych.¹⁶⁸⁾

Wzrost zagrożenia ze strony światowego terroryzmu, wypuklanie jego roli i znaczenia dla globalnego bezpieczeństwa należy odczytywać przez pryzmat strategicznych celów Moskwy. Chodzi przede wszystkim o odwrócenie uwagi od istotnych zagrożeń, związanych z upadłym rzekomo komunistycznym blokiem i sojuszem Moskwa-Pekin. W zestawieniu z ponurym zimnowojennym okresem, świat wydaje się ostoją spokoju i normalności. Chodzi zatem o odwrócenie uwagi, ale także o stworzenie alibi na wypadek zamachu terrorystycznego z użyciem broni atomowej. Temu ostatniemu celowi mają służyć liczne, niekiedy bardzo spektakularne, zamachy terrorystyczne na terenie Rosyjskiej Federacji.

Tak właśnie jest w przypadku dwóch zamachów bombowych, które miały miejsce w Rosji we wrześniu 1999 roku. Zniszczone zostały dwa bloki mieszkalne, prawie 300 osób zostało zabitych.¹⁶⁹⁾ Podobne zamachy przeprowadzono także w dwóch innych miejscach. Władze rosyjskie jednoznacznie oskarżyły o zamachy czeczeńskich terrorystów, a nawet

168 Jeffrey R. Nyquist, *Is al Qaeda Preparing a Nuclear Hit?* W: financialsense.com, 14.07.2004.

169 Jeffrey R. Nyquist, *Behind the turmoil in Russia*, w: WorldNetDaily.com, 23.09.1999.

przedstawiły portrety podejrzanych. Jednocześnie nawet w rosyjskich mediach pojawiły się głosy powątpiewające w te wyjaśnienia. Arcymistrz szachowy, Gary Kasparow, zasugerował w jednym z artykułów, że zamachy były zdecydowanie na rękę władzom kremlowskim. W prasie światowej pojawiły się przypuszczenia, że za zamachami stoją władze Federacji Rosyjskiej. Najpoważniejszy dowód popierający tę tezę związany jest z nieudanym zamachem w Riazaniu. Jeden z mieszkańców zauważył podejrzane osoby kręcące się wokół budynku i wezwał policję, która odkryła potężny ładunek wyposażony w detonator ustawiony na 5.30 rano. Ustalono także, że jedna z rozmów telefonicznych była przeprowadzona z telefonu należącego do rosyjskiej tajnej policji FSB. Dyrektor tej instytucji, Nikołaj Patruszew, powiedział dziennikarzom w Moskwie, że był to pozorowany zamach przeprowadzony w ramach akcji szkoleniowej, a torby z podejrzanym materiałem były wypełnione cukrem. Śledztwo riazańskie milicji zostało zawieszone.¹⁷⁰⁾ *Kreml – konkluduje Nyquist – jest obsadzony przez ludzi, których taktyka może się zmieniać, ale których cel pozostaje zawsze ten sam. Można zaprzeczać, że rosyjskie władze przygotowały zamach przeciwko własnym obywatelom. Nie da się jednak w nieskończoność unikać konsekwencji. Musimy zmierzyć się z prawdą o Rosji zanim kremlowskie kłamstwa nie opanują nas całkowicie.*¹⁷¹⁾

Udziału albo przynajmniej inspiracji można się także dopatrywać w związku z najstraszniejszym zamachem terrorystycznym w historii ludzkości, zamordowaniem kilkuset dzieci i ich rodziców w szkole podstawowej w miejscowości Bieśłan. Mimo wciąż nikłej wiedzy na temat tego wydarzenia, poszlaki skłaniające do podobnych wniosków są bardzo poważne. Wiadomo na przykład, że dwojgu rosyjskich dziennikarzy uniemożliwiono przyjazd na miejsce do Bieślana. Znani rosyjscy dziennikarze, Anna Politkowska, została zatruta nieznaną substancją¹⁷²⁾, Andriej Babitski został zatrzymany w drodze przez policję. Zachodnim dziennikarzom konfiskowano nagrane materiały. Tożsamość zamachowców nasuwa wiele wątpliwości i skojarzeń z sowiecką służbą bezpieczeństwa, a przywódca jednej z organizacji, której przypisuje się zamach w Bieślanie, Mohammad al-Islambuli jest rzekomo oficerem KGB wysokiej rangi. Czy te fakty nie mogą wskazywać na kagebowską

170 Jeffrey R. Nyquist, *Russia's terrorist bombings*, W: WorldNetDaily.com, 27.01.2000.

171 Tamże.

172 Anna Politkowska została zastrzelona w październiku 2006 roku.

prowokację?¹⁷³⁾ Nyquist powołuje się na relację kolejnego dezertera z sowieckich służb specjalnych, autora książki opisującej udział swoich niedawnych mocodawców w działalności terrorystycznej *Blowing Up Russia. Terror From Within*, Aleksandra Litwinienko¹⁷⁴⁾.

Data 11 września stała się dla Rosji idealną okazją dla zademonstrowania swojej solidarności z Ameryką. Putin, jako pierwsza głowa państwa, pospieszył z zapewnieniem o poparciu Ameryki przez Rosję w walce z globalnym terroryzmem. Jednocześnie nie zaprzestał wspierać i dozbrajać państw definiowanych przez rząd USA jako należące do tzw. osi zła. W dobie zbliżającej się wojny z Irakiem Rosja pozostawała nadal największym dostawcą wojskowej technologii, sprzętu i broni dla tego reżimu. Nie robiła tego dla korzyści majątkowych, ponieważ Irak ma wobec Rosji ogromne zobowiązania finansowe: *Rosyjskie działania – stwierdza Nyquist – nie mają nic wspólnego z pieniędzmi. Sprzedaż materiałów wojennych na kredyt zbankrutowanemu dyktatorowi na krawędzi upadku jest związana z czymś zupełnie innym. Kreml chce aby zginęło możliwie jak najwięcej Amerykanów. Chcą żeby wojna ciągnęła się jak najdłużej. Chcą żeby ropa osiągnęła astronomiczną cenę.*¹⁷⁵⁾

Podobne konkluzje nasuwają się w związku z pomocą jakiej Rosja udziela Korei Północnej. Gdyby rzeczywiście Rosja opuściła swoją totalitarną drogę, wówczas tak bliska współpraca z koreańską dyktaturą nie byłaby możliwa. To samo można powiedzieć o zaangażowaniu Rosji w rozwój irańskiej technologii nuklearnej. Skoro Rosja tak bardzo obawia się islamskiego radykalizmu – zapytuje Nyquist – dlaczego pomaga Iranowi w produkcji broni atomowej? Dlaczego wspiera i dozbraja najsilniej zaangażowane w terroryzm państwa świata?¹⁷⁶⁾

Podstawowe pytania jakie stawia Nyquist brzmią: Czy Ameryka jest świadoma niebezpieczeństwa? Czy jest gotowa na podjęcie nowego wyzwania? Czy Ameryka wie z jakim wrogiem ma w rzeczywistości do czynienia? Jednoznaczna i trafna odpowiedź na te pytania pozwoli dopiero na postawienie właściwej diagnozy.

Ameryka nie widzi własnej słabości, czujących zewsząd niebezpieczeństw, jest wyzbyta poczucia rzeczywistości, nie dostrzega praw-

173 Jeffrey R. Nyquist, *The September Revolution*, w: financialsense.com, 16.09.2004.

174 Aleksander Litwinienko został zamordowany w listopadzie 2006 roku.

175 Jeffrey R. Nyquist, *The Core of the Axis Exposed*, w: financialsense.com, 8.04.2003.

176 Tamże.

dy wypowiedzianej nawet przez najbardziej kłamliwego, zaprzysięgłego wroga, który od czasu do czasu pozwala sobie na swawolną grę ironią. Nyquist przywołuje list napisany przez ostatniego genseka Związku Sowieckiego, a skierowany do prezydenta elekta George'a W. Busha w styczniu 2001 roku: Ameryka – stwierdza Gorbaczow – wcale nie wygrała zimnej wojny. Co więcej, koniec zimnej wojny w rzeczywistości osłabił światową pozycję Stanów Zjednoczonych, które są nie mniej, ale znacznie bardziej zagrożone.¹⁷⁷⁾ Czy Amerykanie dostrzegają ironię sytuacji? Nyquist powątpiewa, przywołując cytaty z *Literaturnej Gazety* z marca 1989 roku: *głośność zapewnia nam równowagę, restrukturyzacja jest naszą bronią, destalinizacja to nasza podstawowa amunicja*. Gorbaczow zneutralizował antykomunizm na Zachodzie. W Zachodniej Europie rządzi socjalizm, Zachodnia Europa przechodzi restrukturyzację, a Stany Zjednoczone są coraz słabsze. Na ile zatem realne są pogroźki wygłaszane przy innej okazji przez Gorbaczowa: jeśli Stany Zjednoczone będą nadal przeszkadzać Rosji, powstanie antyamerykański sojusz skupiający 90% światowej populacji. Jeśli Indie, Chiny i Rosja staną w jednym szeregu, nikt nie będzie w stanie ich powstrzymać.¹⁷⁸⁾

Czy Ameryka jest gotowa na podjęcie takiego wyzwania. Niestety nie: *Stany Zjednoczone są wielką potęgą militarną. Ale potęga ta została znacznie osłabiona w ciągu ostatnich lat. W 1985 roku, za prezydentury Reagana, Armia Stanów Zjednoczonych miała 27 dywizji. Obecnie mamy 10 dywizji. W 1985 roku mieliśmy 37 dywizjonów lotniczych, obecnie tylko 13. W 1985 roku Flota Stanów Zjednoczonych dysponowała 546 okrętami wojennymi. Obecnie mamy ich zaledwie 339.*¹⁷⁹⁾

Poza tym o sile lub słabości nie decydują wyłącznie kwalifikacje militarne. Nieporównanie bardziej istotna jest skuteczność w działaniach politycznych, umiejętne rozpoznanie przeciwnika i jego możliwości. Na tej płaszczyźnie, poczynwszy od ostatnich lat prezydentury Reagana z jego naiwną wiarą okazywaną Gorbaczowowi, poprzez Busha seniora z jego post-zimnowojennym triumfalizmem, prezydentury Clintona i Busha juniora, osiągnięcia i perspektywy amerykańskiej polityki rysują się jak najgorzej.

Przejęty iluzorycznym zwycięstwem nad komunizmem, Bush senior zaadaptował na własne potrzeby popularny w świecie spiskowych

177 Jeffrey R. Nyquist, *Gorbachev's letter to Bush*, w: WorldNetDaily.com, 18.01.01.

178 Jeffrey R. Nyquist, *Get the big picture*, w: WorldNetDaily.com, 26.10.2000.

179 Jeffrey R. Nyquist, *The imbalance of power*, w: WorldNetDaily.com, 1.07.1999.

teoretyków termin *Nowy światowy porządek*, który miał oznaczać, że na świecie pozostała już tylko jedna super potęga. To z kolei miało dawać gwarancję, że ludzkość nie jest już dłużej zagrożona przez wybuch III wojny światowej. *Nasze dzieci mogą spać spokojnie* – deklarował Bush. Rzekomo komunizm nie stanowi już dłużej zagrożenia w Europie, w Azji, w Afryce i na półkuli zachodniej, a Stany Zjednoczone wygrały zimną wojnę.¹⁸⁰⁾ Niestety, te i inne entuzjastyczne wypowiedzi nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Rosja nie zaprzestaje przygotowań do przyszłej wojny. Łamie niemal wszystkie porozumienia rozbrojeniowe, nieustannie rozbudowując swój potencjał wojskowy.

Sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu wraz z wyborem Billa Clintona. Po raz pierwszy w historii USA człowiek o jednoznacznie promarksistowskich i prokomunistycznych sympatiach zajął najważniejsze stanowisko w państwie. Nyquist szczegółowo omawia liczne lewackie powiązania Clintona. Przyszły prezydent już w latach 60. był aktywistą organizacji wspierających wietnamskich komunistów. Pracował dla organizacji Wietnamskie Moratorium, sponsorowanej przez Światową Radę Kościołów. Znanne są także związki Clintona z członkami prokomunistycznego Instytutu Studiów Politycznych, którzy w licznej grupie zasilili prezydencką administrację. Nyquist wymienia znane nazwiska, Dereka Shearera, jednego z głównych doradców ekonomicznych Clintona oraz Anthony Lake'a, doradcę do spraw bezpieczeństwa.¹⁸¹⁾ Bill Clinton jest zdecydowanym przeciwnikiem silnej pod względem militarnym Ameryki, a jednocześnie orędownikiem stanowiska Rosji i Chin w kwestii kontroli zbrojeń.¹⁸²⁾

Zmiana administracji i prezydentura George'a W. Busha nie jest równoznaczna z poprawą sytuacji. W jego otoczeniu także występują osoby, które nie mogą gwarantować narodowego bezpieczeństwa. Nyquist wymienia kolejno: Colina Powella, z jego liberalnym nastawieniem i naiwnym stosunkiem wobec Rosji i Chin; George'a Shultza, który zdradził reaganowską zimnowojenną politykę; Henry Kissingera, odpowiedzialnego między innymi za otwarcie w stosunkach z komunistycznymi

180 Jeffrey R. Nyquist, *The New Economy and The New World Order*, w: financialsense.com, 15.10.2002.

181 Jeffrey R. Nyquist, *Clinton's sympathy for Marxist terrorists*, w: WorldNetDaily.com, 27.09.1999.

182 Jeffrey R. Nyquist, *Clinton's chief delusion: arms control and disarmament*, w: WorldNetDaily.com, 18.10.1999.

Chinami; Brenta Scowcrofta, który w 1991 roku przekonał prezydenta Busha do wycofania taktycznej broni atomowej z Europy.¹⁸³⁾ Nie dziwią zatem wypowiedzi prezydenckiego kandydata z połowy 2000 roku: *Rosja nie jest już naszym wrogiem; zimnowojenna filozofia, która powodowała gromadzenie ogromnych zapasów broni po obu stronach nie ma dziś racji bytu. Nasze wzajemne bezpieczeństwo nie jest już uzależnione od terroru wzajemnej równowagi*. Bush nie przejmuje się Rosją. Jego zdaniem główne zagrożenie dla Ameryki pochodzi od tzw. *wrogich państw*. Dlatego proponowana przez Busha obrona antyrakietowa będzie miała wyznaczone przed sobą inne cele: obronę przed prymitywnymi, powolnymi rakietami krajów trzeciego świata. Jednocześnie Bush nie przejmuje się tysiącami rosyjskich rakiet, gotowymi w każdej chwili do odpalenia. Zadeklarował jednostronne rozbrownienie, wyrażając przekonanie, że uda mu się przekonać do tego samego Rosjan. Bush okazuje się groźniejszy od swojego rywala, Gore'a, w wyścigu do fotela prezydenckiego. A to dlatego, że zdominowany przez republikanów Kongres nigdy nie pozwoliłby Gore'owi na prowadzenie tego rodzaju polityki. Ponieważ jednak Bush jest republikaninem, Kongres popiera jego działania w obawie przed utratą partyjnej jedności.¹⁸⁴⁾

Już po wyborach stosunek Nyquista do prezydentury Busha nie uległ zmianie.¹⁸⁵⁾ Pierwszą ofiarą krytyki jest Colin Powell, sekretarz stanu w nowej administracji, który w dobie faktycznego przejęcia przez komunistyczne Chiny Kanału Panamskiego stwierdził: *Nie obawiam się chińskiej obecności nad Kanałem Panamskim. Nie sądzę, aby chińska obecność w postaci firm przewozowych stanowiła jakieś zagrożenie*. Powell zapalał w dobie końca zimnej wojny gorącą przyjaźnią do swoich kolegów po sowieckiej stronie. Komunizm nie był dla niego nigdy problemem. Nie interesuje go fakt, że przejęcie Kanału stanowi wymarzoną pozycję do przerzutu chińskiej broni do Ameryki Środkowej i Południowej. Równie nieistotne jest przejęcie władzy przez komunistę Chaveza w Wenezueli, czy komunistyczna partyzantka w Kolumbii.

Jeszcze ciekawiej przedstawia się nominacja Elaine Chao na stanowisko sekretarza do spraw zatrudnienia. Znane są powiązania pani Chao z prezydentem Chin, Jiang Zeminem. Ojciec pani Chao był szkol-

183 Jeffrey R. Nyquist, *The winning ticket*, w: WorldNetDaily.com, 8.06.2000.

184 Tamże.

185 Jeffrey R. Nyquist, *Is the new administration stupid?* W: WorldNetDaily.com, 12.02.2001.

nym kolegą Jianga, a rodziny utrzymują stosunki od ponad 50 lat. Chao nie wierzy, że Chińczycy wykradli amerykańską technologię głowic atomowych. Jest natomiast skłonna wierzyć w anty-chiński rasistowski spiszek wewnątrz Departamentu Energii. Pani Chao otwarcie sympatyzuje z czerwonymi Chinami. Można zatem powiedzieć, że Chińczycy mają swojego człowieka w rządzie Busha.

Nyquist zwraca uwagę na stosunek Busha do największego zagrożenia, putinowskiej Rosji. Bush łaknie przyjaźni z rosyjskim prezydentem. W przeddzień spotkania Bush stwierdza, że Rosja nie jest wrogiem USA. W rzeczywistości mógłby jedynie powiedzieć, że USA nie są wrogiem Rosji. Bush będzie zabiegał o zgodę Rosji na rozbudowę systemu antyrakietowego, zapewniając jednocześnie, że system taki nie będzie groźny dla rosyjskiej broni rakietowej. Bush będzie się starał przekonać Putina proponując redukcję amerykańskiego potencjału atomowego o 50%. Kusząca propozycja, dająca Rosji zdecydowaną przewagę. A przecież to Rosja stanowi największe niebezpieczeństwo. Nyquist przytacza analizę Institute for Advance Strategic and Political Studies, według której Rosja podejmuje działania zmierzające do kontrolowania światowych cen ropy i gazu. Kontrola nad zasobami energii pozwala na wywołanie kryzysu w odpowiednim momencie. Rosja może osiągnąć cel dzięki swoim stosunkom z Iranem, Wenezuelą, Irakiem, Syrią i Libią.¹⁸⁶⁾

Zamach 11 września, wojny w Afganistanie i w Iraku nie wyprowadziły z błędu amerykańskiej administracji, która nadal nie dostrzega prawdziwego niebezpieczeństwa. Tymczasem, co z naciskiem i wielokrotnie podkreśla Nyquist, prawdziwym wrogiem nie jest ugrupowanie terrorystyczne o nawet najpotężniejszym arsenale środków, ale państwo posiadające w swoich zasobach tysiące gotowych do akcji głowic atomowych. Twierdzenie, że Stany Zjednoczone są jedynym światowym mocarstwem jest oczywistym nonsensem.¹⁸⁷⁾

Istnieje jeszcze jeden czynnik, nie mniej ważny od pozostałych, decydujący o bezpieczeństwie narodowym – amerykański wywiad. Niestety, stwierdza Nyquist, środowisko wywiadowcze przejmując te same negatywne tendencje, które paraliżują amerykańskie elity i społeczeństwo. Kondycja amerykańskiego wywiadu nigdy nie była idealna, zdarzały się wpadki zarówno w latach 40. i 50., prawdziwy kryzys nastąpił jednak

186 Jeffrey R. Nyquist, *Bush meets Putin*, w: WorldNetDaily.com, 14.06.2001.

187 Jeffrey R. Nyquist, *Talking Up the Russia Threat*, w: financialsense.com, 14.10.2004.

dopiero w latach 70., osiągając dekadę później monstrualne rozmiary. Wreszcie nastąpił rok 1985, nazywany przez Nyquista *rokiem szpiega*.¹⁸⁸⁾

Indolencję amerykańskiego wywiadu można prześledzić na przykładzie zdemaskowanych szpiegów, takich jak agent FBI, długoletni pracownik tej instytucji, Robert Hanssen, który współpracował z sowieckim wywiadem w latach 1985-2001.¹⁸⁹⁾ Jego kariera mogła trwać tylko i wyłącznie za sprawą ogromnych błędów popełnionych przez kontrwywiad. Dwukrotnie pracownicy agencji składali doniesienia o podejrzanych przedsięwzięciach Hanssena i w obu przypadkach były one ignorowane. Ten brak kompetencji ma swoje źródło w ogólnej niemocy, jaka charakteryzuje działania amerykańskich agencji. Zjawisko można określić mianem *czynnika McCarthy'ego*. Społeczeństwo amerykańskie i amerykańskie instytucje zostały uwarunkowane przekonaniem, że Joseph McCarthy był paranoikiem o najgorszych intencjach – łowcą czarownic. Takie przekonanie niezmiennie oddziałuje na amerykańską kulturę polityczną.

Słabość amerykańskiego wywiadu, udokumentowana najbardziej spektakularnymi przykładami Hanssena, Amesa i innych, ma niestety praktyczne i realne konsekwencje: *Stany Zjednoczone – stwierdza Nyquist – są bardzo słabo chronione. Nie potrafimy zabezpieczyć naszych tajemnic. Jesteśmy otwarci na penetrację i sabotaż na wielu poziomach. Kopie naszych planów wojennych znajdują się w Moskwie i w Pekinie. Nasza najlepsza technologia wojskowa została skradziona i replikowana przez Ludową Armię Wyzwolenia*.¹⁹⁰⁾

Drastycznym potwierdzeniem słabości amerykańskiego wywiadu jest atak terrorystyczny z 11 września 2001. Agencje nie potrafiły w porę trafnie odczytać i zinterpretować poważnych tropów, pozostawionych przez zamachowców. Znany jest przypadek Zachariasza Moussaoui, który podczas szkolenia w akademii lotniczej w Minnesocie wykazywał szczególne zainteresowanie faktem, że podczas lotu nie wolno otwierać drzwi do kabiny pilotów. Nie interesowały go natomiast tak istotne elementy sztuki pilotażu jak start i lądowanie. FBI została poinformowana przez francuski wywiad, że Moussaoui jest powiązany z islamskimi terrorystami w Rosji, ale to także nie wzbudziło zainteresowania, a nakaz

188 Jeffrey R. Nyquist, *America's intelligence failure*, w: WorldNetDaily.com, 27.05.1999.

189 Jeffrey R. Nyquist, *A Thousand-And-One Traitors*, w: financialsense.com, 24.12.2001.

190 Jeffrey R. Nyquist, *Defenders of the republic?* W: WorldNetDaily.com, 26.07.2001.

przeszukania jego komputera został wstrzymany zaledwie na kilka dni przez 11 września.¹⁹¹⁾ Podobne zdarzenie miało miejsce w związku z atakiem terrorystycznym na amerykański niszczyciel rakietowy USS Cole. Jeden z agentów DIA pozyskał wcześniej informacje na temat zamachu przygotowanego gdzieś w rejonie zatoki perskiej lub w Turcji, ale jego analiza została zignorowana. W efekcie okręt został bardzo poważnie zniszczony, a 17 marynarzy poniosło śmierć.¹⁹²⁾ Podobny brak kompetencji można także przypisać Centralnej Agencji Wywiadowczej. Agencja nie była w stanie przewidzieć m.in.: indyjskich testów nuklearnych z 1998 roku; ataków bombowych na amerykańskie ambasady w Afryce Wschodniej; ataku na USS Cole; pierwszego ataku na World Trade Center. CIA nie potrafi także oszacować potencjału rosyjskiej broni antyrakietowej, konsekwencji rosyjsko-chińskiej współpracy wojskowej, a także niepokojącej ewolucji politycznej na południu, w Ameryce Łacińskiej.

Amerykańska słabość nie wynika wyłącznie z jej słabości politycznej, wojskowej, wywiadowczej. Sięga znacznie głębiej. Tkwi głęboko w amerykańskiej świadomości. Wewnętrzni wrogowie Ameryki, komuniści i lewacy różnych odcieni, zaatakowali tradycyjne atrybuty amerykańskiego społeczeństwa – przywiązanie do wolności i szacunek do republikańskich instytucji.

Skrajna lewica od czasów Lenina wykorzystywała dorobek socjologii, która okazała się wytrychem do zdobycia politycznej władzy. W tym kontekście, podobnie jak Christopher Story, Nyquist wskazuje na postać Antonio Gramsciego. Sposobem osiągnięcia celu było zrozumienie mechanizmów, jakim podlega społeczeństwo – systemu edukacji, kultury, instytucji państwowych. Zasada jest prosta. Wszyscy podlegają edukacji. Osiągnięcie nad nią kontroli oznacza transformację społeczeństwa w ciągu jednej generacji. Opanowanie edukacji stwarza okazję do przejęcia pozostałych instytucji. Istnienie starszej generacji, niezainfekowanej nowymi trendami, nie jest problemem. Nyquist przypomina, że jednym z haseł nowej lewicy z lat 60. było *nie wolno ufać nikomu powyżej trzydziestki*. Dzisiaj można mówić o sześćdziesięciolatkach. Wkrótce, w wyniku naturalnego procesu, to hasło przestanie być aktualne.¹⁹³⁾

191 Jeffrey R. Nyquist, *America's Intelligence Breakdown*, w: financialsense.com, 29.10.2002.

192 Tamże.

193 Jeffrey R. Nyquist, *Why the left is winning*, w: WorldNetDaily.com, 29.07.1999.

Lewica znalazła socjologiczny klucz do zrozumienia kapitalizmu – rynek nie dysponuje skutecznym narzędziem obrony przeciwko infiltracji i dywersji. Podstawą kapitalizmu jest wolność i wiara w Boga. Jeśli naruszyć fundamenty wiary, wolność zamieni się w rozpasanie. Wystarczy odrobina seksualnej rewolucji i narkotyki. W ten sposób dochodzimy do niebywałego paradoksu: *wolność jest wykorzystana do zniszczenia wolności. Młodzi ludzie chcą prawa do eksperymentowania z narkotykami, chcą prawa do seksu bez konsekwencji. Logika kapitalistycznej reklamy, odwołującej się do zmysłowości – sprzedającej rzeczy z domieszką seksu – ostatecznie zwraca się przeciwko samemu kapitalizmowi. Rynkowy hedonizm staje się siłą atomizującą. Ludzie zapatrzeni w siebie, nie myślący ani o Bogu, ani o własnym kraju są fundamentem każdej dyktatury. Historia uczy, że metodą każdej dyktatury jest oferowanie lukratywnych posad tym, którzy chcą współpracować, bieda i więzienie jest zarezerwowane dla tych, którzy tego nie czynią.*

W przekonaniu Nyquista Ameryka jest osłabiona za sprawą wewnętrznych podziałów. Z jednej strony mamy obóz antykomunistyczny, ukierunkowany na moralne wartości, konstytucję, rodzinę i wolny rynek. Drugi obóz jest socjalistyczny, albo przynajmniej *postępowy*, skupia zwolenników globalizacji, ochrony środowiska, bojowników walki o prawa homoseksualne i radykalnych feministów, którzy sprzeciwiają się idei silnej armii. Koniec zimnej wojny nie zniwelował tego podziału.¹⁹⁴⁾

194 Jeffrey R. Nyquist, *Paranoia, thuggery, and a 6-year-old boy*, w: WorldNetDaily.com, 24.04.2000.

... podczas naszej dyskusji, tutaj na forum, nie było nawet śladu częstych gadaniny, o tym co jest lepsze, kapitalizm czy socjalizm... Nieustannie musimy poszukiwać syntezy idei i wartości, które udowodniły swoją żywotność...

Michaił Gorbaczow, The State of the World Forum, 1996

Demobolszewizm – – zmaterializowane widmo komunizmu

Nie potrzebujemy szczegółowego procesu dowodowego, aby stwierdzić jedno z całkowitą pewnością: widmo komunizmu nie krąży już dłużej nad Europą. Podobnie, nie krąży w żadnym innym zakątku świata, pod żadną szerokością geograficzną, na żadnym kontynencie. Czy zostało zdemaskowane i zniszczone? Bynajmniej! Zostało zmaterializowane i wprzęgnięte w służbę państw i społeczeństw. Wystarczy sięgnąć do treści *Manifestu komunistycznego*, aby ze zdziwieniem skonstatować, że jeśli nie z litery to z ducha, główne postulaty Marksa, Engelsa i towarzyszy zostały zrealizowane w tzw. państwach demokratycznych.

Przynajmniej dwie zasady wyartykułowane w *Manifestie* stały się motorem napędowym współczesnego państwa: zabór prywatnego mienia i uspołecznienie obywatela. Oczywiście można wyrażać poważne wątpliwości czy hołdowanie przez jakiś system polityczny dwóm powyższym zasadom czyni z państwa twór komunistyczny. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że sytuacja, w której państwo zawłaszcza 80 i więcej procent dochodu swoich obywateli jest, mówiąc delikatnie, daleka od normalności, i nie spełnia ani kryteriów związanych z tzw. państwem demokratycznym (obstając przy hipotetycznym założeniu, że demokracja jest zjawiskiem pozytywnym), ani z takim czy innym systemem monarchicznym (w którym rzecz podobna zostałaby nazwana po prostu grabieżą). Nie sposób uznać za zjawisko pozytywne sytuację, w któ-

rej państwo, wykorzystując nałożony na obywateli obowiązek szkolny, poddaje najmłodszych współobywateli działaniu indoktrynacji ideologicznej, uprawiając przykładowo, jak to ma ostatnio miejsce w peere-lu, dziką propagandę prounijną. Niewątpliwie działanie takie, gdyby miało miejsce we współczesnej Korei Północnej uznano by za klasyczny przejaw totalitaryzmu, którym w istocie pozostaje. Do rzędu tej samej kategorii wypada zaliczyć powszechną praktykę inwigilowania współobywateli bez odpowiedniego nakazu sądowego, przy użyciu nowoczesnych środków monitorowania i przesyłu informacji. Przykładem może być zapisywanie rozmów telefonicznych i informacji tekstowych osób, nad którymi nie ciąży odpowiednie przepisy prawa, uzasadniające podobny proceder. Naruszane jest jedno z podstawowych praw człowieka, prawo do tajemnicy korespondencji. Także i w tym przypadku analogia z systemem totalitarnym jest oczywista.

Przykładem najbardziej haniebnym ostatniego czasu, łamiącym już nie tylko podstawowe prawa człowieka, ale także zasady wszelkiej przyzwoitości, jest ujawniony ostatnio proceder zmuszania współobywateli przez państwo do uprawiania prostytucji. Prekursorem tej nowatorskiej polityki społecznej, stręczenia do nierządu własnych obywateli, jest Republika Federalna Niemiec.¹⁹⁵⁾ Przyznać trzeba, że nawet jak na

195 Co ciekawe sprawa owego państwowego stręczycielstwa przeszła praktycznie niezauważona w mediach. Można było jedynie przeczytać krótką, suchą wzmiankę na ten temat, zupełnie jak gdyby rzecz nie wymagała komentarza. Ponieważ sprawa nie została, mówiąc delikatnie, odpowiednio nagłośniona, poniżej podaję treść tej notatki w całości.

Bądź prostytutką albo stracisz zasiłek

Młoda Niemka z Berlina, której danych osobowych nie ujawniono, specjalistka w zakresie informatyki, nie mogąc znaleźć odpowiedniej pracy, zaczęła pracować jako kelnerka w kawiarni. Pewnego razu zadzwoniono do niej z propozycją zmiany zatrudnienia, po czym gdy dowiedziała się, o jaki rodzaj pracy chodzi i stanowczo odmówiła, pracownik urzędu zatrudnienia powiedział jej, że jeśli nie zgodzi się, zostanie pozbawiona zasiłku. Z formalnego punktu widzenia sprawa jest *czysta*. W związku z najwyższym od chwili zjednoczenia Niemiec w 1990 r. poziomem bezrobocia, wprowadzono niedawno zmiany, zaostrzające możliwości korzystania z ubezpieczeń społecznych. Niemal jednocześnie zalegalizowano tam prostytucję, która odtąd nosi nazwę *handlu seksualnego* i w świetle prawa nie jest ani niemoralna, ani nie do przyjęcia. Co więcej, uznanie tego rodzaju *usług* za pracę jak każda inna sprawia, że urząd zatrudnienia może zmuszać kobiety do pracy np. w domach publicznych. Według obowiązujących obecnie w Niemczech przepisów, jeśli kobieta w wieku do 55 lat w ciągu roku nie podjęła pracy, może być zmuszona do podjęcia zapro-

standardy systemów totalitarnych, proceder ten jest dość radykalny, choć z drugiej strony, biorąc pod uwagę przypisywany komunistom postulat wspólności kobiet, nowa niemiecka *polityka społeczna* wyśmienicie koreluje z przesłaniem komunistycznego manifestu.

Opisane powyżej totalistyczne przypadki nie są przykładami funkcjonowania systemu komunistycznego w ścisłym znaczeniu. Stanowią mogą jednak czytelną ilustrację przesłania demokratycznych instytucji komunistyczną ideologią i, w jeszcze większej mierze, mentalnością. Jeśli oskrobać komunizm z instytucjonalnych naleciałości, wówczas liczne analogie będą się nam jawić w całej rozciągłości. Apodyktyczny sposób sprawowania władzy na różnych szczeblach (kacykowatość w miejsce kultu jednostki); podobnie instrumentalny sposób traktowania społeczeństwa i jego woli (ponawianie referendum do uprzykrzenia, a więc do osiągnięcia wyników korzystnych dla władzy); podobny sposób traktowania informacji, które mają służyć uzyskaniu określonego efektu; stawianie przed wymiarem sprawiedliwości celów politycznych, na przykład zgodnych z zasadą *politycznej poprawności*.

Jak określić obecne tendencje, które trawia społeczeństwa i systemy polityczne tzw. demokratyczne? Jeśli komunizm rezerwujemy dla innych zjawisk nurtujących współczesny świat, może warto sięgnąć do bogatej leninowskiej tradycji i wydobyć mało dziś popularny epitet – bolszewicki. Bolszewizm ściśle związany z historią rosyjskich komunistów, z nieustannym, mimo przeszkód i niepowodzeń, pochodem rewolucyjnym, bolszewizm stanowiący istotę leninowskiej filozofii zdobywania i utrzymywania władzy, kontrolowania społeczeństwa i pojedynczej jednostki, stanowi zapewne najtrafniejszą etykietę ilustrującą zjawiska nurtujące współczesną tzw. demokrację.

W efekcie uzyskujemy melanz pseudoliberalnych demokratycznych instytucji z bolszewicką metodą – demobolszewizm – całkowicie nowe jakościowo zjawisko o uniwersalnym zakresie oddziaływania, występujące zarówno w rozwiniętych systemach totalitarnych, w formacjach po-

ponowanego jej zatrudnienia lub zostanie pozbawiona zasiłku dla bezrobotnych. Prawo w żadnym wypadku nie przeszkadza przymusowemu wciąganiu kobiet do przemysłu seksualnego – oświadczyła Merchthilda Garweg, adwokatka z Hamburga. Podkreśliła, że obowiązujące obecnie przepisy *nie uważają pracy w dziedzinie 'seksu komercyjnego' za coś niemoralnego, toteż odmowa przyjęcia takiej 'pracy' może pociągnąć za sobą utratę świadczeń z tytułu bezrobocia*. Za: KAI 03-02-2005. Por. Także: Clare Chapman, *'If you don't take a job as a prostitute, we can stop your benefits'*, w: www.telegraph.co.uk, 30.01.2005.

średnich, do jakich zaliczyć należy kraje bloku komunistycznego oraz kraje zachodniej demokracji, dotknięte oddziaływaniem Unii Europejskiej, czy wreszcie Stany Zjednoczone Ameryki, mogące uchodzić do niedawna za symbol idei wolnościowych. W tak szerokim kontekście, a w oderwaniu od znanych ideologii, demobolszewizm oznacza jednolitą koncepcję świata, której głównym wyznacznikiem będzie podporządkowanie woli jednostki nakazowi wąskiej grupy występującej w imieniu zbiorowości, uprzedmiotowienie człowieka i obywatela, eliminacja idei indywidualnej wolności. Demobolszewizm to niezwykle konsekwentna metoda: organizacji życia zbiorowości ludzkiej i pojedynczego obywatela; wyznaczania norm i przepisów określających ramy egzystencji; konsekwentnej kreacji świadomości indywidualnej; to także metoda dominacji nad społeczeństwem, hierarchizacji życia społecznego, metoda sprawowania i utrzymywania władzy.

Komunizm czy islamski terroryzm?

Można w nieskończoność nicować problem mitu o upadku komunizmu. Można to zagadnienie pozostawić otwarte i przejść bezpośrednio do oczywistych faktów. Nie licząc kilku drobnych incydentów, komuniści nigdy nie oddali władzy na całym obszarze Związku Radzieckiego oraz w krajach bloku. Nie stało się tak ani w Polsce, ani w Czechosłowacji, ani na Węgrzech, czy w Rumunii w roku 1989, tym bardziej w Moskwie w sierpniu 1991 roku.

Aby możliwie plastycznie przedstawić powyższą tezę pozwolę sobie oddać na chwilę głos emigracyjnemu publicyście, Michałowi Bąkowskiemu, przytaczając fragmenty jego artykułu z listopada 1991 roku, *Składany komunizm*.¹⁹⁶⁾

Komunizm upadł. To 'historyczne wydarzenie' zaszło z powodu 'nieudanego przewrotu sierpniowego w Moskwie'. Tak zwany 'Beton', z którego wywodzili się nieudaczeni spiskowcy, skutecznie zniszczył kompartię, rozbił niestawnej pamięci aparat bezpieczeństwa, ale także zakończył zimną wojnę. Podchmieleni konspiratorzy zadali śmiertelny cios doktrynie marksizmu-leninizmu i w jednym, króciutkim wybuchu błyskotliwej niezdarności, olśniewającej głupoty, rażącego opilstwa i pryncypialnego niezdecydowania, zdemontowali potężny związek socjalistycznych republik sowieckich. [...]

Jeżeli zdefiniować komunizm przez odniesienie do raczej mglistej teorii i znacznie bardziej konkretnej praktyki centralnego zarządzania gospodarką, to komunizm upadł o wiele wcześniej, bo w 1917 roku, by nigdy się nie podnieść. Tymczasem w latach osiemdziesiątych, młodzi dziennikarze zachodni, zaszokowani poziomem życia w Sowietach, zdecydowali, że 'komunizm dowiódł swej nieskuteczności'. W rzeczywistości jednak poziom życia pod Sowietami zmienia się tylko na gorsze. Komuniści nigdy nie zamierali podnieść poziomu życia – nic ich to nie obchodziło. Nie po to przejęli kontrolę nad produkcją i dystrybucją każdej główki kapusty, żeby uszczęśliwić ludzkość, ale dla samej kontroli. Czy ktokolwiek ośmieliłby się utrzymywać, że komunizm dowiódł swej nieskuteczności w kontrolowaniu? W ten sposób normalna gospodarka mogła być – faktycznie była i być powinna – w stanie permanentnego upadku, ponieważ 'brak' jest lepszym instrumentem kontroli niż 'dostatek'. Od samego początku, upadła gospodarka służyła także jako instrument sowyetyzacji, a teraz służy podtrzymaniu obrazu słabości: Sowiety są słabe, chaos gospodarczy jest najlepszym dowodem, że nam nie zagrażają. Kryzys gospodarczy może także osłabiać Zachód, ale do tego jeszcze wrócimy.

196 W skróconej wersji artykuł został opublikowany w czasopiśmie *Soviet Analyst*.

Sowiety chętnie dziś podkreślają swą rzekomą słabość, zupełnie tak samo jak kiedyś tworzyły obraz rzekomej potęgi, gdy na każdym kroku były daleko z tyłu za zachodnią technologią. A jednak wydaje się, że przynajmniej w jednej sferze – w technologii wojskowej – techniczna przepaść już dziś nie istnieje. [...]

MiG-29, żeby użyć najbardziej oczywistego przykładu, spotkał się z niedowierzaniem ze strony zachodnich ekspertów. Musieli być zdziwieni jeszcze bardziej niż nieszczęsny nabywca samochodu marki Łada jest zdziwiony jakością swego pojazdu. Łada jest produktem upadłej gospodarki i głównym celem jej istnienia jest zadziwiać. Podczas gdy łodzie podwodne, helikoptery, karabiny, pociski balistyczne, czołgi i samoloty mają inne cele. Ciekawe, że te inne cele jakoś nie bardzo docierają do świadomości publicznej na Zachodzie. Nikt nie rozumie, co się tam dzieje, bo wszyscy są stale zadziwieni. Jak np. wytłumaczyć, że pomimo głodu, pomimo notorycznych 'braków w zaopatrzeniu' (cudowne określenie!), zachodnie samoloty myśliwskie nie wytrzymują porównania z MiGiem-29? Doprawdy, jak to wytłumaczyć? Jak można nadal wierzyć w upadek komunizmu? [...]

Jest bez wątpienia prawdą, że Sowiety były przez całe dziesięciolecie objęte ciasnymi ramami doktryny, ale byłoby niestusznym twierdzenie, że Lenin, Trocki, Stalin i Chruszczow byli doktrynerami. Wręcz przeciwnie, byli niezmiernie giętki i pełni inwencji. Ich twórcze podejście do taktyki w polityce, stało się zasłużenie charakterystycznym znamię bolszewickiej polityki; dowiedli wielokrotnie, że potrafią w niezrównany sposób dostosować swą taktykę do okoliczności. [...]

Nawet państwo, które stworzyli, było wyłącznie narzędziem do osiągnięcia władzy absolutnej. Wszystkie sprawy wewnętrzne tego 'państwa' postrzegane były zawsze w kontekście sytuacji na międzynarodowej szachownicy. Pełna kontrola jaką mieli nad swą ludnością – m.in. dzięki doktrynie – umożliwiała im kształtowanie procesów wewnątrz tak, by zwiększać zyski na zewnątrz. Polityka wewnętrzna podporządkowana być musi wymogom polityki zagranicznej, ponieważ marksizm-leninizm jest doktryną polityki zagranicznej. [...]

Sowiety, i ich pochodne, są klasą dla siebie. Podczas gdy konwencjonalne państwo narodowe powoduje się w swej polityce chęcią poprawy bytu co najmniej części ludności – klasy rządzącej bądź mitycznej większości – Sowietaom jest to zupełnie obojętne. Gdy interesy choćby małej grupy ludzi były zawsze motywem, ukrytą sprężyną wojen i traktatów pokojowych, to w Sowietach tak się nie dzieje. Popularny obraz sowieckiego społeczeństwa, który przeciwstawia 'nową klasę' uprzywilejowanych, masom wyzutym z wszystkiego, pomija ten istotny drobiazg, że uprzywilejowani woleliby zostać wyczuci, byleby gdzie indziej: 'zamienić urlop w Leningradzie na więzienie w Kanadzie'. Sowiecka ekspansja nie miała nigdy nic wspólnego

z konwencjonalnym imperializmem bądź kolonializmem – poziom życia w Pradze czy Warszawie pozostawał wyższy niż w Moskwie. Skoro wszystko jest podporządkowane ideologicznym celom, to można podjąć się przeprowadzenia długo-terminowej operacji, ponieważ naturalny balans intrygi i kontr-intrygi (dyktowanych sprzecznymi interesami), zastąpiła wyższa strategia.

Niedawny pucz w Moskwie był kapitalnym przykładem tego procesu.

Był to zdumiewający spektakl. [...]

Niemal każdy szczegół przewrotu był zadziwiający. Pomimo rozlicznych twierdzeń, że samo wydarzenie nie było niespodzianką, zarówno zachodnie źródła jak obóz Jelcyna, musiały niechętnie przyznać, że nie było żadnych informacji zapowiadających pucz. [...]

Wiele wskazuje, że byliśmy świadkami przedstawienia. (Rzadkim przykładem odwagi w występowaniu przeciw utartym opiniom był felieton Petera Simple w Sunday Telegraph z 25 sierpnia; nazwał on przewrót 'a public relations exercise, a stage-managed charade' i 'unconvincing show, as of badly rehearsed actors.') Mieliśmy więc z jednej strony tchórzliwe pijaństwo stalinistów (w ciemnych barwach), a z drugiej, śmiałe i odważne przywództwo demokratów (w bieli, z uśmiechem na twarzy). [...]

Były też w przedstawieniu elementy farsy, jak np. nawoływania Jelcyna zwrócone do żołnierzy, by porzucili juntę, były transmitowane w państwowej telewizji. (Och, ci spiskowcy! Znowu zapomnieli! Wypili za dużo? Czy zjedli za mało?) Częste rozmowy telefoniczne obłąkanego rzekomo Jelcyna, z prezydentem Bushem, nadawały już całemu przedstawieniu raczej surrealistycznego charakteru.

I tak doszło do tego, czego nie spodziewał się nawet Lenin. Tłumy na ulicach Moskwy, zamiast powiesić bolszewicką bandę na przydrożnej latarni, wspólnie z przywódcami demokratycznego świata domagały się przywrócenia komunisty do władzy, w ten sposób legitymizując władzę pozbawioną legitymacji. To dopiero było prawdziwe coup propagandowe. Zdelegalizowanie partii bolszewickiej, które nastąpiło wkrótce, jest wyłącznie kosmetycznym zabiegiem, zważywszy istnienie paralelnych aparatów państwa i partii. Podział KGB na trzy odrębne agencje jest w tym kontekście przerażający. (Mamy tu bowiem powtórkę równoległych, pozornie skłóconych, systemów.) [...]

Aby pokusić się o zorkiestrowanie tak wielkiego przedstawienia, trzeba po pierwsze pogodzić się z faktem, że nie wszystko da się poddać kontroli. Po drugie, trzeba stworzyć warunki, w których ludzie zachowują się w sposób choćby do jakiegoś stopnia przewidywalny. Trzeba wreszcie polegać na niewielkiej liczbie aktorów, którzy zgodzą się 'grać' i ponieść tej gry konsekwencje. [...]

W wypadku poszczególnych jednostek, przewidywalność ich postępowania, wydaje się być jakoś zależna od ich poziomu intelektualnego. To oczywiście dotyczyłoby niektórych spiskowców, ale nie tylko. Jeżeli otoczyć budynek czołgami, ale pozostawić okrażonym komunikację ze światem zewnętrznym, to da się przewidzieć z niejaką pewnością (niezależnie od inteligencji okrażonych), że wykorzystają tę łączność, by oznajmić światu swą niezłomność oraz, aby zaapelować do żołnierzy wroga.

W ten sposób stworzona została scena. Teraz należało tylko znaleźć 'gwiazdę'. Czy trzeba proroczego daru, by przewidzieć, że Borys Jelcyn będzie się bronił, kiedy go zaatakować? Że użyje wszelkich możliwych środków, by rozgłosić swój heroizm na cały świat? Że wreszcie skutecznie obroniwszy 'demokrację w Rosji', zostanie okrzyczany bohaterem na Zachodzie? [...]

Krótkowzroczność zachodnich polityków i komentatorów jest, jak zwykle, podstawą sowieckiej strategii. Zupełnie tak samo jak podczas tzw. wschodnioeuropejskich rewolucji w 1989 roku. To co się działo wówczas może być doskonałym przykładem dla zrozumienia, jak wydarzenia są kształtowane w taki sposób, by 'pasowały' do zachodniej wrażliwości. [...]

Najdziwniejszą cechą wspólną rewolucji 1989 roku' był fakt, że wszystkie były rozpoczęte przez służby bezpieczeństwa. Tyle jest po temu dowodów, że wyznawcy nie mogli tego dłużej lekceważyć i wystąpili z odpowiednim 'wyjaśnieniem'. Zaakceptowali oczywisty stan rzeczy, że Gorbaczow zapoczątkował przemiany dla swych własnych celów, prawdopodobnie dla przyspieszenia pierestrojki, ale raz rozpoczęte, wydarzenia wyrwały się spod kontroli, czego wyniki są najlepszym dowodem: czy można sobie wyobrazić, żeby Moskwa planowała utratę kontroli nad Europą Wschodnią? [...]

Trzeba prawdziwego geniuszu, by nabrać cały świat – ani Gorbaczow, ani Jelcyn, nie wyglądają na geniuszów... Jakkolwiek zgrabnie by postępowali, nie są bezbłędni. Łatwo przecenić ich zdolności, a nie docenić Metody, którą się tak dobrze posługują. Źródło ich siły leży na Zachodzie, gdzie nie ma ani woli, ani wiedzy, by zakwestionować powszechnie przyjętą wykładnię wydarzeń. Jednostki wyrażające wątpliwości – jak wspomniany już Peter Simple – są prędko zepchnięte na margines i uciszone.

Język angielski ma piękne określenie na sytuację, w której ktoś jest nabijany w butelkę: to be taken for a ride. 'Być wziętym na przejażdżkę.' Dokąd wiedzie ta przejażdżka? Do wycofania się Ameryki z Europy, do stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy, które staną się łatwym kąskiem dla Sowietów – o, pardon! dla Federalnego Związku Rad. Nie ma potrzeby, by Armia Czerwona miała maszerować do Portugalii czy Danii – to kawał drogi. Politycy europejscy sami oddadzą swe kraje do wspólnego europejskiego więzienia narodów, rozciągającego się od Pacyfiku po Atlantyk.

Komunizm panuje nad ogromnymi obszarami świata, na niemal wszystkich kontynentach: w Europie, Ameryce Południowej, Afryce

i Azji. Nie są to żadne mity, ani przypuszczenia, ani, co więcej, spiskowe teorie, ale proste fakty, które zresztą znajdują coraz szerszą rzeszę zwolenników. Przykładem niech będzie streszczenie artykułu młodego amerykańskiego republikanina, Davida Pyne'a:

Wbrew często powtarzanej mylnej opinii, że komunizm zginął w bezkrwawej rewolucji w Europie Wschodniej i Związku Sowieckim w latach 1989-1991, obecnie mamy do czynienia z jego powrotem w wielu rejonach świata. Komunizm panuje nad prawie 2 miliardami ludzi. Jest nieustannie obecny w takich krajach jak Chiny, Korea Północna, Wietnam, Laos i Kambodża, Kuba. W Birnie rządzi wojskowa junta, która otwarcie zgłasza przywiązanie do zasad marksizmu-leninizmu i utrzymuje ścisłe relacje z komunistycznymi Chinami. Komunistyczni dyktatorzy rządzą w takich krajach jak Białoruś, Kazachstan, Uzbekistan, Kirgistan, Tadżykistan, Turkmenistan. Azerbejdżan i Gruzja są rządzone przez starych partyjnych bossów z okresu Związku Sowieckiego. Nawet w krajach Europy Wschodniej do władzy powrócili komuniści, w Polsce, w Rumunii, na Węgrzech, w Mołdawii, w Albanii. Komunizm panuje także poza subkontynentem Euroazjatyckim. Prezydent Wenezueli Hugo Chavez otwarcie przyznaje się do komunizmu i deklaruje transformację swojego kraju na wzór komunistycznego raju, podobnego do Kuby Castro. W Afryce Południowej komuniści, którzy zdominowali Afrykański Kongres Narodowy w praktyce sprawują rządy jednopartyjne. Podobna sytuacja ma miejsce w sąsiednim Zimbabwie. Praktycznie wszystkie południowoafrykańskie kraje, za wyjątkiem Botswany, są rządzone przez marksistów-leninistów. Także Etiopia i kilka innych afrykańskich państw jest rządzona przez rewolucyjnych marksistów.¹⁹⁷⁾

Komunistyczne zagrożenie jest realną rzeczywistością polityczną, choć w czystej postaci, ustrój ten panuje w zaledwie kilku krajach świata. Cytowany powyżej amerykański analityk nie omylił się w swoich ocenach. Dzieje się jednak nadal tak, że główne nurty polityczne tzw. wolnego świata, podobnie jak światowe media, zdają się w ogóle nie dostrzegać problemu. U progu trzeciego tysiąclecia mamy przed sobą praktycznie jedno źródło zagrożenia – islamski terroryzm. Komunizm natomiast został wymazany z listy realnych niebezpieczeństw.

Żyjemy w świecie politycznych mitów: mitu o upadku komunizmu, mitu o zwycięstwie w zimnowojennej rywalizacji, mitu o tym, że światowy terroryzm stanowi siłę samą w sobie, i jako taki nie jest od nikogo uzależniony. Rzeczywistość wygląda odmiennie.

¹⁹⁷ David T. Pyne, *Dispelling the Myth of the Demise of Communism*, w: american-partisan.com, 14.06.2002.

Joseph D. Douglass, ekspert do spraw światowego handlu narkotykami, w liście otwartym skierowanym do amerykańskiego sekretarza obrony Donalda Rumsfelda, zwraca uwagę na niepokojącą analogię pomiędzy wojną w Wietnamie a chwilą obecną, wojny z terroryzmem i wojny w Iraku. W obu przypadkach podstawowym błędem popełnionym przez Amerykanów było niewłaściwe rozpoznanie przeciwnika, niedostrzeżenie faktu, że realnym przeciwnikiem, stojącym za wietnamskimi komunistami czy islamskim terroryzmem, jest Związek Sowiecki.

W jaki sposób – zapytuje Douglass – bin Laden i Husajn mogli tak długo unikać odpowiedzialności? Czy działo się tak za sprawą niezwyklego instynktu samozachowawczego, czy dzięki wsparciu niezidentyfikowanego państwowego sponsora? Czy iracka partyzantka jest wytworem lokalnym, czy jest wspierana przez jakieś siły ukryte w cieniu? Na czym polegała obecność wysokiej rangi polityków i wojskowych sowieckich w Bagdadzie w czasie trwania obu wojen irackich?¹⁹⁸⁾

W jakim momencie – pyta dalej Douglass – arabski terroryzm uwolnił się spod wpływów państwowego sponsora? Jeszcze w latach 80. – przypomina – sowieckie kierownictwo nad światowym terroryzmem nie było kwestionowane. Wiadomo, że Sowieci byli bezpośrednio zaangażowani w stworzenie, zorganizowanie, rekrutację, wyszkolenie i działania arabskiego terroryzmu. Nagle, z początkiem lat 90., ich udział przestał kogokolwiek interesować.

Douglass zwraca uwagę na brak kompetencji amerykańskiego wywiadu. W przeszłości zarówno CIA, jak i inne agencje udowodniły, że nie są w stanie poprawnie wypełniać nałożonych na nie zadań. Wywiad nie potrafił właściwie ocenić zaawansowania sowieckich prac nad pierwszą bombą atomową (CIA pomyliła się w swoich szacunkach o około 10 lat), w latach 60. popełniono poważne błędy przy ocenie sowieckiej strategii atomowej i sowieckich zasobów broni atomowej, chemicznej i biologicznej. Nie potrafiiono rozpoznać takich działań jak handel narkotykami, zorganizowana przestępczość, terroryzm, penetracja mediów. Nie dbano odpowiednio o dezterterów z drugiej strony. Przekazywane przez nich informacje były wykorzystywane tylko wówczas, gdy odpowiadały aktualnej amerykańskiej polityce, i jedynie w takich przypadkach, gdy nie podważały kompetencji agencji. Na podstawie danych pozyskanych z archiwów Stasi na początku l. 90. można wyciągnąć wnioski, że 100% zwerbowanych przez CIA Kubańczyków i Niemców z NRD było podwój-

¹⁹⁸ Joseph D. Douglass Jr., *An Open Letter to Secretary of Defence, Donald Rumsfeld*, w: financialsense.com, 31.10.2003.

nyimi agentami, działającymi na rzecz Moskwy. Można zakładać, że to samo dotyczyło pozostałych agentów. Amerykański wywiad przestał interesować się Związkiem Sowieckim w 1989 roku, stąd nie dysponuje żadną wiedzą na temat wydarzeń z lat 1989-1991. Z drugiej strony, ani KGB ani GRU nie zaprzestały swoich działań wywiadowczych.

Mimo wrogiego stosunku komunistów do każdej religii, bolszewicy zawsze doskonale radzili sobie z kościołem. Potrafili przekonywać, infiltrować, przenikać agenturą zarówno kościół prawosławny jak i katolicki. Islam nie stanowi wyjątku.

Pierwsze kontakty z islamskim terroryzmem w osobie Abdul Hamida Saida, przywódcy egipskich terrorystów z grupy Nasrat ul-Hakh, zostały podjęte już w 1922 roku, a minister spraw zagranicznych Sowietów Georgi Cziczierin obiecał Egipcjaninom *każdą niezbędną pomoc dla osiągnięcia waszych celów*.¹⁹⁹⁾ W tym samym czasie zainteresowania Kominternu zostały skierowane na Indonezję, najludniejszy kraj islamski, który stał się polem doświadczalnym dla sztuki infiltrowania islamskich organizacji. Rychło przystąpiono do ocieplania stosunków pomiędzy członkami Indonezyjskiej Partii Komunistycznej a indonezyjską Ligą Islamską, dzięki czemu już w 1923 roku kierownictwo indonezyjskiej partii kontrolowało 20 oddziałów Ligi Islamskiej, skupiających 100 000 członków, spośród których aż 30 000 uznano za *godnych zaufania*. W tym samym czasie sama IPK deklarowała zaledwie 1 400 wypróbowanych członków (dla porównania, komunistyczna chińska partia Mao miała w tym czasie zaledwie 900 członków).

Działania indonezyjskich komunistów były na tyle skuteczne, że już w 1946 z powodzeniem zainstalowali swojego człowieka, Ahmeda Sukarno, na urządzie prezydenta, choć opinii światowej został zaprezentowany jako *demokrata, nacjonalista i muzułmanin*. Swoje przywiązanie do idei komunistycznej zadeklarował Sukarno w 1962 roku, przyjmując w Moskwie Order Lenina. Z pomocą sowieckich i chińskich towarzyszy Sukarno wprowadzał elementy programu komunistycznego, rozpoczął także jawną wojnę z antykomunistyczną opozycją, co doprowadziło do jego upadku.²⁰⁰⁾

Podobnym przykładem infiltracji w świecie muzułmańskim było dojście do władzy w Egipcie Gamal Abdel Nassera, choć ten ostatni

199 William F. Jasper, *Terrorism's True Roots*, w: The New American, 3.12.2001.

200 Tamże.

skrętnie maskował swoje komunistyczne koneksje, wystrzegał się także otwartej walki z islamskimi antykomunistami. Otwarcie za to głosił marksistowskie hasła antykolonializmu i antysyjonizmu. Nasser stworzył podwaliny dla sowieckiej akcji wymierzonej przeciwko francuskiej obecności w Afryce Północnej, szczególnie w Algierii. Przygotował także bazę dla Organizacji Wyzwolenia Palestyny, powołanej oficjalnie na arabskim szczycie w Kairze w 1964 roku. Wkrótce OWP rozpoczęła masowe szkolenie swoich członków w obozach dla terrorystów w Związku Sowieckim, Wschodnich Niemczech, Bułgarii, Czechosłowacji, na Węgrzech i na Kubie. Palestyńska organizacja Arafata zajęła się następnie szkoleniem komunistów z Nikaragui, Salwadoru, Afrykańskiego Kongresu Narodowego, rewolucyjnych grup Chomeiniego z Iranu i wielu innych ugrupowań terrorystycznych z całego świata.²⁰¹⁾

Arafat był od początku uzależniony od swoich sowieckich partnerów, nie podejmując samodzielnie żadnej ważnej decyzji. Został mianowany przywódcą Palestyńczyków wkrótce po zakończeniu wojny 6-dniowej. Wcześniej był szefem palestyńskiej terrorystycznej organizacji al-Fatah. Pierwszym poważnym zadaniem Arafata, opracowanym przez KGB, było wypowiedzenie wojny amerykańskim *imperialistom-syjonistom*. Już w 1978 roku, przy pomocy służb rumuńskich, zaczęto realizować plan przekształcenia terrorystycznej organizacji Arafata w rząd tymczasowy oraz plan nawiązania stosunków ze Stanami Zjednoczonymi. Liczono, że prezydent Carter połknie haczyk i zaprosi Arafata do Białego Domu. Zarysowany wówczas program przyniósł ćwierć wieku później spodziewane owoce, a prowadzony nadal przez moskiewskich graczy Arafat został uhonorowany pokojową nagrodą Nobla.²⁰²⁾

W 1966 roku na Kubie zorganizowano pierwsze spotkania w sprawie międzynarodowego terroryzmu, pod nazwą Konferencja Trzech Kontynentów. Na całym świecie rozpoczęły się skoordynowane akcje terrorystyczne o niespotykanej wcześniej intensywności. Islamscy ekstremiści byli bardzo aktywni od samego początku. W 1967 roku na czele sowieckiego KGB stanął Jurij Andropow, w przyszłości następca Leonida Breżniewa i mentor Michaiła Gorbaczowa.

W 1967 roku wizytujący Zachodnie Niemcy Szach Iranu Reza Pahlawi został wrogo przyjęty przez niemieckich studentów. Rok później

201 Tamże.

202 Ion Mihai Pacepa, *From Russia With Terror, Interview by Jamie Glazov*, w: FrontPageMagazine.com, 1.03.2004.

cała Europa Zachodnia została ogarnięta studenckimi manifestacjami o jednoznacznie lewackiej inspiracji. W Niemczech, we Włoszech, w innych krajach Europy Zachodniej zaczęły powstawać pierwsze komórki terrorystyczne. Rok później intensywną działalność terrorystyczną zapoczątkowały irlandzka IRA i baskijska ETA. W tym samym czasie akty terroru miały miejsce w licznych krajach Ameryki Łacińskiej (w Meksyku, Urugwaju, Argentynie, Chile, Boliwii). W 1973 roku komunistyczny przewrót w Chile został skutecznie powstrzymany przez wojskowy zamach stanu.

Wielkie nadzieje wiązano z Egiptem, który miał się stać bazą strategiczną dla akcji wywrotowych w krajach arabskich. Plany te zostały przekreślone przez Anwara Sadata, który w 1971 roku wydalil agentów KGB z terytorium kraju. Dziewięć lat później egipski prezydent zapłacił za swoją odważną decyzję – został zamordowany przez jedną z islamskich grup terrorystycznych. W efekcie tego wydarzenia KGB nawiązała ściśle kontakty z prawicową organizacją Muzułmańskie Bractwo, z którego wywodzi się Ayman al-Zawahiri, prawa ręką Osamy bin Ladena.²⁰³⁾

Wraz z wybuchem islamskiej rewolucji w 1979 roku Iran stał się jednym z najbardziej lojalnych sojuszników Związku Sowieckiego. Po sowieckiej agresji na Afganistan w Teheranie miała miejsce tylko jedna spontaniczna manifestacja. W otoczeniu Chomeiniego było wielu komunistów.

Irańska islamska rewolucja była nie tylko wspierana, ale wręcz zainicjowana zarówno przez lokalnych komunistów jak i sam Związek Sowiecki, i to w klasycznie sowieckim stylu. Gdy pod koniec 1978 roku sekretarz generalny KPZS Leonid Breżniew wyraził publicznie poparcie dla rządów szacha, jednocześnie kontrolowane przez Moskwę, nadające swoje programy z azerskiego Baku radio *Narodowy Głos Iranu* wzywało do obalenia szacha i ustanowienia islamskiego rządu. W ciągu kilku kolejnych tygodni poprzedzających 4 listopada 1979, moment przejścia amerykańskiej ambasady w Teheranie, sowiecki ambasador w Iranie, Władimir Winogradow, spotykał się regularnie ze *studentami*, którzy przygotowywali atak na ambasadę. Ich przywódca, Mohamad Mohsen Choiniha był, nie licząc sowieckich koneksji, blisko związany z samym Chomeinim, a po skutecznie zainicjowanej rewolucji został szefem irańskiej tajnej policji, Savamy. Przyjacielskie stosunki pomiędzy Związkiem

203 Antero Leitzinger, *All Roads Lead To The Third Rome? W: The Euroasian Politician*, nr 5, 04.2002.

Sowieckim a irańską rewolucją zostały potwierdzone podczas XXVI Kongresu KPZS w lutym 1981 roku, kiedy Breżniew wyraził głębokie poparcie dla irańskiej antyimperialistycznej rewolucji oraz wezwał do nawiązania przyjacielskich stosunków. Stwierdził także, że *walka o wyzwolenie może być prowadzona pod sztandarami islamu*. W tym samym roku podpisano serię porozumień dotyczących wymiany handlowej, zakupu broni przez Iran oraz obecności sowieckich doradców w Teheranie.²⁰⁴⁾

W 1983 roku stosunki uległy znacznemu ochłodzeniu, wydalono z Teheranu 18 sowieckich dyplomatów, a irańska partia komunistyczna została zdelegalizowana. Miało to przekonać świat o antykomunistycznym nastawieniu irańskiego reżimu. Rzeczywistość była inna. Sowieccy eksperci nadal pracowali na terytorium Iranu, obsługując m.in. własne instalacje podsłuchowe przy granicy z Afganistanem i Pakistanem. Z pełnym poparciem islamskiego rządu mogli nie tylko śledzić oddziały afgańskich powstańców ale również skutecznie przeciwdziałać sformowaniu na terytorium Iranu *drugiego frontu*. Także represje wobec działaczy partii komunistycznej miały ograniczony charakter, biorąc pod uwagę surowość rewolucyjnego prawa i fakt, że oponentów spotykała na ogół śmierć. Większość z osadzonych w więzieniu już po upływie kilku miesięcy została wypuszczona na wolność, radykalnie zmieniła swoje przekonania religijne i masowo zasiła instytucje rządowe takie jak Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz korpus Irańskiej Gwardii Rewolucyjnej, instytucję od początku swojego istnienia wspieraną przez Związek Sowiecki, m.in. poprzez udział w jej pracach 100 ekspertów KGB, ogromną ilość nowoczesnej sowieckiej broni itd.²⁰⁵⁾

Irańska rewolucja okazała się inspirująca dla sfrustrowanych lewicowych Arabów, dla których lata 70. były jedną wielką falą niepowodzeń. Wielu marksistów uznało, że droga do realizacji ich celów wiedzie poprzez islam. Na pozór niezwykle, ateistyczno-religijna hybryda nie była charakterystyczna wyłącznie dla świata islamskiego. Podobne zjawisko można zaobserwować w przypadku zagorzałych katolików z IRA i z ETA, którzy przekształcili swoje ugrupowania w organizacje o marksistowskim profilu. Był to bardzo ważny moment dla całego arabskiego ruchu rewolucyjnego.²⁰⁶⁾

204 Kenneth R. Timmerman, *Iran Shows Its Soviet Sympathies*, w: *The Wall Street Journal*, 10 March 1989, za: www.fortfreedom.org.

205 Tamże.

206 Antero Leitzinger, *All Roads Lead To The Third Rome? W: The Euroasian Politician*, nr 5, 04.2002.

O ile powyżej opisany przypadek, przejścia marksistów na stronę islamu mieści się mniej więcej w sferze politycznego wyboru, o tyle kolejne zjawisko jest przykładem politycznej prowokacji. Zbiegły na Zachód w 1992 roku oficer KGB Wasilij Mitrochin opisując przypadki operacji *pod fałszywą flagą* przekonuje, że Sowieci w czasie wojny w Afganistanie zajmowali się szkoleniem fałszywych oddziałów afgańskich powstańców. W styczniu 1983 roku miało być aż 86 takich *fałszywych band* szkolonych przez oficera KGB, W. Kikota. Ponadto w Pakistanie było aż 200 agentów, 110 w Iranie. W efekcie 2/3 konfliktów wewnątrz afgańskiego ruchu powstańczego było sprowokowane przez KGB.

Już w 1985 roku Gulbuddin Hekmatyar został rozpoznany przez afgańskich bojowników jako agent KGB. W rzeczywistości Hekmatyar przez cztery lata był członkiem komunistycznej afgańskiej partii zanim stał się *szczerym* muzułmaninem. Mimo zdeklarowanego antyamerykanizmu Hekmatyar był zaufanym człowiekiem pakistańskich służb bezpieczeństwa i przy ich pośrednictwie otrzymywał wsparcie militarne od Stanów Zjednoczonych. Może to dowodzić wyjątkowo słabej orientacji CIA w meandrach wojny afgańskiej. Brytyjczycy, którzy także dostarczali broń w rejon konfliktu byli krytyczni wobec polityki CIA w Afganistanie. Podczas gdy brytyjczycy dostarczali rakiety Stinger legendarnemu przywódcy Ahmed Shah Massoudowi, Hekmatyar sprzedawał amerykańskie rakiety Iranowi.²⁰⁷

Osama bin Laden pojawił się w Pakistanie w 1984 roku. Nie odegrał jednak istotnej roli w prowadzonej wojnie, biorąc udział w zaledwie kilku niewielkich potyczkach. Co więcej, gdy w 1989 roku przywódca Al-Kaidy, Abdullah Azzam, zorganizował znaczną pomoc (ochotnicy, pieniądze, broń) dla walczącego Massouda, bin Laden zamordował swojego mentora, przejął władzę nad ugrupowaniem i odesłał ochotników z powrotem do domów. Powrócił do Afganistanu w poszukiwaniu kryjówki i na zaproszenie Hekmatyara w 1996 roku. Zorientował się jednak, że zarówno grupy terrorystyczne, jak i dawni komunistyczni generałowie przeszli na stronę samozwańczego mułły Omara.

Gdy w 1995 roku wydawało się, że Massoud w charakterze ministra obrony w rządzie Rabbaniego ustabilizował sytuację w Afganistanie, Sowieci postanowili wypromować nowy ruch rebeliancki, Talibów. Pieniądze i broń były szmuglowane różnymi agenturalnymi kanałami,

²⁰⁷ Tamże. Także: Imran Akbar, *Gulbuddin Hekmatyar had links with KGB*, w: The News International, 8.10.1992.

ale także bezpośrednio z Rosji. Jednym z powodów tej akcji były obawy Sowieców, że zwycięstwo Rabbaniego i Massouda, obu Tadżyków, może spowodować utratę sowieckich wpływów w Tadżykistanie. Drugim powodem był przygotowany przez komunistycznego zarządcę Turkmenistanu, Saparmurata Nijazowa, projekt budowy rurociągu przez Afganistan do Pakistanu. W projekt zaangażował się Gazprom.²⁰⁸⁾

W celu ukrycia swoich związków, zaangażowania i wsparcia dla Talibów, Sowieci stosowali dezinformację, określając Talibów jako klienta Pakistanu, choć jak to wynika z licznych obserwacji przeprowadzonych jeszcze w 1997 roku, pakistańskie służby miały znikomy wpływ na poczynania Talibów. Potwierdzeniem skuteczności tych działań może być wypowiedź członka administracji Clintona, Strobe'a Talbotta, który stwierdził, że Rosja jest poza wszelkimi podejrzeniami o wspieranie islamskiego terroryzmu. Nieco odmienny pogląd zaprezentował były generał KGB, Oleg Kaługin, podczas dyskusji w programie telewizyjnym BBC World News 23 września 2001 roku: *znacznie większa grupa terrorystów Al-Kaidy została wyszkolona przez KGB, aniżeli przez CIA.*

208 Tamże.

Demobolszewizm w Ameryce Łacińskiej

Gdyby komunizm rzeczywiście był upadł późnym latem 1991 można by dziś z pewną frasobliwością mówić o ponadnaturalnym zjawisku przywrócenia do życia. Ponieważ jednak nic nie potwierdza powyższej hipotezy, która zresztą zdołała obieć wielokrotnie cały glob w formie niczym nie zachwianej prawdy, można co najwyżej mówić o konsekwentnej realizacji szeroko zakrojonego planu. W tym ujęciu procesy, które możemy obecnie obserwować w Ameryce Łacińskiej, nie są żadnym fenomenem, ani kolejnym wybrykiem krnąbrnej historii, ale efektem starannie i pieczołowicie prowadzonej gry.

Jesteśmy świadkami zjawiska, które ktoś świetnie określił mianem kubanizacji Ameryki Łacińskiej. Jeden po drugim kraje tego obszaru wpadają w ręce zdeklarowanych komunistów, marksistów, bolszewików, w każdym razie ludzi, których łączą dwie cechy: powinowactwo z ideami kulturowanymi na Kubie i otwarta wrogość wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki. By przekonać się o skali zjawiska, przyjrzyjmy się rozwojowi wydarzeń w poszczególnych krajach.

Wenezuela

Pierwszeństwo należy do Wenezueli z jej demokratycznie wybranym (w pierwszych wyborach) prezydentem Hugo Chavezem. Chavez, który przyznaje otwarcie, że jego osobistym bohaterem jest Fidel Castro, wkrótce po objęciu władzy w 1998 przystąpił do ograniczania praw swoich współobywateli, zgodnie zresztą z wcześniejszymi deklaracjami, według których objęcie przez niego urzędu będzie oznaczało *pokojową rewolucję*. Dwa miesiące później Chavez rozwiązał wenezuelski kongres i sąd najwyższy, przekazując władzę kontrolowanemu przez siebie *zgromadzeniu konstytucyjnemu*.²⁰⁹⁾ Masowa opozycja wobec poczynań prezydenta spotkała się z falą represji. Chavez określa przedstawicieli opozycji jako szpiegów obcych państw i *terrorystów*, oskarżając ich jednocześnie o popychanie kraju w kierunku stanu wyjątkowego. Przy okazji wykorzystuje armię do działań policyjnych, a wyższe stanowiska w administracji są obsadzane przez wojskowych.

209 Christopher Ruddy, *US on Siesta As Communist Coup Takes Place in Venezuela*, w: *news-max.com*, 8.09.1999.

Chavez otwarcie deklaruje swoje przywiązanie do marksistowskiej ideologii. Obok Fidela Castro, wśród jego politycznych przyjaciół znajdują się wszyscy znaczący zwolennicy antyamerykanizmu, antysemityzmu, terroryzmu, przywódcy takich państw jak Libia czy Iran. Chavez zabiega wytrwale o przymierze z komunistycznymi Chinami. Interesującą brzmiały cytaty z licznych wypowiedzi wenezuelskiego prezydenta. Libię Kaddafiego nazwał Chavez *modelem demokracji uczestniczącej*. Witając irańskiego przywódcę zadeklarował: *mamy siostrzane rewolucje, prowadzimy taką samą walkę, mamy to samo przeznaczenie*. Reżim iracki Saddama Husajna także okazał się *modelem* dla Wenezueli. Mówiąc o Kuby powiedział: *możemy teraz rozmawiać o jednej drużynie oraz, że Kuba i Wenezuela płyną wspólnie w kierunku tego samego morza szczęśliwości*.²¹⁰⁾

Chavez niemal otwarcie popiera międzynarodowy terroryzm. Wspiera komunistyczną partyzantkę w Kolumbii, oferując jej członkom schronienie tuż przy granicy obu państw.²¹¹⁾ W ciągu ostatnich 4 lat Waszyngton otrzymał setki raportów na temat obozów zakładanych przez kolumbijskich terrorystów na terenie Wenezueli przy cichym poparciu Chaveza, na temat pozyskanej przez terrorystów broni i fałszywych wenezuelskich dokumentów.²¹²⁾ Wiadomo także, że po zamachu terrorystycznym 11 września, który zrobił na Chavezie duże wrażenie, wenezuelski prezydent planował wysłać pomoc wojskową dla Talibów w Afganistanie. Misja okazała się jednak niemożliwa do zrealizowania ze względów ekonomicznych i wojskowych.²¹³⁾ Wiadomo tym niemniej, że bezpośrednio po terrorystycznym zamachu Chavez przekazał Al-Kaidzie i Talibom niewielką kwotę 1 mln dolarów za pośrednictwem wenezuelskiego ambasadora w New Delhi, Waltera Marqueza.²¹⁴⁾ Według Juana Diaza Castillo, majora sił powietrznych i dezertera z armii wenezuelskiej, pomoc przekazana Al-Kaidzie miała spowodować otwarcie bezpośredniego kanału komunikacji z ugrupowaniem terrorystycznym.

210 Agustin Blazquez with the collaboration of Jaums Sutton, *Venezuela Si, Cubazuela No!* Newsmax.com, 18.04.2002.

211 Tamże.

212 Phil Brennan, *Latin America in Crisis: Venezuela Falls Into Castro's Orbit*, w: Newsmax.com, 18.03.2004.

213 *The Crisis in Venezuela, An interview with Venezuelan Air Force Major Juan Diaz Castillo by J.R. Nyquist*, w: financialsense.com, 9.01.2003.

214 *9-11 victim's family sues Chavez. Venezuelan leader targeted for alleged cash support of Qaida*, w: WorldNetDaily.com, 30.01.2003.

*To był sposób, aby powiedzieć Osamie bin Ladenowi, że ma przyjaciela w osobie Hugo Chaveza – powiedział Diaz.*²¹⁵⁾ Diaz jest jednym z ponad 100 oficerów, którzy wypowiedzieli służbę wenezuelskiemu prezydentowi i zorganizowali protest na głównym placu Caracas, Plaza Altamira, z udziałem tysięcy demonstrantów żądających ustąpienia Chaveza. Oficerowie przestrzegali, że celem komunistycznego prezydenta jest przekształcenie Wenezueli w kraj wspierający terroryzm. Wśród protestujących blisko 30 generałów znaleźli się: były wojskowy attaché w Waszyngtonie, Enrique Medina Gomez; były dowódca floty, Hector Ramirez; były attaché przy ONZ, Carlos Alfonzo Martinez; inspektor generalny Gwardii Narodowej. Według opozycji wojskowej, po zamachu 11 września Chavez nie pojawił się w mediach przez 48 godzin, po czym stwierdził w wystąpieniu, że nie popiera terroryzmu, niemniej *Stany Zjednoczone same na siebie sprowadziły atak, ze względu na swoją arogancką imperialną politykę zagraniczną*. W rozmowie prywatnej z wówczas jeszcze lojalnym generałem Pedro Pereirą Chavez wyraził uznanie dla zamachowców.²¹⁶⁾

Wobec wojskowych opozycjonistów z Plaza Altamira stosowane są najróżnorodniejsze represje, skrytobójcze mordy, tortury, porwania i więzienie pod sfabrykowanymi zarzutami. Ta ostatnia metoda jest szczególnie wygodna ze względu na częstą w Wenezueli praktykę przetrzymywania więźniów przez wiele miesięcy i lat bez wyroku sądowego. Wielu opozycjonistów żyje w podziemiu lub zdecydowało się na ucieczkę z Wenezueli. Jednym z takich ludzi jest właśnie major Juan Diaz, zaufany pilot Chaveza, który był świadkiem rozmowy na temat przekazania pomocy Al-Kaidzie. Życie w podziemiu wybrał m.in. Marcos Ferreira, szef wydziału paszportowego wenezuelskiej administracji, który ujawnił, że rząd Chaveza wydał ponad 300 fałszywych paszportów arabskim terrorystom, z których część znajduje się na liście FBI podejrzanych o terroryzm. Niegdyś zaufany człowiek Chaveza, Ferreira przebywa stale w ukryciu i obawia się o swoje życie. Podobny los spotkał szefa oddziału antyterrorystycznego z kolumbijskiego pogranicza, pułkownika Germana Valero, który podał się do dymisji na znak protestu wobec żądania uwolnienia lewackich kolumbijskich przemytników narkotyków i porywaczy, co jest zgodne z polityką Chaveza wspierania terroryzmu. Nakaz aresztowania został wydany na generała Felipe Rodrigueza, byłego szefa

215 *Defector: Chavez gave 1 milion dollars to al-Qaida. Venezuelan leader endangering region with increasing ties to terrorism, w: WorldNetDaily.com, 7.01.2003.*

216 Tamże.

Gwardii Narodowej Akademii Wojskowej i wielu jego podwładnych. Na wojskowych ciąży zarzut dokonania kilku zamachów bombowych. Około 50 wojskowych wyższej rangi pozostaje w ukryciu. Mają świadomość, że zostaną aresztowani lub zabici podczas próby ucieczki.²¹⁷⁾

W swojej polityce wewnętrznej Chavez konsekwentnie kroczy castrowską ścieżką, korzystając chętnie z kubańskiej pomocy. Trwa masowy import kubańskich specjalistów do Wenezueli: doradców wojskowych, policyjnych, nauczycieli i lekarzy, nawet trenerów sportowych.²¹⁸⁾ O ile import 10 tysięcy kubańskich lekarzy, czy też pozyskanie 3 tysięcy kubańskich trenerów nie stanowi większego zagrożenia dla upadającej wenezuelskiej demokracji, o tyle inaczej przedstawia się sprawa z masowym napływem kubańskich nauczycieli. Dzięki dobrze przygotowanym komunistycznym kadrom, wenezuelscy uczniowie podlegają zmasowanej indoktrynacji. Proces ten zaczyna się w szkole podstawowej, kończy na uniwersytecie.²¹⁹⁾ Całe wenezuelskie społeczeństwo poddane jest podobnemu procesowi indoktrynacji. Według Juana Rosabal Gonzaleza, już w 2000 roku Kuba wysłała do Wenezueli tysiące agentów, których zadaniem jest infiltracja wenezuelskiego społeczeństwa i jego indoktrynacja w celu uzyskania poparcia dla rządów Chaveza. Rosabal był jednym z agentów wysłanych przez Castro do Wenezueli.²²⁰⁾ Dodatkowo setki kubańskich doradców pracuje w wenezuelskich siłach zbrojnych, wywiadzie wojskowym i w tajnych służbach.²²¹⁾

Ilustracją intencji Chaveza może być referendum zwołane w sprawie odwołania urzędującego prezydenta w sierpniu 2004 roku. Wyborcze oszustwo przygotowane przez rządową administrację było na tyle oczywiste i wyraźne jeszcze przed referendum, że swojego udziału, w charakterze obserwatora, odmówiła nawet Unia Europejska. Obser-

217 Johan Freitas, *Altamira's Officers: Where Are They Now. Standing up to Chavez can cost you your life*, w: www.MilitaresDemocraticos.com, 22.10.2003; Martin Arostegui, *Terror threat from Venezuela: Al Queda involved*, w: www.MilitaresDemocraticos.com, 27.12.2002.

218 Phil Brennan, *Latin America in Crisis: Venezuela Falls Into Castro's Orbit*, w: Newsmax.com, 18.03.2004.

219 Agustin Blazquez with the collaboration of Jaums Sutton, *Venezuela Si, Cubazuela No!* w: Newsmax.com, 18.04.2002.

220 *Cuban Agents Infiltrating Venezuela, Alleged Defector Says*, w: Newsmax.com, 24.07.2000.

221 Phil Brennan, *Latin America in Crisis: Venezuela Falls Into Castro's Orbit*, w: Newsmax.com, 18.03.2004.

watorzy nie mieli prawa do prowadzenia niezależnego auditu, ich liczba była mocno ograniczona, podobnie zresztą jak swoboda przemieszczania się.²²²⁾ Jedynym obserwatorem, któremu powyższe warunki w pełni odpowiadały był były prezydent Stanów Zjednoczonych, Jimmy Carter. Carter stwierdził, że głosowanie przebiegało zgodnie z prawem, i że nie dopatrzył się żadnych uchybień proceduralnych. *Uchybienia* jednak były: tysiące nazwisk w tajemniczy sposób zniknęło z wyborczego rejestru; obywatelstwo zostało przyznane około pół milionowi nielegalnych imigrantów; w wielu przypadkach obywatele zostali przypisani do punktów wyborczych oddalonych o wiele godzin jazdy od ich miejsca zamieszkania (w jednym przypadku mieszkaniec Caracas został przypisany do lokalu wyborczego w ambasadzie wenezuelskiej w Sztokholmie); elektroniczne maszyny do głosowania zostały dostarczone przez dwa północnoamerykańskie przedsiębiorstwa blisko powiązane z Chavezem – obie firmy, których właścicielami są obywatele Wenezueli, nigdy wcześniej nie dostarczały podobnych urządzeń. Oprogramowanie zostało dostarczone przez firmę Bizta Software, należącą do tych samych właścicieli. Dodatkowo 28% udziałów tejże firmy należy do rządu Wenezueli, a Chavez ma swojego człowieka w jej zarządzie. W efekcie, mimo że sondaże wyborcze wskazywały na zwycięstwo przeciwników Chaveza w stosunku 58-41, wyniki referendum, choć przy użyciu tych samych liczb (41-58) okazały się pomyślne dla urzędującego komunisty.²²³⁾ Chavez, który zamierza pozostać na urzędzie do 2021 roku, najwyraźniej potrafi zadbać o swoje interesy.

Wielkie zwycięstwo Hugo Chaveza, ideowe wsparcie jakie otrzymuje ze strony kubańskiego przywódcy, bierność Stanów Zjednoczonych wobec rozwoju wypadków w Wenezueli (która jest jednym z głównych dostawców ropy naftowej do USA) niewątpliwie zwiokrotniły nadzieje południowoamerykańskich komunistów na osiągnięcie zwycięstwa także w innych krajach. Zwycięstwo Chaveza zadało kłam wszystkim niepoprawnym optymistom, którzy skłonni byli wierzyć, że rzekomy upadek komunizmu w Związku Sowieckim wypłeni marksistowskie utopie raz na zawsze. Komunizm, w nowej demobolszewickiej szacie, odradza się w Ameryce Południowej z nową siłą.

222 *Even EU Wouldn't Accept Venezuela's Election*, w: Newsmax.com, 29.08.2004.

223 Phil Brennan, *Scholar Points Out Violence and Corruption in Venezuela's Election*, w: Newsmax.com, 20.09.2004.

Brazylia

Na kolejny triumf demobolszewizmu nie trzeba było długo czekać. W styczniu 2003 populistyczny przywódca związkowy Luis Inacio Lula da Silva obejmuje władzę w Brazylii. Podobnie jak Chavez w Wenezueli, jest gorącym admiratorem Castro. Powinowactwo cichej brazylijskiej rewolucji z wydarzeniami w Wenezueli nie budzi wątpliwości – pierwszym krokiem nowo zaprzysiężonego prezydenta było obwieszczenie *Osi dobra*, do której mają przynależeć Kuba, Wenezuela i Brazylia.

Proces dojścia do władzy komunistów w Brazylii był bardzo długi, obliczony na dziesięciolecia, ale przyniósł w końcu efekty. Brazylijski filozof i dziennikarz, Olavo de Carvalho, mówi wprost o przygotowanym i precyjnle przeprowadzonym planie zainstalowania komunistycznego rządu w Brazylii.²²⁴⁾ Wszystko zaczęło się w 1964 roku, od upadku prokomunistycznego rządu Joao Goularta²²⁵⁾, który został usunięty od władzy na mocy rezolucji Kongresu Narodowego. Według de Carvalho, w oparciu o taktykę opracowaną jeszcze przez Lenina, następnie zmodyfikowaną przez włoskiego rewolucjonistę Gramsciego, brazylijscy komuniści i lewacy zinfiltrowali w ciągu wiele kolejnych lat państwowe urzędy, związki zawodowe, szkoły, media. Obecnie na wszystkich szczeblach rządowych, w kongresie i w izbach reprezentantów wszystkich stanów, w prawie 5 tysiącach samorządów gminnych i miejskich, większość polityków pochodzi z ruchów lewackich, wielu spośród nich, w tym także urzędnicy najwyższej rangi, to byli terroryści.²²⁶⁾

Praktycznie wszystkie związki zawodowe są rządzone przez fanatycznych komunistów. Liczba komunistycznych agentów wśród dziennikarzy i nauczycieli jest wstrząsająca. W szkołach publicznych naucza się historii zgodnie z marksistowskim punktem widzenia. Wdrażana w ten sposób strategia Gramsciego ma sprawić, że przejście do komunizmu odbędzie się w możliwie naturalny, bezbolesny sposób. Będzie to raczej ewolucja, a nie rewolucja. Ból będzie odczuwalny jedynie w okresie, gdy komuniści zdobędą pełnię władzy i rozpoczną krwawe czystki. Komunistycznej strategii służy nawet brazylijska konstytucja, która za-

224 Huáscar Terra do Valle, *Is Brazil becoming communist?* W: www.olavodecarvalho.org, bdw.

225 Igor Taam, *Brazil's Metamorphosis*, w: www.jrnyquist.com, 5.11.2003.

226 Huáscar Terra do Valle, *Is Brazil becoming communist?* W: www.olavodecarvalho.org, bdw.

pewnia wysoki standard egzystencji rodzimej nomenklaturze. Wprowadza przepisy zapewniające urzędnikom ochronę przed zwolnieniami, z równoczesną możliwością strajków, wciąż rosnące uposażenia, które obecnie są już na poziomie dziesięciu pensji w sektorze prywatnym. W ten sposób tworzą się kasty, które gwarantują utrzymanie wpływów także w przyszłości.²²⁷⁾

Brazylijscy komuniści działają na trzech równoległych obszarach. Centrala związkowa CUT (Jednolita Centrala Pracujących) infiltruje członków wszystkich znaczących związków zawodowych, wspierając strajki i wszelkiego typu masowe ruchy i zamieszki. Na obszarze wiejskim działa MST (Ruch Bezrolnych), podążający śladem doktryny Mao Zedonga i przygotowujący akcje partyzanckie przeciwko farmerom i ranczerom w połączeniu z podstawową zasadą programową komunizmu, tj. likwidacji prawa własności. Pod wpływem komunistów, bezrolni chłopcy atakują farmy i instytucje publiczne, a patrzący na to wszystko przychylnym okiem rząd skupuje ogromne obszary ziemi i przekazuje je bezrolnym, nie licząc pieniędzy i innych dóbr. Walki uliczne inicjowane w dużych miastach rozgrywane są przy udziale wszelkiego rodzaju kryminalistów, którzy w każdej sytuacji mogą liczyć na ochronę ze strony lewackich partii politycznych, dostrzegających w nich sojuszników w walce ze zniechodzoną burżuazją. Rzekomi obrońcy praw człowieka zawsze występują w obronie bandytów, nigdy w obronie pokrzywdzonych. Część kościoła katolickiego, tzw. kościół postępowy, także przyjął marksistowski punkt widzenia i jest skutecznie wykorzystywany przez lewackie skrzydło.²²⁸⁾

Politycznym skrzydłem ruchu komunistycznego jest Partia Pracy (PT), z której wywodzi się Lula da Silva. Jego zwycięstwo zostało poprzedzone wcześniej o trzy lata sukcesem w wyborach municypalnych, w których lewackie ugrupowania zdobyły władzę w ponad 200 miastach, m.in. w Sao Paulo. Lula uczcił tamte zwycięstwo zabierając około 200 towarzyszy w podróż do amerykańskiego guru komunizmu, na Kubę. Wielu spośród uczestników tej wycieczki, m.in. sam prezydent, już wcześniej odwiedzało Kubę, a ściślej tamtejsze obozy dla terrorystów i partyzantów.

227 Tamże.

228 Tamże.

Brazylia kilkakrotnie uniknęła komunizacji – kolejno w latach 1935, 1964, 1968. Obroniła się przed wszystkimi próbami wprowadzenia komunistycznej dyktatury, używając do tego celu niekiedy surowych środków, takich jak rządy autorytarne. Tym razem jest inaczej: *Oznaki 'bolesnej' komunizacji kraju są widoczne tylko dla dobrze wytrenowanych oczu. Już teraz rząd przejmie na swoje potrzeby 1/3 PNB w charakterze podatków, które są następnie dystrybuowane wśród lokalnej nomenklatury, w niewielkim tylko stopniu trafiając z powrotem do podatników. Liczba urzędników państwowych nieustannie wzrasta. [...] W każdej chwili jest coraz mniej ludzi produkujących dobra, więcej ludzi na rządowej liście płac, dokładnie tak jak w krajach komunistycznych.*²²⁹⁾

Kluczem do zrozumienia komunistycznego sukcesu w Brazylii jest słowo, które na dobre powinno zagościć w słowniku politycznym – gramscianizacja. Wpływ Antonio Gramsciego – włoskiego praktyka i teoretyka komunizmu, który, rzec by można, zrewolucjonizował rewolucję – na cały ruch komunistyczny w Brazylii jest ogromny. Tak twierdzą zarówno przeciwnicy jak też zwolennicy demobolszewickiej przemiany. José Genoino, obecny przewodniczący Partii Pracy (komunistycznej partii Brazylii) wyraził to najpełniej w artykule opublikowanym przez *Estado de Sao Paulo*, 7 czerwca 2003 roku: *Dziesięciolecie temu demokratyczna lewica zredefiniowała swoją strategię akcji politycznej w demokratycznym społeczeństwie. Zgodnie z formułą Antonio Gramsciego, demokratyczne partie lewicy akceptują demokratyczne zasady gry aż do ostatecznego rozwiązania. Radykalizacja i pogłębianie demokracji jest częścią scentralizowanej strategii. Jest to walka o hegemonię w politycznym, kulturowym i moralnym obszarze. Walka o hegemonię i walka o stworzenie kulturowego konsensusu ma także implikacje materialne. Chodzi o zapewnienie materialnej równowagi pomiędzy różnymi grupami społeczeństwa. Innymi słowy, jest to walka o materialnie i ekonomicznie sprawiedliwe społeczeństwo.*²³⁰⁾

Podobnie jak Gramsci, także Lenin nie przestaje być obecny w umysłach brazylijskich komunistów. W jednym z wywiadów Genoino wyznał: *Już mówiłem moim przyjaciółom, że powinni przeczytać jedną z decyzji podjętych przez Lenina, po rewolucji 1917 roku. Pozwolił międzynarodowym przedsiębiorstwom na eksplorację złóż naftowych Baku, ponieważ sam nie dysponował odpowiednimi środkami. Problem tkwi w politycznej konieczności podjęcia takich kroków.*²³¹⁾ Zapytany przez dziennikarza, jakie będą konsekwen-

229 Tamże.

230 Igor Taam, *Brazil's Metamorphosis*, w: www.jrnyquist.com, 5.11.2003.

231 Tamże.

cje owych koncesji, skoro koncesje Lenina zaowocowały komunizmem, Genoino odparł: *demokratyczny, społecznie sprawiedliwy i niepodległy kraj*. Stwierdził także, że PT prowadzi *demokratyczną grę*. Można to skwitować w kilku słowach: inne czasy, odmienna strategia, ta sama mentalność.

Aby odpowiednio odczytać niebezpieczeństwo tkwiące w *demokratycznej grze* prowadzonej przez komunistów należy sobie uświadomić jak niebezpieczne są totalitarne idee sformułowane przez Gramsciego i jak głęboko zakorzeniły się w brazylijskim społeczeństwie. Zdaniem João Costa, publicysty *Mídia Sem Máscara*, Brazylia jest zapewne jedynym krajem na świecie, gdzie strategia Gramsciego funkcjonuje na tak zaawansowanym poziomie. Wybór Luli na prezydenta jest kolejnym krokiem na drodze do pogłębiania tej strategii. Jeżeli przyrzeć się ostatnim wyborom, łatwo dostrzec, że w istocie była to gra znaczonymi kartami. Ponad rywalizacją pomiędzy poszczególnymi kandydatami pozostawała jasna intencja lewicy utrzymania hegemonii. Współczesna Brazylia nie posiada żadnej politycznej opozycji, która zdolna byłaby zapewnić pluralizm idei. Gramsciańską rewolucję jeszcze lepiej demaskuje fakt, że w Brazylii indywidualne sumienie jest stopniowo zastępowane przez koncepcję politycznej poprawności i moralnego relatywizmu. João Costa wymienia znamienne przykłady: uzbrojeni członkowie MST, którzy napadają na farmy to ofiary, farmerzy którzy się bronią to przestępcy; handlarze narkotyków, którzy prowokują wojnę domową w Rio to ofiary systemu i jeśli nawet są winni, odpowiedzialne jest także społeczeństwo; duchowni, którzy występują przeciwko aborcji i homoseksualizmowi to pożerające dzieci potwory, ale zakonnicy hołdujący teologii wyzwolenia, którzy głoszą, że Kuba to raj na ziemi, są uważani za najlepszych przedstawicieli chrześcijaństwa.

Cała filozofia Gramsciego, stwierdza João Costa, to w swojej istocie siła napędowa totalitarnej władzy, o której nawet nie śniło się zbrodniarzom pokroju Hitlera i Stalina. Hegemonia, o której pisze Gramsci, nigdy nie istniała w żadnym społeczeństwie – najmniej w społeczeństwie kapitalistycznym. To hegemonia, która oznacza absolutną kontrolę nad świadomością każdego pojedynczego obywatela.²³²⁾

Brazylijska rewolucja, stwierdza Igor Taam w artykule *Brazil's Metamorphosis*, to klasyczna komunistyczna rewolucja podzielona na etapy. Charakterystyczne, że dla Luli da Silvy najważniejszym *przykładem* jest Fidel Castro i jego metoda. To Castro obiecał zreformowanie gospo-

232 João Costa, *Gramsci's Violence in Brazil*, w: *Mídia Sem Máscara*, 25.05.2004.

darki, przywrócenie na Kubie demokracji, walkę z dyktaturą. Został nawet uznany przez rząd Stanów Zjednoczonych, co nie powstrzymało go przed realizacją własnych planów. Lenin przestrzegał przed powszechnym głoszeniem komunizmu. Prawda komunizmu jest dobra tylko dla wybranych.

Najważniejszą rzeczą w zdobywaniu władzy, pisze Taam, jest odpowiednie rozpoznanie pragnień tłumu i właściwe dopasowanie własnego programu. Jeśli to się powiedzie, wówczas można dowolnie sterować masami w kierunku komunistycznego celu. Na drodze budowy socjalistycznego państwa w Brazylii będą wielkie skoki i małe kroczyki. Wybór Luli był bez wątpienia wielkim skokiem. To co lewackie media nazywają *partią demokracji*, Chruszczow mógłby określić mianem *narodowo-ludowej rewolucji* albo *ludowo-demokratyczną rewolucją*. Taam przywołuje przykład Czechosłowacji, w której po zakończeniu II wojny światowej komuniści nie objęli bezpośrednio władzy. Wystarczyły jednak zaledwie trzy lata, aby przejęli pełną kontrolę. To co dzieje się obecnie w Brazylii, miało miejsce wcześniej w innych krajach. Komuniści wielokrotnie używali podobnych metod, aby zdobyć władzę.

Podczas X spotkania Forum Sao Paulo w grudniu 2001 roku w Hawanie zdecydowano poprzeć kolumbijskie FARC, komunistyczną organizację terrorystyczną. Prezydent Brazylii i jego partyjni towarzysze otwarcie popierają gangsterów, którzy tłamszą podstawowe wolności; popierają kubańskiego dyktatora, który znacjonalizował nie tylko przemysł, ale także swoich własnych obywateli. Czy taki człowiek może liczyć na poparcie? Niestety tak – stwierdza Taam. Brazylijczycy są już tak bardzo przesyceni kłamstwem, że przestali zważać na to, co się naprawdę dzieje.²³³⁾

Brazylijczycy nie rozumieją istoty komunizmu, ani co on w rzeczywistości oznacza. Nie rozpoznają jego wielu twarzy, strategii, dialektyki, kierunków i ślepych zaułków. Konkretną przeszkodą na tej drodze jest lewacka hegemonia w brazylijskich mediach.

Partia Pracy, pisze Taam, od początku swojego istnienia skupia ludzi oddanych sprawie komunizmu i terroryzmu. Bardzo wielu takich polityków znajduje się w rządzie Luli. Są to: Agnelo Queiroza, sekretarz do spraw sportu, ważna postać w brazylijskiej partii komunistycznej; Antonio Palocci, sekretarz skarbu, w przeszłości bojownik ugrupowania

233 Igor Taam, *Brazil's Metamorphosis*, jrnyquist.com, 5.11.2003.

trockistowskiego, obecnie nie kryje sympatii dla kolumbijskiego terrorystycznego ugrupowania FARC; Dilma Rouseff, minister górnictwa i energetyki, była szefem organizacji terrorystycznej Palmares (Palmares Armed Revolutionary Vanguard)²³⁴; Jose Dirceu, szef gabinetu Luli da Silvy, został zwolniony z więzienia, a następnie wydany do Meksyku (jego uwolnienie było związane z porwaniem amerykańskiego ambasadora, Charlesa Elbricka), udał się na Kubę, gdzie zgłębiał tajniki walki partyzanckiej, a przy okazji, został także kubańskim agentem. (Dirceu stwierdził ostatnio, że *jest wdzięczny narodowi kubańskiemu, a szczególnie prezydentowi Fidelowi Castro*); Luiz Dulci, sekretarz generalny prezydenta Luli, był bojownikiem trockistowskiego ugrupowania OSI (LIBELU); Luiz Gushiken, sekretarz komunikacji, także pochodzi z wyżej wymienionej organizacji; Marina Silva, minister do spraw środowiska, była bojownikiem Komunistycznej Rewolucyjnej Partii; Nilmário Miranda, minister do spraw praw człowieka, współorganizował Organization of Leninist Marxist Combat-Labor Politics (OCML-PO). Tarso Genro, sekretarz gospodarki i rozwoju społecznego, był członkiem zbrojnej organizacji *Ala Vermelha – Czerwona Sekcja* oraz bojownikiem Komunistycznej Rewolucyjnej Partii. Olivio Dutra, minister do spraw miast, wykorzystywał rządowe pieniądze oraz groził wycofaniem oficjalnych reklam w prasie, wywierając w ten sposób presję na wydawcach, aby pozbywali się *niełojalnych* dziennikarzy.²³⁵

Na szczególną uwagę zasługuje działalność szarej eminencji w rządzie Luli, jego doradcy do spraw polityki zagranicznej, Marco Aurelio Garcii. Garcia, zdeklarowany ortodoksyjny marksista, jest twórcą i sekretarzem Sao Paulo Forum, koalicji lewicowych partii i ruchów rewolucyjnych, których celem, według słów samego Garcii, jest *zadośćuczynienie naszym stratom w Europie Wschodniej poprzez zwycięstwa w Ameryce Łacińskiej*.²³⁶ W artykule na temat *Manifestu komunistycznego* Garcia otwarcie sformułował cele: *Cel jest jasny. Jeśli horyzont, którego szukamy nadal nazywa się komunizmem, czas aby go przywrócić do życia*. Jako szef Sao Paulo Forum, Garcia kontroluje i koordynuje działalność wszystkich organizacji wywrotowych i ekstremistycznych od Rio Grande do najbardziej

234 Tamże. Patrz również: *Focusing on Latin America's new axis of evil*". Lula Watch, www.tfp.org

235 Igor Taam, *Brazil's Metamorphosis*, jrnyquist.com, 5.11.2003.

236 Phil Brennan, *Latin America in Crisis: Brazil Shifts Left, Considers Nuclear Option*, w: newsmax.com, 17.04.2004.

wysuniętych na południe skrawków Argentyny. Jego szczególnym zainteresowaniem cieszy się terrorystyczna organizacja FARC (Rewolucyjne Siły Zbrojne Kolumbii). Począwszy od 1990 roku Garcia co roku spotyka się z przedstawicielami tej organizacji.

Powstałe w 1990 roku Sao Paulo Forum jest organizacją skupiającą wszystkie komunistyczne i radykalne partie oraz wszystkie organizacje terrorystyczne z Ameryki Łacińskiej, jak również organizacje terrorystyczne z Europy i Bliskiego Wschodu. Lista uczestników Forum obejmuje przedstawicieli partii komunistycznych: Argentyny, Brazylii, Chile, Kuby, Ekwadoru, Salwadoru, Meksyku, Nikaragui, Peru, Porto Rico, Urugwaju i Wenezueli, członków byłych ugrupowań terrorystycznych, jak Sandiniści, oraz przedstawicieli wciąż aktywnych ugrupowań terrorystycznych, jak kolumbijska FARC, Tupac Amaru z Peru, chilijski MIR.²³⁷⁾ W obradach uczestniczą także przedstawiciele państw sponsorujących terroryzm. Forum jest bezpośrednim spadkobiercą *kongresu trójkontynentalnego* powołanego przez Fidela Castro w 1966 roku, którego celem była pomoc dla organizacji terrorystycznych z Ameryki Łacińskiej, Europy i Bliskiego Wschodu. W grudniu 2001 roku spotkanie Forum miało miejsce w Hawanie, w 2002 w Gwatemali.²³⁸⁾ Forum jest w tej chwili podstawowym narzędziem Castro do komunikacji Ameryki Łacińskiej.

Zdaniem zmarłego w 2004 roku Constantine'a Mengesa, jednego z głównych architektów antysowieckiej polityki Ronalda Reagana i głównego wykonawcy antykomunistycznej polityki USA w Ameryce Łacińskiej, dowodem prokomunistycznej aktywności Luli da Silvy i Partii Pracy są jego poczynania na arenie międzynarodowej. Jeszcze przed objęciem urzędu, w 2002 roku, partia Luli ustanowiła formalny komitet solidarności z komunistyczną partyzantką Kolumbii, w 2001 roku wyraziła pełne poparcie dla Jassera Arafata i jego OWP, a w 1999 roku Partia Pracy zawarła porozumienie o *strategicznej współpracy* z Komunistyczną Partią Chin. Współpraca wydała pierwsze międzynarodowe owoce w czasie incydentu związanego z przechwyceniem przez Chińczyków amerykańskiego samolotu szpiegowskiego, w kwietniu 2001 roku. Silva wyraził wówczas poparcie dla inicjatywy chińskiego rządu. Podobnie zachował się w związku z brytyjsko-amerykańskim atakiem powietrznym

237 William F. Jasper, *Communism's Resurgence*, w: TheNewAmerican.com, 24.01.2005.

238 Constantine Menges, *Brazil's Lula da Silva, Castro and China*, w: Hudson Institute, 10.12.2002.

na Irak w 2001, przeprowadzonym na wniosek Rady Bezpieczeństwa ONZ, stwierdzając, że była to zbrojna agresja naruszająca wszelkie międzynarodowe normy.²³⁹⁾

Brazylia staje się krajem niebezpiecznym dla wszystkich innych państw w rejonie Ameryki Łacińskiej i na całym świecie. Staje się nie tylko bazą wypadową komunizmu na zachodniej półkuli, ale także, być może już w niedalekiej przyszłości, będzie dysponowała własną bronią atomową. Da Silva już podczas kampanii wyborczej w 2002 mówił otwarcie o chęci pozyskania tej broni. W 2004 władze Brazylii, która posiada szóste pod względem wielkości złoża uranu na świecie, ogłosiły, że w niedalekiej przyszłości przystąpią do produkcji wzbogaconego uranu w celach eksportowych. Jednocześnie odmówiły przyjęcia międzynarodowej komisji ponieważ brazylijska produkcja, jak stwierdzono, ma charakter całkowicie pokojowy.²⁴⁰⁾

Poważnym zagrożeniem dla samej Brazylii są kolejne poczynania rządu. Przykładem może być zapowiadana, rządowa *regulacja dotycząca mediów*. Publicyści jednego z niewielu jeszcze niezależnych tytułów, internetowej witryny *Mídia Sem Máscara* nie mają wątpliwości, że Brazylia staje się krajem totalitarnym. Krokiem w takim właśnie kierunku jest zaplanowane powołanie Federalnej Rady do spraw Dziennikarstwa, której kompetencje mają obejmować kontrolowanie oraz karanie dziennikarzy.

Zdaniem Olavo de Carvalho, cenzura nie musi mieć koniecznie form instytucjonalnych. W Brazylii nie jest to potrzebne. Wszystkie wielkie tytuły są zdominowane przez środowiska lewicowe. To zapewnia pełną kontrolę nad wyrażanymi opiniami. Najlepszym przykładem funkcjonowania tej nieformalnej cenzury jest całkowita blokada informacji na temat ustanowionego w 1990 roku Sao Paulo Forum, pomimo że organizacja ta działa najzupełniej jawnie, odbywają się coroczne spotkania, a sprawozdania z tych spotkań są publikowane w oficjalnej kubańskiej gazecie *Granma*. Tymczasem Brazylijczycy praktycznie nic nie wiedzą na temat funkcjonowania najsilniejszej politycznej organizacji na kontynencie.²⁴¹⁾

239 Tamże.

240 Phil Brennan, *Latin America in Crisis: Brazil Shifts Left, Considers Nuclear Option*, w: newsmax.com, 17.04.2004; Phil Brennan, *All Systems Go for Brazil's A Bomb*, w: brazillog.com, 03.2004.

241 *Olavo de Carvalho Interview by Donna McLachlan*, w: ABC Radio National, Australia, 22.09.2004.

Wenezuela i Brazylia nie są jedynymi krajami Ameryki Łacińskiej zagrożonymi wpływami Castro i komunistycznej ideologii. Według Constantine'a Mengesa nowa pro-Castrowska oś może się wkrótce rozszerzyć do więcej niż 9 państw o łącznej populacji 340 mln ludzi. Możliwy jest także scenariusz, według którego Ameryka Łacińska będzie skutecznie wykorzystywana przez terrorystów całego świata jako baza do ataku na Stany Zjednoczone. Połączone siły dotychczasowych uczestników osi, Kuby z jej sowieckimi zasobami broni biologicznej, wraz z możliwościami finansowymi Wenezueli, będącej jednym z największych na świecie eksporterów ropy oraz Brazylii z jej młodym programem atomowym i programem budowy rakiet balistycznych może oznaczać poważne zagrożenie dla krajów sąsiadujących, a nawet dla Stanów Zjednoczonych. Należy także pamiętać, że komunistyczne Chiny zdążyły już nawiązać bardzo bliskie stosunki polityczne i wojskowe z Kubą (1999) i Wenezuelą (2000), a prezydent Lula da Silva od dawna składa stosowne deklaracje w imieniu Brazylii. Można zatem przyjąć, że amerykańska oś trzech państw łacińskich staje się fragmentem większego geopolitycznego układu.²⁴²⁾ Należy też pamiętać o 30 000 terrorystów, którzy przeszli odpowiednie szkolenie na Kubie i stanowią obecnie potężną broń w rękach Castro.

Ważniejszy jest jednak wątek polityczny poczynañ kubańskiego dyktatora, który, choć nie zmienił swoich planów i celów od końca lat 50., postanowił na początku lat 90. poważnie zmodernizować stosowane metody. Nowa castrowska metoda polega na dostarczaniu wsparcia propagandowego i politycznego przy pomocy środków jawnych i tajnych pro-Castrowskiemu przywódcy w danym kraju. Przywódca taki nie jest oficjalnie członkiem partii komunistycznej, ma przy tym realne szanse na odniesienie zwycięstwa w wyborach.²⁴³⁾

Skuteczność tego przepisu możemy obserwować w kolejnych krajach Ameryki Łacińskiej. Można tam dostrzec pierwsze stadia funkcjonowania zasady domina. Wszystko wskazuje na to, że inspirowane przykładem Wenezueli, Brazylii, a przede wszystkim Kuby, kolejne kraje obierają identyczny kurs.

242 Constantine C. Menges, *Latin America in Crisis: Castro's Power Grows*, w: newsmag. com, 16.03.2004.

243 Tamże.

Argentyna

Porażona w 2003 roku potężnym kryzysem gospodarczym Argentyna przechodzi zdecydowanie na lewą stronę politycznego spektrum, stając się idealnym miejscem dla demobolszewickich eksperymentów. Zaobserwować tam można nieustanny wzrost nastrojów antyamerykańskich (aż 73% ankietowanych) przy jednocześnie ogromnej sympatii dla krajów takich jak Kuba, Wenezuela, Brazylia. Szczególną sympatią cieszy się brazylijski prezydent Lula da Silva, który podczas pobytu w Argentynie przyciągał tysiące zwolenników. Zapowiedział, że dołoży wszelkich starań aby powstał sojusz pomiędzy Wenezuelą, Brazylią i Argentyną, który z czasem będzie także obejmował Boliwię i Chile, a w dalszej perspektywie wszystkie kraje Ameryki Łacińskiej.

W maju 2003, świetnie wykorzystał zamieszanie, jakie ogarnęło kraj, polityk skrajnej lewicy, Néstor Kirchner, związany w przeszłości z organizacjami terrorystycznymi. Kirchner objął urząd prezydenta przy poparciu takich polityków jak Castro, da Silva i Chavez. Już inauguracja nowego przywódcy, z udziałem Fidela Castro i Hugo Chaveza, stała się okazją do demonstracji politycznej, jeśli za taką uznać długotrwałe owacje na stojąco w argentyńskim kongresie na cześć legendarnego kubańskiego rewolucjonisty. Castro, przemawiając w Buenos Aires przed piętnastotysięcznym audytorium, ostro potępił Stany Zjednoczone, przypisując im intencję utworzenia światowej nazistowsko-faszystowskiej dyktatury. Występ komunistycznego dyktatora spotkał się z gorącym przyjęciem. Na sali skandowano: *Bravo Castro!* i *Bush jest terrorystą*.²⁴⁴⁾ Burmistrz Buenos Aires, Anibal Ibarra, wręczając Castro medal pamiątkowy powiedział: ... *jesteś jednym z najbardziej szanowanych ludzi na świecie, Argentyna i miasto Buenos Aires zawsze będą ci wdzięczne*.

Tak niezwykle przyjęcie komunistycznego dyktatora w Argentynie nie było niczym nowym, ani tym bardziej zaskakującym. Jeszcze w latach 80. silnie rozpowszechniony był pogląd, że na Kubie, pod rządami Castro, żyje się zdecydowanie lepiej niż w Argentynie. Upadek berlińskiego muru, rzekome bankructwo komunizmu w Europie Wschodniej, nie spowodowały odwrócenia tych swoście filokomunistycznych nastrojów, tworząc podatny grunt dla implementacji idei demobolszewizmu. Nie bez znaczenia są również ideowe korzenie obecnej władzy.

244 Myles Kantor, *Argentina's Moral Morons*, w: FrontPageMag.com, 13.06.2003.

Zarówno Kirchner, jak i wielu członków jego rządu, wywodzą się z najbardziej bezwzględного ugrupowania terrorystycznego, które działało w Argentynie w krwawej dekadzie lat 70., Montoneros.²⁴⁵⁾ Ugrupowanie powstało około 1970 roku i składało się z przedstawili lewego, socjalistycznego skrzydła peronistów. Celem Montoneros była socjalistyczna rewolucja połączona w jakiś sposób z peronizmem (Peron zmarł w lipcu 1974 roku). Montoneros, przypomnijmy – ludzie sprawujący władzę w dzisiejszej Argentynie – mają na swoim koncie ogromną ilość spektakularnych, krwawych akcji terrorystycznych, jak np. porwanie dwóch przedstawicieli rodziny biznesowej Bunge and Born (otrzymali 56 mln dolarów okupu oraz żywność i ubrania o wartości 1,2 mln przeznaczonych dla biednych), zamordowanie przedstawicieli kilku amerykańskich firm: General Motors, Ford, Chrysler, czy podłożenie bomby pod jednym z rządowych budynków (Wywiad Federalny) w Buenos Aires, w którym zginęło 18 osób, a 66 zostało rannych. Rządząca junta wojskowa odpowiedziała wówczas tzw. *brudną wojną*, w wyniku której zginęło lub zniknęło w niejasnych okolicznościach od 15000 do 30000 ludzi.²⁴⁶⁾ Argentyński publicysta Vicente Massot w opublikowanej w 2003 roku książce *Matar o Morir (Zabić albo zginąć)* podaje, że pomiędzy majem 1973 a marcem 1976, kiedy usunięto od władzy Isabel Peron, przeprowadzono łącznie 5,079 akcji terrorystycznych, w których zginęło 400 ludzi, w tym 100 cywili i przywódców związkowych, dziesiątki policjantów i setki wojskowych.²⁴⁷⁾

Uczestnicy tamtych krwawych wydarzeń, w tym prezydent Kirchner i członkowie jego rządu, starają się za wszelką cenę na nowo pisać historię, wymazując okrucieństwo Montoneros ze zbiorowej pamięci. Chętnie odwołując się do idei praw człowieka, pamiętają tylko zbrodnie popełnione przez wojskową juntę. Co więcej, rząd Kirchnera wzbrania się także przed potępieniem przypadków naruszenia praw człowieka na Kubie czy na Białorusi.

Pod rządami Kirchnera na arenę polityczną masowo powracają członkowie ugrupowań terrorystycznych z lat 70. nie tylko w charakterze *szanowanych* polityków, ale także jako czynni terroryści. Najaktywniejsze jest ugrupowanie, złożone z terrorystów nazywanych piqueteros, któ-

245 History News Network. Archiwum. George Mason University, 5.06.2005.

246 Menem: *Kirchner would fall*, w: Buenos Aires Herald, 5.06.2005.

247 Mary Anastasia O'Grady, *In Peronist Argentina, Every Day is Groundhog Day*, w: *Wall Street Journal*, 23.07.2004.

re cieszy się cichą aprobatą administracji Kirchnera.²⁴⁸⁾ Eks-prezydent Carlos Menem, który oskarża Kirchnera o działalność terrorystyczną w latach 70., twierdzi również, że obecnie urzędujący prezydent zamierza cofnąć Argentynę do najczarniejszego okresu połowy lat 70. Powołuje się przy tym na wypowiedź żony Kirchnera, senator Cristina Fernández de Kirchner, która miała wyznać, że jej mąż planuje *dokończyć to co zostało przerwane przez przewrót 1976 roku*.²⁴⁹⁾ *To są ci sami ludzie, którzy zostali wyrzuceni przez gen. Perona z Plaza de Mayo podczas pamiętnych wydarzeń 1974 roku*²⁵⁰⁾ – stwierdził Menem, nawiązując do faktu usunięcia przez Perona ze swojego otoczenia młodzieżówki peronistycznej, Montoneros, znanej z późniejszych licznych zbrodni.

Sytuacja polityczna w Argentynie jest bardzo złożona i trudna do jednoznacznego określenia. Wydaje się jednak, że pewne poczynania administracji Kirchnera wyznaczają ogólny kierunek przyszłego rozwoju wypadków. Pośród najważniejszych warto wymienić: zdecydowane pogorszenie stosunków dyplomatycznych ze Stanami Zjednoczonymi, przy jednoczesnym nawiązaniu serdecznych stosunków i współpracy z komunistyczną Kubą oraz podążającą w tym samym kierunku Wenezuelą; czystka w armii Argentyńskiej i usunięcie 3/4 wyższych oficerów (27 generałów, 13 admirałów, 12 generałów brygady) i zastąpienie ich młodszą, bardziej gotową do współpracy kadraj; zapowiadane podobne zmiany w pozostałych sektorach administracji państwowej;²⁵¹⁾ zwiększenie roli państwa w gospodarce narodowej.²⁵²⁾

Urugwaj

Wybór Tabaré Vázquez na prezydenta kraju w listopadzie 2004 roku, pierwszego lewackiego polityka na tym stanowisku w 170 letniej historii Urugwaju, jest kolejnym potwierdzeniem niepokojących zmian jakie zachodzą w Ameryce Łacińskiej. Podczas ceremonii zaprzysięże-

248 Tamże.

249 Menem: *Kirchner would fall*, w: Buenos Aires Herald, 5.06.2005.

250 Tamże.

251 Marcela Valente, *Rights-Argentina: New Pres. Pushes Military Brass into Retirement*, w: www.ipsnews.net, 26.05.2005.

252 Kevin Gray, *New Leftists Emerge in Latin America*, w: World-AP Latin America, 6.03.2005.

nia nowego prezydenta obecni byli: Luis Inacio Lula da Silva z Brazylii, wenezuelski prezydent Hugo Chavez, prezydent Argentyny Néstor Kirchner i komunistyczny dyktator Kuby, Fidel Castro.²⁵³⁾ Taki skład doskonale symbolizuje zmiany zachodzące nie tylko w Urugwaju, ale w całej Ameryce Łacińskiej. Jest to przy okazji szczególnie zły sygnał dla Stanów Zjednoczonych, dla których do tej pory Urugwaj był najpewniejszym partnerem na półkuli zachodniej. Praktycznie USA mają w tej chwili zaledwie dwóch wypróbowanych sojuszników na amerykańskim kontynencie: Salwador i Honduras. Pokazuje to dobrze słabość amerykańskiej polityki i jednocześnie wciąż rosnącą siłę, jaką dysponuje Castro. Larry Birns, dyrektor waszyngtońskiej Rady ds. Półkuli Zachodniej określił to zjawisko w sposób następujący: *W ciągu 40 ostatnich lat, od kiedy śledzę te zagadnienia, nigdy jeszcze USA nie były tak silnie odizolowane w Ameryce Łacińskiej, a Kuba nie cieszyła się taką swobodą w nawiązywaniu stosunków dyplomatycznych.*²⁵⁴⁾

O ile ustępujący prezydent, Jorge Batlle, był zwolennikiem ścisłej współpracy gospodarczej i politycznej ze Stanami Zjednoczonymi, a także zdecydowanym przeciwnikiem komunistycznej dyktatury Castro, o tyle Tabaré Vázquez całkowicie odmiennie pokieruje urugwajską polityką. Podobnie jak Chavez w Wenezueli, Lula w Brazylii, Kirchner w Argentynie, z ogromnym szacunkiem odnosi się do komunistycznego dyktatora Kuby, deklarując jeszcze podczas kampanii wyborczej ponowne nawiązanie zerwanych stosunków. Wybór Tabaré Vázqueza oznacza także zdecydowane pogorszenie stosunków ze Stanami Zjednoczonymi zarówno na płaszczyźnie politycznej jak i gospodarczej. Symbolem tych zmian może być pogłoska o wymianie, w istocie czystce, wszystkich pracowników urugwajskiej ambasady w Waszyngtonie.²⁵⁵⁾

O rzeczywistym profilu nowych urugwajskich władz może świadczyć skład koalicji rządzącej (Szerokiego Frontu), która w październikowych wyborach zdobyła ponad 50% głosów, co daje jej zdecydowaną przewagę w parlamencie. Najbardziej liczącym się elementem jest partia wywodząca się z marksistowskiej organizacji terrorystycznej (mar-

253 Rupert Cornwell, *How Latin America Turned to the Left*, w: *Independent*, 1.03.2005.

254 Portia Siegelbaum, *Fidel's New Best Friend*, w: *cbsnews.com*, 2.03.2005.

255 Larry Luxner, *Uruguay is Latest South America Country to Veer Left*, w: *The Washington Diplomat*, 25.11.2004.

kсистowska partyzantka Tupamaro). Dodatkowo szefem urugwajskiego senatu został José Mújica, były przywódca tej organizacji.²⁵⁶⁾

Ekwador

Kolejnym krajem objętym fenomenem demobolszewickiej kubaizacji jest Ekwador, gdzie w wyniku listopadowych wyborów w 2002 roku do władzy doszedł jeszcze jeden południowoamerykański zwolennik Castro, pułkownik Lucio Gutierrez, który zaledwie dwa lata wcześniej, zorganizował nieudany, popierany przez Hugo Chaveza, zamach stanu. Według wiarygodnych źródeł, prezydent Wenezueli finansował kampanię wyborczą Gutierrezza, który w zamian darzy swojego wenezuelskiego kolegę ogromnym szacunkiem i przyjaźnią. Podziela także skłonności Chaveza do wspierania procastrowskich radykałów w innych krajach. Gutierrez zadeklarował swoje usługi w charakterze mediatora pomiędzy rządem Kolumbii i terrorystami FARC, co biorąc pod uwagę istniejące koneksje i sympatie polityczne może oznaczać dyskretną pomoc dla kolumbijskich terrorystów. Już obecnie FARC posiada na terytorium Ekwadoru przynajmniej 6 swoich baz.²⁵⁷⁾

Gutierrez osiągnął swoje zwycięstwo dzięki poparciu, jakie otrzymał ze strony radykalnej ekwadorskiej lewicy: Ekwadorskiej Partii Komunistycznej; Ruchu na rzecz Ludowej Demokracji, frontowej organizacji Komunistycznej Marksistowsko-Leninowskiej Partii Ekwadoru; Partii Socjalistycznej; Narodowej Federacji Indian Ekwadoru. Stąd jego zwycięstwo zostało uznane za wielki, rewolucyjny przełom w historii Ekwadoru. Wiodący lewicowy dziennik *En Marcha* w następujący sposób komentował wyniki wyborów: *Oligarchowie i imperialiści zostali pokonani, a robotnicy i cały lud Ekwadoru osiągnęli wielkie polityczne zwycięstwo, które nie ma sobie równego w historii.*²⁵⁸⁾ Wiele mówiąca retoryka.

Sam Gutierrez jeszcze w 2001 roku precyzyjnie definiował swoje polityczne predylekcje mówiąc o potrzebie walki z neokolonialną polityką Stanów Zjednoczonych, o konieczności osiągnięcia *drugiej niepodległości*

256 Tom Hennigan, *Castro joins Latin American Left to celebrate first win in Uruguay*, w: timesonline.co.uk, 28.02.2005. Dario Montero, *Former Guerrillas Preside Over Both Houses of Parliament*, ipsnews.net, 15.02.2005.

257 Phil Brennan, *Latin America i Crisis: The Final Dominoes Fall*, w: newsmax.com, 19.03.2004.

258 Lucio Gutierrez: *A 'revolution' that never was*, w: cpiml.org, 02.2004.

przez Amerykę Południową, opisywał siebie jako *nacjonalistę, postępowca, humanistę, rewolucjonistę, zdecydowanego zwolennika sprawiedliwości społecznej*. Przekonywał, że *Kuba jest przykładem walki w imieniu ludzi całego świata*.²⁵⁹⁾

Mimo podobnych deklaracji, polityczne poczynania Gutierrezza miały, przynajmniej po części, odmienny charakter. Ekwadorski prezydent zdecydowanie poparł wojnę z Irakiem, a także wybrał się na osobiste spotkanie z Georgem Bushem w Białym Domu, co bardzo nie spodobało się członkom rządzącej koalicji. Gutierrez obiecał nawet wsparcie dla Stanów Zjednoczonych w walce z kolumbijską FARC. Niektóre reformy gospodarcze Gutierrezza także pozostawały w sprzeczności z jego wyborczym programem.

W rezultacie, w kwietniu 2005 roku, w wyniku poważnych zamieszek i specjalnej uchwały parlamentu, Gutierrez został odsunięty od władzy i zbiegł w obawie o aresztowanie do Brazylii. Jego miejsce zajął dotychczasowy wiceprezydent, Alfredo Palacio, kolejna nadzieja ekwadorskich radykałów, przeciwnik wojskowej obecności USA w Ekwadorze i dotychczasowej polityki uległości wobec Międzynarodowego Funduszu Walutowego.²⁶⁰⁾

Kolumbia

Od wielu lat trwa w Kolumbii regularna wojna domowa pomiędzy rządem a ściśle powiązaną z narkobiznesem komunistyczną partyzantką FARC, której celem jest obalenie dotychczasowego rządu i zainstalowanie w Kolumbii komunistycznej dyktatury. Powstałe w 1964 roku zbrojne ramie Kolumbijskiej Partii Komunistycznej jest odpowiedzialne za wymordowanie wielu tysięcy Kolumbijczyków, liczne porwania i morderstwa popełnione na Amerykanach, czym zasłużyło sobie na miano jednej z najbardziej brutalnych organizacji terrorystycznych na świecie.²⁶¹⁾ Wspierana przez Castro i kilku innych południowoamerykań-

259 Tamże.

260 John Cherian, *The people prevail*, w: frontlineonnet.com, 05.2005.

261 Phil Brennan, *Latin America i Crisis: The Final Dominoes Fall*, w: newsmax.com, 19.03.2004.

skich przywódców, w tym prezydenta Wenezueli Hugo Chaveza, FARC kontroluje obecnie ponad połowę terytorium Kolumbii.²⁶²⁾

Komuniści odnoszą także sukcesy o charakterze politycznym. W 2003 roku burmistrzem Bogoty został były komunistyczny działacz związkowy, Luis Eduardo Garzon, który dostał aż 92% głosów. Wybory samorządowe, które dały zwycięstwo Garzonowi były wyjątkowo krwawe, nawet jak na standardy kolumbijskie. W mniejszych kolumbijskich miejscowościach zamordowano przynajmniej 30 kandydatów, a kilkunastu zostało porwanych.²⁶³⁾

Chile

Poprzedni prezydent Chile, Ricardo Lagos, to jeszcze jeden południowoamerykański polityk, który nie ukrywa swojej sympatii dla kubańskiego dyktatora, Fidela Castro. Chodź Lagos nie zdecydował się na jakiś wyraźniejszy kurs przeciwko Stanom Zjednoczonym, to jednak odmówił udzielenia pomocy w wojnie z Irakiem. Jako wojujący socjalista, Lagos był w okresie rządów Salvadora Allende mianowany ambasadorem Chile w Związku Sowieckim.²⁶⁴⁾ Mimo swojego umiarkowania, Lagos był niewątpliwie cichym przeciwnikiem Stanów Zjednoczonych, a także wielkim przyjacielem prezydenta Wenezueli, Hugo Chaveza.²⁶⁵⁾ W wyniku styczniowych wyborów w 2006 roku po raz pierwszy w historii Chile prezydentem kraju została kobieta, Michelle Bachelet, socjalistka, niegdyś prześladowana przez reżim Pinocheta. Zmuszona emigrować z Chile w latach 70. Bachelet wybrała wolność w Niemieckiej Republice Demokratycznej i studia na tamtejszych uniwersytetach. Znaczący fragment biografii, przynajmniej w kontekście politycznych upodobań i światopoglądu nowej pani prezydent. Obecność Bachelet na stanowisku prezydenta Chile jest kolejnym symbolem przemian, które w ciągu ostatniej dekady nawiedziły południowoamerykański kontynent.

262 The Americas Report, *Emerging Threats to Democracy*, w: newsmax.com, 31.10.2003.

263 *Leftists Rise in Colombia*, w: newsmax.com, 27.10.2003.

264 Ryan Mauro, *The Latin American Bloc: The Ignored Danger to Freedom*.

265 *Was there a plot to kill Bush in Chile?* WorldNetDaily.com, 27.11.2004.

W towarzystwie takich postaci jak Hugo Chavez, Lula da Silva, Morales, Kirchner, Vázquez jest odpowiednią osobą na właściwym miejscu. Znamienny jest także fakt, że swoje zwycięstwo zawdzięcza poparciu w drugiej turze wyborów, jakie otrzymała ze strony Komunistycznej Partii Chile.

Boliwia

Od 2003 roku Boliwia stoi na krawędzi rozpadu i lewackiej rewolty równocześnie. Po 20 miesiącach prób doprowadzenia do kompromisu pomiędzy zwaśnionymi stronami prezydent Carlos Mesa, w obawie przed eskalacją konfliktu, podał się do dymisji w czerwcu 2005 roku. Zgodnie z przewidywaniami, w grudniu 2005 roku władzę przejął Evo Morales, przywódca Ruchu na Rzecz Socjalizmu, nazywany z racji swoich powiązań z plantatorami koki, *związkowym handlarzem narkotyków*.²⁶⁶⁾ W istocie Morales buduje swoją karierę polityczną na programie popierania licznych w Boliwii plantatorów koki. Nie ukrywa przy tym sympatii dla kubańskiego dyktatora, którego od czasu do czasu odwiedza, ani dla Hugo Chaveza, od którego otrzymuje finansowe wsparcie.²⁶⁷⁾ Morales, który już w wyborach 2002 roku omal nie zdobył fotela prezydenckiego (przegrał o zaledwie kilka procent) stanowi poważne wyzwanie dla antynarkotykowych przedsięwzięć USA. Jest zwolennikiem legalizacji kokainy i zapowiada zerwanie współpracy z antynarkotykowymi agencjami Stanów Zjednoczonych.

Pierwsze miesiące urzędowania nowego prezydenta Boliwii nie pozostawiają złudzeń co do kierunku przyszłej polityki. Witany z najwyższymi honorami w Caracas przez swojego przyjaciela Chaveza, Morales jasno określił swoje cele: *Będziemy rozwiązywać problemy społeczne i gospodarcze. Nasz ruch nie ogranicza się tylko do Boliwii. Tą samą drogą podążają Fidel Castro na Kubie i Hugo Chavez w Wenezueli. Chavez zadeklarował: Wspólnie budujemy 'oś dobra'. Czy wiecie, co naprawdę kryje się pod pojęciem 'osi*

266 Phil Brennan, *Latin America i Crisis: The Final Dominoes Fall*, w: newsmax.com, 19.03.2004.

267 Paul Waugh, *US Eyes Bolivia's Morales as Radical Who Has Nation's Ear*, w: common-dreams.org, 4.02.2004.

*zła’ – to Waszyngton i wszyscy jego sojusznicy w świecie, którzy są zagrożeniem, zabijają, podbijają, przeprowadzają zamachy.*²⁶⁸⁾

W przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych, Boliwia Moralesa stawia na inny gatunek sojuszników. Obok komunistycznej Kuby, zmierzającej w tym samym kierunku Wenezueli, pośród nowych sojuszników Boliwii pojawiła się także Chińska Republika Ludowa. Podczas spotkania w Pekinie z prezydentem Hu Jintao, Morales określił komunistyczne Chiny jako *politycznego, ideologicznego i pragmatycznego sojusznika ludu Boliwii*. Mam nadzieję – stwierdził podczas rozmowy z Hu Morales – że mogę liczyć na pomoc waszego rządu i waszej partii.²⁶⁹⁾

268 *Bolivia ‘to join Chavez’s fight’*, za: BBCNews, 6.01.2006.

269 Joe McDonald, *Bolivian leader labels China ‘ideological ally’*, za: ASSOCIATED PRESS, 10.01.2006.

Demobolszewizm afrykański

Kiedy najślawniejszy rozczarowany amerykański komunista, Whitaker Chambers, opuszczał swoich towarzyszy i przechodził na drugą stronę, od komunizmu do wolności, był przekonany, że wybiera stronę skazaną na porażkę. Był pewien, że myślenie kolektywne zdominuje świat. Kiedy obserwuje się ideologiczne przemiany, które zachodzą we współczesnym świecie, trudno oprzeć się wrażeniu, że miał absolutną rację. Trapiona nędzą, chorobami i totalitarnymi ideologiami Afryka jest jednym z najbardziej dramatycznych przykładów tego procesu.

Koniec kolonializmu w Afryce – twierdzi Jan Lamprecht, autor książki poświęconej komunistycznym rządóm w Afryce Południowej, *Government By Deception* – został powitany przez cały świat z największym entuzjazmem. Ale 40 lat niepodległości nie przyniosło zbyt wiele nadziei na poprawę losu czarnych mieszkańców Afryki. Czy to możliwe, że nowe problemy, z którymi musi się mierzyć Afryka są gorsze, są znacznie gorsze, niż cokolwiek w przeszłości? Czy któregoś dnia era kolonialna będzie postrzegana jako afrykański 'złoty wiek'?²⁷⁰⁾

Wokół Afryki, a szczególnie jej południowego cypla narosła niebywała sarta legend, nieporozumień, prostych kłamstw, które zaciemniły obraz do tego stopnia, że nic nie wydaje się tym, czym jest w rzeczywistości. Złowróżbny cień nienawistnego apartheidu, zdawać by się mogło, pomieszał w głowach analityków, publicystów i zwykłych ludzi, nakazując im wynosić na piedestał w charakterze bohaterów, komunistę i terrorystę, Nelsona Mandelę, wraz z jego krwawymi towarzyszami, podczas gdy przeciętnego białego mieszkańca tamtego rejonu świata wyzywa się od rasistów, przestępców, jeżeli nie zbrodniarzy. Niestety, tego rodzaju przypadki w praktyce zawsze okazują się dobrze zaplanowane. Aby lepiej przedstawić rozterki przeciętnego, białego mieszkańca współczesnej Afryki Południowej, posłużę się bardzo osobistą ilustracją, mieszkającej obecnie na stałe w Belgii dziennikarki, Cindy-Lou Dale:

Świadomość bycia południoafrykanką o białej skórze od dziesięcioleci jest przekleństwem. Jestem uważana za rasistkę zanim jeszcze nawet otworzę usta i szczerze mówiąc, mam już tego dosyć.

Nie tak dawno temu, gdy przygotowywałam się do wywiadu z pewnym zarozumiałym afro-amerykańskim biznesmenem, zostałam poinformowana,

270 Jan Lamprecht, *Government By Deception. Psychopolitics in Southern Africa.*

że mój rozmówca czuje się 'niezbyt komfortowo' ponieważ to ja mam przeprowadzać z nim wywiad. Zwrócił uwagę na mój ledwo uchwytny południowoafrykański akcent, uznając, że jako 'jedna z nich', jestem rasistką. Przez moment miałam wrażenie, że cała energia została nagle wyssana z pokoju i prawdę mówiąc, poczułam się bardzo nieswojo. Myślałam, że wybuchnę od wewnątrz. Udało mi się jednak na tyle zachować spokój, aby móc zebrać myśli. Musiałam powiedzieć temu człowiekowi jak wygląda prawda. Prawda, której świat nie chce słyszeć. Prawda, którą media skutecznie ukrywają przed masami....²⁷¹⁾

W odróżnieniu od Ameryki Południowej, gdzie zwycięski demobolszewicki pochód dopiero zaczyna zbierać żniwo, Afryka od dziesięcioleci jest skażona śmiertelną dawką marksistowskiej, komunistycznej ideologii. Marksizm jest bez wątpienia głównym winowajcą, odpowiedzialnym za opłakany obecnie stan tego kontynentu, za biedę, głód, choroby i epidemie, i za całkowity brak perspektyw na przyszłość. Aby lepiej zrozumieć sytuację współczesnej Afryki warto posłużyć się przykładem kraju, który jeszcze do niedawna uchodził nie tylko za najzamożniejsze z państw afrykańskich, ale mógł skutecznie rywalizować z największymi potęgami gospodarczymi świata.

Afryka Południowa

Afryka Południowa była zawsze łakomym kąskiem dla Związku Sowieckiego i reszty komunistycznego świata przynajmniej z dwóch zasadniczych powodów, linii komunikacyjnych i niemal niewyczerpanych zasobów rzadkich minerałów. W okresie zimnej wojny, Afryka była głównym terenem zmagania pomiędzy rywalizującymi stronami, przy czym od samego początku aż po dziś dzień, strona komunistyczna zdecydowanie przeważała. Angola, Zimbabwe, Demokratyczna Republika Konga czy obecnie Afryka Południowa to tylko najbardziej klarowne przykłady.

Afrykańskie zasoby surowców mineralnych mają ogromne znaczenie strategiczne. Afryka dostarcza m.in. połowę światowej produkcji diamentów i platyny, 38% uranu, 31% złota i 76% kobaltu. Jest także bogata w zasoby ropy naftowej. Z politycznego punktu widzenia ogrom-

271) Cindy-Lou Dale, *The Mandela Myth. The Genesis of the End*, w: EtherZone.com, 07.2004.

ne znaczenie ma również przejęcie kontroli nad Przylądkiem Dobrej Nadziei, który w razie przyszłej wojny światowej będzie miał ogromne znaczenie strategiczne.

Komuniści od bardzo dawna zabiegali o poszerzenie wpływów w tej części świata. Komunistyczna Partia Południowej Afryki została utworzona we wczesnych latach 20. XX wieku, jako jedna z pierwszych partii komunistycznych poza granicami Rosji Sowieckiej. Już w 1928 roku Komintern wydał rezolucję, wzywającą do wspierania ruchów wyzwoleńczych w europejskich koloniach w Afryce. Minęło jednak kolejne 30 lat zanim ruch antykolonialny nabrał prawdziwego impetu. Niekontrolowany rozpad kolonii wprowadził chaos na kontynencie afrykańskim, na którym jeszcze w latach 60. odnotowywano przynajmniej 10% wzrost gospodarczy rocznie. W efekcie, o ile już w 1945 roku cała Afryka była praktycznie samowystarczalna pod względem żywnościowym, o tyle obecnie, kraje, które nie wymagają pomocy z zewnątrz można policzyć na palcach jednej ręki. Wiele krajów Afryki ma obecnie gorszą infrastrukturę niż 30 lat temu.²⁷²⁾

Afryka Południowa to nie tylko przykład afrykańskiego państwa o źle funkcjonującej gospodarce, opartej na doktrynie marksistowskiej. To także najlepsza, najpełniejsza ilustracja funkcjonowania ideologii komunistycznej w nowej demobolszewickiej szacie. Dowód na to, że tzw. upadek komunizmu nie był zwycięstwem zatopionego w ślepym triumfalizmie Zachodu, a oznaczało jedynie przyjęcie nowych reguł gry, ustalonych przez przeciwnika.

Afryka Południowa to również świetny, wręcz laboratoryjny, przykład tego, w jaki sposób demobolszewicka propaganda potrafi zawładnąć obrazem rzeczy, zmienić percepcję milionów ludzi na całym świecie. Przez lata cywilizowany świat wzdragał się z obrzydzenia na myśl o rasistowskich nazistach z Afryki Południowej, wspierających apartheid. Nie wolno było z nimi prowadzić interesów, ani handlować; sportowcy z Afryki Południowej nie mogli uczestniczyć w imprezach międzynarodowych, choć przywileju tego nigdy nie odmawiano reprezentantom świata komunistycznego. Czy rzeczywiście zasłużyli sobie na tak stanowczy przejaw dezaprobaty?

272 Jan Lamprecht, *The Communist Conquest of Africa*, w: newsmax.com, 21.04.1999.
Anthony LoBaido, *Atrocities of the Marxist ANC. 'Truth' commission reveals Mandela's bloody path to power*, w: WorldNetDaily.com, 3.07.2000.

Anthony C. LoBaido, jako początkujący dziennikarz z takim właśnie nastawieniem trafił do Afryki Południowej w początku lat 90. Rychło zmienił swój punkt widzenia:

Rzeczywistość jest oczywiście całkowicie odmienna. Afrykanerzy stworzyli najbogatsze i najlepiej prosperujące państwo w Afryce. Walczyli, krawawili i ginęli u boku Wielkiej Brytanii i Ameryki w czasie I i II wojny światowej (mimo że Brytyjczycy wymordowali 26 000 kobiet i dzieci w pierwszym na świecie obozie koncentracyjnym w czasie wojny burskiej). Ich piloci walczyli nad Koreą Południową w czasie wojny koreańskiej.... Pomagali nawet Izraelowi w budowie ich pierwszych bomb atomowych... Afrykanerzy to niewątpliwie najlepsi ludzie, jakich kiedykolwiek spotkałem, a zwiedziłem już cały świat. Są twardzi, surowi i głęboko wierzący... Byli przeciwnikami aborcji, która pozostawała nielegalna od 1600 roku aż po 1994, gdy AKN przejął władzę. Telewizję wprowadzono dopiero w połowie lat 70., magazyny pornograficzne były nielegalne aż do późnych lat 80. Sklepy zamykano w sobotę po południu, po to aby przygotować się do niedzieli.²⁷³⁾

Południowa Afryka była oazą europejskiej, chrześcijańskiej cywilizacji w Afryce. Była państwem, które konsekwentnie prowadziło walkę z komunizmem nie tylko u siebie, ale także wspierało antykomunistów w innych rejonach świata, takich jak Salwador, Chile, Tajwan.

Zbrodnie popełniane w obronie apartheidu dotyczą zaledwie niewielkiej grupy afrykanerskiego społeczeństwa. Należy także pamiętać, że były popełniane w związku z walką z komunistycznym AKN i jego terrorystyczną aktywnością. Zbrodnie popełniane w imieniu Afrykańskiego Kongresu Narodowego były niemniej krwawe, obejmowały zarówno makabryczne tortury jak i zamachy bombowe wymierzone wprost w afrykanerskie kobiety i dzieci. AKN torturował i mordował nawet własne komunistyczne kadry, głównie w angolskich obozach szkoleniowych. Sam Mandela zlecił wymordowanie 50 nieuzbrojonych Zulusów w masakrze Shell House.

Tego rodzaju zestawienie, zbrodni popełnionych w imieniu apartheidu i zbrodni dokonanych przez członków AKN, nie było i nie jest przedmiotem zainteresowania mediów. Wszelkie doniesienia z Afryki Południowej były i są poddawane skrupulatnej manipulacji. William Jasper, który prześledził zachowanie amerykańskiej prasy w kluczo-

²⁷³ Anthony C. LoBaido, *Behind 'The Third Boer War'*, w: WorldNetDaily.com, 18.04.2001.

wym okresie wyborów i przejmowania władzy przez Afrykański Kongres Narodowy, ułożył bogatą listę środków stosowanych przez media, mających na celu wsparcie Mandeli i jego ugrupowania: wybielanie poczynań Mandeli i jego towarzyszy, aby uzasadnić ich prawo do przejęcia władzy; przedstawianie przyszłego zwycięstwa AKN jako nieuniknionego i zalewanie mediów wizerunkiem Mandeli; minimalizowanie albo ignorowanie wszelkich bulwersujących akcji i wystąpień Mandeli i jego towarzyszy; zatajanie przemożnego wpływu Komunistycznej Partii Afryki Południowej na działalność Afrykańskiego Kongresu Narodowego; bagatelizowanie akcji terrorystycznych wciąż podejmowanych przez AKN; prezentowanie Partii Narodowej de Klerka jako praktycznie jedynej partii opozycyjnej wobec AKN; ignorowanie działań wymierzonych w przeciwników AKN.²⁷⁴⁾

W efekcie amerykańska prasa całkowicie fałszywie przedstawiała działalność Afrykańskiego Kongresu Narodowego, manipulacje, akcje o charakterze terrorystycznym, wywoływanie rzekomo spontanicznych zamieszek oraz bardzo liczne mordy popełniane po większej części na niekomunistycznych czarnych przeciwnikach. Jednym z przykładów takiej manipulacji są relacje mediów na temat masakry demonstrantów zuluskiej Inkathy przed siedzibą Afrykańskiego Kongresu Narodowego Shell House, w wyniku której zginęło 50 demonstrantów.

Podobnie zachowały się media, zresztą nie tylko amerykańskie, ale praktycznie całego świata, opisując przebieg wyborów z 1994 roku, uznanych za wolne i zgodne z prawem, choć lista odnotowanych nieprawidłowości jest imponująco długa.²⁷⁵⁾

Bohater całego postępowego świata, symbol współczesnej wolności, Nelson Mandela, nie licząc rozvodu ze swoją żoną Winie, odpowiedzialną za setki, jeśli nie tysiące okrutnych mordów politycznych, nigdy nie starał się o zachowanie pozorów. Nigdy nie ukrywał, że do jego największych przyjaciół należą komuniści i dyktatorzy pokroju Fidela Castro, Moammara Kaddafiego, Jassera Arafata czy Saddama Husajna. W publicznych wystąpieniach, zwykle ostro krytykuje kraje Zachodu, wyrażając jednocześnie uznanie dla komunistycznych dyktatorów.

Podczas pobytu na Kuby w 1991 Mandela w taki oto sposób wyraził podziw dla komunistycznej rewolucji: *Niech żyje kubańska rewolucja.*

274 William F. Jasper, *The Rest of the Story*, w: thenewamerican.com, 30.05.1994.

275 Tamże.

*Niech żyje towarzysz Fidel Castro... Kubańscy internacjonaści zrobili tak wiele dla afrykańskiej niepodległości, wolności i sprawiedliwości. Jesteśmy pełni podziwu dla poświęcenia, z jakim naród kubański walczy o swoją niepodległość i suwerenność w obliczu zjadliwej imperialistycznej kampanii, mającej na celu zniszczenie osiągnięć kubańskiej rewolucji. My także pragniemy rządzić naszym życiem... Nie ma mowy o poddaniu się. To sprawa wolności albo śmierci. Kubańska rewolucja jest źródłem inspiracji dla wszystkich kochających wolność ludzi.*²⁷⁶⁾

Jako autor politycznego eseju pod romantycznym tytułem *Jak być dobrym komunistą* (*How to be a good communist*),²⁷⁷⁾ komunistą chętnie obcujący z partyjnymi towarzyszami z Południowej Afryki i innych rejonów świata, powinien mieć Mandela poważne kłopoty z ukryciem swoich totalitarnych skłonności. Tymczasem, dzięki łaskawości mediów, jest postrzegany powszechnie jako symbol ruchów wolnościowych, przyjmowany z honorami przez głowy państw i kościołów.

Mandela jest typowym dla krajów komunistycznych podmiotem kultu jednostki. Istnieją plany, aby jego królewską nagość podkreślić jeszcze bardziej poprzez budowę sporej wielkości (65 metrów wysokości) posągu w mieście Port Elizabeth, w Południowej Afryce. Ma być to budowla większa od statuy wolności w Nowym Jorku.²⁷⁸⁾ Jak na byłego terrorystę, który po latach spędzonych w więzieniu, przejął rządy nad wspaniale prosperującym krajem, aby doprowadzić go na skraj ruiny, to szczególne wyróżnienie.

Oczywiście, nie sam Mandela, emerytowany terrorysta, który bodaj jako pierwszy z tego grona otrzymał, w uznaniu zasług, pokojową nagrodę Nobla, jest problemem dla dzisiejszej Afryki Południowej. Istotne problemy to wciąż rosnąca bieda, epidemia AIDS, niespotykana w skali świata przestępczość i totalitarne skłonności rządzących komunistów.

Największą grozę budzi zjawisko masowych gwałtów popełnianych na dzieciach. Według policyjnych statystyk, dziennie dochodzi do gwałtu na 58 dzieciach. Liczba ta wymaga podwojenia ponieważ, zgodnie z raportem Interpolu, przynajmniej 50% tego rodzaju przestępstw nie zgłasza się policji. Proceder jest związany z propagandą uprawianą

276 Mandela – *The Great Statesman*, w: home.wanadoo.nl, Michael Radu, *South Africa, The Downside of Liberation*, w: FrontPageMagazine.com, 6.02.2003.

277 Tamże.

278 Shaun Willcock, *King Nelson Mandela's Image*, w: AfricanCrisis.org.

przez lokalnych szamanów, którzy głoszą, że stosunek odbyty z dziewczcą, nawet z dzieckiem, skutecznie leczy z zarażenia wirusem HIV. W przypadku kobiety urodzonej w Afryce Południowej istnieje większe prawdopodobieństwo, że zostanie zgwałcona aniżeli prawdopodobieństwo, że nauczy się czytać. Według raportu organizacji Childline, jedna na cztery dziewczynki poniżej 16 roku życia może zostać zgwałcona. Według raportu grupy parlamentarnej do spraw nadużyć seksualnych popełnianych w stosunku do dzieci, *...społeczeństwo jest chore ponieważ postrzega dzieci jako łatwe do wykorzystania, seks jest sprawą bez większego znaczenia, społeczeństwo toleruje obraźliwe zachowanie w stosunku do kobiet i w dużym stopniu toleruje również gwałt.*²⁷⁹⁾

Szokujące wrażenie wywołuje zestawienie ogromnej przestępczości z odwrotnie proporcjonalną indolencją policji: co 26 sekund gwałcona jest jedna kobieta; jeden na czterech policjantów jest analfabeta; na 100 000 mieszkańców przypada 55 morderstw (dla porównania w Stanach Zjednoczonych 6 na 100 000); na 100 000 przestępstw jedynie 430 sprawców wpada w ręce policji, z czego skazanych jest zaledwie 77; według oficjalnych danych w ciągu pięciu pierwszych lat rządów AKN przestępczość wzrosła o 33 %; w latach 1950-1993, a więc w okresie walki z apartheidem, kiedy zamachy terrorystyczne i zamieszki nie były rzadkością, dokonywano rocznie około 7 tysięcy mordów; według danych Interpolu, w okresie rządów AKN dokonuje się ponad 47 tysięcy zabójstw rocznie.²⁸⁰⁾ Gdzie są teraz ci wszyscy sprawiedliwi, można zapytać za autorką artykułu, którzy w latach 80. wzywali do bojkotu Afryki Południowej?

Na ogólną liczbę 44 milionów obywateli aż 5 milionów Południowoafrykańczyków jest dotkniętych wirusem HIV. Rząd nie robi w tej kwestii nic pożytecznego. Prezydent Mbeki ogranicza się do publicznego kwestionowania związków wirusa HIV z AIDS, a minister zdrowia zaleca stosowanie diety złożonej z czosnku, soku cytrynowego, oliwy z oliwek i dużej ilości warzyw w celu przeciwdziałania chorobie. W tej sytuacji jedynym praktycznie lekarstwem pozostaje to zalecane przez lokalnych szamanów. Czarni mieszkańcy Afryki Południowej (ale także Zambii, Zimbabwe, Nigerii) wierzą, że gwałt na dziecku uleczy ich z AIDS, traktują to także jako środek prewencyjny, który chroni ich

279 Cindy-Lou Dale, *The Rape of a Nation. The Shame of a Nation*, w: EtherZone.com, 3.06.2004.

280 Tamże.

przed zarażeniem HIV/AIDS od starszej kobiety, szczególnie w sytuacji, gdy praktycznie każda kobieta może być zarażona.²⁸¹⁾

W Afryce Południowej mamy także do czynienia z masowymi mordami politycznymi, bo tak niewątpliwie należy zakwalifikować przeprowadzane metodycznie od 1994 roku napady na południowoafrykańskich farmerów. W dziesięcioleciu 1994-2004 na ogólną liczbę 40 000 farm przeprowadzono aż 9 000 tysięcy takich napadów. W ich wyniku śmierć poniosło 1600 farmerów.²⁸²⁾ Z całą odpowiedzialnością można w tym przypadku mówić o aktach ludobójstwa. Ofiarami tych zamachów padają nie tylko biali farmerzy, ale także czarni robotnicy rolni.

Ofiary są często torturowane i mordowane na oczach bliskich, mężczyźni są krępowani, a kobiety gwałcone. Oprawcy z sadystyczną przyjemnością zadają ból ofiarom, także starcom i dzieciom.²⁸³⁾

W zdecydowanej większości przypadków akty ludobójstwa, o których tu mowa, pozostają anonimowe. Nie ulega wątpliwości, że są przeprowadzane w ściśle zorganizowany i skoordynowany sposób, a władze wykazują zdecydowany brak zainteresowania. Co więcej, można także mówić o zdecydowanym, aczkolwiek cichym poparciu ze strony AKN.

Przynajmniej część ataków przeprowadzanych na farmy jest kierowana i koordynowana z siedziby AKN, Shell House. Jeden z pochwyconych napastników, który brał udział w mordzie, przyznał podczas przesłuchania na policji, że otrzymał rozkaz ataku bezpośrednio z AKN. W innym przypadku uczestnik ataku zeznał, że otrzymał broń od policjanta, powiązanego z Kongresem.²⁸⁴⁾

Jani Allan, południowoafrykańska dziennikarska radiowa, która zdecydowała się na ucieczkę i emigrację do Stanów Zjednoczonych, mówi wprost o *czystce etnicznej*, którą rząd prezydenta Mbeki przeprowadza na 4,5 miliona Afrykanerów. Zdaniem Allan, Mbeki jest owładnięty *totalną obsesją związaną z rasą*, nienawidzi Afrykanerów i ma obsesję na punkcie *kolonialnego ucisku*. Tymczasem, jak słusznie zauważa Allan, biali mieszkańcy Afryki Południowej nie są żadnymi kolonizatorami,

281 Jani Allan, *Rape two and call me in the morning ...*, w: groups.msn.com, 4.08.2004.

282 Anthony LoBaido, *'Marxists' destroy 'New South Africa'*, w: WorldNetDaily.com, 17.07.2004.

283 Cindy-Lou Dale, *Let Us Pray*, w: EtherZone.com, 9.06.2004. Shann Willcock, *We all know someone murdered*, w: rense.com, 07.2004.

284 Anthony C. LoBaido, *'Marxists' destroy 'New South Africa'*, w: WorldNetDaily.com, 17.07.2004.

ale południowoafrykańczykami, którzy przybyli na te tereny 350 lat temu:²⁸⁵⁾ *wyobraźcie sobie – mówi Jani Allan – że żyjecie w jakimś miejscu przez 300 lat i nagle dowiadujecie się, że nie możecie dłużej tu mieszkać ze względu na wasz kolor skóry. [...] Komunizm jest wciąż żywy i bardzo dobrze prosperuje w Afryce Południowej. Dzięki temu właśnie, Afrykanerzy doświadczają obecnie czystek etnicznych. Nie mają nawet prawa do swojego małego kawałka ziemi.* Allan, jedna z najpopularniejszych dziennikarek w Afryce Południowej, która ze względu na niewłaściwie stawiane pytania straciła swój warsztat pracy, doskonale rozumie sytuację przeciętnego Afrykanera.

Ekspropriacja i kradzież ziemi, farm Afrykanerów, już oficjalnie stała się polityką komunistycznego AKN i prezydenta Mbeki, który przyznał, że poważnie rozważa przyjęcie strategii od lat stosowanej w sąsiednim Zimbabwe przez marksistowskiego dyktatora kraju, Roberta Mugabe. Co ciekawe, o ile pozostali afrykańscy przywódcy zdecydowanie odcinają się od brutalnych metod stosowanych przez Mugabe, Mbeki nie ukrywa sympatii dla północnego sąsiada, deklarując, że *nasze kraje mają podobne problemy*. Tego rodzaju wypowiedzi zostały jednoznacznie odczytane jako zapowiedź wprowadzenia podobnej polityki rolnej w Afryce Południowej.²⁸⁶⁾

Ubocznym efektem represyjnej polityki wobec białych farmerów jest kryzys w dziedzinie gospodarki rolnej. W 1991 roku w Afryce Południowej było 60 000 dobrze prosperujących farm, obecnie zaledwie 40 000. RPA produkowała nie tylko dostateczną ilość żywności na własne potrzeby, ale była także znaczącym eksporterem. Obecnie istnieje konieczność importu żywności. Za zjawiskiem tym stoi czarny rasizm, dyskretnie wspierany przez władze.²⁸⁷⁾

285 Jan Lamprecht, *Americans Must Save Afrikaners From Genocide*, AfricanCrisis.org. Wystąpienie Jani Allan, raczej wywiad, którego udzieliła dla jednego z największych amerykańskich Talk Show, Rense Show, w czerwcu 2004 roku, spotkał się z oficjalną reakcją zdominowanego przez komunistów Afrykańskiego Kongresu Narodowego: *Wiemy, że Jani Allan jest szaleńcem, który za wszelką cenę chce zwrócić na siebie uwagę, ale mówienie takich okropnych kłamstw o rzekomym ludobójstwie popełnianym na białych mieszkańcach Afryki Południowej siedmiu milionom łatwowiernych Amerykanów przekracza wszelkie granice. Zniestawiła naszego prezydenta i powiedziała kłamstwa, które oznaczają zdradę.*

286 Tim Butcher, *Outrage as Mbeki hints at S. Africa land grab*, w: telegraph.co.uk, 19.12.2003.

287 Gordon Frisch, *Media Censorship is Alive and Well ... and Emperors Still Have No Clothes*, w: jrnyquist.com, 7.05.2001.

Równie poważne problemy dotyczą także innych gałęzi gospodarki. Istota sprawy nie należy jednak do ekonomii ale polityki i ideologii. Ideologia marksistowska i drapieżny czarny rasizm wspólnie i konsekwentnie doprowadzają kraj na krawędź przepaści. Jednym z ostatnich wynalazków jest rasistowskie prawo gospodarcze, które słusznie może być przyrównywane do prawodawstwa nazistowskich Niemiec, wedle którego firmy muszą przedstawiać plan zatrudnienia, uwzględniający przy naborze do pracy odpowiednią liczbę czarnych pracowników. W ten sposób duże firmy muszą zatrudnić na kierowniczym stanowisku przedstawiciela czarnej większości, niezależnie od tego czy posiada on kwalifikacje czy też nie. W przypadku mniejszych firm, ich właściciele decydują się na wynajmowanie czarnych *wspólników*, aby w przyszłości uniknąć negatywnych konsekwencji.²⁸⁸⁾

Kolejnym milowym, demobolszewickim krokiem na drodze *wyrównywania szans* jest całkowicie zgodna z marksistowską mentalnością ustawa o nazwie *The Africans No Abilities Act* (AWNAA), która zarówno z litery jak i z ducha oznacza uprzywilejowanie czarnych Południowoafrykańczyków, którzy nie posiadają ani szczególnych uzdolnień, ani umiejętności, ani ambicji do prowadzenia jakiegokolwiek działalności. Komunistyczne władze uznają akt za wielki triumf demokracji i osobistą zasługę prezydenta Mbeki, który przyznał otwarcie, że *nie możemy dłużej stać z boku i pozwalać, aby dalej wyśmiewano się i pomijano Ludzi Pozbawionych Zdolności. Dzięki tej ustawie, pracodawcy nie będą mogli dłużej faworyzować małych grupek pracowników, tylko dlatego, że wykonują oni dobrze swoją pracę albo przynajmniej wiedzą, jak ją wykonać.*²⁸⁹⁾ Ustawa przewiduje zwolnienia i ulgi podatkowe dla firm, które zatrudnią osoby wymienione w ustawie na odpowiednio wysokich stanowiskach lub w odpowiedniej proporcji do pozostałych pracowników. Dając dobry przykład współobywatelom, Mbeki już teraz zatrudnił setki takich osób w instytucjach rządowych. Opłakane skutki nowej komunistycznej utopii są łatwe do przewidzenia i raczej nie wymagają wnikliwych ekonomicznych czy politycznych analiz.

Ubočnym skutkiem prawa, które faworyzuje jedną grupę społeczną na niekorzyść drugiej, są także kłopoty białych wykwalifikowanych pracowników, którzy stracili pracę i teraz, w zmienionej sytuacji społecznej i politycznej, pod rządami komunistycznego rządu o rasistowskich

288 Jani Allan, *Afrikaners must be rescued from genocide*, w: groups.msn.com, 06.2004.

289 Jani Allan, *A light at the end of the tunnel*, 6.09.2004.

predylekcjach, nie mogą znaleźć nowej. W efekcie, tysiące białych bezrobotnych nie może obecnie znaleźć pracy w Afryce Południowej.²⁹⁰⁾

W wyniku wyborów z kwietnia 2004 roku, w których Afrykański Kongres Narodowy zdobył ponad 70% głosów, Afryka Południowa stała się *de facto* (i całkowicie legalnie) państwem rządzonym przez jedną partię polityczną. Biorąc pod uwagę, że AKN jest w rzeczywistości jedynie ekspozyturą południowoafrykańskiej Partii Komunistycznej, oznacza to, że mamy obecnie do czynienia z rządami dyktatury komunistycznej. 70% głosów w parlamencie pozwala AKN podejmować dowolne decyzje ustawodawcze, pozwala także na zmianę konstytucji.²⁹¹⁾

Podejmowane są działania zmierzające do ograniczenia wolności prasy, wprowadzane są także przepisy poważnie ograniczające posiadanie broni, co w kontekście masowych ataków na farmy białych afrykanerów oznacza dla nich poważne niebezpieczeństwo.

Polityka rządu zmierza do ograniczenia informacji na temat popełnianych przestępstw. Gazety, które nie w pełni stosują się do mniej lub bardziej oficjalnych zaleceń, są narażone na liczne ataki i oskarżenia. Lewicowy *Mail and Guardian* i bardziej konserwatywny *Sunday Times* zostały oskarżone o *nieświadomy rasizm* przed Komisją do Spraw Praw Człowieka. Według oskarżenia, informacje na temat przestępstw podawane w tych dwóch tytułach, stawiają czarnych w niekorzystnym świetle i naruszają w ten sposób ich prawo do *równości i godności*. Zdaniem dziennikarzy *Mail and Guardian* chodzi o to, że, gazeta rzekomo w zbyt dużym stopniu skupiała się na przestępstwach korupcyjnych dokonywanych przez czarnych, poświęcając jednocześnie zbyt mało uwagi przestępstwom korupcyjnym białych, i jednocześnie publikowała zbyt mało informacji na temat czarnych, zwalczających korupcję.²⁹²⁾ Takie działania niewątpliwie skutecznie zniechęcają wydawców do podejmowania niebezpiecznych tematów i jako takie stanowią ograniczenie wolności prasy. Jeżeli z jakichś powodów miałyby się okazać niewystarczające, rząd Afryki Południowej może sięgnąć po wzór płynący z sąsiedniego Zimbabwe i po prostu znacjonalizować wszystkie tytuły prasowe.

Telewizja nie ma takich problemów jak prasa, ponieważ jest w pełni kontrolowana przez Afrykański Kongres Narodowy. Co za tym idzie,

290 Jan Lamprecht, *South Africa Down and Drain*, w: jrnyquist.com, 30.04.2004.

291 Jan Lamprecht, *Africa's Newest Official One Party State. The Great Defeat of South Africa's White Liberals*, w: EtherZone.com, 19.04.2004.

292 Jim Peron, *Comrades in arms*.

trudno obejrzeć program dotyczący któregoś z istotnych i prawdziwych problemów Afryki Południowej. Jest za to sporo publicystyki opiewającej heroiczne wysiłki działaczy AKN i komunistów w walce z apartheidem, jak na przykład program zatytułowany *Nasi bohaterowie*, mówiący m.in. o Nelsonie Mandeli.²⁹³⁾

Z roku na rok życie w Afryce Południowej pod rządami komunistycznego AKN staje się coraz trudniejsze, nie tylko dla białych. Wielu z nich opuszcza Afrykę Południową ponieważ nie mogą zaakceptować obecnych rządów. Wyjeżdżają farmerzy, prawnicy, lekarze. W zamian AKN sprowadza fachowców z Kuby, co potwierdza klimat polityczny panujący w tej części świata.²⁹⁴⁾

Afryka Południowa jest najlepszą ilustracją zwycięstwa ideologii komunistycznej w post-zimnowojennej erze, choć nie jest to fakt szczególnie dobrze znany poza granicami tego pięknego kraju. Z całą pewnością nie wiedzą o tym ludzie karmieni papką medialnej, progresywnej propagandy, rządzącej współczesnym światem; propagandy, która wmawia swoim odbiorcom, że Afryka Południowa to oaza postępu i demokracji pod rządami szlachetnego Kongresu.

Prawda jest inna. Obecny rząd Afryki Południowej jest koalicją trzech organizacji: Południowoafrykańskiego Związku Zawodowego (COSATU), Afrykańskiego Kongresu Narodowego i Komunistycznej Partii Afryki Południowej. W rzeczywistości, ze względu na ogromne wpływy komunistów w dwóch pozostałych organizacjach, to oni rządzą krajem. Komunistą jest bez wątpienia obecny prezydent Thabo Mbeki, który w latach 70. przeszedł wojskowe szkolenie w Moskwie. Jego ojciec, Govan Mbeki, był prominentnym działaczem partii komunistycznej, m.in. przywódcą AKN i południowoafrykańskiej partii komunistycznej.²⁹⁵⁾

W Afryce Południowej triumfuje demobolszewicka mentalność. Każda sfera życia musi być pod kontrolą państwa, a państwo musi spoczywać w kierowniczych dłoniach Afrykańskiego Kongresu Narodowego. Nowatorską ideologię wyraził najpełniej w 85 rocznicę AKN Nelson Mandela:

293 Tamże.

294 Anthony C. LoBaido, *'Marxists' destroy 'New South Africa'*, w: WorldNetDaily.com, 17.07.2004.

295 *Jim Peron, Comrades in arms.*

Na każdym poziomie aktywista AKN musi skutecznie odgrywać rolę lidera, w miejscu zamieszkania, w szkole, na okręcie wojennym, w miejscu pracy, w sporcie, w rządzie i w instytucjach ustawodawczych. To jest nasza wspólna sprawa. We wszystkich sferach życia, w każdej sytuacji, kadry AKN muszą dawać przykład dyscypliny, zaangażowania w transformację, muszą uczyć i muszą potrafić słuchać. [...]

Wielu ostatnio wybranym działaczom samorządowym spośród AKN powiedziano, że 'nie reprezentują już dłużej AKN, ale całą społeczność'. Wielu towarzyszą w administracji powiedziano, że 'nie powinni wprowadzać polityki' w struktury państwowe. To oczywiście, tylko częściowo prawda.

Samorządowcy powinni oczywiście służyć społeczeństwu jako całości, muszą to jednak robić jako lojalni przedstawiciele naszego wyzwolenieckiego ruchu, służąc społeczeństwu w określonym kontekście naszej moralnej wizji i naszych zasadniczych celów. Nie ma tu żadnej sprzeczności. Byłoby wysoce nieostosowne, gdyby struktura administracji państwowej przekształciła się w ściśle określoną strukturę polityczną. Nie znaczy to jednak i nie może znaczyć aby kadry Kongresu służące w administracji stały się apolityczne, zatraciły wizję celów transformacji, której muszą być istotną częścią. [...]

Wzywamy pracowników do aktywnego włączania się w działalność licznych nowych instytucji i forów, co jest zgodne z zapisem nowo uchwalonej ustawy o stosunkach pracy (Labour Relations Act). Zorganizowani pracownicy muszą w szczególności dopomóc w budowie odpowiedniego forum w miejscach pracy, w celu przeprowadzenia transformacji i demokratyzacji miejsc pracy. Ostatnio tysiące naszych przedstawicieli zostało wypromowanych na wyższe i średnie stanowiska w zarządzie przedsiębiorstw, zarówno w sektorze państwowym jak i prywatnym. Wzywamy was do wzięcia pełnej odpowiedzialności i wykorzystania nowych możliwości w celu przetransformowania naszego społeczeństwa oraz instytucji, tak aby można było w szerszym zakresie zabezpieczyć potrzeby naszego narodu. Nie współtworzyacie kadry AKN jedynie 'po godzinach'.²⁹⁶⁾

W 1998 roku ofiarą nacjonalizacji padły zasoby wodne, niezależnie od tego czy znajdują się na terenie prywatnym czy nie. Od tej chwili wykopanie studni na prywatnym kawałku ziemi jest uzależnione od władz centralnych. Przeciwnicy ustawy zostali zaatakowani przez Kongres i określani jako *biali rasiści*, którzy chcą ochronić swoje luksusowe baseny kąpielowe.

Istnieją także plany nacjonalizacji wszystkich surowców mineralnych: *prywatna własność surowców mineralnych jest nie do zaakceptowania*

296 Tamże.

przez rząd. Zdaniem działaczy AKN taka własność jest przejawem tendencji rasistowskich.

Przy pomocy wprowadzenia *parytetów* rasowych, ofiarą demobol-szewicko-rasistowskiej mentalności AKN padła dziedzina tradycyjnie uznawana za apolityczną - sport. Mandela osobiście zaangażował się w powołanie komisji do badania rasizmu w Południowoafrykańskim Związku Rugby. Związek skierował sprawę do sądu i wygrał z komisją. AKN uznał sędziego za rasistę i antypatriotę ponieważ ten zażądał wezwania przed sąd samego Mandeli. Główni sponsorzy związku rugby, zastraszeni działaniami AKN, odmówili dalszego wsparcia finansowego do momentu, w którym spór nie zostanie zażegnany. Prezes związku, Louis Luyt, został zmuszony do odejścia, a pozostali członkowie zarządu podczas oficjalnego spotkania z Mandelą przeprosili go za wezwanie do sądu.²⁹⁷⁾

W celu zapewnienia sobie bardziej formalnego wpływu w przyszłości, rząd planuje przygotowanie odpowiedniej ustawy. Reprezentatywną próbką nowych przepisów może być rządowy dokument *W kierunku akcji afirmatywnej w sporcie*, wedle której zarząd każdej poszczególnej dyscypliny sportu musi być *odpowiednio reprezentatywny*, zatem mają w nim brać udział czarni, kobiety i niepełnosprawni. Członkowie tzw. *grup afirmatywnych* muszą mieć przynajmniej 40. procentowy udział w każdym zarządzie.

Totalitarne w swoim charakterze regulacje w dziedzinie sportu to zaledwie wierzchołek góry lodowej problemów, z jakimi mają do czynienia obywatele Afryki Południowej. Z każdym rokiem społeczeństwo jest poddawane coraz większej presji ze strony rządu.

Zimbabwe

Ustanowione w 1980 roku, w wyniku obalenia rządów białych w Rodezji, Zimbabwe jest kolejnym przykładem komunistycznej obecności we współczesnej Afryce. To jednocześnie państwo inspirujące towarzyszy z Afrykańskiego Kongresu Narodowego zarówno w sferze ideologicznej jak i praktyki rządzenia. Mimo swojego rodzaju łagodnego

²⁹⁷ Tamże.

ostracyzmu, któremu poddawany bywa wieloletni dyktator Zimbabwe, Robert Mugabe, Thabo Mbeki, obecny prezydent Afryki Południowej demonstracyjnie podtrzymuje z nim przyjacielskie stosunki. Obaj panowie wyznają tę samą ideologię.²⁹⁸⁾ Największą przeszkodą w realizacji dalekosiężnych celów politycznych i społecznych jest dla obu bratnich reżimów prywatna własność. O ile jednak władze Południowej Afryki preferują raczej nieformalne metody cichego wspierania band, atakujących farmy i mordujących ich mieszkańców, o tyle Mugabe i jego rząd, wolą bardziej klarowną i skuteczną metodę brutalnej ekspropriacji.

Robert Mugabe, podobnie jak bolszewicy w Związku Sowieckim, którzy wykorzystali głód do prowadzenia walki politycznej, doszedł do przekonania, że ten sposób zwalczania opozycji jest wygodniejszy i tańszy, aniżeli masowe mordy, przynosi przy tym równie zadowalające rezultaty. Mugabe zmodyfikował przy tym system komunistycznego terroru, dokładając doń element rasizmu.

Do czasu, gdy Mugabe w 1999 roku rozpoczął kolejny etap *walki o wolność* z białą mniejszością Zimbabwe, kraj ten, podobnie zresztą jak Południowa Afryka, był w pełni samowystarczalny pod względem produkcji żywności, eksportując spore ilości płodów rolnych, dając zatrudnienie imigrantom z sąsiednich krajów. Niestety ziemia, która dawała tak dobre owoce, nie znajdowała się w rękach marksistowskiej dyktatury, ale była własnością niewielkiej stosunkowo, białej mniejszości. Stąd Mugabe, zdeklarowany i żarliwy marksista, poczuł się zmuszony do zainicjowania reformy rolnej, której głównym elementem stała się ekspropriacja.²⁹⁹⁾

Niewielka grupa białych farmerów, w których rękach znajdowało się około 30% ziemi rolnej, zatrudniająca dziesiątki tysięcy pracowników rolnych została przedstawiona z jak najgorszej strony. Mimo że zamieszkiwali dzisiejsze Zimbabwe od urodzenia, zostali określani mianem *kolonialistów*. Niektórzy, jak na przykład Ian Smith, były premier Rodezji, zostali pozbawieni obywatelstwa. Wielu innych zostało zamordowanych na swoich własnych farmach, nierzadko na oczach własnej rodziny. Niektóre farmy zostały skonfiskowane, wiele innych popadło w ruinę.³⁰⁰⁾

298 *National Liberation Movement heroes of South Africa and Zimbabwe*, w: www.praag.org.

299 Michael Radu, *Comrade Mugabe's "State of Disaster"*, w: Foreign Policy Research Institute, 17.05.2002.

300 Tamże.

Niszczenie gospodarki kraju i walka z jego białymi mieszkańcami to nie jedyne priorytety Mugabe, który musi się także zmagać z coraz silniejszą opozycją. W marcowych wyborach 2002, mimo bardzo licznych nieprawidłowości, stronnictwo Mugabe zwyciężyło zdobywając zaledwie 54% głosów. Biorąc pod uwagę poziom wyborczych oszustw, jego porażka musiała być miażdżąca.³⁰¹⁾

Dwudziestoparoletnie rządy Roberta Mugabe doprowadziły bogaty niegdyś kraj na skraj ruiny. 3/4 mieszkańców żyje w skrajnej biedzie, poziom bezrobocia wynosi 60%, a przeciętny robotnik, nawet wedle opinii lewicowego *New York Times'a*, zarabia mniej niż za czasów białego rządu. Zimbabwe jest także najbardziej rasistowskim krajem świata, gdzie uzbrojone bandy popierane przez dyktatora, napadają i mordują białych farmerów bez żadnych konsekwencji.³⁰²⁾

Mimo że w Zimbabwe pod rządami Mugabe panuje bez porównania większy rasizm niż w Rodezji za czasów białego reżimu, czy w Afryce Południowej za czasów apartheidu, świat nie wykazuje nawet setnej części dezaprobaty, jaką okazywano tamtym, przeszłym do historii rządcom. Co więcej, mimo że Mugabe nie cieszy się szczególną estymą ani u siebie ani poza granicami kraju, wciąż może liczyć na wsparcie i sympatię ze strony licznych przywódców afrykańskich i nie tylko.

Ale rasizm to nie jedyna negatywna cecha dyktatury Zimbabwe. To także łamanie praw człowieka, ograniczanie wolności słowa i prawa do niezależnego sądu, fałszowanie wyborów, przestępstwa i zbrodnie. W przypadku Zimbabwe można z całą pewnością mówić o totalnym terrorze, który pod wieloma względami dorównuje okrucieństwem i bezwzględnością krwawemu terrorowi bolszewickiemu.

Najbardziej wstrząsające wrażenie robi proceder, określany przez organizacje humanitarne jako *system czystek politycznych*. Setki młodych dziewcząt, nawet w wieku 12 lat, są porywane z domu, gwałcone, przetrzymywane jako konkubiny w rolniczych rejonach Zimbabwe przez członków młodzieżowej milicji prezydenta Mugabe. W sposób zorganizowany i zaplanowany dokonuje się gwałtów na setkach dziewcząt, których rodziny mają nieodpowiednie polityczne poglądy. Na terytorium Zimbabwe funkcjonują specjalnie założone obozy gwałtu, w których przebywają członkowie młodzieżowej milicji oraz policja. Ofiary,

301 Tamże.

302 Lowell Ponte, *Zimbabwe and the Global Left*, w: *FrontPageMagazine.com*, 21.03.2002.

które są poddawane także innym torturom, zeznają, że były gwałcone, ponieważ ich rodzice nie poparli Mugabe w ostatnich wyborach. Jeden z byłych członków milicji zeznał, że otrzymywał ściśle instrukcje, w jaki sposób atakować żony i córki ludzi sympatyzujących z opozycją.

Według przedstawicieli organizacji humanitarnych proceder ten to zaledwie część planu, którego celem jest wygnanie, zabicie albo sterroryzowanie wszystkich przeciwników dyktatora. Jeden z politycznych zwolenników Mugabe z rządzącej partii Zanu-PF mówił nawet o planie zmniejszenia całej populacji o połowę, do 6 mln ludzi.³⁰³⁾

Na terenie Zimbabwe znajduje się przynajmniej 6 wielkich obozów, w których przetrzymuje się, szkoli i poddaje indoktrynacji tysiące młodych ludzi. Oficjalnie mówi się, że szkolenie ma przygotować młodzież do przyszłej pracy. W rzeczywistości chodzi o przygotowanie nowych kadr zwolenników Mugabe, zdolnych popełnić każdą zbrodnię na żądanie dyktatora. Gwałty, do których zachęca kierownictwo takich obozów, są jednym z elementów szkolenia. Innym jest nauka zabijania. Młodzi adepci są szczegółowo instruowani, w jaki sposób udusić ofiarę przy pomocy sznurowadła, albo jak zabijać nożem. Szczególnie zdolni są kształceni w zakresie stosowania tortur. Niektórych z kursantów, już podczas szkolenia poddaje się praktycznym testom z zakresu bicia przeciwników Mugabe. Inni są zmuszani do atakowania członków własnej rodziny, jeśli są oni przeciwnikami Mugabe.³⁰⁴⁾

Młodzieżowa milicja, afrykański polityczny skauting w czysto bolszewickiej formie, już w tej chwili ma na swoim koncie liczne sukcesy. Podczas wyborów w 2002 roku jej członkowie byli wykorzystywani do terroryzowania tysięcy zwolenników Ruchu na Rzecz Demokratycznych Zmian (partii, która jest najgroźniejszym rywalem politycznym Mugabe).

Przez obozy szkoleniowe przeszło do tej pory 50 tysięcy młodych mieszkańców Zimbabwe. To jednak, zdaniem władz, zbyt mało. Celem Mugabe jest wyszkolenie w ten sposób całej młodzieży kraju, dzięki czemu mógłby sobie zapewnić dożgonną władzę nad krajem.³⁰⁵⁾

Istotnie, wydaje się, że przy zastosowaniu tej metody, 83-letni obecnie Mugabe będzie mógł zabezpieczyć swoje panowanie. Potwierdze-

303 Christina Lamb, *Mugabe men 'use rape as revenge'*, w: telegraph.co.uk, 25.08.2002.

304 Hilary Andersson, *Rape is OK. It helps us to train people*, w: telegraph.co.uk, 29.02.2004.

305 Tamże.

niem mogą być kwietniowe wybory w 2005 roku, w którym partia dyktatora, przy użyciu tradycyjnych już w tym kraju oszustw wyborczych i innych środków, zapewniła sobie przewagę w parlamencie.

Demokratyczna Republika Kongo

Historia ostatnich dziesięciu lat w tym kraju wiąże się z niewyobrażalnie krwawą marksistowską rewolucją, której istota i polityczne jądro zostały niemal całkowicie zignorowane przez światowe media.

Jako jeden z najbogatszych w surowce mineralne krajów Afryki, Kongo (Zair) było od dawna przedmiotem zainteresowania bloku komunistycznego. Jeszcze na początku lat 60. komuniści przeprowadzili pierwszą próbę przejęcia kraju. Pierwszy marksistowski premier, Patryk Lumumba został obalony w 1965 roku dzięki niewielkiej armii najemników z dawnej Rodezji i z Afryki Południowej. Kongo pozostało w strefie wpływów zachodnich demokracji pod dyktatorskimi rządami prezydenta Mobutu Sese Seko.

Sytuacja uległa radykalnej zmianie wraz ze zdobyciem władzy przez komunistycznego rebelianta, dawnego towarzysza broni Che Guevary, Laurenta Kabila, który w 1997 roku ogłosił się samozwańczo prezydentem. Światowe media zareagowały euforią – czyż były marksista-rewolucjonista nie jest najlepszym gwarantem demokratyzacji i postępu? Niemiecka prasa ogłosiła Kabilę *człowiekiem roku*, *The Times* pisał: *Pięćdziesięcioośmioletni Kabila, członek plemienia Luba, cieszy się niezwykle osobistym zaufaniem – przez 32 lata walczył z reżimem Mobutu ... Były marksista i przyjaciel Che Guevary porzucił już młodzieńczy idealizm. Zanim przejął władzę, już podpisał wielomilionowe kontrakty z zagranicznymi koncernami górniczymi na eksploatację kongijskich bogactw mineralnych.*³⁰⁶⁾ Nie bez pewnej konsternacji przyjęto decyzję Kabili rewizji wszystkich dotychczas zawartych umów, a także jego żądania, aby koncerny składały opłaty z góry, tytułem przyszłych wielomilionowych zysków, wreszcie decyzję o nacjonalizacji złóż.

Droga do władzy rzekomego wyzwoliciela Zairu, którą pokonywał przy wsparciu sprzymierzeńców z Rwandy i Ugandy, naznaczona została

306 Lokongo Bafalikike, *Western media's coverage of Congo invasion: in the footsteps of western interests?* W: www.lalkar.org.

dziesiątkami tysięcy trupów cywilnych mieszkańców kraju. Podczas zaledwie czterech lat swoich rządów regularnie naruszał prawa obywateli, mordował, torturował, więził. Wielu rzeczywistych lub tylko urojonych przeciwników reżimu po prostu ginęło bez wieści. Represje dotknęły przeciwników politycznych, działaczy praw człowieka, dziennikarzy.³⁰⁷⁾ Kabila zagarnął lwią część z zysków płynących z wydobywania surowców mineralnych i w znacznym stopniu przyczynił się do pogłębienia kryzysu gospodarczego w kraju, w którym w ciągu ostatnich lat zginęło z różnych przyczyn (wojna, głód, choroby) 3,8 mln ludzi.³⁰⁸⁾ W 2001 roku rządy w Demokratycznej Republice Konga przejął tajemniczy syn Laurenta Kabila, zaledwie 30-letni Joseph Kabila, absolwent Akademii Wojskowej w Pekinie, który już wcześniej piastował urząd szefa sztabu generalnego.

Angola

Angola jest wzorcowym przykładem klęski post-zimnowojennego triumfalizmu w konfrontacji z komunizmem; laboratoryjnym modelem wykorzystania strategii pierestrojki do zniszczenia ostatnich bastionów antykomunizmu.

Wojna z marksistowską dyktaturą rozpoczęła się już w 1975 roku i trwała niemal nieprzerwanie przez 30 kolejnych lat. Angolscy komuniści, którzy przez dziesięciolecia otrzymywali potężne wsparcie ze strony Związku Sowieckiego, Niemiec Wschodnich, Korei Północnej i przede wszystkim Kuby, nigdy nie zdołali osiągnąć pełnej kontroli nad terytorium kraju. Przywódca antykomunistycznej UNITA Jonas Savimbi, przez ponad piętnaście lat, dzięki wsparciu takich zachodnich polityków jak Thatcher i Reagan, potrafił stawić skuteczny opór komunistycznej agresji, wspieranej militarnie przez wojska kubańskie.

Sytuacja uległa radykalnej odmianie za sprawą sowiecko-afrykańskiej pierestrojki, gdy w 1991 roku potężna, licząca 50 000 komunistycznych najemników z Kuby armia opuściła ostatecznie Angolę. Zapano-

307 *The Mzee's dungeons. More than 110 journalists jailed since Laurent-Désiré Kabila took power*, w: www.rsf.org, maj 2000.

308 Jason Stearns, *Another Modern Tragedy*, w: www.globalpolicy.org, 16.03.2006. *What is Laurent Kabilas connection to Che?* W: chegeuvaralies.blogspot.com, 01.2005.

wał względny spokój, przerwany nadzorowanymi przez ONZ wyborami parlamentarnymi we wrześniu 1992 roku.³⁰⁹⁾

Ponieważ Savimbi nie chciał uznać sfałszowanych wyborów i wycofał się z zawartego porozumienia, oddziały marksistowskie w ciągu zaledwie 3 dni wymordowały 10 000 zwolenników UNITY z plemienia Bakongo i Ovimbundu, wznawiając w ten sposób konflikt zbrojny. W ciągu kolejnych 2 lat zginęło więcej mieszkańców Angoli aniżeli w ciągu kilkunastu lat trwającej wcześniej wojny. Wydarzenia te nie przeszkodziły krajom Zachodu w uznaniu oficjalnych wyników wyborów i nałożeniu sankcji na stronę poszkodowaną, czyli Savimbiego i UNITE.³¹⁰⁾

Od tej chwili jedyna politycznie poprawna interpretacja wydarzeń w Angoli dopuszcza podział walczących ze sobą stron na dobrych marksistów i złych antykomunistów UNITY. Tymczasem według licznych relacji, m.in. misjonarzy, którzy z największym trudem przedostają się na stronę wolnej Angoli, zbrodnie popełniane przez komunistyczny rząd: mordy dokonywane na przeciwnikach politycznych, zmuszanie dzieci do służby wojskowej, prześladowanie opozycjonistów czy zamykanie dziennikarzy są systematycznie tuszowane.³¹¹⁾

ONZ, która od dawna już nie kryje swojej sympatii dla ideologii marksistowskiej, przystąpiła do wprowadzania sankcji wobec antykomunistycznych partyzantów UNITY we wrześniu 1993 roku. Sankcje obejmowały zakaz sprzedaży broni, sprzętu wojskowego i paliwa. Kolejne, nałożone w październiku 1997 dotyczyły zakazu podróżowania przywódców UNITY po świecie. Dalsze, z lipca 1998, zakazywały handlu diamentami, głównego źródła finansowania partyzantów.³¹²⁾

Przedstawiciel brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Peter Hain, w następujący sposób uzasadniał potrzebę egzekwowania nałożonych sankcji: *Nie możemy jednocześnie angażować się w nakładanie sankcji ONZ przeciwko UNITA i nie podejmować żadnych działań, podczas gdy obywatele naszego kraju robią pieniądze na cudzym nieszczęściu. To po prostu hipokryzja. Musimy wprowadzić sankcje z pełnym zdecydowaniem... Musimy*

309 Peter Hammond, *Breaching the Blockade*, w: frontline.org.za.

310 Tamże.

311 Anthony C. LoBaido, *U.S. Support for official Angola terror. South African missionaries offer bird's-eye view of atrocities*, w: WorldNetDaily.com, 25.03.2000.

312 Anthony C. LoBaido, *Cold War alive, battles in Africa*, w: WorldNetDaily.com, 15.03.2000.

zrobić wszystko, aby odciąć Savimbiego od środków prowadzenia wojny.³¹³⁾ Interesujące czy brytyjski minister wziął także pod uwagę raporty Amnesty International na temat działalności komunistycznej MPLA: na temat tortur, morderstw, różnorodnych aktów terroru wobec ludzi podejrzewanych o sympatie dla antykomunistycznej partyzantki?³¹⁴⁾

Przy braku odpowiednich środków finansowych i wojskowych, walka angolskiej partyzantki była skazana na przegraną. Ostatecznym ciosem dla UNITY była śmierć legendarnego przywódcy, Jonasa Savimbiego, który po 27 latach walki z komunistyczną agresją zginął 22 lutego 2002 roku.

Jedna z amerykańskich organizacji konserwatywnych w następujących słowach upamiętniła osobę Jonasa Savimbiego oraz podsumowała niechlubną politykę Stanów Zjednoczonych wobec jednego z jej najwierniejszych sojuszników:

*Dr Jonas Savimbi był wielkim angolskim patriotą, był jak kochający, troskliwy ojciec dla tych spośród rodaków, którzy podobnie jak on pokochali ideę wolności, którzy byli gotowi oddać własne życie w walce z portugalskim kolonializmem i komunistyczną tyranią. W swojej walce przeciwko sowieckiemu imperializmowi Ameryka nigdy nie miała wierniejszego i bardziej odważnego sojusznika.*³¹⁵⁾

Niestety, Ameryka odpłaciła Savimbiemu pięknym za nadobne. 24 września 2001 roku, George Bush junior rozszerzył zakres wprowadzonego przez Clintona dekretu, nakładającego na UNITA sankcje, demonstrując w ten sposób, że choć imiona graczy zmieniają się, praktyka przekładania materialnych zysków ponad sprawę wolności pozostaje niezmienna.

Ze strony Białego Domu nie padło ani jedno słowo zaniepokojenia wobec jawnych deklaracji komunistycznego przywódcy Angoli, Jose Eduardo dos Santosa, że zabójstwo Savimbiego jest priorytetowym celem angolskiego rządu i że pozwoli ono na skonsolidowanie władzy w rękach angolskich komunistów. Co więcej Bush nie cofnął się przed

313 Tamże.

314 *Amnesty International. 1998 Annual Report on Angola*, za: www.amnesty.org.

315 *George W. Bush disgraces himself and dishonors the United States of America by meeting with dr Jonas Savimbi's assassin, Jose Eduardo Dos Santos, while Savimbi's blood is still of the fingers of Angola's corrupt lenninst tyrant*. Excerpted from Howard Phillips Issues & Strategy Bulletin of February 28, 2002, w: www.conservativeusa.org.

osobistym spotkaniem z Jose Eduardo dos Santosem w zaledwie kilka dni po zamordowaniu Savimbiego.

Kongo (Brazzavile)

Doskonałym przykładem rozpanoszonej po świecie fikcji, związanej z upadkiem komunizmu, jest najnowsza historia Konga, najstarszego komunistycznego państwa w Afryce. Komuniści rządzą krajem od 4 dziesięcioleci, z czego mniej więcej połowa przypada na rządy obecnego *prezydenta* Denisa Sassou-Nguesso. Nie przeszkadza to jednak światowym mediom w przedstawianiu tego ostatniego jako szczerego demokraty, który zmienił swój, nieco zbyt radykalny, polityczny profil.

Sassou-Nguesso rozpoczął rządzenie krajem w 1980 roku od zawarcia traktatu przyjaźni ze Związkiem Sowieckim i wprowadzenia marksistowskiej konstytucji. Po 12 latach został zmuszony do rozpisania wyborów, w wyniku których utracił na kilka lat władzę nad krajem. W 1997 roku, wspierany przez własne oddziały paramilitarne oraz wojska komunistycznej Angoli, powrócił do rządów, już jednak jako *były* marksista. Sfałszowane wybory 2002 roku, podczas których nie wpuszczono do kraju jego najgroźniejszych rywali, ugruntowały rządy Sassou-Nguesso.³¹⁶⁾

Począwszy od 1997 roku, kiedy Sassou-Nguesso zbrojnie przejął władzę nad krajem, w Kongo wybuchają kolejne konflikty, przerywane krótkotrwałymi zawieszeniami broni. Jeden z przywódców opozycji (i jednocześnie jednego ze zbrojnych ugrupowań), Frédéric Bitsangou, żąda zawieszenia broni, utworzenia rządu porozumienia narodowego i rozpisania wyborów, a także powrotu wygnanych z kraju przeciwników politycznych oraz włączenia członków paramilitarnych oddziałów do kongijskiej armii i policji, czemu jednak sprzeciwiają się rządzący komuniści.³¹⁷⁾

W Kongo nieustannie dochodzi do licznych aktów zbrojnych, zamachów terrorystycznych i morderstw politycznych, o które strony konfliktu wzajemnie się oskarżają. W 1998 roku zamordowany został fran-

316 Finbarr O'Reilly, *Congo Republic Leader Poised to Win Lopsided Poll*, w: charlotte.com 10.03.2002.

317 CONGO: *Brazzaville rejects rebel leader's demands*, w: GlobalSecurity.org, 9.03.2004.

cuski misjonarz, ojciec Michel Halbecq. Jego śmierć można porównać do zamordowania ojca Jerzego Popiełuszki przez tajne komunistyczne służby: *Sassou-Nguesso zniszczył system demokratyczny w kraju, a Kościół katolicki jest jedyną siłą zdolną przeciwstawić się juncie. Sassou-Nguesso nie chce aby biskupi stawali mu na drodze.*³¹⁸⁾

W kraju nie istnieje wolność prasy. Radio i telewizja pozostają monopolem rządu, prywatne gazety i czasopisma zostały zlikwidowane.³¹⁹⁾ Kilku dziennikarzy radiowych, którzy okazali się zbyt krytyczni wobec rządu zostało zwolnionych.³²⁰⁾

Tymczasem mit demokratycznego kongijskiego rządu jest kultywowany przez światowe media, które nie dostrzegają przepaści oddzielającej *polityczny marketing* od politycznej rzeczywistości.

Namibia

Namibia jest kolejnym afrykańskim krajem pod rządami komunizmu, z nieodłącznymi we współczesnej modzie politycznej atrybutami, a raczej pozorami, demokracji. Od 1990 roku, czyli od chwili uzyskania *niepodległości* przez kilkanaście lat krajem rządził przywódca komunistycznej partyzantki, obecnie partii politycznej, SWAPO, Sam Nujoma, który ostatecznie nie zdecydował się na kandydowanie w kolejnych, czwartych prezydenckich wyborach w 2004 roku (konstytucja dopuszcza możliwość sprawowania urzędu tylko przez dwie kadencje).

Namibia utrzymuje bardzo silne i dobre stosunki z sąsiednimi krajami komunistycznymi (Angola, Zimbabwe), przy okazji wymiany handlowej importując niekiedy także gotowe pomysły polityczne. Jednym z najbardziej spektakularnych jest ogłoszony w 2001 roku plan skonfiskowania farm należących do białej mniejszości kraju. Ogłaszając nową

318 *Murder of Missionary Priest in Congo Linked to Church-State Tensions Jesuit's Death Seen as Warning to Catholic Bishops from Military Regime*, w: www.arg-media.com/africa.htm, 31.07.1998.

319 *Human Rights Groups Castigate Post-Coup Regime in Congo-Brazzaville Respect for Basic Rights and Liberties Has Diminished Since 1997 Coup, Say Watchdogs*, w: www.arg-media.com/articles/africa/afr19.htm, 11.05.1998.

320 *Kongo*, Amnesty International, w: www.amnesty.org/report2005/cog-summary-eng, 12.2004.

politykę agrarną, Sam Nujoma zapowiedział, że w przypadku jeśli *arrogancy biali farmerzy* dobrowolnie nie zdecydują się na sprzedaż ziemi, znajdą się inne środki rozwiązania problemu.³²¹⁾ Zarówno Mugabe jak i Nujoma, przywiązują szczególną wagę do specyficznie rozumianej reformy rolnej ponieważ obaj zostali w przeszłości poddani ideologicznej indoktrynacji w oparciu o chiński, maoistyczny model komunizmu, który opierał się właśnie na reformie agrarnej.³²²⁾

Wpływy chińskie w Namibii są bardzo silne. Stosunki dyplomatyczne między obu państwami zostały ustanowione dzień po ustanowieniu republiki Namibii w 1990. Chiny wspierały komunistyczną partyzantkę SWAPO, która niepodzielnie rządzi krajem przez ostatnie 15 lat. W zamian za otrzymywaną obecnie pomoc gospodarczą, Namibia ma do zaoferowania Chinom poparcie polityczne, np. w odniesieniu do Tajwanu.³²³⁾

Charakterystycznym przejawem namibijskiej demokracji, obok sojuszu z komunistycznymi Chinami i Zimbabwe (Sam Nujoma jest jednym z nielicznych polityków wspierających Roberta Mugabe) jest zakaz transmitowania w publicznej telewizji zagranicznych programów, który został wprowadzony w 2002 roku pod pretekstem *złego wpływu* na młodych ludzi. Telewizja ma za zadanie realizować wyłącznie cele propagandowe i przedstawiać Namibię w *pozytywnym świetle*.³²⁴⁾

Mozambik

Jeszcze jednym krajem na czarnej afrykańskiej liście komunistycznych dyktatur jest Mozambik, do połowy lat 70. pod rządami Portugalczyków – prawdziwy raj turystyczny. Kraj przeszedł w ręce komunistyczne w ciągu jednej nocy w wyniku przewrotu w Portugalii w 1975 roku.

321 Anthony C. LoBaido, *AFRICAN POWDERKEG. White-farm land-grab set for Namibia 192 properties listed for Zimbabwean-style confiscation*, w: WorldNetDaily.com, 8.10.2002.

322 Tamże.

323 *A Briefing on Sino-Namibian Relations*, w: na.chineseembassy.org/eng/zngx/t144075.htm.

324 *Namibian Leader Bans Foreign TV Programmes*, w: Governance World Watch, 10.2002.

Władzę objęła komunistyczna partyzantka FRELIMO (Front Wyzwolenia Mozambiku), nacjonalizując w krótkim czasie cały przemysł kraju, co bardzo szybko doprowadziło Mozambik na krawędź gospodarczej zapaści.³²⁵⁾

Równie szybko przystąpiono do reformowania gospodarki rolnej w sowieckim stylu, rozpoczynając zakrojoną na szeroką skalę kolektywizację. Malkontenci byli kierowani do obozów koncentracyjnych określanych jako *centra psychicznej dekolonizacji*. Około 70 000 Mozambijczyków spośród ogólnej liczby 200 000, którzy trafili do takich obozów, nie przeżyło. W efekcie, mimo że większość społeczeństwa z radością przyjęła usunięcie Portugalczyków i dojście do władzy FRELIMO, nastroje ludności zmieniły się radykalnie w ciągu zaledwie roku.

Podobnie jak wiele innych komunistycznych państw Mozambik padł ofiarą afrykańskiej pierestrojki, gdy w 1992 roku, w wyniku porozumienia zawartego z przedstawicielami antykomunistycznej partyzantki RENAMO w kraju zaczął obowiązywać system wielopartyjny. Charakterystycznym symbolem zmian była wymiana tekstu w obowiązującym od 1975 hymnie państwowym Mozambiku (*Viva.. Frelimo*), podobnie jak to uczyniono w Rosji Sowieckiej w okresie rządów Jelcyna. Charakterystyczne pozostają także manipulacje wyborcze, które, mimo jednoznacznych protestów opozycji, pozwalają komunistom nadal trzymać władzę w swoich rękach.³²⁶⁾

Ogromne terytorium południowej części kontynentu afrykańskiego, za wyjątkiem Botswany i Zambii, jest rządzone przez komunistów. Marksizm króluje w wielu innych krajach Czarnej Kontynentu. Unia Afrykańska, twór zbliżony mentalnie i ideowo do Unii Europejskiej, jest rządzona w większości przez czarnych marksistów, z pułkownikiem Kaddafim, jako jej *duchowym ojcem*. Kraje komunistyczne z innych rejonów świata są nadal obecne w Afryce. Rosja Sowiecka, Korea Północna, Kuba, Chiny prowadzą interesy, zapewniają doradztwo, sprzedają broń,

325 Jan Lamprecht, *The Communist Conquest of Africa*, 21.04.1999.

326 Hugh McCullum, *It's official: Chissano and FRELIMO win Mozambique elections*, w: www.sardc.net, 22.12.1999.

a nawet, jak Korea Północna w Kongo, wydobywają uran na potrzeby własnej broni atomowej.

Podobnie jak na innych kontynentach, do wielkich wpływów w Afryce dochodzą Chiny. Obecnie aż 40 państw afrykańskich ma zawarte umowy handlowe z tym najliczniejszym krajem komunistycznym. Oczywiście, zgodnie z oficjalnymi deklaracjami, Chiny prowadzą na kontynencie afrykańskim wyłącznie interesy, co zresztą wywołuje rozgoryczenie u najwierniejszych politycznych sojuszników,³²⁷⁾ którzy mają żal do swoich starszych chińskich towarzyszy. O ile celem nadrzędnym jest zwycięstwo komunizmu, a apolityczna współpraca gospodarcza najlepszym narzędziem, absolutnie niesłuszny.

327 Howard French, *China in Africa: All Trade, With No Political Baggage*, New York Times, 8.08.2004.

Azja

Istnienie komunizmu na kontynencie azjatyckim nie jest na ogół negowane, ze względu na zbyt oczywisty stan polityczny i ustrojowy w wielu krajach tego regionu. Niejako przy okazji, sytuacja ta jest przedmiotem szczególnie ciekawego (niestety często spotykanego) polityczno-historycznego paradoksu: im bardziej wyrazisty jest komunizm w konkretnych przejawach, tym chętniej i śmielej przyjmuje się go bagatelizować i pomniejszać. Według powyższej zasady, Chiny, Wietnam, Korea czy Laos, które niezmiennie deklarują przywiązanie do komunistycznej ideologii i komunistycznych celów, są postrzegane jako kraje, gdzie kultywuje się relikty starego porządku, przyjmując jednocześnie, że są to co najwyżej przejawy rytualnej obrzędowości, a nie realne fakty, będące emanacją konkretnych celów politycznych.

Korea

Sytuacja w Korei Południowej najlepiej ilustruje skuteczność komunistycznej polityki i propagandy. 50 lat po zakończeniu krwawej wojny, w wyniku której połowa terytorium kraju znalazła się w rękach komunistycznych, a druga połowa żyje w stanie ciągłego zagrożenia, prezydentem kraju został człowiek, który wygrał wyścig do fotela prezydenckiego w wyniku zmasowanej kampanii przeciwko Ameryce i amerykańskiej obecności wojskowej. Wkrótce po objęciu urzędu Roh Moo Hyun zdecydowanie złagodził swoją politykę wobec Stanów Zjednoczonych, nie zmienia to jednak w niczym faktu, że większość koreańskiego społeczeństwa opowiedziała się po stronie człowieka, który pragnie naruszenia podwalin koreańskiego bezpieczeństwa.³²⁸⁾

Szczęśliwie nie wszyscy obywatele Korei Południowej podzielają filokomunistyczne sympatie populistycznego prezydenta Roha. Są także zdecydowani bronić niepodległości swojego kraju. Można chyba nawet mówić o zdecydowanym renesansie antykomunistycznych nastrojów w Korei Południowej.

³²⁸ Joseph Farah, *Appeasement fails, again, in Korea*, w: WorldNetDaily.com, 7.01.2003.

W 2004 roku wobec zapowiedzi zniesienia funkcjonującej od lat 50. ustawy antykomunistycznej (National Security Law), w Seulu miała miejsce manifestacja, która zgromadziła, według szacunków policji, 100 000 antykomunistycznych demonstrantów żądających zachowania istniejącego prawa. Demonstranci spalili północnokoreańską flagę oraz kukłę Kim Jong Ila. Policja zaatakowała demonstrantów, którzy chcieli przejść pod pałac prezydencki.³²⁹⁾ Jeden z uczestników demonstracji powiedział: *Manifestujemy w chwili, kiedy tożsamość naszego kraju jest poważnie zagrożona... Zebraliśmy się żeby zaprotestować przeciwko próbom likwidacji ustawy antykomunistycznej i w ten sposób obronić demokrację i wolność, wartości w imię których umierały miliony ludzi.*³³⁰⁾

Trudno nie popaść w zdumienie, obserwując paradoksy polityczne półwyspu koreańskiego. Korea Północna nie jest jednym z krajów oświeconych modą pierestrojki, która nakazuje zrzucić siermiężny komunizm i przybrać maskę politycznie poprawnego demobolszewizmu. Jest modelowym przykładem kraju, gdzie z zapałem realizuje się najwznioślejsze hasła i cele komunizmu. Nie jest skansenem, ale wielkim bolszewickim laboratorium, w którym pracuje się nad sensem człowieczeństwa. Czy Południowokoreańczycy tego nie wiedzą? Nie wiedzą, jakich zbrodni dokonuje się co dzień w imię totalitarnego państwa za ich północną granicą?

Czyżby nie słyszeli o kobietach siłą poddawanych aborcji, o mordowaniu już narodzonych dzieci, o zmuszaniu setek tysięcy ludzi – mężczyzn, kobiet i dzieci – do niewolniczej pracy w obozach koncentracyjnych? O masowych eksperymentach medycznych na więźniach, o tym w jakim strachu, poniżeniu i głodzie żyją wszyscy pozostali obywatele tego kraju, o torturach, terrorze, indoktrynacji, która sprawia, że ludzie całkowicie tracą zdolność do samodzielnego myślenia? Czyżby nie oglądali relacji zbiegów z koreańskiego gułagu, którzy opowiadają o mających tam miejsce potwornościach?

Soon Ok Lee, która spędziła w koreańskim obozie siedem lat, opowiada o kobietach poddawanych przymusowej aborcji, nawet jeśli były w ósmym lub dziewiątym miesiącu ciąży, ponieważ według komunistycznej doktryny przestępcy polityczni nie powinni mieć potomstwa.

329 100,000 South Koreans Rally to Keep Anti-communist National Security Law, w: newsmax.com, 4.10.2004.

330 Na Jeong-ju, Conservative Groups Rally to Back Security Law, w: The Korea Times, 4.10.2004.

Niekiedy zdarzało się, że dziecko, mimo przeprowadzonego zabiegu, przeżywało, wówczas było mordowane przez strażników. Soon widziała setki ludzi, których poddawano eksperymentom medycznym, w wyniku których umierali w strasznych cierpieniach.³³¹⁾

W obozach panuje potworny głód. Ludzie masowo umierają z niedożywienia. Niewielkie racje żywnościowe są wydawane pod warunkiem wypracowania normy w 100%. Więźniowie łapią biegające po obozie szczury i zjadają je na surowo, za co grozi dodatkowa kara.

Soon Ok Lee opowiada o makabrycznych torturach, którym poddawani są praktycznie wszyscy więźniowie. Bicie i kopanie po głowie, i pozostałych częściach ciała, są na porządku dziennym. Soon Ok Lee osobiście była poddawana torturom z użyciem wody.³³²⁾

Kang Chol-Hwan, obecnie dziennikarz w jednej z południowokoreańskich gazet, autor pierwszych wspomnień więźnia politycznego z Korei Północnej *The Aquariums of Pyongyang*, spędził prawie 10 lat w obozie koncentracyjnym. Jako dziesięcioletni chłopiec trafił do obozu, ponieważ jego dziadek wypowiedział komplement pod adresem japońskiej gospodarki. Od tego czasu nikt nigdy nie widział jego dziadka. Oto fragmenty relacji Kang Chol-Hwana:³³³⁾

Kiedy miałem 10 lat, zostaliśmy skierowani do pracy na budowie. Pracowało tam wiele dzieci. Kiedy kopaliśmy rowy, ziemia zapadła się i dzieci zginęły przysypane. Ich ciała zostały pochowane w tajemnicy, nawet nie powiadomiono rodziców, którzy przyszli na miejsce [...] To było pierwsze okropne zdarzenie, jakiego doświadczyłem.

Większość ludzi umierała z niedożywienia. Widziałem to wiele razy. To było okropne. [...]

Kiedys widziałem egzekucję 2 żołnierzy, którzy zdezerterowali. Zostali powieszzeni. Tysiące więźniów musiało ustawić się w jednej linii, przejść obok powieszonych i rzucić kamieniem w ich ciała, krzycząc "precz z wrogami ludu". Kilka kobiet, które odmówiły wykonania tego rozkazu zostało dotkliwie pobitych.

[...]

331 *A survivor: Soon Ok Lee. 7 years of torture in N. Korean prison camp*, NBC News, 15.01.2003.

332 Tamże.

333 *Child prisoner: Kang Chol Hwan, North Korean imprisoned at age 10 for grandparents' dissent*, NBC News, 15.01.2003.

Publiczne egzekucje odbywają się kilka razy w roku. Skazani są głodzeni przed śmiercią i poddawani okrutnym torturom. Ich kończyny są łamane w stawach, tak że przez rozerwaną skórę widać nagie kości. W wyniku tortur i głodzenia tracą tyle na wadze, że można ich przenosić na rękach.

Znana jest relacja byłego oprawcy, który w wieku 19 lat został strażnikiem w obozie pracy. Ahn Myong Chol opisuje szkolenie, jakie odebrał w ciągu pierwszego okresu pracy w obozie. Został poinstruowany, że nie należy traktować więźniów jak ludzkie istoty. Jeśli ktoś jest wrogiem socjalizmu, albo próbuje uciec z obozu zasługuje na śmierć. Dowiedział się także, że za zabicie odpowiedniej ilości więźniów podczas próby ucieczki można otrzymać nagrodę w postaci przyjęcia na studia. Bicie i zabijanie jest na porządku dziennym, na co jest pełne przyzwolenie władz więzienia. W wyniku pobicia więźniowie często umierają. Wystarczy jedynie zły humor nadzorcy albo chęć przypodobania się zwierzchnikom.³³⁴⁾

W dzisiejszej Korei Północnej, która liczy 23 miliony mieszkańców, jest 200 000 więźniów politycznych. Ze względu na warunki życia, tortury, powszechny głód w ciągu roku umiera około 20-25% wszystkich więźniów.³³⁵⁾ Cierpienie, terror, śmierć głodowa nie są zresztą tylko udziałem więźniów zamkniętych w obozach. Dotykają niemal w równej mierze zwykłych, cywilnych mieszkańców Korei Północnej, w której w ciągu ostatnich lat zginęło z głodu przynajmniej 2 miliony ludzi, czyli 10% populacji.

Spora część południowokoreańczyków zdaje się jednak nie chcieć o tym pamiętać. Stąd coraz liczniejsze głosy na temat pojednania, połączone z wyrażaniem otwartej wrogości wobec wojsk amerykańskich stacjonujących na Półwyspie. Młode pokolenie Koreańczyków, które nie zna wojny, nie chce także wiedzieć o komunistycznych zbrodniach. Najwyraźniej, mimo funkcjonowania ustawy antykomunistycznej, propaganda komunistyczna znajduje w południowej części Półwyspu łatwe ujście.

Amerykańscy żołnierze coraz częściej spotykają się z przejawami jawnej wrogości ze strony Koreańczyków, którzy nie tylko żądają wycofa-

334 *Former guard: Ahn Myong Chol. North Korean prison guard remembers atrocities*, w: NBC News, 15.01.2003.

335 Robert Windrem, *Death, terror in N. Korea gulag* NBC News investigation uncovers horrific, extensive atrocities, w: NBC News 15.01.2003.

nia się Amerykanów z ich kraju, ale także źle życzą samej Ameryce. Zdarzają się zbrojne ataki na amerykańskich żołnierzy oraz demonstracje, gdzie obok stosownych haseł pojawiają się także koktajle Mołotowa.³³⁶⁾ Doszło do tego, że prezydent Bush, jako głównodowodzący wojsk amerykańskich od 50 lat broniących Korei Południowej przed komunistyczną agresją, przeproszał osobiście za śmierć dwóch dziewczynek, które zginęły w incydencie ulicznym spowodowanym przez amerykańskiego kierowcę.

Oczywistym świadectwem tych tendencji jest wybór na prezydenta kraju Roh Moo-hyuna, który przez ostatnie 10 lat wzywał do wycofania amerykańskich wojsk z Półwyspu, choć obecnie zabiega o utrzymanie możliwie przyjaznych stosunków z amerykańskim partnerem. Atmosferę nie zmienia nawet fakt, że Korea Północna z roku na rok przejawia coraz większą agresję w stosunku do swojego południowego sąsiada, notorycznie łamie postanowienia międzynarodowe w kwestii kontroli zbrojeń i jawnie rozbudowuje swój potencjał wojskowy.

Byłby to oczywisty paradoks, gdyby nie fakt, że jest to także ustaloną historycznie normą reakcji świata na komunistyczne zagrożenie. Nie inaczej zachowywali się mieszkańcy zachodniej części Berlina, czy nasi konspiratorzy AK w obliczu sowieckiej okupacji. Powtarzalne czy też nie, fakty tego rodzaju nie przestają zdumiewać.

Korea Północna jest najsilniej zmilitaryzowanym krajem świata. Na zbrojenia przeznaczają się tam 40% dochodu narodowego brutto. Armia północnokoreańska liczy 1 200 000 żołnierzy czyli ponad 5% wszystkich mieszkańców kraju. Ponieważ mimo zaangażowania tak wielkich środków Korea Północna nie może rywalizować ze Stanami Zjednoczonymi czy Koreą Południową w takich kosztownych obszarach jak marynarka wojenna czy lotnictwo, pieniądze są przeznaczane na rozwój i produkcję takich dziedzin jak: broń atomowa, broń chemiczna, broń biologiczna oraz środki jej przenoszenia, czyli broń raketowa. Korea Północna posiada w tej chwili możliwość zaatakowania bronią raketową całego obszaru Korei Południowej oraz amerykańskich baz na terenie Japonii. Już wkrótce może mieć także możliwość wyposażania rakiet w głowice atomowe.³³⁷⁾ Tak naprawdę jednak nikt na świecie nie ma pojęcia, na

336 Don Kirk, *Is Uncle Sam still welcome in Seoul? U.S., South Korea move to counter anger, maintain 50-year military alliance*, w: MSNBC.com, 20.01.2003.

337 Bill Gertz, *North Korea pumps money into military*, w: The Washington Times, 3.08.2004.

jakim stopniu zaawansowania znajduje się obecnie koreański program nuklearny.³³⁸⁾

Jednakże tego typu alarmistyczne doniesienia nie trapią mieszkańców Korei Południowej, a agresja ze strony północnego sąsiada nie jest poważnie brana pod uwagę. Społeczeństwo jest zmęczone trwającym 50 lat stanem zawieszenia broni, a amerykański sojusznik wydaje się być bardziej uciążliwy od widmowego zagrożenia z północy. Niestety wojna jest zwykle trudna do wyobrażenia aż do momentu jej wybuchu.

Zwiastunem przyszłego konfliktu i radykalnej zmiany sytuacji wojskowo-politycznej na Półwyspie może być, zdaniem analityków *Christian Science Monitor*, zaplanowana operacja wycofania wojsk amerykańskich ze strefy zdemilitaryzowanej, na południe poniżej rzeki Han, i jednoczesne zasilenie budżetu południowokoreańskiego wojska kwotą 11 miliardów dolarów. W praktyce może to oznaczać zamiar całkowitego wycofania wojsk i przeprowadzenia drastycznego planu *koreanizacji*. Analitycy *Christian Science Monitor* powołują się na analogię z bardzo podobnym planem Richarda Nixona – *wietnamizacji*, który przy pozorach pełnego zabezpieczenia pod względem militarnym wojsk Wietnamu Południowego, oznaczał w praktyce proces powolnej kapitulacji wobec komunistów z Północy.³³⁹⁾

Laos, Wietnam

Zapewne znikomy odsetek ludzi na całym świecie, a Amerykanów w szczególności, zdaje sobie sprawę z prawdziwego wymiaru wietnamskiej tragedii, pozostawienia na łasce komunizmu milionów ofiar. Zapewne jeszcze mniejszy odsetek ma świadomość faktu, że wietnamski koszmar, rozpamiętywany do znudzenia przez Hollywood i inne komunizujące media, nie skończył się wraz z wycofaniem ostatniego amerykańskiego żołnierza z Sajgonu, ale dla coraz mniej licznych antykomunistycznych żołnierzy walczących z totalitarną tyranią trwa nieprzerwanie od ponad 30 lat.

338 Powell: *N. Korean Nuclear Capability a Mystery to U.S.*, w: *newsmax.com*, 22.10.2004.

339 *Analysts See Possible 'Korenization' for Embattled Peninsula*, w: *Newsmax.com*, 2.07.2003.

Żołnierze, o których mowa, to przedstawiciele niewielkiego góralskiego narodu, zamieszkującego góryste rejony Laosu i Wietnamu, Hmong, w Wietnamie znanych także jako Mantagnards. Pomiędzy XIV i XVII wiekiem ludność Hmong była prześladowana przez chińskich władców. W 1800 roku wymordowali oni około 500 tysięcy przedstawicieli tego niewielkiego narodu. Hmong wyemigrowali z Chin na południe do Laosu. W latach 20. XX wieku wszczęli rebelię przeciwko okupującym Indochiny Francuzom. W 1953 roku rozpoczęła się trwająca pół wieku walka z komunistyczną agresją. W 1961 młody przywódca Hmong, generał Vang Pao zawarł porozumienie z przedstawicielami CIA, na mocy którego utworzono tajną armię do walki z komunistami.³⁴⁰⁾ Oddziały Hmong udzielały pomocy zestrzelonym amerykańskim pilotom na terenie Laosu, prowadziły akcje wywiadowcze, atakowały linie zaopatrzeniowe i przemieszczające się wojska na słynnym szlaku Ho Chi Minha. W wyniku krwawych walk przynajmniej połowa 40 tysięcznej armii poniosła śmierć. Komunistyczni partyzanci w Laosie, Pathet Lao, nigdy nie zapomnieli ran jakie zadały im oddziały Hmong, stąd, gdy w 1975 roku przejęli władzę rozpoczęli masowe prześladowanie swoich starych wrogów.³⁴¹⁾

Około 300 tysięcy Hmongów zdołało wydostać się z Laosu. W większości wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych, Francji i Australii, część pozostała w obozach dla uchodźców w Tajlandii. Około 300 tysięcy pozostało w Laosie, narażając się na prześladowania ze strony komunistycznych władz.³⁴²⁾ Hmongowie byli siłą przesiedlani do nizinnych rejonów kraju, więzieni, zamykani w obozach koncentracyjnych. Od 1975 przynajmniej 15 tysięcy zginęło w wyniku tych działań.

Hmongowie w Laosie nigdy nie złożyli broni. Według relacji jednego z dziennikarzy, który odwiedził położony w dżungli obóz Hmongów w 2003 roku, liczący wraz z rodzinami i dziećmi około 800-900 osób, w całym Laosie jest obecnie około 20 takich obozów. Żyją w rozpaczliwych warunkach, bez lekarstw i żywności, są źle uzbrojeni i praktycznie skazani na zagładę wobec nasilającej się z każdym rokiem ofensywy komunistycznych wojsk.³⁴³⁾

340 Andrew Perrin, *Welcome to the Jungle. Recruited by the CIA to be a secret army during the Vietnam War, the Hmong rebels of Laos fought communism. Now they desperately battle for their own survival*, w: Asia Time, 28.04.2003.

341 Tamże.

342 Kate McGeown, *Laos' forgotten Hmong*, w: BBC News Online, BBC News Online, 2.07.2003.

343 Tamże.

Amerykańska enklawa ludności Hmong oskarża komunistyczny Laos o ludobójstwo setek i tysięcy Hmongów od 1975 roku. Laotańska Rada Praw Człowieka przytacza przykłady zbrodni popełnianych przez komunistyczny rząd Laosu; dowody wykorzystywania broni chemicznej i biologicznej w walce z ludnością Hmong zarówno przez komunistów laotańskich jak i wietnamskich; liczne przykłady torturowania wziętych do niewoli partyzantów Hmong; przypadki gwałtów i mordów dokonywanych na dzieciach, nieletnich i kobietach.³⁴⁴⁾

Ludobójstwo dokonywane na Hmongach nieprzerwanie od 30 lat odbywa się przy milczącej aprobacie tzw. cywilizowanego świata. Nieliczne i wątpliwe informacje na temat rzeczywistej sytuacji tego górskiego narodu zawdzięczamy zaledwie garstce dziennikarzy, którzy odważyli się działać wbrew rygorystycznemu zakazowi komunistycznych władz. Rządy tzw. demokratyczne starają się możliwie zatuszować niekorzystne wrażenia, licząc na nawiązanie i utrzymanie korzystnych stosunków gospodarczych z komunistycznymi krajami Azji Południowo-Wschodniej.

Zarówno w komunistycznym Laosie jak i w komunistycznym Wietnamie ludność jest prześladowana ze względu na swoje przekonania religijne. W szczególnym stopniu dotyczy to ludności Hmong, której zdecydowana większość to chrześcijanie i którzy jednocześnie, ze względu na swoją antykomunistyczną postawę, są szczególnie znienawidzeni przez władze. Liczne organizacje humanitarne oraz organizacje monitorujące brak wolności religijnych nieustannie donoszą o kolejnych falach represji wymierzonych w chrześcijańską ludność Hmong.³⁴⁵⁾ Według wice-przewodniczącej International Christian Concern, Connie Snyder, wielu Hmongów ze względu na prześladowania religijne w Wietnamie decyduje się na ucieczkę w dżunglę i powolną śmierć głodową, inni ryzykują ucieczkę do Kambodży i pewną śmierć w razie pojmania przez komunistyczne wojsko.³⁴⁶⁾ Udokumentowane są liczne przypadki torturowania i mordowania chrześcijańskich duchownych przywódców Hmongów, którzy odmawiają wyrzeczenia się swojej wiary.

344 www.laohumrights.org. Anthony LoBaido, *Persecution of hill tribes intensifies. Christian Hmong fight for freedom in stalinist Laos*, w: WorldNetDaily.com, 1.05.2000.

345 Timothy R. Callahan, *Vietnam's 'Appalling' Persecution*, w: ChristianityToday.com, styczeń 2004. *Vietnam's Rocky Road for Religion*, w: www.religionandpolicy.org, 6.07.2003.

346 Timothy R. Callahan, *Vietnam's 'Appalling' Persecution*, w: ChristianityToday.com, styczeń 2004.

Do rzędu najbardziej makabrycznych należy także zaliczyć proceder wydawania niewinnych, bezbronnych, często chorych, ludzi w ręce komunistycznych oprawców, deportację ludności Hmong, żyjącej od dziesięcioleci w obozach dla uchodźców w Tajlandii. Mimo lamentów zdesperowanych uchodźców, perspektywy niemal pewnej śmierci w którymś z laotańskich obozów koncentracyjnych, za to pod nadzorem żołnierzy ONZ i z pełną aprobatą amerykańskiego Departamentu Stanu, przeprowadzany jest proceder wydawania antykomunistycznej ludności Hmong w ręce laotańskich oprawców.³⁴⁷⁾

Proceder tego typu nie jest niczym niezwykłym w historii tzw. demokracji. Wydanie w ręce Stalina antykomunistycznej ludności sowieckiej tuż po zakończeniu II wojny światowej, to klasyczny, choć nie jedyny, przykład zdrady. Na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, zdradzane były liczne narody i społeczeństwa, często z nie mniej strasznym skutkiem. Niczym innym niż zdradą było porzucenie wietnamskiego społeczeństwa przez wojska amerykańskie w 1975 roku, w wyniku podpisania porozumienia pokojowego z komunistyczną północą. Cały świat odetchnął wówczas z ulgą, z ulgą odetchnęła Ameryka, natomiast społeczeństwa Wietnamu, Laosu i Kambodży podzieliły los setek milionów poddanych komunistycznemu terrorowi.

Paradoksalnie, największa moda na zdradę nastąpiła wraz z rzekomym upadkiem komunistycznego bloku. W okresie rządów Busha Ameryka rozpoczęła gwałtowny proces porzucania antykomunistycznych sojuszników na całym świecie, w Angoli, w Mozambiku, w Ameryce Środkowej. Los laotańskich antykomunistów nie jest pod tym względem wyjątkowy.³⁴⁸⁾ Podobnie jak w innych krajach, liczne przypadki terroru, gwałtów, morderstw, które bez wątpienia należy zaliczyć do aktów ludobójstwa, nie przeszkadzają amerykańskim politykom w nawiązywaniu przyjaznych stosunków z komunistycznym reżimem.³⁴⁹⁾

347 A. LoBaido, *James Rubin's white lies and damned lies. Reporter responds to latest State Department whitewash of Hmong genocide*, w: WorldNetDaily.com, 14.12.1999.

348 Anthony LoBaido, *Apocalypse Now. 'Killing fields,' mines and martyrs*, w: WorldNetDaily.com, 18.11.1999.

349 *Congress OKs Laos trade normalization*, za: The Associated Press, 19.11.2004. Nelson Rand, *The new battle over Laos: Trade normalization*. W: Asia Times, 21.05.2003.

Chiny i Rosja Sowiecka

Formułując znaną tezę o osi zła, amerykańska dyplomacja popełnia najbardziej kardynalny w polityce błąd – błąd zaniechania. W istocie bowiem kraje, które wymienia się na stosownej liście, Irak, Iran, Syria, Korea Północna, choć stanowią całkiem realne zagrożenie zarówno dla Stanów Zjednoczonych jak i reszty świata, tworzą jedynie rodzaj kamuflażu, za którym czają się realne potęgi. Ani Syria, wykazująca co najwyżej wrogie intencje, ani Korea Północna, zdolna wedle najbardziej optymistycznych dla siebie analiz wystrzelić jedną lub dwie, może trzy rakiety balistyczne dalekiego zasięgu wyposażone w ładunek nuklearny (i to zapewne w dość odległej przyszłości), ani Iran, który, jak się zdaje jest dopiero na początku własnej drogi do zdobycia technologii broni atomowej, żaden z tych krajów nie jest w stanie wytworzyć niebezpieczeństwa, którego mogłaby się obawiać rzekomo największa na świecie potęga militarna. Realnie patrząc, żaden z tych krajów nie powinien zaprzętać uwagi amerykańskiej administracji w takim stopniu, w jakim to się najwyraźniej dzieje.

Czy zatem wolno sądzić, że amerykańscy politycy nie dostrzegają istotnego niebezpieczeństwa ze strony Rosji Sowieckiej i Chin? Używając prostego mechanizmu zdroworozsądkowego, wydaje się, że nie. Trudno nawet zakładać, że amerykańska administracja czy też amerykańscy stratedzy, zasiadający w świeżo remontowanym Pentagonie, mogliby postrzegać kilka hipotetycznych bomb atomowych, spoczywających rzekomo w rękach bin Ladena, jako większe zagrożenie.

Polityka amerykańska, w obawie aby nie drażnić zbyt mocno drzemącego niedźwiedzia, woli nie dostrzegać i ignorować realne niebezpieczeństwo, kamuflując swoje niefrasobliwe tchórzostwo pozorem walki z rzekomo największym współcześnie międzynarodowym zagrożeniem – terroryzmem. Polityka taka jest tyleż krótkowzroczna, co zgubna.

Podobnego zdania jest Władimir Bukowski, który od wielu lat stara się przekonywać opinię publiczną na Zachodzie i zachodnich polityków, że sposób w jaki postrzegają sowiecką rzeczywistość jest całkowicie nieprawdziwy: *Ale polityczny establishment na Zachodzie po prostu nie chce znać prawdy. Wszyscy oni wolą zamykać oczy wobec tego, co dzieje się w Rosji i udawać, że o niczym nie wiedzą. Tak samo jak w okresie polityki détente w latach 70. zachodni establishment polityczny przyjmuje wykretną i nieuczciwą pozę, i jeszcze raz to zachowanie zakończy się zupełną klęską.*³⁵⁰⁾

350) Jamie Glazov, *A Conversation with Vladimir Bukovsky*, w: FrontPageMagazine.com, 30.05.2003.

Wbrew funkcjonującej na Zachodzie popularnej opinii – stwierdza dalej Bukowski - Rosja nie jest bynajmniej na drodze ku demokracji i wolnemu rynkowi. Ostatnie wybory prezydenckie pokazały dobitnie jakiego rodzaju demokracja funkcjonuje w tym kraju, kiedy to wyborcy mieli do czynienia z wyborem pomiędzy komunistycznym przywódcą i pułkownikiem KGB.

Ponieważ system sowiecki nie został wykorzeniony ani pokonany, wiele starych instytucji pozostało praktycznie nietkniętych. Przede wszystkim nie uległ zmianie stosunek ludzi do świata, dzięki czemu zaniknięcie starego systemu nie wydaje się ani naturalne ani nieuchronne. Uczucia takie są szczególnie silne w wojsku, w FSB (dawnej KGB), generalnie w środowisku państwowej biurokracji. W ten sposób współczesna Rosja jest państwem schizofrenicznym, z jedną nogą w przeszłości, z drugą w powietrzu... [...] Dodajmy do tego jeszcze 'nowe zjawisko' – kryminalizacji całego społeczeństwa i struktur władzy w szczególności (przy czym FSB kontroluje praktycznie w całości tzw. zorganizowaną przestępczość).³⁵¹⁾

Zainfekowany falą quasi rewolucyjnego entuzjazmu z sierpnia 1991 roku, kiedy poparł w niefrasobliwym odruchu Jelcyna, Bukowski, nie wierzy w militarną potęgę Związku Sowieckiego. Nie przeszkadza mu to jednak w wysnuciu oczywistej konkluzji, że to bynajmniej nie Zachód wygrał zimną wojnę:

Nie pokonaliśmy wroga ani na Wschodzie (gdzie władza spoczywa nadal w rękach starej komunistycznej dyktatury i KGB) ani na Zachodzie (gdzie starzy sprzymierzeńcy komunizmu nadal stanowią potężną siłę polityczną). Nie może być mowy o zwycięstwie skoro nasi wrogowie są wciąż u władzy. Aby uplastyczyć sytuację, wyobraźmy sobie, że mamy rok 1955 (dziesięć lat od zakończenia II wojny światowej) i stanowisko kanclerza Niemiec obejmuje były oficer gestapo, który stwierdza publicznie, że jest dumny ze swojej przeszłości. Albo że byli nazistowscy kolaboranci organizują w całej Europie demonstracje w obronie przestępców wojennych. Czy moglibyśmy wówczas uznać, że II wojna światowa zakończyła się zwycięstwem zachodniej demokracji?³⁵²⁾

W liście skierowanym do prezydenta Busha, a pisanym wspólnie z Eleną Bonner, Bukowski nie ukrywa swojego rozczarowania amerykańską polityką.³⁵³⁾ W jaki sposób naród występujący w obronie wol-

351 Tamże.

352 Tamże.

353 Vladimir Bukovsky, Elena Bonner, *An Open Letter to President Bush*, za: FrontPageMagazine.com, 10.03.2003.

ności w jednym miejscu na świecie może jednocześnie upatrywać za sojusznika przedstawicieli systemu totalitarnego, którzy dokonują na swoim terytorium aktów ludobójstwa? Dlaczego, biorąc pod uwagę wszelkie zbrodnie, jakie mają miejsce we współczesnej Rosji Sowieckiej, najbliższy sojusznik Ameryki, Tony Blair, zapewne nie bez wcześniejszych konsultacji, nie waha się odbyć podróży do Moskwy, aby w ten sposób uhonorować nowego, cennego sojusznika w walce ze światowym terroryzmem?

Nigdy nie sądziliśmy – piszą Bonner i Bukowski – że kiedykolwiek w naszym życiu usłyszymy podobne słowa wypowiediane przez czołowych zachodnich polityków. To wypowiedź niemal równie nieprzystojna i żenująca jak gdyby powiedzieć, że Niemcy mają ogromne doświadczenie w postępowaniu z Żydami. Rosja w swoim poprzednim wcieleniu, jako Związek Sowiecki, wynalazła de facto współczesny terroryzm, wznosząc go do poziomu państwowej polityki. Po pierwsze, aby lepiej kontrolować własne społeczeństwo i po drugie, żeby skuteczniej poszerzać swoje wpływy na świecie. Ich 'doświadczenie' w prowadzeniu interesów z islamskim terroryzmem jest szczególnie bogate. [...]

Cytowane powyżej wystąpienie Blaira było czymś więcej aniżeli tylko przejawem gruboskórnej głupoty. Oznaczało wyraźną zmianę w stanowisku Zachodu wobec zachowania Rosji w Czeczenii. Zachodnia krytyka rosyjskiego ludobójstwa w Czeczenii wyrażana przed 11 września, choć cicha i łagodna, w jakimś stopniu powstrzymywała rosyjskich rządzących. Obecnie, gdy Rosja stała się oficjalnym partnerem w koalicji, te hamujące wpływy ustały. Co więcej, bezsensowna ludobójcza wojna prowadzona z małym narodem zaczyna być postrzegana jako doświadczenie, z którego Zachód winien wyciągać wnioski.³⁵⁴⁾

William F. Jasper w artykule zatytułowanym *Putin: Ally or Terrorist?*³⁵⁵⁾ stawia tę kwestię równie otwarcie co Bukowski i Bonner. Gdy po 11 września okazało się, że Ameryka potrzebuje każdego sojusznika w walce z terroryzmem, kwestia czeczeńska przestała mieć jakiegokolwiek znaczenie. Cynicznie wyraził to korespondent *New York Timesa*, Bill Keller: *Potrzebujemy teraz Rosjan, tak jak kiedyś potrzebowaliśmy Stalina, i jeśli ma to oznaczać, że nasz prezydent będzie musiał przymknąć oko na to, co dzieje się w Czeczenii, będę mógł z tym żyć.*³⁵⁶⁾ Nie mniej zdeterminowanym orędowni-

354 Tamże.

355 William F. Jasper, *Putin: Ally or Terrorist?* W: thenewamerican.com, 24.02.2002.

356 Tamże.

kiem przymierza z ludobójczą Rosją Sowiecką jest lord Robertson, przywódca NATO, który stwierdził: *Rosyjskie społeczeństwo jest obecnie narażone na podobne, jeśli nie takie same, niebezpieczeństwa, na jakie narażone są społeczeństwa krajów Zachodu*. Czy rzeczywiście, zapytuje Jaspers, Robertson uważa, że niszczenie czeczeńskich miast i wiosek, rzezie dokonywane na cywilach, wypędzanie setek tysięcy do obozów dla uchodźców można przyrównywać do walki prowadzonej wobec terrorystów odpowiedzialnych za zamach z 11 września?

Polityka Stanów Zjednoczonych tkwi w fazie schizofrenicznego rozdwojenia. Z jednej strony mamy do czynienia z prowadzoną z wielkim rozmachem wojną z terroryzmem, z drugiej z całkowicie niekonsekwentną polityką *détente* wobec państw odpowiedzialnych za powstanie i rozwój światowego terroryzmu.

O zgubnych konsekwencjach takiej polityki przekonywał Constantine Menges, w latach 80. jeden z głównych animatorów polityki Reagana. Rosja Sowiecka i Chiny, wbrew zawartym porozumieniom, są głównymi dostawcami nowoczesnej technologii wojskowej oraz broni masowej zagłady do tzw. wrogich państw. Według oficjalnych źródeł CIA, Iran otrzymuje od Rosji komponenty do produkcji broni chemicznej i biologicznej, jak również pomoc w zakresie budowy programu nuklearnego, rakiet średniego zasięgu i rakiet balistycznych o zasięgu 9200 mil. Korea Północna dostaje pomoc w zakresie budowy rakiet średniego i dalekiego zasięgu. Libia może liczyć na pomoc w budowie cywilnego programu nuklearnego, który w przyszłości będzie mógł być wykorzystany dla celów wojskowych. Również Syria kooperuje z Rosją przy budowie własnego programu raketowego oraz przy budowie cywilnego programu nuklearnego. Chiny są największym odbiorcą i redystrybutorem technologii wojskowych z Rosji; według oficjalnych szacunków zakupiły od Rosji w latach 1994-2002 broń i technologię na kwotę 18 miliardów dolarów.³⁵⁷⁾

Menges podkreśla, że nawet po zamachu 11 września nie ustała pomoc zarówno Rosji Sowieckiej jak i Chin, dla krajów zaangażowanych w wspieranie terroryzmu. Komponenty do produkcji broni biologicznej, chemicznej, atomowej, jak również rakiety średniego i dalekiego zasięgu są nadal sprzedawane do krajów, które prezydent Bush zaliczył

357 Constantine Menges, *Russia, Proliferation and War on Terrorism*. Zeznanie przed Komitetem Stosunków Międzynarodowych Kongresu Amerykańskiego. 25.07.2002.

do *osi zła*. Rosja i Chiny sprzeciwiają się także konsekwentnie jakiegokolwiek interwencji zbrojnej przeciwko krajom wspierającym terroryzm.³⁵⁸⁾ A nawet, jak Rosja w przypadku Iraku, dopomagają w zatartciu śladów pracy nad bronią masowego rażenia.³⁵⁹⁾

W dzisiejszej aurze globalnego zagrożenia terrorystycznego wrogiem numer 1 Stanów Zjednoczonych pozostaje wciąż bolszewicka Rosja. Christopher Ruddy, twórca i redaktor jednej z wiodących amerykańskich witryn internetowych nie ma co do tego wątpliwości. Po pierwsze dlatego, że współczesna Rosja, jest rządzona przez byłego oficera KGB, który nie ukrywa, że jego największym pragnieniem jest powrót do starych, dobrych sowieckich czasów. Po drugie dlatego, że Rosja jest jedynym krajem na świecie, zdolnym zniszczyć Stany Zjednoczone w zaledwie 30 minut.³⁶⁰⁾

Putin już dawno zakończył grę w demokratyczną Rosję. Ruddy cytuje skonfundowanych wydarzeniami w Moskwie publicystów, pracujących dla znanych tytułów, którzy po wielu latach propagandowej iluzji są w końcu zmuszeni przyznać, że o żadnej demokracji w Rosji mowy być nie może. Putin przejął *niezależną* prasę, Putin odciął *opozycję* od źródeł finansowania, Putin *ponownie* wprowadził rządy jednopartyjne w Rosji, Putin obsadza swoimi ludźmi, ludźmi KGB, wszystkie ważniejsze stanowiska³⁶¹⁾ – oto głosy wciąż niedostatecznego jeszcze otrzeźwienia.

O tym, że w Rosji rządzi przebiegły, stary i wypróbowany bolszewizm, wiedzą już nawet zachodni propagandziści, tak zwykle podatni na wpływy liberalnych nowinek płynących z Moskwy. Ile czasu musi jeszcze upłynąć, jak poważne okoliczności będą musiały zajść, żeby przekonali się także, że Rosja jest nadal wielką, niszczącą, śmiertelnie poważną potęgą militarną?

Kilka cyfr i faktów powinno uplastyczyć sytuację. Około 2 milionów Rosjan nadal mieszka i pracuje w tzw. zamkniętych miastach; w 27 miastach produkuje się broń strategiczną; wiele z fabryk jest zlokalizowanych pod ziemią, w litym gruncie; największy znany schron przeciwatomowy w górach Uralu ma powierzchnię równą powierzchni miasta Waszyngton; schrony rozmieszczone wokół Moskwy są z nią połączone

358 Tamże.

359 Charles R. Smith, *Russia moved Iraqi WMD*, w: newsmax.com, 3.03.2005.

360 Christopher Ruddy, *Dangerous Russia*, w: newsmax.com, 17.03.2003.

361 Tamże.

bezpośrednio metrem;³⁶²⁾ od drugiej połowy lat 90. Rosja dysponuje najnowocześniejszą rakieta balistyczną Topol-M, której lot odbywa się powyżej atmosfery ziemskiej i która jest praktycznie niezniszczalna – jedna rakietę może przenosić równocześnie nawet kilkanaście potężnych ładunków jądrowych; równie niebezpiecznym wynalazkiem jest podwodna rakietę Szkwał, płynąca z prędkością do 400 kilometrów na godzinę; pomimo zatonięcia Kurska, Rosja nadal rozwija program budowy najnowocześniejszych łodzi podwodnych, które według ekspertów pod wieloma względami przewyższają swoje zachodnie odpowiedniki.³⁶³⁾ Rosja Sowiecka dysponuje rzekomo całkowicie nowym rodzajem ponaddźwiękowej broni, zdolnej pokonać każdy system antyrakietowy.³⁶⁴⁾ Czytelnym potwierdzeniem wojennych planów Rosji jest umieszczenie rakiet średniego zasięgu w okolicach Kaliningradu, co jest równoznaczne z naruszeniem układu o wycofaniu rakiet średniego zasięgu z Europy Wschodniej podpisanym w 1991 roku.³⁶⁵⁾

Najistotniejsza kwestia, jaka wyłania się na powyżej zarysowanym tle, to ewentualne prawdopodobieństwo zbrojnego konfliktu, z udziałem takiej militarnej potęgi jak Rosja. Czy Ameryka, bodaj jedyny kraj, który można w tym kontekście brać poważnie pod uwagę, zdolna jest stawić czoła wyzwaniu? Ostatnia wojna z użyciem wszelkich dostępnych środków, wojna totalna miała miejsce 60 lat temu. Od tego czasu, rewolucyjnej odmianie poddano praktycznie każdy element uzbrojenia, wycofano przestarzałe metody walki, wprowadzone zupełnie nowe. Wypływa stąd oczywisty wniosek, że współczesny *teatr wojenny* nie ma nic wspólnego z tym, który możemy poznać z najnowszej historii wojskowości. Nie znamy jasnych, sprawdzonych kryteriów oceny wartości bojowej potencjalnie walczących ze sobą w przyszłości stron. Wiedzy takiej nie sposób uzyskać na podstawie licznych konfliktów zbrojnych ostatnich kilkudziesięciu lat, ponieważ wszystkie one miały ograniczony charakter, zarówno pod względem terytorialnym, jak i pod względem użytego arsenału środków bojowych. Większość z nich miała charakter wojny *niesymetrycznej*, tzn. Z jednej strony występowały regularne, dobrze wyszkolone i wyposażone jednostki, z drugiej oddziały partyzanckie, źle

362 Philip L. Hoag, *No such things as Doomsday. The Communist Threat.*

363 Stanisław Łuniew, *Russia Increases Military Buildup*, w: newsmax.com, 19.09.2001.

364 *Russia Says Weapon Renders Missile Defense Useless*, w: newsmax.com, 19.02.2004.

365 Stanisław Łuniew, *Russia's Growing Military Preparations*, w: newsmax.com, 11.01.2001.

przygotowane i nie dysponujące odpowiednim sprzętem wojskowym. Konflikt o charakterze globalnym, wojna totalna, jeśli do jej wybuchu dojdzie, będzie prowadzona w całkowicie odmienny sposób. Stąd, w rzeczywistości, nie wiemy jakimi środkami prowadzenia działań wojennych dysponują armie.

Mimo tych ograniczeń istnieją instytucje i ludzie, którzy na podstawie zebranych przez siebie danych starają się przewidzieć możliwy rozwój wypadków. Jednym z nich jest pułkownik Stanisław Łuniew, zdecydowany krytyk rzeczywistości rzekomo *postsowieckiej*³⁶⁶, który od chwili swojej ucieczki z sowieckiego GRU w 1992 roku, nie przestaje ostrzegać zachodnich służb wywiadowczych przed możliwością niespodziewanego ataku ze strony Rosji Sowieckiej.³⁶⁷

Amerykański ekspert do spraw bezpieczeństwa narodowego, Joseph D. Douglass, konstatując fakt rozpadu sowieckiego imperium w 1991 roku, przekonuje równocześnie z naciskiem, że ani Zachód ani Stany Zjednoczone nie wygrały zimnej wojny.³⁶⁸ Co więcej, dodaje Douglass, nie wiemy tak naprawdę co stało się w 1991 roku w Związku Sowieckim i jaki był, i jest w rzeczywistości, sowiecki plan. Że taki plan istnieje, a rozpad Związku Sowieckiego odbył się na życzenie ówczesnych komunistycznych władz, Douglass nie ma wątpliwości: żadna, nawet amerykańska biurokracja, nigdy nie zrezygnuje dobrowolnie ze swojego istnienia. Ani w Związku Sowieckim, ani w pozostałych krajach bloku sowieckiego nie nastąpiła sytuacja, która zmusiłaby komunistów do odwrotu, do oddania monopolistycznej władzy. Zdaniem Douglassa istnieją liczne dowody na to, że rozpad został zaplanowany z dużym wyprzedzeniem, dzięki czemu w decydującej chwili komunistyczna nomenklatura mogła skutecznie zająć pozycję przywódców kapitalistycznej gospodarki.

Rzekomy rozpad Bloku, miał, zdaniem Douglassa, zdecydowanie negatywny wpływ na amerykańskie bezpieczeństwo. Przed 1991 rokiem bezpieczeństwo było oparte na koncepcji powstrzymywania: atak

366 Stanisław Łuniew, *Russia's Secret Police: Powerful Tool for Totalitarianism*, w: *newsmax.com* 4.01.2001; *'Red Mafia' Operating in the US - Helping Terrorists*, w: *newsmax.com*, 1.01.2001.

367 Stanisław Łuniew, *Attacks Against America Are Not Over*, w: *newsmax.com*, 14.09.2001.

368 William Norman Grigg, *Shades of Subversion. Interview of Dr. Joseph D. Douglass*, w: *thenewamerican.com*, 9.04.2001.

ze strony łatwego do zidentyfikowania przeciwnika napotkałby szybką i zdecydowaną odpowiedź. Obecnie nie ma już absolutnie pewności, z której strony może nastąpić atak, przez co niemożliwa jest również natychmiastowa odpowiedź. Dzięki mniej lub bardziej rzeczywistej proliferacji ostatnich lat, atak pojedynczą rakieta wyposażoną w głowicę jądrową może nastąpić z praktycznie każdego zakątka świata.³⁶⁹⁾

Niechęć do wyciągania praktycznych wniosków jest charakterystycznym rysem polityków Zachodu, przynajmniej w erze totalitarnej. Czy chodzi tu bardziej o lukratywne posady, własną wysoką samoocenę, czy ewentualny poklask bądź potępienie mediów od dziesięcioleci stojących na prokomunistycznej pozycji, nie ma w tej chwili znaczenia. Fakty są bezsporne i porażające. Każda, sympatyczna dla ucha zachodniego polityka, deklaracja bądź uwaga, wypływająca z ust totalitarysty pokroju Jelcyna, Putina czy Jiang Zemina, jest przyjmowana z entuzjazmem. Każda deklaracja niepokojąca lub agresywna – przemilczana.

Żaden zachodni polityk nie może dziś zaprzeczyć istnieniu sojuszu sowiecko-chińskiego, nadal jednak może bagatelizować jego znaczenie. To sojusz dwóch z trzech największych potęg militarnych na świecie, w których arsenałach spoczywa broń przynajmniej równie potężna jak broń Stanów Zjednoczonych. Jasne są także intencje obu zaprzyjaźnionych mocarstw – wielokrotnie deklarowany cel obalenia dominującej na świecie pozycji Stanów Zjednoczonych. Nie należy mieć także złudzeń w odniesieniu do ideologicznego podszycia – zarówno czekistowski pierestrojkizm współczesnej Rosji Sowieckiej, jak i obliczony na łatwy zysk chiński komunizm, to mutacje tego samego bolszewickiego totalitaryzmu. Urzędujący obecnie chiński prezydent Hu Jintao potwierdził z całym przekonaniem, że Chiny nadal kroczą, i będą kroczyć w przyszłości, drogą wyznaczoną przez Mao Zedonga i Deng Xiaopinga³⁷⁰⁾: *Fakty dowodzą, że jest to właściwa droga, prowadząca Chiny w kierunku dobrobytu i szczęścia obywateli. [...] Chińska droga do socjalizmu, to logiczny i właściwy wybór dla realizacji dalszego narodowego odrodzenia, pomyślności kraju i szczęścia mieszkańców.*

Rzeczywista sytuacja chińskiego społeczeństwa pod rządami komunistów jest praktycznie nieznana. Do wolnego jeszcze świata, czy raczej tych jego resztek, które wciąż pozostały nietknięte, informacje

369 Tamże.

370 *Hu's view: Communism is still 'correct road' for China*, w: WorldTribune.com, 27.01.2005.

na ten temat przedostają się z trudem. Sinolodzy, ludzie zajmujący się na co dzień chińskim językiem, chińską kulturą, sytuacją społeczną i polityczną w tym kraju, w obawie zakazu wjazdu do ludowych Chin bądź innych represji, dbają o to, aby nie nazbyt ostro krytykować rządy komunistyczne.

Znany jest przypadek amerykańskiego naukowca, Stevena W. Moshera, który na początku lat 80. prowadził w Chinach badania antropologiczne. Mieszkając przez rok na odległej chińskiej prowincji, Mosher był świadkiem licznych przypadków przymusowej aborcji, przymusowej sterylizacji kobiet i mężczyzn. Artykuł opublikowany przez Moshera był pierwszym doniesieniem o praktykach stosowanych przez chińskie władze w ramach polityki *jednego dziecka*.³⁷¹⁾

Komuniści zareagowali ostro. Mosher został oskarżony o szpiegostwo a jego nazwisko znalazło się bardzo wysoko na czarnej liście osób objętych zakazem wjazdu do ChRL. Nie to jednak było najistotniejsze. Jeszcze przed opublikowaniem artykułu naukowiec wiedział doskonale na co może liczyć z tej strony. Zaskoczeniem była reakcja z jaką spotkał się na swojej macierzystej uczelni.

Chińskie władze wysłały poufne pismo do Uniwersytetu Stanford, gdzie, po wyszczególnieniu rzekomych licznych zbrodni jakich dopuścił się Mosher wobec chińskiego społeczeństwa, zażądały od władz amerykańskiej uczelni surowego ukarania naukowca. W liście znalazła się także groźba, wedle której, w razie niespełnienia chińskich żądań, pozostali pracownicy uczelni, zainteresowani badaniami na terenie Chin, nie otrzymają w przyszłości stosownych pozwoleń. *Zapewne należałoby sądzić – stwierdził Mosher w wywiadzie – że jedna z najbardziej prestiżowych amerykańskich uczelni nie ugnie się pod podobną presją, a przeciwnie, rozpocznie walkę w obronie akademickiej wolności oraz w obronie młodego naukowca, który powiedział prawdę o tym, co dzieje się w Chinach. Ale Stanford nie stanął w mojej obronie i faktycznie oddał moją głowę chińskim władzom na srebrnej tacy.*³⁷²⁾ W efekcie program badawczy Moshera został zablokowany, a przygotowana dysertacja doktorancka nigdy nie stała się przedmiotem obrony, ponieważ trzech promotorzy zrezygnowali ze swoich funkcji, nie kryjąc przy tym, że zależy im na prowadzeniu dalszych badań na terytorium Chin.

371 *Population Control Eyewitness*, w: thenewamerican.com, 12.04.1999.

372 Tamże.

Pomimo tak dalekosiężnych, głęboko przemyślanych kroków, zmierzających do ukrycia prawdy o chińskiej rzeczywistości, sporo wiadomo na temat prześladowań religijnych i politycznych chińskiego społeczeństwa. Wiemy o obozach pracy przymusowej, o prześladowaniach duchownych i wiernych katolickiego kościoła podziemnego³⁷³), o wyrokach śmierci wydawanych pod byle pretekstem, o publicznych egzekucjach, o torturach i mordach popełnianych na członkach Falun Gong.

Pośród najbardziej makabrycznych jest przypadek 15 wyznawczyń Falun Gong, które podczas pobytu w obozie pracy przymusowej miały rzekomo popełnić zbiorowe samobójstwo. W rzeczywistości, kobiety zostały rozebrane do naga i wepchnięte do cel zajmowanych przez kryminalistów, gdzie zmarły w wyniku zadawanych im tortur.³⁷⁴) Znane są przypadki pobicia, a następnie spalenia żywcem, przypadki śmierci w wyniku tortur zadawanych prądem, przypadki zbiorowych gwałtów, przypadki wieszania i liczne inne. Setki i tysiące takich zbrodni mają zapewne powstrzymać epidemię nowego kultu, który w zaledwie kilka lat znalazł, według niektórych źródeł, 100 milionów zwolenników.

Wojna z własnym społeczeństwem nie jest jedynym celem chińskich komunistów. Ich celem jest globalna dominacja i triumf komunizmu na całym świecie. To właśnie Chiny z nieustępliwym mozołem doganiają największe na świecie potęgi gospodarcze, modernizują i uzbrajają swoją armię w tempie, które w bardzo niedługim czasie pozwoli im nie tylko zagrozić niepodległości Tajwanu, ale nawet samym Stanom Zjednoczonym. Przede wszystkim jednak nadal niezachwianie pielęgnują komunistyczne dążenie do panowania nad światem.

Chińczycy wiedzą, że główną przeszkodą na drodze do światowej dominacji są Stany Zjednoczone. Ich wysiłki nad rozbudową potencjału wojskowego są wymierzone wprost w Amerykę. Wielu obserwatorów uważa, że Chiny po prostu przygotowują się do wojny ze Stanami Zjednoczonymi.³⁷⁵) Nie tak dawno Chiny zagroziły Ameryce użyciem broni atomowej, jeżeli Stany Zjednoczone ośmieliłyby się interweniować w przypadku zbrojnego ataku na Tajwan³⁷⁶). Chiny prowadzą zbrojenia zdecydowanie szybciej aniżeli przewidywano w amerykańskich kręgach

373 Cardinalkungfoundation.org; Anthony LoBaido, *China behind Christian persecution in S.E. Asia*, w: worldnetdaily.com, 22.03.2000.

374 *Overview of Murder and Execution*, w: www.flghrwg.net.

375 Jamie Glazov, *Symposium: China Rising*, w: FrontPageMagazine.com, 26.08.2005.

376 Patrick Devenny, *China's Great Game*, w: FrontPageMagazine.com, 19.07.2005.

wywiadowczych, co może być zapowiedzią rychłego ataku na Tajwan.³⁷⁷⁾ Może to oznaczać nieuchronną wojnę ze Stanami Zjednoczonymi. Znaków ostrzegawczych, wyczytywanych z chińskich poczynąń, jest zresztą więcej: gwałtowna rozbudowa potencjału chińskiej marynarki wojennej³⁷⁸⁾; opublikowanie chińskiego rządowego raportu, w którym określa się sytuację w cieśninie jako *niepokojącą* oraz deklaruje chęć siłowego rozwiązania problemu; uchwalenie prawa antysecesjonistycznego, pozwalające chińskim komunistom na *legalne* przejęcie wyspy. Jedynie olimpiada 2008 roku zdaje się hamować ich ekspansję, ponieważ w przypadku zbrojnego konfliktu mogłaby w ogóle nie dojść do skutku lub też, wzorem moskiewskiej olimpiady 1980 roku, stałaby się dla świata sprawdzianem politycznej elastyczności.

Porażająca jest metodyczność, z jaką chińscy komuniści przygotowują się do przyszłego konfliktu, do nowej roli jaką, być może, przyjdzie im odgrywać w przyszłości. Z zadziwiającą skrupulatnością, mozolem, ale i dynamizmem, rozwijają niezbędne elementy przyszłego triumfu, nie zapominając o żadnej ze sfer rywalizacji. Wiedzą doskonale, że kapitalistycznego wroga nie da się pokonać gołymi rękami. Stąd dynamicznie, od lat, rozwijana gospodarka, zwielokrotniane niemal co roku koszty wyposażenia armii, nacisk na skuteczną infiltrację obozu wroga.

Szacuje się, że obecnie na terenie samych tylko Stanów Zjednoczonych działa 3000 chińskich przedsiębiorstw, których głównym zadaniem jest zdobywanie informacji na temat nowoczesnych technologii. Jedną z najbardziej skutecznych technik jest pozyskiwanie ogromnej ilości drobnych informacji z udziałem setek i tysięcy agentów.³⁷⁹⁾ Dzięki temu dystans wynikający z przewagi amerykańskiej gospodarki, szczególnie w aspekcie technologii wojskowej, nieustannie ulega skróceniu.

Sojusz

Prawdziwym wyzwaniem dla resztek wolnego świata nie są indywidualne zakusy pojedynczych państw, ale potężny sojusz polityczno-woj-

377 Bill Gertz, *Chinese Dragon Awakens*, w: Washington Times, 27.06.2005.

378 Patrick Devenny, *China's Growing Military Might*, w: FrontPageMagazine.com, 3.06.2005.

379 Patrick Devenny, *China's Secret War*, w: FrontPageMagazine.com, 31.03.2005.

skowy, który będzie dostatecznie silny aby stawić czoła potęgze Stanów Zjednoczonych i pozostałych państw tzw. demokratycznych. Jądem takiego sojuszu jest porozumienie dwóch potęg, Rosji Sowieckiej i komunistycznych Chin.

Przez ostatnie dziesięciolecia możliwość takiego sojuszu nie była brana pod uwagę. Oba kraje były postrzegane jako tradycyjnie sobie wrogie. Istotnie, nie licząc krótkotrwałego ocieplenia stosunków na przełomie lat 50. i 60., zarówno Związek Sowiecki jak i Chiny wyrażały wobec siebie zdecydowaną wrogość, której kulminacją był zbrojny konflikt z przełomu lat 60. i 70. Jedynym analitykiem, który przewidywał przyszły sojusz, uznając, że jest to kluczowy element długofalowej strategii, był sowiecki dezertler, pułkownik KGB, Anatolij Golicyn.

Golicyn wskazywał, że na długo przed powstaniem Chińskiej Republiki Ludowej komuniści sowieccy i chińscy skrzętnie ukrywali wzajemne kontakty, ideologiczną i polityczną bliskość. Jeszcze w 1944 roku obie strony przekonywały, że chiński komunizm nie ma w istocie nic wspólnego z prawdziwym komunizmem, że jest bądź to radykalnym ruchem agrarnym bądź, według wypowiedzi Stalina, jedynie ersatzem komunizmu.³⁸⁰ Obie strony wypowiadały się w podobnym tonie. Stalin wielokrotnie twierdził, że chińscy komuniści są znacznie słabsi od Czang Kaj-szeka i nie mają żadnych szans na zwycięstwo. Jednocześnie, zaczęto uruchamiać ogromną pomoc w spręcie wojennym dla chińskich komunistów. Poszczególne instytucje państwowe otrzymały rozkaz priorytetowego potraktowania pomocy dla chińskiej armii. W latach 1946-1949 w ręce chińskich komunistów dostały się ogromne ilości broń produkcji sowieckiej, japońskiej i amerykańskiej. Przez cały ten okres rząd sowiecki utrzymywał dyplomatyczne stosunki z urzędującym w Pekinie rządem narodowym i zaprzeczał jakimkolwiek związkom z chińskimi komunistami. W ten sposób nie tylko mógł swobodnie wyposażać w broń chińskich towarzyszy, ale również przeciwdziałać amerykańskiej pomocy dla rządu narodowego.

Jedyny okres rzeczywistego konfliktu nastąpił, zdaniem Golicyna, w latach 50., u schyłku rządów Stalina. Przyczyną sporu było kontynuowanie przez Związek Sowiecki akcji wywiadowczej na terenie Chin oraz próby wtrącania się w wewnętrzne sprawy chińskiej partii. Innym powo-

380 Anatolij Golitsyn, *New Lies for Old*, s. 153. *Stalin told Averall Harriman, then US ambassador in Moscow, that the Chinese Communists were not real, but margarine communists.*

dem sporu była wojna w Korei i wyraźna niechęć Stalina do partnerskiej współpracy z Mao. Po śmierci Stalina stosunki pomiędzy obu krajami zaczęły się normalizować, czego wyrazem była między innymi sowiecka pomoc przy budowie pierwszego chińskiego reaktora atomowego.³⁸¹⁾

Rozłam, który rzekomo nastąpił u progu lat 60., nie miał, zdaniem Golicyna, nic wspólnego z rzeczywistym stanem stosunków sowiecko-chińskich. Komuniści uznali, że dyskretne ogłoszenie takiego rozłamu będzie doskonale służyć realizacji wspólnej strategii w przyszłości. Golicyn oparł swoje twierdzenia na analizie stosunków pomiędzy krajami, dochodząc do wniosku, że nie istniały ówczesnie istotne różnice ideologiczne czy polityczne, na tyle silne, aby mogły uzasadniać tak trwały rozłam.³⁸²⁾

Zdaniem Golicyna, zadaniem rzekomego rozłamu było ukrycie rzeczywistych celów i stopnia koordynacji działań państw komunistycznych. Dodatkowo, widoczne rozbieżności pomiędzy państwami komunistycznymi sprzyjały tworzeniu się różnic i sporów w świecie niekomunistycznym. Agresywna polityka jednego kraju pozwalała drugiemu na rozwijanie efektywnego dialogu z światem kapitalistycznym, polegającego na pozyskiwaniu nowych technologii, także w dziedzinie zbrojeniowej, zawieraniu korzystnych porozumień rozbrojeniowych, czy też łatwiejszą penetrację krajów trzeciego świata.³⁸³⁾

Przykładem tego ostatniego procederu może być konflikt chińsko-indyjski, rozpoczęty w 1962 roku. Jak wiadomo, Sowieci zajęli w tym konflikcie zdecydowanie antychińskie i proindyjskie stanowisko, dzięki czemu zyskali zaufanie władz indyjskich, co zaowocowało nawiązaniem ścisłej politycznej i wojskowej współpracy, aż do podpisania w 1971 roku, w okresie konfliktu indyjsko-pakistańskiego, traktatu o przyjaźni. Równocześnie Chiny, przy użyciu podobnych środków politycznych, nawiązały stosunki z Pakistanem, na tyle dobre, aby ten ostatni mógł odegrać rolę pośrednika w przygotowaniu wizyty Kissingera w Pekinie w 1971 roku.

Rozłam chińsko-sowiecki funkcjonował i przynosił ogromne korzyści na wielu płaszczyznach, przede wszystkim pozwalał na niemal dowolne manipulowanie nastawieniem politycznym tzw. państw de-

381 Tamże, s. 158.

382 Tamże, s. 162-179.

383 Tamże, s. 182.

mokratycznych. W latach 60. agresywne wystąpienia Chin pozwalały Moskwie na uzyskanie znacznie lepszej pozycji przetargowej w licznych rozmowach rozbrojeniowych prowadzonych w tym okresie, a także na skuteczne prowadzenie polityki *pokojuowego współistnienia*. W odróżnieniu od skrajnie dogmatycznych Chińczyków, Sowieci jawili się jako politycy umiarkowani, rozsądni, dalecy od nadmiernego ideologizowania, pragmatyczni, politycy, z którymi łatwo można wynegocjować porozumienie.³⁸⁴⁾ Sytuacja uległa zmianie z początkiem lat 70., kiedy Chińczycy zastosowali politykę odprężenia w celu pozyskania międzynarodowego uznania. W 1971 roku Chiny zostały członkiem ONZ, a w dwa lata później utrzymywały stosunki dyplomatyczne z 91 krajami. W 1972 miała miejsce wizyta prezydenta Nixona w Pekinie. W tym samym czasie nastąpiło wyraźne ochłodzenie stosunków Zachodu ze Związkiem Sowieckim, spowodowane m.in. odkryciem, że Sowieci wykorzystali politykę odprężenia lat 60. dla zdobycia przewagi militarnej, wzmożeniem aktywności sowieckiej w Afryce czy w końcu interwencją w Afganistanie. W tej sytuacji Chiny stały się atrakcyjnym kandydatem na sojusznika w potencjalnej konfrontacji z Sowietami.

Zdaniem Golicyna, całokształt stosunków sowiecko-chińskich na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat był wynikiem precyzyjnie obmyślanej i wdrożonej strategii, którą autor *New Lies for Old* określa mianem strategii *nożyczek*:

Rozłam chińsko-sowiecki ma za zadanie ukrycie istotnego planu i stopnia koordynacji działań pomiędzy krajami komunistycznymi zmierzających do jego realizacji. Symulowany rozłam w świecie komunistycznym ułatwia realne rozłamy w świecie kapitalistycznym. Jedno ostrze nożyczek wzmacnia działanie drugiego ostrza. Agresywne zachowanie jednego państwa wzmacnia skuteczność polityki détente prowadzonej przez drugie państwo. Wzajemne oskarżenia o hegemonizm tworzą właściwy klimat dla jednego bądź drugiego, do negocjowania porozumień z Zachodem. Fałszywe porozumienia tworzone przez jedną stronę przeciwko drugiej z krajem trzecim, pozwalają na łatwiejsze osiąganie komunistycznych celów, takich jak pozyskiwanie zaawansowanych technologii, negocjacje w dziedzinie kontroli zbrojeń, czy komunistyczną penetrację krajów arabskich i afrykańskich. Jednocześnie słabnie w percepcji Zachodu zagrożenie militarne, polityczne, gospodarcze i ideologiczne ze strony światowego komunizmu, a determinacja Zachodu do powstrzymywania postępów komunizmu zostaje podkopana.

384 Tamże, s. 276.

W końcu komuniści mogą zawiesić realizację rozłamu i przystąpić do wypełniania strategii 'jednej zaciśniętej pięści'.³⁸⁵⁾

Golicyn, który przez dwa dziesięciolecia konsekwentnie zapewniał o fikcyjności rozłamu sowiecko-chińskiego miał równocześnie świadomość, że jest to jeden z najistotniejszych elementów długofalowej strategii. Wiedział, że w końcowej fazie rozłam zostanie zażegnany, a Związek Sowiecki i Chiny okażą się najwierniejszymi sojusznikami. W 1995 roku, a więc w okresie gdy polityka sowiecko-chińskiego rozłamu dawno już przeszła do ideologicznego lamusa, Anatolij Golicyn po raz kolejny starał się wpłynąć na sposób myślenia amerykańskiego establishmentu:³⁸⁶⁾

Amerykańscy politycy powinni niezwłocznie zrewidować swoje teorie na temat 'postępów' Rosji i Chin 'w kierunku demokracji'. Powinni wziąć pod uwagę chińsko-rosyjską strategię i uznać, że długofalowe strategiczne, polityczne i gospodarcze zagrożenie ma źródło w chińsko-rosyjskiej osi oraz w związanych z nimi państwach, takimi jak Korea Północna, Iran, Irak i Syria. Celem rosyjskich i chińskich przywódców nadal pozostaje światowa dominacja i wierzą oni, że, zgodnie z naukami Lenina, demokratyczne przebranie pozwoli im na osiągnięcie tego celu. [...]

Fałszywe i naiwne teorie na temat rosyjskiej i chińskiej 'drogi w kierunku demokracji' i na temat ich 'przyjaźni wobec Stanów Zjednoczonych' zagrażają polityce obronnej. Zagrożenie nie jest związane wyłącznie z redukcją budżetu wojskowego, ale również z zagadnieniem priorytetów. Amerykańskie zaangażowanie w regionalne i lokalne konflikty w Somalii, Bośni i na Haiti oparte na stwierdzeniu, że 'zimna wojna się skończyła', czy zwalczanie karteli narkotykowych w Ameryce Łacińskiej odwraca uwagę od rzeczywistego strategicznego zagrożenia ze strony Rosji i Chin.

Co gorsza, amerykańscy wojskowi bezkrytycznie przyjmują do wiadomości nową wojskową doktrynę swoich rosyjskich partnerów, angażują się we współpracę i partnerstwo w takich obszarach jak rozbrojenie nuklearne i inne, nie biorąc zupełnie pod uwagę chińsko-rosyjskiej strategii i związanych z nią imperatywów. [...]

Amerykańscy wojskowi powinni wycofać się z programu partnerstwa zarówno z rosyjskimi jak i chińskimi siłami zbrojnymi, traktując je dla odmiany jako długofalowych przeciwników, raczej niż nieświadomie pomagać im w realizacji strategii.³⁸⁷⁾

385 Tamże, s. 182.

386 Anatolij Golitsyn, *The Perestroika Deception. The world's slide towards The Second October Revolution*, s. 230.

387 Tamże, s. 230-231.

Stany Zjednoczone nie rozumieją prawdziwej natury relacji pomiędzy rosyjskimi i chińskimi przywódcami. Waszyngton wierzy, że prawdziwe polepszenie stosunków nastąpiło w latach 80. pomiędzy Chińczykami a Gorbaczowem i Jelcynem. W mojej ocenie, kontakty z tego okresu są dowodem na to, że 'pierestrojka' w Rosji nie była zaskoczeniem dla chińskich towarzyszy, że mieli doskonałą orientację na temat panujących w Rosji realiów, i że ich strategiczna współpraca była kontynuowana w dalszym ciągu, podobnie jak to miało miejsce od końca lat 50., choć tym razem wiedza o ich dobrych stosunkach była ogólnie dostępna. Proceder sprzedaży przez Rosjan Chińczykom całych wykończonych fabryk i nowoczesnych systemów broni jest motywowany, w ocenie Stanów Zjednoczonych, chęcią rozwiązania obecnych problemów gospodarczych. Według mnie jest to po prostu transfer najnowocześniejszej technologii do starego i wypróbowanego sojusznika.³⁸⁸⁾

Obecni przywódcy Rosji i Chin mają do czynienia z trzema nuklearnymi potęgami: Stanami Zjednoczonymi, Europą Zachodnią i Izraelem. Są przekonani, że potrafią zneutralizować amerykańską potęgę wojskową przy pomocy demokratycznego wizerunku, programu partnerstwa ze Stanami Zjednoczonymi oraz negocjacji i porozumień rozbrojeniowych. Europa Zachodnia zostanie zneutralizowana przy pomocy koncepcji wspólnego europejskiego bezpieczeństwa oraz członkostwa niepodległych państw wschodnioeuropejskich w zachodnioeuropejskich instytucjach. Izraelski potencjał nuklearny, który nie zostanie zredukowany pod wpływem zmian w Związku Radzieckim, będzie przedmiotem nieustającego zainteresowania ze strony Rosji i Chin... [...]³⁸⁹⁾

Biorąc pod uwagę brak zrozumienia zachodnich polityków dla chińsko-rosyjskiej strategii, szczególnie od momentu zainicjowania 'pierestrojki', obawiam się, że istnieje realna możliwość, że rosyjscy i chińscy przywódcy będą mogli skutecznie przeprowadzić ich strategię konwergencji z Zachodem w ciągu mniej więcej następnych dziesięciu lat.³⁹⁰⁾

Jak w przypadku pierestrojki czy w kontekście wielu innych *epokowych* wydarzeń, i tym razem Golicyn wykazuje niezwykle *dar jasnowidzenia*. 30 lat zdecydowanie chłodnych (przynajmniej oficjalnie) stosunków nie przeszkodziło starym towarzyszom w nawiązaniu przyjacielskich więzów u progu lat 90.

Już w 1992 roku Moskwa i Pekin podpisują tajne porozumienie dotyczące współpracy wywiadowczej między obu krajami, szczególnie

388 Tamże, s. 159.

389 Tamże, 160.

390 Tamże, s. 161.

w zakresie penetracji zachodnich tajemnic wojskowych i technologicznych. W tym samym okresie następuje dynamiczny wzrost sprzedaży rosyjskiej broni do Chin, które otrzymują równocześnie szeroki dostęp do najbardziej zaawansowanych sowieckich technologii. W 1994 dochodzi do podpisania *strategicznego partnerstwa* pomiędzy Rosją i Chinami, a dwa lata później usunięte zostają ostatnie oficjalne przeszkody, które mogłyby utrudniać sprzedaż nowoczesnego wyposażenia wojskowego do Chin.³⁹¹⁾

Ogłaszane w 1997 i w 1998 roku wspólne deklaracje chińsko-sowietkie mówiły o konieczności stworzenia nowego światowego porządku opartego na *wielobiegunowości* w odpowiedzi na jednostronny *porządek* stworzony przez *hegemonię* Stanów Zjednoczonych.³⁹²⁾

Po objęciu urzędu Władimir Putin kontynuował politykę zapoczątkowaną przez Jelcyna i Gorbaczowa. Jednym z jego pierwszych posunięć dyplomatycznych było spotkanie na szczycie z Jiang Zeminem, podczas którego obaj przywódcy oskarżyli Stany Zjednoczone o próbę zdobycia *jednostronnej militarnej i obronnej przewagi*. W efekcie zbliżenia w 2001 roku doszło do podpisania traktatu o przyjaźni.³⁹³⁾

Uzupełnieniem sojuszu politycznego jest ścisła współpraca militarna. Od początku lat 90. Rosja Sowiecka prowadzi intensywną sprzedaż broni do komunistycznych Chin, zapewnia także pomoc naukowo-techniczną dla chińskiego przemysłu zbrojeniowego. Oba kraje prowadzą intensywną współpracę wojskową, przeprowadzając wspólne, zakrojone na ogromną skalę, ćwiczenia wojskowe, które mimo oficjalnego szyldu *pokojoych manewrów* mają usprawnić współpracę obu armii w przypadku wojny o Tajwan lub w przypadku konfliktu ze Stanami Zjednoczonymi.³⁹⁴⁾ Ćwiczenia takie miały miejsce latem 2005 roku, a kolejne zapowiedziano na rok 2006. Tym razem, obok Rosji i Chin, w ćwiczeniach mają wziąć udział także pozostałe kraje Organizacji Szanghajskiej: Kazachstan, Kirgistan, Tadżykistan, Uzbekistan oraz, co stanowi

391 Stanisław Luniew, *Sino-Russian Anti-American Axis a Reality*, w: newsmax.com, 28.06.2001.

392 Patrick Goodenough, *Russia and China Unite Against America*, w: CNSNews.com, 28.05.2003.

393 Elizabeth Wishnick, *Sino-Russian Relations in a Changed International Landscape*, w: China Perspective, 09-10.2002.

394 *CHINA AND RUSSIA CONDUCT PEACE MISSION 2005: AN 'EXERCISE OF POWER'*, w: GlobalSecurity.org, 23.08.2005.

szczególną jakościową odmianę, kraje ze statutem obserwatorów: Indie, Pakistan, Mongolia i Iran.³⁹⁵⁾

Nie trzeba być wytrawnym znawcą geopolityki, aby stwierdzić, co podobny alians może oznaczać dla przyszłości świata. Pod względem ludnościowym, kraje te obejmują niemal 50% światowej populacji. Stanowią potęgę pod względem surowców energetycznych. Pod względem militarnym mogą rywalizować ze Stanami Zjednoczonymi. Mogą zatem stanowić realnie najpotężniejszy sojusz na globie.³⁹⁶⁾ Konsekwencje takiego sojuszu w niedalekiej przyszłości mogą być bardzo daleko idące. Biorąc pod uwagę cele długofalowej strategii, wyrażane przy byle okazji, oraz otwartą wrogość wobec Stanów Zjednoczonych, można pisać najczarniejszy wojenny scenariusz.

395 Frederick Stakelbeck, *Is the SCO a Military Confederacy*, w: FrontPageMagazine.com, 6.10.2005.

396 Constantine Menges, *Russia, Proliferation and War on Terrorism*. Zeznanie przed Komitetem Stosunków Międzynarodowych Kongresu Amerykańskiego, 25.07.2002.

Sowiecka Unia Europejska

O tym, że zasygnalizowane w tytule rozwiązanie jest najbardziej prawdopodobne, a raczej już urzeczywistniane, przekonują zmiany polityczne, społeczne, gospodarcze, i w największym chyba stopniu mentalne, jakie zachodzą w Europie Zachodniej na przestrzeni kilkunastu ostatnich lat. Nieprzypadkowo procesy, o których tu mowa, zbiegły się w czasie z rzekomo rewolucyjnymi przemianami zapoczątkowanymi przy warszawskim okrągłym stole w 1989 roku; podobnie jak nieprzypadkowo festiwal piosenki radzieckiej w Zielonej Górze stał się festiwalem unii europejskiej.

Ta także czytelna w tym konkretnym, festiwalowym przypadku, metamorfoza nie zawsze jest łatwa do rozeznania. Przeciętny wschodnioeuropejczyk, człowiek raczej negatywnie nastawiony do rzeczywistości sowieckiej, za to przez dziesięciolecia z zazdrością spoglądający na zachodnioeuropejską rzeczywistość, jedynie z największym trudem będzie skłonny przyjąć tę gorzką prawdę, że raj nie okazał się wcale lepszy od wczorajszej rzeczywistości.

Konwergencja na bolszewickich warunkach, którą doskonale ucieleśnia Unia Europejska, ma bogatą genezę oraz złożone mechanizmy funkcjonowania, choć biorąc pod uwagę zadziwiającą koincydencję z rzekomą rewolucją w Europie Wschodniej, można by domniemywać, że dzieje się wedle z góry określonego planu i w zgodzie z czyimiś intencjami.

W tym kontekście nie wypada nie wymienić przynajmniej jednego nazwiska, włoskiego komunisty, Antonio Gramsciego. To właśnie Gramsci, bolszewicki dysydent, człowiek, który postawił nauki Marksa na głowie i nie obawiał się krytykować samego Lenina, zaprojektował, przynajmniej w zarysie, bolszewicką rewolucję bez uciekania się do przemocy.³⁹⁷ Sformułowane przez niego pojęcia wojny pozycyjnej, marszu poprzez instytucje, wojny kulturowej pozwoliły na praktyczną realizację późniejszej teorii konwergencji.

Wbrew popularnemu wyobrażeniu, pierestrojka i głośność nie oznaczały, konwersji Związku Sowieckiego w kierunku kapitalizmu, ale były wprowadzeniem przyjaznej i łagodnej odmiany marksizmu-lenini-

³⁹⁷ Więcej na ten temat: Dariusz Rohmka, *Fatalna fikcja. Nowe oblicze bolszewizmu, stary wzór*, Poznań 2001.

zmu na Zachodzie.³⁹⁸⁾ Niewątpliwą przewagą Gramsciego w zestawieniu z poprzednikami była doskonała znajomość chrześcijaństwa, fundamentu na którym opierała się cała, jemu współczesna, zachodnia cywilizacja. Zdawał sobie zatem sprawę, że bolszewizm nie może zatriumfować ostatecznie, dopóki nie pokona chrześcijaństwa w jego instytucjonalnej formie. Był jednocześnie przekonany, że zarówno Stalin, jak i jego poprzednik Lenin, popełniali błąd, decydując się na terror i rozwiązania siłowe, rewolucyjne, działania, które zdaniem Gramsciego, musiały wywoływać przede wszystkim opór. Stąd strategia Gramsciego opierała się nie na podboju ulic i miast, ale podboju świadomości całych społeczeństw. Choć nie istnieje bezpośredni dowód, który wiązałby nazwisko Gramsciego z Gorbaczowem i jego pierestrojką wszystko wskazuje na to, że zapoczątkowane w drugiej połowie lat 80. pierestrojka i głośność były przynajmniej inspirowane przez włoskiego komunista.

Zapewne włoscy komuniści mieli niebagatelny wpływ na ostateczny kształt pierestrojki w jej wersji eksportowej, czyli konwergencji na bolszewickich warunkach. Przekonywającym dowodem jest odnaleziona w archiwach sowieckich przez Władimira Bukowskiego relacja z wizyty Alessandro Natto, ówczesnego sekretarza generalnego KPW w Moskwie w styczniu 1986 roku.³⁹⁹⁾

Francuscy socjaliści mówią coś, co powinniśmy wziąć pod uwagę. Próba przeprowadzenia reform demokratycznych w kraju takim jak Francja jest bardzo trudna, chyba że równoległe podobne próby podejmowane są w innych krajach. Jak tylko socjaliści rozpoczęli swoje reformy we Francji, socjaldemokraci pożegnali się z władzą w RFN i w Wielkiej Brytanii. Spowodowało to sporo kłopotów. Każda radykalna reforma w jednym kraju powinna być wsparta przez siły postępowe w całej Europie. [...]

Musimy przyjąć, że stworzenie wspólnego rynku nie jest tylko projektem, ale kierunkiem rzeczywistego rozwoju Europy. Dlatego ruchy robotnicze Zachodniej Europy, reprezentowane przez partie polityczne i związki zawodowe nie powinny lekceważyć tego procesu, ale raczej aktywnie się w niego zaangażować. [...]

Musimy poczynić nowe wysiłki w celu poszerzenia kręgu naszych sprzymierzeńców, nie tylko we Włoszech, ale w całej Europie. Mam na myśli siły lewicowe w szerszym tego słowa znaczeniu. Sprzymierzyć powinny się ze

398 John Vennari, *Russia Harkens to Gramsci's Ghost*, www.fatimacrusader.com.

399 Władimir Bukowski, Paweł Stroiłow, *Unia Sowiecka czy Związek Europejski, czyli dysydent w archiwach Gorbaczowa*. W-wa 2005.

*sobą nie tylko partie komunistyczne, socjalistyczne i socjaldemokratyczne, ale również wszelkie ruchy postępowe mające różne aspiracje, nie wykluczając ruchów religijnych. W pokojowej walce ruchy religijne dystansują komunistów, jeśli chodzi o organizację, a może nawet idee. Chociażby w Holandii. [...]*⁴⁰⁰⁾

Problem, z którym włoski komunista przyjechał do Moskwy, był w istocie klasycznym marksistowskim problemem socjalizmu w jednym państwie, niemożności przeprowadzenia utopii w całkowitej izolacji od świata zewnętrznego. Europejskie procesy integracyjne dawały szansę na realizację komunistycznego celu. Wystarczyło tylko włączyć się w nurt integracyjny i w odpowiednim czasie przejąć nad nim kontrolę. Pomysł zawierania koalicji z innymi partiami i ruchami lewicowymi nie był ani nowy ani oryginalny, tym razem jednak miał być wzmocniony przez równoległe *odrodzenie* się socjalizmu w samym Związku Sowieckim i pozostałych krajach bloku. Słuszność takiego podejścia i jego celowość potwierdził sekretarz generalny KPZS: *Odrodzenie socjalizmu jest również zaproszeniem do ewolucji świata kapitalistycznego, zachętą dla sił zdolnych pokonać uprzedzenia klasowe i gotowych do współpracy nad rozwiązaniem współczesnych palących problemów, zaproszeniem do zajęcia miejsca w centrum sceny politycznej. [...] To co dzieje się obecnie na Zachodzie przesądzi o losach następnych dziesięcioleci, a może nawet stuleci.*⁴⁰¹⁾

Innym przykładem włoskich wpływów w budowaniu zachodnioeuropejskiej pierestrojki jest Altiero Spinelli, rozczarowany stalinista, który jednak nigdy nie zerwał z naukami Lenina, a który w sposób szczególny zaangażował się w tworzenie europejskiej wspólnoty.⁴⁰²⁾ Biorąc pod uwagę znaczenie tej postaci dla obecnego kształtu Unii Europejskiej warto przytoczyć fragment tzw. *Manifestu z Ventotene*, dokumentu przygotowanego przez niego w jednym z włoskich więzień w okresie II wojny światowej: *Wolna i zjednoczona Europa... w pełni ożywi historyczny proces związany z walką przeciwko społecznej nierówności i przywilejom. Stare, konserwatywne struktury, które chciałyby powstrzymać ten proces zostaną doprowadzone do upadku albo znajdą się w stanie zupełnego rozkładu. Aby zaspokoić nasze potrzeby, europejska rewolucja musi być rewolucją socjalistyczną....*⁴⁰³⁾

400 Tamże, s. 21-29.

401 Tamże, s. 31-32.

402 Lindsay Jenkins, *Altiero Spinelli. Godfather of the E.U. Foreword by Sir Richard Body*, w: brugesgroup.com.

403 Tamże.

Idea konwergencji polegająca na stopniowym, pokojowym zbliżeniu kapitalistycznego Zachodu z socjalistycznym Wschodem, o której wiele mówiono i pisano kilkadziesiąt lat temu, a którą z zapałem i nie bez pomocy socjalistycznych dysydentów wielu krajów rozwijał Andriej Sacharow, z chwilą dojścia do władzy Gorbaczowa i rozpoczęcia pierestrojki, a zatem w momencie inauguracji ostatecznej fazy długofalowej strategii, nagle zniknęła z politycznego słownika. Sam Gorbaczow w jednym z publicznych wystąpień zaprzeczył nawet jej istnieniu.

Władimir Bukowski twierdzi, że ostatecznie pomysł na wspólną unię europejską narodził się w kręgach międzynarodówki socjalistycznej, działającej w porozumieniu z Sowietami pod koniec lat 80. Miała ona od początku odgrywać rolę mechanizmu konwergencji i jako taka była ściśle związana z ideą *wspólnego europejskiego domu* Gorbaczowa.⁴⁰⁴⁾ Obok cytowanego już wcześniej Alessandro Natta Bukowski przytacza liczne wypowiedzi innych prominentnych przedstawicieli europejskiej lewicy, którzy odwiedzając Moskwę u progu lat 90. dyskutowali z Gorbaczowem zagadnienie *wspólnego europejskiego domu*. Wyłania się porażający obraz zachodnioeuropejskiego establishmentu gotowego na podjęcie konwergencji.

Wieloletni premier królestwa Hiszpanii, Felipe Gonzales:

Muszę powiedzieć, że pogmatwane ideologicznie i politycznie analizy jakie przeprowadzaliśmy przez wiele lat, i za które, w pewnym stopniu, wszyscy jesteśmy odpowiedzialni, uczyniły fetysz z przeciwstawienia kapitalizmu i socjalizmu.

Dziś dochodzę do jednego z najdziwniejszych wniosków. Odkąd doszliśmy do władzy muszę walczyć z moimi towarzyszami partyjnymi, tłumacząc im, że najlepszym narzędziem do osiągnięcia naszych głównych celów jest gospodarka rynkowa. Nie jest ona celem samym w sobie, ale jedynie najlepszym narzędziem.⁴⁰⁵⁾

Mitterand:

Stworzenie 'Wspólnego Europejskiego Domu' to świetny pomysł. Každy, kto ma wyobraźnię i intelektualną odwagę jest w stanie wyobrazić sobie europejski kontynent, wszystkie leżące na nim kraje, jako nową jedność po-

404 Jamie Glazov, *A Conversation with Vladimir Bukovsky*, w: FrontPageMagazine.com, 30.05.2003.

405 Władimir Bukowski, Paweł Stroiłow, *Unia Sowiecka czy Związek Europejski*, s. 36.

*łączoną relacjami nowego typu, w ramach których każdy pozostaje sobą, a jednocześnie wszyscy, w imię wspólnych celów, współdziałają. [...] Europa zjednoczona w ramach EWG jest zaledwie pierwszym krokiem do osiągnięcia prawdziwego celu. Aby go osiągnąć potrzeba dużo czasu – 25, 50 lat, a może nawet całego stulecia. Tym prawdziwym celem jest zjednoczenie całej Europy.*⁴⁰⁶⁾

Zdaniem Bukowskiego, pomysł budowy ‘wspólnego europejskiego domu’ z największym entuzjazmem podjęli socjaldemokraci niemieccy, którzy od wielu lat utrzymywali szczególnie ‘przyjacielskie’ stosunki z Moskwą. Przewodniczący niemieckich socjaldemokratów, Hans Jochen Vogel mówił podczas spotkania na Kremlu w 1988 roku: *Pierestrojka jest ratunkiem dla nas wszystkich, dla całego ruchu postępowego na Zachodzie. [...] Usunęła ona wiele przeszkód leżących na drodze do współpracy między siłami lewicy, siłami demokratycznymi, a jednocześnie stworzyła nowe podłoże dla dalszych kontaktów.*⁴⁰⁷⁾

Powyższe wypowiedzi i deklaracje składane wobec sekretarza generalnego najpotężniejszej partii komunistycznej na świecie precyzyjnie określają charakter rzeczywistych intencji zachodnioeuropejskiego establishmentu. Nie mogą zatem dziwić rozmiary entuzjazmu z jakim na zachodzie Europy witano komunistycznego sekretarza z jego głośnością, pierestrojką i budową *wspólnego europejskiego domu*. Okazało się przy tym, że pierestrojka sprawdza się nie tylko na rynku lokalnym, ale że jest także doskonałym produktem eksportowym.

Pierestrojka trafiła na podatny grunt internacjonalistycznego, europejskiego socjalizmu, który w nie mniejszym stopniu niż Związek Sowiecki i cały Blok Wschodni potrzebował odrodzenia. W kontekście równoczesnych procesów integracyjnych, tak świetnie współbrzmiających ze starą, choć nigdy nie wygasłą, ideą internacjonalistyczną, był to najlepszy moment na rozpoczęcie procesu konwergencji. Władimir Bukowski ilustruje istotę tego procesu w sposób niezwykle plastyczny⁴⁰⁸⁾:

Każdy kto sprzeciwia się lub odchodzi od zasad systemu socjalistycznego będzie poddany ostracyzmowi. Przykładowo, kiedy Austriacy ośmielili się

406 Tamże, s. 37.

407 Tamże, s. 41.

408 Vernon Coleman, *Why the New EU Is Like The Old USSR*. Relacja autora z wystąpienia Władymira Bukowskiego przed Izbą Gmin z 2002 roku, w: vernoncoleman.com.

wybrać 'zły rodzaj rządu' (nacjonalistyczny i prawicowy) UE uznała nowy rząd za niemożliwy do zaakceptowania. W innym przypadku UE wspianiotomyslnie 'zaakceptowała' wybór na włoskiego prezydenta dokonany przez Włochów.

Podobnie jak w ZSRS, UE jest rządzona przez grupę, która mianuje ludzi na poszczególne stanowiska z własnego grona. Nie są oni przed kimkolwiek odpowiedzialni, otrzymują hojne wynagrodzenie, ogromne diety, służbowe samochody, emerytury, są postawieni ponad prawem i do tego nie mogą być zwolnieni. UE, podobnie jak typowy rząd socjalistyczny, funkcjonuje bez rzeczywistego poparcia wyborców, a jej przedstawiciele zupełnie nie dbają o to, co myślą przeciętni ludzie. [...]

W ZSRS była tylko jedna partia polityczna (i żadnej opozycji) i podobnie jest w UE. Partie, które nie wspierają UE nie mogą liczyć na finansowe wsparcie. Politycy, którzy wspierają UE mogą liczyć na lukratywne posady. [...]

Podobnie jak ZSRS UE została stworzona z wyraźnym pogwałceniem zasad demokratycznych. Większość decyzji podejmowanych w UE zapada w sposób niejawni albo z naruszeniem zasad obowiązujących w demokracji. Istotne decyzje podejmowane na przestrzeni ostatnich dekad miały w większości charakter tajny.

Zamiast otrzymywać prawdziwe informacje na temat UE jesteśmy karmieni propagandą. Biurokraci, którzy organizują i kontrolują społeczeństwa chcą także kontrolować dostęp do informacji. [...]

Dawny ZSRS słynął z ogromnej ilości ustanowionych praw, zasad i regulacji. Ale nawet on nie może się równać pod tym względem z UE. Komisja Europejska stała się prawniczym kombinatem, gdzie fabrykuje się przepisy dotyczące każdego aspektu życia. [...]

Nowy potwór – mówi przy innej okazji Bukowski – jest znacząco podobny do poprzedniego. [...] Pozwólcie, że zilustruję to prostym przykładem: czym był Związek Sowiecki? Związek Sowiecki był związkiem socjalistycznych republik. Czym jest Unia Europejska? To unia socjalistycznych republik. W jaki sposób rządzony był Związek Sowiecki? Przez 15 ludzi, którzy sami decydowali o swoim wyborze, i których w żaden sposób nie było można usunąć. A jak rządzona jest Unia Europejska? Przez około 2 tuziny ludzi, których nikt nie wybierał i których także nie można usunąć. Jak został stworzony Związek Sowiecki? Został stworzony przez zmuszenie różnych republik do przyłączenia się do związku. Jak stworzona została Unia Europejska? Przez zmuszenie wszystkich krajów do przyłączenia się przy pomocy szantażu ekonomicznego, przy pomocy różnorodnych środków zastraszania.

Teoretycznie każda republika Związku Sowieckiego miała prawo do wystąpienia. Było to zapisane w konstytucji. W praktyce, nie było odpowied-

nich procedur. W ten sposób, nie można było nawet rozpocząć stosownych starań. Z przerażeniem odkryłem, że podobne rozwiązanie istnieje w Unii Europejskiej. Nie ma procedur, które pozwoliłyby na wystąpienie. [...].

Zasadnicze pytanie brzmi następująco: czy te podobieństwa są w jakimś sensie przypadkowe? Czy istnieją inne przyczyny dzięki którym obie te struktury są tak do siebie podobne? W wyniku poszukiwań jakie prowadziłem w archiwach Komitetu Centralnego i obserwacji Unii Europejskiej, bardzo szybko doszedłem do konkluzji, że nie ma tu mowy o żadnym przypadku. [...]

Wszystko zaczęło się w 1985 roku. Europejscy socjaliści doszli nagle do przekonania, że jeśli przejmą cały ten projekt i przewrócą go do góry nogami, wszystko zakończy się dla nich sukcesem. Dokładnie w tym samym czasie zmieniło się także sowieckie stanowisko wobec integracji. Porzucając koncepcję wroga, Sowieci zaczęli nazywać ideę integracji 'wspólnym europejskim domem'. Co to znaczy? Oznacza to, że doszło do zawarcia porozumienia pomiędzy komunistami i europejskimi socjalistami. Pojawiła się możliwość stworzenia struktury, która dawała perspektywę na rządzenie całą Europą zgodnie z zasadami socjalizmu.

Z tego właśnie powodu w 1989 roku obserwowaliśmy spektakularne zmiany w Europie. Nagle wszyscy wschodnioeuropejscy dyktatorzy zaczęli upadać, jeden po drugim. Nazwano te wydarzenia 'aksamitną rewolucją'. W rzeczywistości była to sowiecka operacja. [...] ⁴⁰⁹⁾

Bukowski, opisujący genezę, mechanizmy funkcjonowania i istotę UE, jest niezwykle skuteczny w poszukiwaniu celnych analogii. Wie, że rodzący się potwór jest i będzie coraz bardziej w przyszłości śmiertelnie niebezpieczny dla idei wolności. Istotą bowiem systemu, który leży u podstaw UE, istotą demobolszewizmu nie jest wyłącznie walka z wolnością, ale walka z dążeniem do wolności. Demobolszewizm nie zabija samej wolności, ale jej potrzebę.

409 Vladimir Bukovsky, *Is Europe Heading for Dictatorship?*, w: *Current Concerns*, 01.2001.

Stany Zjednoczone Ameryki

Mechanizm konwergencji z bolszewizmem, w dużej mierze inspirowany naukami Antonio Gramsciego, będący równocześnie podstawowym narzędziem opisywanej przez Golicyna długofalowej strategii pierestrojki, nie jest zjawiskiem charakterystycznym jedynie dla kontynentu europejskiego. Demobolszewizm, nowoczesna odmiana bolszewizmu, wyposażony w specyficzną domieszkę pseudoliberalizmu, polityczną poprawność, skrajny biurokracizm i społeczny radykalizm jest dziś obecny na wszystkich kontynentach świata: w Ameryce Południowej, Afryce, Azji czy Australii. Od tendencji tych nie jest także wolny największy do niedawna przeciwnik totalitaryzmu, państwo które słusznie mogło kiedyś uchodzić za ostoję wolności, Stany Zjednoczone Ameryki. Co więcej, wiele wskazuje na to, że to właśnie Stany Zjednoczone są obecnie najbardziej ideologicznie zaawansowanym, marksistowskim krajem na świecie. Z całą pewnością nie jest to dobra wróżba dla przyszłości świata.

Amerykański publicysta pochodzący z komunistycznego środowiska (oboje rodzice byli żarliwymi partyjnymi działaczami), David Horowitz, który w latach studenckich był jednym z czołowych amerykańskich aktywistów komunistycznych, a który ostatecznie postanowił poświęcić się walce z marksizmem, nie ma wątpliwości co do współczesnej kondycji komunizmu w Ameryce. *Komunizm jest wciąż żywy i ma się wyśmienicie. Partia Demokratyczna jest obecnie niezwykle blisko kontrolowanej przez komunistów Partii Postępu Henry'ego Wallace'a.[...] [Lewica] całkowicie straciła swoją wiarę w klasę robotniczą, stąd formułuje obecnie wyłącznie negatywne cele. Porzucili hasło dyktatury proletariatu i twierdzą, że wszyscy oni są demokratami, ale przecież tak samo mówił Lenin.*⁴¹⁰⁾

Horowitz zwraca uwagę na funkcjonujące od lat na amerykańskim rynku politycznym zamieszanie semantyczne. Dlaczego – zapytuje – radykalna amerykańska lewica jest zwykle określana mianem liberalnej? Nie licząc przyzwolenia na seks i narkotyki, żaden z postulatów amerykańskiej lewicy nie zasługuje na miano liberalnego. Przeciwnie, we wszystkich pozostałych sferach życia amerykańska lewica jest zdeteminowana, aby przeprowadzać interwencje, regulować i kontrolować życie swoich obywateli, albo redystrybuować wypracowany przez

⁴¹⁰ David Horowitz: *Marxism Dominates the Left Today* by Phil Brennan, w: newsmag.com, 28.05.2005.

tych obywateli majątek. Gdy tacy radykalni sprzymierzeńcy terroryzmu jak Ramsey Clark, czy komunistyczni najemnicy, jak Angela Davis, są określane mianem *liberałów* – jak to się zazwyczaj dzieje – takie celowe zamazywanie znaczenia tego słowa działa na ich korzyść a przeciwko prawdzie i demokracji.⁴¹¹⁾ Terminem *liberała* należy obdarzać ludzi, którzy wyróżniają się tolerancyjnością i intelektualną uczciwością, którzy wierzą w wolny rynek i przedkładają prawa jednostki nad prawo grupy, którzy mają także świadomość, że Ameryka nie jest głównym problemem świata arabskiego.⁴¹²⁾

Jeszcze trudniej jest zdefiniować najbardziej radykalną grupę amerykańskiej lewicy, która określa siebie jako *marksistów*, *antyglobalistów*, *działaczy antywojennych* lub jako *postępowców*. Do grupy tej należą sympatycy reżimów Korei Północnej, Kuby czy Chin, którzy uważają, że zniszczenie Stanów Zjednoczonych jest warunkiem ustanowienia powszechnej *społecznej sprawiedliwości*. Horowitz wymienia długą listę owych marksistowskich aktywistów: *Wśród intelektualnych przywódców tej lewicy są: Noam Chomsky, Howard Zinn, Gore Vidal, Edward Said i Cornel West; pośród jej marionetek, Angela Davis i Ramsey Clark; pośród ikon kulturowych, Tim Robbins, Barbara Kingsolver, Arundhati Roy i Michael Moore; wśród przywódców politycznych, Ralph Nader i przywódcy trzech głównych 'pokojowych' organizacji (Leslie Cagan, Brian Becker i Clark Kissinger); pośród organizacji wyborczych, Partia Zielonych oraz Partia Pokoju i Wolności; pośród kongresmenów, kongresmen Barbara Lee (D-California) i kongresmen Dennis Kucinich (D-Ohio); pośród jej organizacji, jedna o mylącej nazwie Centrum na rzecz Praw Konstytucyjnych oraz the National Lawyers Guild; pośród jej publikacji i mediów, The Nation, Z Magazine, The Progressive, Counterpunch, Pacifica radio, Indymedia.org i commondreams.org. Podobnie jak w przypadku Partii Komunistycznej w czasach świetności Związku Sowieckiego, wpływy radykalnej lewicy – intelektualne i organizacyjne – znacznie wybiegają poza instytucje, organizacje i publikacje, które kontroluje.*⁴¹³⁾

Dominacja skrajnej neokomunistycznej lewicy dotyka bardzo wielu dziedzin życia. Jedną ze sfer najbardziej zagrożonych jest świat akade-

411 David Horowitz, *Taking On The Neo-Coms, Part I*, w: FrontPageMagazine.com, 1.03.2003.

412 David Horowitz and Jacob Heilbrunn, *How Important Is the Left? Part 1: How Important is the Left's Influence on American Politics?* W: FrontPageMagazine.com, 6.05.2005.

413 Tamże.

micki. W latach 40. i 50. komuniści i ich zwolennicy mieli minimalne wpływy w środowiskach akademickich w zestawieniu z czasami współczesnymi. Dzisiaj poszczególne katedry i całe uniwersytety są naszpikowane przedstawicielami skrajnej lewicy, zwolennikami Chomskiego, Gerda, Lenera, Howarda Zinna, Todda Gitlina czy Michaela Moore'a, którego antyamerykańskie filmy nieustannie *inspirują* uniwersytecką mentalność. Absolwenci tak skażonych uczelni zostają dziennikarzami, publicystami, obejmują ważne funkcje w administracji rządowej, agencjach bezpieczeństwa, w wojsku.⁴¹⁴⁾

Były korespondent CBS, Bernard Goldberg, w opublikowanej niedawno bestsellerowej książce *Bias* stwierdził na podstawie badań statystycznych, że przedstawiciele mediów mają całkowicie odmienny system wartości od zdecydowanej większości Amerykanów. Podczas wyborów prezydenckich w 1992 roku 89% waszyngtońskich dziennikarzy głosowało na Billa Clintona (w zestawieniu z 43% nie-dziennikarzy); 23% ankietowanych przyznaje się do poglądów liberalnych, podczas gdy dziennikarzy 55%; 49% ankietowanych jest zwolennikami aborcji (pro-choice), dziennikarzy 82%; 75% społeczeństwa jest zwolennikami kary śmierci, w przypadku dziennikarzy procent wynosi 47. Dostrzegalne gołym okiem rozbieżności są widoczne na każdym kroku. Coraz większa przestrzeń dzieli medialne elity od przeciętnych Amerykanów. Prezydent CBS, Andrew Heyward, którego Goldberg namawiał na zrobienie programu dotyczącego stronniczości amerykańskich mediów przyznał: *Oczywiście, że wszystkie wiadomości są dotknięte liberalnym skrzywieniem. Cała sieć kieruje się na lewo. Nie wolno ci jednak powtórzyć moich słów – zaprzeczę wszystkiemu.* Goldberg opisuje m.in. przypadek dziennikarza, który użył w swojej relacji określenia *murzyn*. Reakcja kierownictwa stacji była natychmiastowa – dziennikarz otrzymał polecenie zamiany określenia *murzyn* na *afro-amerykanin*. Dziennikarz próbował jeszcze bronić swojej pozycji, stwierdzając że ów *murzyn* nie pochodził z Afryki tylko z Jamajki, ale jego argumentacja nie spotkała się ze zrozumieniem. Klasyczna poprawność polityczna, największy ideowy koszmar współczesnej Ameryki, niekiedy zamienia się w atak ziejącej nienawiścią agresywności. Pośród wielu innych Goldberg wymienia przypadek dziennikarki sieci ABC, która w odniesieniu do republikańskiego senatora Jesse Helmsa stwierdziła: *Myślę, że powinien zacząć się martwić, co sądzi o tym Bóg, bo jeśli*

414 Tamże.

*w niebie istnieje odpowiednio surowa sprawiedliwość, on albo któryś z jego wnuków zostanie zarażony AIDS podczas transfuzji.*⁴¹⁵⁾

Zakres manipulacji stosowanej przez rzekomo wolne amerykańskie media budzi nieustające zdumienie. Trudno oprzeć się wrażeniu, że taki stopień wyczelowanej obłudy mogą osiągnąć jedynie prawdziwie bolszewickie media. Chciałoby się wierzyć, że redaktorzy największych amerykańskich tytułów studiowali dziennikarstwo w Moskwie, Pekinie lub w jeszcze innej komunistycznej stolicy. Niestety, rzeczywistość jak zwykle okazuje się bardziej zgrzebna – tak jest już teraz wszędzie na świecie.

Interesujące przypadki medialnej manipulacji zostały ostatnio udokumentowane przez niezależnego kalifornijskiego reportera, który stara się weryfikować *uczciwość* swoich zawodowych kolegów. Najbardziej interesującym przykładem z ostatniego czasu jest manipulacja dokonana przez redakcję *San Francisco Chronicle*.

Na opublikowanym w gazecie zdjęciu widzimy zamaskowaną szczerze twarz młodej dziewczyny. Sugestywne spojrzenie jej pięknych oczu ma nas niewątpliwie przekonać do idei zawartej w przekazie. Na chuście, która zakrywa usta możemy dostrzec napis: *People of Color say 'No to War!'*. Czy taki przekaz może się komuś wydać bulwersujący? Autor komentarza dowodzi, że tak. Zdjęcie opublikowane w kalifornijskiej gazecie jest wąskim kadrem znacznie szerszego planu. Stopniowo powiększany kadr robi coraz to bardziej i bardziej szokujące wrażenie. Dowiadujemy się po pierwsze, że w tle, za dziewczyną powiewa palestyńska flaga, widać także plakat o wulgarnej treści. Kolejne zdjęcie ujawnia, że dziewczyna stoi w licznym gronie nastoletnich koleżanek, a każda z nich, podobnie jak nasza bohaterka, ma twarz zakrytą chustą, wedle najświeższych trendów mody obowiązujących palestyńskich terrorystów. Załóżmy, nader kontrowersyjnie: cóż złego w manifestowaniu własnych poglądów, nawet jeśli te poglądy oznaczają sympatyzowanie z terroryzmem? Otóż pozostaje w tym przypadku do rozstrzygnięcia, na ile te poglądy są rzeczywistym odbiciem osobistych poglądów dziewczyny, a może po prostu dziecka uwiecznionego na stronach kalifornijskiej gazety. Rozwiązanie, podobnie jak wcześniej, może nas wprowadzić w stan lekkiego szoku. Okazuje się, że grupka niemal niewinnie wyglądających dziewczynek-terrorystek ma swoją inspirację. Na kolejnym

415 Walter E. Williams, *The Leftist media*, w: Townhall.com, 27.12.2001.

zdjęciu dostrzegamy korpulentną Latynoskę, która z całą pewnością jest i opiekunką i nadzorczynią zgromadzonych osób. Całkowicie zindywidualizowana, jednoosobowa pacyfistyczna demonstracja pięknych młodych oczu okazuje się być fragmentem zorganizowanej manifestacji, zgromadzone dzieci zmuszone zapewne nakazem szkolnym do uczestnictwa, a przewodząca osoba, która, jak nam ujawnia ostatnie zdjęcie, jest zdeklarowaną orędowniczką wietnamskiego komunizmu, bolszewicką aktywistką polityczną, w typie, który na ogół dobrze pamiętamy z czasów własnej edukacji bądź to w systemie realnego socjalizmu bądź, w przypadku naszej młodzieży, w systemie prounijnej afirmacji.⁴¹⁶⁾

Lewicowe skrzywienie jest jeszcze mocniej obecne na amerykańskich uczelniach. Wyniki badań przeprowadzonych przez czasopismo *American Enterprise* przynoszą szokujące wyniki lewackich wpływów w środowisku amerykańskiej profesury. Na Uniwersytecie Kalifornijskim na 31 profesorów angielskiego, aż 29 należy do jednej z partii lewicowych (Demokraci, Zieloni etc.); spośród 56 historyków, 53 deklaruje poglądy lewicowe; 12 na 13 profesorów dziennikarstwa preferuje lewicową ideologię; do lewicy przyznaje się 16 z 17 profesorów nauk politycznych; na 33 kobiety zajmujące stanowiska profesorskie 31 popiera lewicę. Wyniki ankiety przeprowadzonej na Uniwersytecie Cornella są praktycznie identyczne. Lewicowość deklaruje: 11 na 13 profesorów antropologii; 10 na 13 profesorów ekonomii; 35 na 36 profesorów języka angielskiego; 29 na 29 profesorów historii; 16 na 17 profesorów nauk politycznych itd. Ankiety przeprowadzone na innych uniwersytetach dają podobne wyniki.⁴¹⁷⁾

Zachodzi pytanie, czy młodzi Amerykanie uczęszczający na zdominowane lewacką ideologią amerykańskie uniwersytety mogą liczyć na możliwie obiektywne przedstawienie alternatywnego punktu widzenia? Czy referowanie poglądów ideowych przeciwników należy do obowiązków nauczyciela? Wątpliwości rozwiewa sekretarz generalny Amerykańskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Akademickich, Mary Burgan, stwierdzając, że nauczyciele nie mają takiego obowiązku: *To byłoby niemożliwe do zrealizowania, biorąc pod uwagę jak wiele jest różnych punktów widzenia.*⁴¹⁸⁾

416 *Another Photoshopped Media Lie*, FrontPageMagazine.com, 31.10.2005.

417 Larry Elder, *Leftist bias in college – the denial continues*, w: WorldNetDaily.com, 3.01.2003.

418 Tamże.

Efektom monopolu lewackiej ideologii na amerykańskich uniwersytetach i w szkołach, jest dyskryminacja studentów i uczniów o odmiennych poglądach. Znany jest m.in. przypadek młodej republikańskiej aktywistki i równocześnie studentki politechniki, która ze względu na swoje przekonania i działalność stała się ofiarą jawnej dyskryminacji ze strony części kadry profesorskiej. Zapowiedziano jej, że będzie miała trudności z ukończeniem kursu i cel ten osiągnięto.⁴¹⁹⁾

O ile jednak dyskryminacja dotyczy wyłącznie najmniej pokornych, krnąbrnych i niezależnych studentów, o tyle proceder prania mózgów dotyka już całego środowiska akademickiego. Jedna z *odpornych* na indoktrynację studentek w następujący sposób opisuje proceder ideologizowania młodzieży: *Dowiedziałam się, że AIDS rozprzestrzenia się ze względu na brak federalnych funduszy, choć na jej leczenie przeznacza się stosunkowo najwięcej środków. Dowiedziałam się, że egzekucje dokonywane na zbrodniarzach są moralnie naganne, za to moralne jest mordowanie nienarodzonych dzieci. [...] Dowiedziałam się, że choć prezydent Reagan został ponownie wybrany na stanowisko prezydenta ogromną, drugą w historii wyborów prezydenckich, większością głosów, był niepopularnym i okropnym prezydentem. [...] Dowiedziałam się, że Salvadore Allende i Juan Peron w żadnym stopniu nie naruszali praw człowieka, za to Kościół Katolicki był w dużej mierze odpowiedzialny za niedorozwój gospodarczy Ameryki Łacińskiej.*⁴²⁰⁾

Celem ataków lewackiej kulturowej większości (slogan ukuty przez jednego z czołowych reprezentantów amerykańskiego konserwatyzmu, Paula Weyricha) są nie tylko studenci, ale także najmłodsi uczniowie. Znany jest przypadek jednej ze szkół podstawowych w Oklahomie, której kurator nakazał wycięcie z corocznego, świątecznego przedstawienia scen nawiązujących do narodzenie Jezusa. W zamyśle miało powstać *uniwersalne* przedstawienie z okazji świąt nie nawiązujące wprost do chrześcijaństwa, ale takie, w którym można by pomieścić odniesienia do innych religii i ich świąt, takich jak Kwanza i Hanukkah, oraz do zapożyczonej z czasów pogaństwa postaci świętego Mikołaja. Interesująca w tym kontekście może być demograficzna strona zagadnienia. W miejscowości Mustang, bo o niej właśnie mowa, nie stwierdzono obecności mniejszości żydowskiej (która rzekomo, gdyby występowała na tym te-

419 David Horowitz, *Democratic Abuse of the Academy*, w: FrontPageMagazine.com, 19.04.2004.

420 Andriu Colgan, *Letter from A College Student*, w: FrontPageMagazine.com, 26.05.2004.

rytorium, mogłaby się poczuć dyskryminowana faktem przedstawienia narodzin Jezusa), stwierdzono obecność zaledwie 77 przedstawicieli społeczności murzyńskiej, 107 przedstawicieli rasy mieszanej. Poza tym, oczywiście, zdecydowana większość niewielkiej mniejszości murzyńskiej to wyznawcy chrześcijaństwa.⁴²¹⁾

Podstawy chrześcijańskiej cywilizacji i amerykańskiej kultury burzy się konsekwentnie od najmłodszych lat edukacji. Historia amerykańskiej migracji, amerykańskiego osadnictwa jest przedstawiona wyłącznie z punktu widzenia Indian, którzy widzą w przybyszach oprawców i morderców. W takiej historii nie ma oczywiście mowy o święcie dziękczynienia i innych elementach amerykańskiej kultury. W dziale historii najnowszej odnaleźć można zaawansowaną lekcję dialektyki marksistowskiej. Naziści funkcjonują tam jako przedstawiciele zbrodniczej ideologii, za to komuniści, dziwnym zrządzeniem losu, zamienili się z oprawców w ofiary. Dzieci, które z wszelkim prawdopodobieństwem nigdy w życiu nie słyszały słowa *komunizm* w innym kontekście (podręcznik nie mówi słowem o zbrodniach komunizmu), zyskują dzięki temu klasyczny, czarno-biały, podział na złych nazistów i dobrych komunistów. Podręcznik skupia uwagę dzieci na 4 amerykańskich bohaterach: niewolniku o imieniu Tice Davids, portorykańskim baseballście Roberto Clemente, działaczu związkowym Cesarze Chavezie i kobiecie-wodzu Irokezów, Wilmie Mankiller. W zestawieniu, takiej postaci jak George Washington poświęcono jedno zdanie. W dziale związanym z historią wojen i wojskowości na próżno szukać by odniesień do heroizmu. Z opisu wojny wietnamskiej nie dowiadujemy się, z kim walczyli amerykańscy żołnierze, ani co było przyczyną konfliktu. Zamiast pojęcia żołnierze Północnego Wietnamu używa się znacznie prostszego – wietnamscy żołnierze – które zaciera obraz historycznej rzeczywistości. Edgar B. Anderson, autor artykułu, z którego pochodzą powyższe informacje, komentuje sytuację w następujący sposób: *Aparatczycy edukacyjnego establishmentu, odpowiedzialni za tę i podobne publikacje, są z pewnością przekonani, że nikt nie przygląda się ich działalności. Są przekonani, że mogą z pełną swobodą artykułować swoją nienawiść do Ameryki i nienawiść do białego człowieka. Wszystko wskazuje na to, że nie są dalecy od zrealizowania swojego celu.*⁴²²⁾

421 David Yeagley, Schoolchildren: *The Left's Newest Fodder*, w: FrontPageMagazine.com, 13.01.2005.

422 Edgar B. Anderson, *Brainwashing in Grade School*, w: FrontPageMagazine.com, 23.10.2002.

Kolejny materiał zebrany przez Edgara B. Andersona dowodzi jak kompleksowo przygotowano plan indoktrynacji amerykańskiego społeczeństwa. Okazuje się, że nie tylko rdzenni Amerykanie narażeni są na propagandowe ataki skrajnej lewicy ale także ludzie, którzy dopiero ubiegają się o amerykańskie obywatelstwo. Przykładem może być podręcznik wykorzystywany do programu *Angielski jako drugi język*. Dzieci trafiające do Ameryki z najprzeróżniejszych rejonów świata dowiadują się z tego podręcznika, że prawdziwym amerykańskim bohaterem nie był jakiś Washington, Jefferson czy też Lincoln, ale meksykański malarz i wojujący komunista, Diego Rivera, który swoim malarstwem wyrażał przekonanie, że *prawdziwy Meksyk jest reprezentowany przez klasę robotniczą*. Ciekawy przykład daje także opis wojny w Wietnamie. Dowiadujemy się, że Wietnam podzielił się na dwie części po czym rozpoczęła się między nimi wojna domowa. Dowiadujemy się także, że w wojnie wzięły udział wojska amerykańskie, po czym następuje opis wojennej tragedii. W całym tekście ani jeden raz nie pada słowo *komunizm*, nie dowiadujemy się z niego, że to komunistyczny Wietnam Północny był rzeczywistym agresorem, ani jaki był powód udziału wojsk amerykańskich w konflikcie, nie mówiąc już o dalekosiężnych skutkach amerykańskiej kapitulacji, mordach popełnianych na mieszkańcach Wietnamu Południowego, o niewygodnym dla ideowych twórców podręcznika zjawisku *boat people*. Dziwnym zrzędzeniem losu, w kolejnej czytance do nauki angielskiego przeznaczonej dla dzieci świeżo upieczonych imigrantów, mamy do czynienia z jeszcze jednym przedstawicielem światowego komunizmu, *jednym z największych poetów na świecie*, kandydatem chilijskiej partii komunistycznej na prezydenta w 1970 roku, laureatem nagrody leninowskiej, Pablo Nerudą.⁴²³⁾ Czy można mieć wątpliwości, co do ideowego profilu tej publikacji? Czy można ten materiał określić inaczej niż propagandowy materiał partii komunistycznej? Otóż tak – jest to po prostu podręcznik szkolny zaaprobowany przez amerykańską instytucję oświatową. Kolejny element współczesnej, amerykańskiej rzeczywistości.

David Horowitz, który prowadzi intensywną kampanię na rzecz *wolności akademickiej* jest nieustannie narażony na ataki ze strony lewicy akademickiej. Jego działalność jest przyrównywana do *polowania na czarownice* McCarthy'ego czy chińskiej *rewolucji kulturalnej*. W istocie, jak zauważa sam Horowitz, profil tych ataków ujawnia polityczno-mentalną

423 Edgar B. Anderson, *No Child Left Unbrainwashed*, w: FrontPageMagazine.com, 1.06.2004.

kondycję jego przeciwników. Rzekome *polowanie na czarownice* nie było bowiem niczym innym, jak walką ze świetnie zakonspirowaną partią komunistyczną, zaś *rewolucja kulturalna* oznaczała prześladowania tysięcy chińskich komunistów, którzy okazali się nie dość ideowo mobilni. W rzeczywistości zatem, w oczywisty, choć zapewne niezamierzony sposób, osoby atakujące Horowitza ujawniły swoje komunistyczne czy też prokomunistyczne preferencje. Tymczasem jedynym celem prowadzonej przez Horowitza kampanii była chęć wymuszenia na uczelniach władz ideowego pluralizmu, czyli stworzenie warunków, w których student o odmiennych od powszechnie obowiązujących poglądach miałby zagwarantowane prawo do ich swobodnej artykulacji, nie narażając się na przykre reperkusje w postaci obniżonych ocen.⁴²⁴⁾ Ten tak minimalistyczny program okazał się nie do zaakceptowania dla uniwersyteckiego establishmentu. Stopień upolitycznienia obowiązujący w poszczególnych uniwersyteckich ośrodkach jest zbyt wysoki i daje nazbyt wymierne ideowe korzyści, aby z niego zrezygnować. Wystarczy ukarać jednego *niepoprawnego politycznie* studenta, a pozytywny (dla inspiratorów) przykład rozniesie się od wschodniego po zachodnie wybrzeże.

Być może dokładnie taki cel przyświecał jednemu z profesorów na uniwersytecie Colorado, który przygotował następujące zadanie egzaminacyjne: *Wyjaśnij dlaczego George Bush jest zbrodniarzem wojennym?* Znamienny dla atmosfery panującej na tym *uniwersytecie* pozostaje fakt, że zaledwie jedna z licznego grona studentka odważyła się sprzeciwić jawnej próbie lewackiej indoktrynacji i, zmieniając nieco treść zagadnienia, napisała dlaczego jej zdaniem zbrodniarzem wojennym jest Saddam Husajn.⁴²⁵⁾ O kondycji moralnej nie świadczy bowiem stopień i zakres represji, jakiej są poddawani (w tym wypadku mamy prokomunistyczną indoktrynację jako zjawisko powszechne), ale zakres lub stopień w jakim społeczeństwo ulega, bądź sprzeciwia się określonej formie agresji. Pozwalając sobie na porównanie stopnia odporności na indoktrynację występującą na amerykańskich uniwersytetach AD 2006 z odpornością, jaka występowała na komunistycznych uniwersytetach w bloku wschodnim w latach 80., można z całą pewnością stwierdzić, że wynik wypada na niekorzyść uczelni amerykańskich. Nie dość, że ówczesna młodzież była o wiele mniej spolegliwa, to jeszcze kadra, zapewne z obawy przed

424 David Horowitz, *The Case of the Colorado Exam*, w: FrontPageMagazine.com, 21.04.2005.

425 Tamże.

zszarganiem własnej opinii w środowisku, unikała działań, które by jednoznacznie wskazywały na sympatię wobec komunistycznych władz. Nie była to żadna reguła, ale obowiązująca dość powszechnie tendencja.

Widoczny tu kontrast nie wynika z całą pewnością ze szczególnych właściwości młodzieży amerykańskiej czy też wschodnioeuropejskiej. Młodzież spod każdej szerokości geograficznej charakteryzują dwie zasadnicze cechy: podatność na manipulację i konformizm. Trudno w każdym razie apriorycznie uznać, że młodzież amerykańska jest bardziej podatna na korupcję czy też mniej odważna. Przyczyna tkwi raczej w stopniu jej zmanipulowania.

Od kilku dziesięcioleci na amerykańskich uniwersytetach panuje skrajnie lewicowy establishment. Uniwersytety są największym siedliskiem lewackiej propagandy. Nauki tzw. społeczne są niemal w całości opanowane przez zwolenników marksizmu lub marksizmu-leninizmu. To samo dotyczy zresztą innych dziedzin wiedzy. Jak stwierdzono w 2002 roku na niemal 400 ankietowanych pracowników nauki zaledwie 23 przyznawało się do poglądów republikańskich lub libertariańskich. Zdaniem Davida Horowitza: *Tak wyraźny brak intelektualnej różnorodności sugeruje nieprawidłowości w procesie rekrutacyjnym na kalifornijskich uniwersytetach. Biorąc pod uwagę stosunkowo równy podział amerykańskiego społeczeństwa na liberalistów i konserwatystów podobna statystyka nie byłaby możliwa, gdyby nie ewidentna stronniczość występująca w procesie rekrutacji kadry nauczycielskiej.*⁴²⁶⁾ Niewątpliwie trudno podważyć zasadność tej argumentacji. Amerykańskie uniwersytety są opanowane przez silny lewacko-marksistowski establishment, który nie tylko starannie dobiera swoje własne kadry, ale także odpowiedni poziom upolitycznienia edukacji. Biorąc pod uwagę występowanie tych samych, bądź podobnych zjawisk także na innych szczeblach edukacji, w mediach, w przemyśle filmowym, efekty wydają się nieuchronne.

Działalność lewackich organizacji w Ameryce nie ogranicza się wyłącznie do mediów i edukacji. Równie, jeśli nie bardziej, niebezpiecznym terenem ich aktywności są instytucje wymiaru sprawiedliwości. Kluczowe w tym kontekście miejsce zajmuje Narodowe Stowarzyszenie Prawników, które, choć oficjalnie nie propaguje ideologii marksistowskiej czy komunistycznej, ze względu na charakter prowadzonej działalności, polityczną aktywność i deklarowane poglądy, może być z całą

⁴²⁶ David Horowitz, *California's Betrayal of Academic Freedom*, w: FrontPageMagazine.com, 14.09.2004.

odpowiedzialnością uznana za organizację przynajmniej kryptokomunistyczną. Ta potężna organizacja ma swoje oddziały przeznaczone dla studentów prawa niemal na wszystkich prawniczych uczelniach w Stanach Zjednoczonych.⁴²⁷⁾

Narodowe Stowarzyszenie Prawników powstało w okresie wielkiego kryzysu jako przeciwwaga dla konserwatywnego American Bar Association i od początku istnienia jego działacze wykazywali sympatię wobec ideologii komunistycznej, bądź też, jak twierdzi część autorów, już samo powstanie organizacji było inspirowane przez międzynarodówkę komunistyczną. Po drugiej wojnie światowej stowarzyszenie zajmowało już zdecydowanie anty-antykomunistyczne stanowisko.

Wielu aktywistów Stowarzyszenia otwarcie przyznawało się do komunizmu. Jeden z prominentnych działaczy, profesor prawa Arthur Kinoy, twierdził, że powinnością radykalnych prawników jest współtworzenie odpowiednich warunków dla przyjścia antykapitalistycznej rewolucji poprzez działania, które osłabiają zdolność wymiaru sprawiedliwości do występowania przeciwko łamiącym prawo radykałom.⁴²⁸⁾ Przyszły przewodniczący Stowarzyszenia, Paul Harris, pozwolił sobie na zacytowanie Lenina, chcąc udowodnić tezę, że skuteczna rewolucja wymaga zarówno *legalnych środków walki* jak również środków rewolucyjnych. Doris Brin Walker, przewodnicząca Stowarzyszenia w latach 1970-71 wyznała, że czuje się dumna z członkostwa w partii komunistycznej, ponieważ dzięki temu odczuwa silną więź z walką klasy robotniczej.

Stowarzyszenie jest w szczególny sposób odpowiedzialne za promowanie i wspieranie przeróżnych, zazwyczaj marksistowskich, *ruchów wyzwolenia* z całego świata. Są wśród nich takie organizacje jak: Organizacja Wyzwolenia Palestyny, Wietkong, Afrykański Kongres Narodowy, prosowieckie frakcje w Angoli i w Mozambiku, FALN z Portoryko, filipińska Nowa Partia Ludowa. Jednym z priorytetów Stowarzyszenia jest wycofanie amerykańskiego embarga w stosunku do życzliwej wobec Stowarzyszenia Kuby. Pod koniec lat 70. komunistyczne wpływy w tej instytucji były na tyle silne, że gdy część członków zażądała, aby Stowarzyszenie wystąpiło z otwartą krytyką Związku Sowieckiego, jego ówczesny

427 Jesse Rigsby, *NLG: The Legal Fifth Column*, w: FrontPageMagazine.com, 25.04.2003.

428 Ann Fagan Ginger and Eugene M. Tobin, *The National Lawyers Guild: From Roosevelt through Reagan*, Filadelfia 1988, s. 95. Za: Jesse Rigsby, *NLG: The Legal Fifth Column*, w: FrontPageMagazine.com, 25.04.2003.

przewodniczący, William Goodman poczuł się zmuszony do złożenia następującej deklaracji: *Nie będziemy w stanie przyciągnąć nowych ludzi do Stowarzyszenia, a nawet nie utrzymamy przy Stowarzyszeniu starych członków jeśli wystąpimy przeciwko Związkowi Sowieckiemu i partii komunistycznej.*⁴²⁹⁾

O skuteczności nowej-starej amerykańskiej lewicy, która ukształtowała się na dobre po rzekomym upadku Związku Sowieckiego pod koniec lat 90., a którą Horowitz określa jako neokomunizm, świadczyć może dynamika w organizowaniu manifestacji antywojennych w dobie wojny z Irakiem, kiedy to w ciągu kilku miesięcy zmobilizowano znacznie więcej przeciwników wojny aniżeli w okresie wojny wietnamskiej.⁴³⁰⁾ O jakościowej przemianie świadczyć może reakcja jednego tylko senatu Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles, który zebrał się na specjalnej sesji poświęconej kwestii potępienia amerykańskiej inwazji w Iraku. Okazało się, że na ogólną liczbę 187 członków senatu, jedynie 7 nie zdecydowało się poprzeć deklaracji.⁴³¹⁾ Wynika z tego, że 95% członków senatu jednej z amerykańskich uczelni, uważa swój kraj za niebezpiecznego, imperialistycznego agresora, który chce ograniczyć suwerenność obcego państwa.

Horowitz przekonuje, że przedstawiciele skrajnej lewicy mają coraz większy, a w zasadzie dominujący wpływ na działalność Partii Demokratycznej, co jego zdaniem powoduje, że ta ostatnia traci nieustannie, niegdyś znamienny dla niej, liberalny profil: *Nawet The New Republic, przez całe lata główny intelektualny promotor Ala Gore'a, uruchomiła alarm wobec niewątpliwie dominującej pozycji stronników Henry Wallace'a w Partii Demokratycznej... Partia Postępowa Henry Wallace'a została stworzona i była kontrolowana przez Partię Komunistyczną. Podobnie jak John Kerry, Wallace nie był komunistą, ale oportunistą działającym pod wpływem lewackiej kultury. Kerry jest bardzo podobnym przypadkiem, a jedynie jego moralny kościec jest znacznie bardziej nadwierzony.*⁴³²⁾

429 Ann Fagan Ginger and Eugene M. Tobin, *The National Lawyers Guild: From Roosevelt through Reagan*, Filadelfia 1988, s. 323. Za: Jesse Rigsby, *NLG: The Legal Fifth Column*, w: FrontPageMagazine.com, 25.04.2003.

430 David Horowitz, *Neo-Communism*, w: FrontPageMagazine.com, 22.04.2003.

431 Tamże.

432 David Horowitz and Jacob Heilbrunn, *How Important Is the Left? Part 1: How Important is the Left's Influence on American Politics?* W: FrontPageMagazine.com, 6.05.2005.

Mechanizm działania lewackiej infiltracji w Partii Demokratycznej jest zadziwiająco prosty i łatwy do zidentyfikowania. Według czasopisma *The New Republic* ośrodkiem ruchu *Wallacetowców* (nie mylić z *Walterowcami*) jest witryna internetowa *MoveOn.org*, która znajduje się w centrum konstelacji organizacji ufundowanych przez George'a Sorosa, prowadzona przez ludzi z politycznego zaplecza Clintona, Harolda Ickesa i Johna Podesta. Aparat wyborczy Partii Demokratycznej jest kontrolowany przez lewicowe związki zawodowe, których przywódcami są weterani nowej lewicy, i którzy otrzymali na ten cel setki milionów dolarów.⁴³³⁾

Opisywany powyżej mechanizm przekłada się błyskawicznie na prozę politycznego życia. Nieprzypadkowo Jimmy Carter wybrał na swojego doradcę do spraw Bezpieczeństwa Narodowego człowieka nowej lewicy, Anthony Lake'a, który uważał, że Czerwoni Khmerowie w Kambodży dążą do zreformowania kraju. Nieprzypadkowo Clinton ponowił nominację Lake'a na to stanowisko; nieprzypadkowo także mianował Sandy Berger, a następnie Lesa Aspina na stanowisko Sekretarza Obrony.⁴³⁴⁾ Te i wiele innych kroków nie pozostały bez wpływu na kondycję amerykańskiej armii i bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych.

Dobłą ilustracją tego stanu jest atak na Amerykę przeprowadzony 11 września 2001 roku. Bo choć miał on miejsce już za rządów kolejnego prezydenta, ujawnił słabości, nad którymi zaczęto pracować znacznie wcześniej. Pierwszy atak na World Trade Center, przeprowadzony przy użyciu ogromnej ilości materiałów wybuchowych, miał miejsce w 1993 roku. W jego wyniku zginęło 6 osób, a ponad 1000 zostało rannych. Zamachowcy planowali wysadzenie w powietrze jednego z wieżowców, tak aby upadając przewrócił drugi. W wyniku tego zamachu mogło zginąć kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Zarówno sam atak, jak i jego sprawcy zostali zbagatelizowani, a władze z prezydentem Clintonem na czele, uznały, że zamach był dziełem odizolowanej grupy terrorystów, nie mającej powiązań z organizacjami międzynarodowymi. Z czasem ujawniono, że na czele grupy stał agent irańskiego wywiadu, ale nawet to nie spowodowało żadnej reakcji. Większość ekspertów uważała, że wielki, zmasowany atak terrorystyczny na Amerykę jest tylko kwestią czasu, nie

433 Tamże.

434 Tamże.

podjęto jednak kroków, aby przeciwdziałać już nie potencjalnemu, ale realnemu zagrożeniu.⁴³⁵⁾

Podobną bierność wykazał Bill Clinton podczas amerykańskiej, humanitarnej operacji w Somalii w 1993 roku, kiedy to oddziały Al-Kaidy po raz pierwszy zaatakowały regularne oddziały amerykańskiej armii. Na ulicach Mogadyszu zginęło wówczas 18 Amerykanów, a 80 zostało rannych. Amerykanie zostali pobici nie dlatego, że chcieli nieść pomoc humanitarną, ale ponieważ reprezentowali amerykańską, imperialną potęgę. Amerykanie pod przywództwem Billa Clintona w żaden sposób nie odpowiedzieli na tę masakrę. Zaakceptowali porażkę i uznali się za pokonanych. Także kolejne ataki terrorystyczne nie zostały potraktowane w odpowiedni sposób: zamachy na ambasady w Kenii i Tanzanii (235 zabitych, 5000 rannych) oraz atak na okręt USS Cole (17 zabitych, 39 rannych). Nie podjęto żadnych kroków aby w przyszłości przeciwdziałać podobnym napadom.

Zdaniem Horowitza, wyjaśnieniem takiego stanu rzeczy może być fakt, że administracja Clintona składała się z ludzi, którzy przez ćwierćwiecze zajmowali się pomniejszaniem totalitarnego zagrożenia, którzy byli przeciwni amerykańskiej obecności militarnej w świecie i zdecydowanie sprzeciwiali się wykorzystaniu amerykańskiej potęgi militarnej do powstrzymania komunizmu. Przykładem może być Sandy Berger, doradca Clintona do spraw bezpieczeństwa, która jest weteranem ruchu antywojennego lat 60., odpowiedzialnego w dużej mierze za zwycięstwo komunistów w Wietnamie i Kambodży, aktywistka lewackiego ruchu *Tęraz pokój*.⁴³⁶⁾

Wielokrotnie na przestrzeni Clintonowskiej prezydentury jego administracja sabotowała działania zmierzające do poprawy amerykańskiego bezpieczeństwa. Pod pretekstem obrony swobód obywatelskich, utracona została m.in. próba poprawy bezpieczeństwa na amerykańskich lotniskach w 1994 roku. Mniej więcej z tych samych powodów odrzucona została propozycja aresztowania bin Ladena, złożona dwukrotnie w 1996 roku przez prezydenta Sudanu Omara Hassana Ahmeda Bashira, który chciał złagodzenia sankcji nałożonych na Sudan. Propozycja Bashira obejmowała przekazanie informacji wywiadowczych na temat sieci organizacji terrorystycznych na Bliskim Wschodzie, w skład

435 David Horowitz, *How the Left Undermined America's Security Before 9/11*, w: FrontPageMagazine.com, 10.09.2004.

436 Tamże.

której wchodziło dwóch terrorystów, którzy mieli w przyszłości kierować bezpośrednio zamachami z 11 września. Według londyńskiego *Sunday Times*, bezpośrednio po zamachu, Clinton miał wyrazić żal, że nie zdecydował się wówczas na aresztowania. Według innych źródeł była to zaledwie jedna z trzech decyzji kiedy amerykański prezydent pozwolił bin Ladenowi pozostać na wolności.⁴³⁷⁾

437 Za: David Horowitz, *How the Left Undermined America's Security Before 9/11*, w: *FrontPageMagazine.com*, 10.09.2004.

Antyamerykanizm

11 września 2001 roku, gdy cały cywilizowany świat ze zgrozą obserwował terrorystyczne dzieło zniszczenia, przez moment mogło się wydawać, że mamy oto do czynienia z renesansem proamerykańskich sentymentów. Było oczywiste, że atak skierowany na wieże WTC jest wymierzony w fundamenty całej zachodniej cywilizacji. Amerykańska administracja, podbudowana spontanicznymi odruchami solidarności, zaczęła ludzić się, że możliwe jest stworzenie trwałego i szerokiego antyterrorystycznego sojuszu. Szybko okazało się, że o ile nie brakuje ulotnych, słownych deklaracji, w sferze planów i działań konkretnych Ameryka nie może liczyć niemal na nikogo. Ameryka ma zdecydowanie więcej wrogów aniżeli sojuszników. Ameryka jest osamotniona.

I choć to paradoks, to również twarda rzeczywistość. Ta sama Ameryka, która podczas dwóch wojen światowych stawiała w obronie europejskiej wolności, przez dziesięciolecia była jedyną realną przeszkodą na drodze sowieckiego podboju, która czynnie, choć ze zmiennym szczęściem, broniła wolności w Korei i w Wietnamie, wspierała gospodarczo zarówno zwycięzców jak i zwyciężonych; ta Ameryka, która od lat finansuje instytucje międzynarodowe w rodzaju ONZ, nie cieszy się ani sympatią, ani szacunkiem w zdecydowanej większości krajów świata, reprezentujących najrozmaitsze kultury i cywilizacje; co najwyżej, wzbudza respekt lub nawet strach.

Wyniki sondaży robią wrażenie. Według opinii zebranych na początku 2005 roku, w krajach uważanych tradycyjnie za sojuszników Stanów Zjednoczonych dominuje pogląd, że ponowny wybór Busha na stanowisko prezydenta stanowi istotne zagrożenie dla światowego bezpieczeństwa: pogląd taki wyraża m.in. 77 % Niemców, 64 % Brytyjczyków,

82 % Turków. Odmienne wyniki odnotowano jedynie w takich krajach jak Polska, Filipiny i Indie.⁴³⁸⁾

Charakterystyczne jest znaczne obniżenie notowań Stanów Zjednoczonych w ostatnich latach. Jeszcze kilka lat temu 72% Niemców wyrażało sympatię wobec Stanów Zjednoczonych. W dobie wojny z Irakiem procent spadł do zaledwie 45%. Odpowiednio 62% Francuzów miało pozytywny stosunek do Stanów Zjednoczonych w 1999 roku, w okresie wojny z Irakiem 43%. Nastroje antyamerykańskie nie dotyczą jedynie krajów Europy Zachodniej czy krajów muzułmańskich, są zjawiskiem powszechnym w innych rejonach świata. W Brazylii z 42% odnotowanych głosów sympatii wobec USA, w 2002 roku nastąpił spadek do 34%. W Rosji podobny spadek wyraził się w liczbach 61% do 35%.⁴³⁹⁾

Jeszcze bardziej niezwykle okazują się wyniki ankiety określającej jaki kraj jest uznawany za największe zagrożenie dla światowego pokoju. Mieszkańcy Unii Europejskiej za najgroźniejszy kraj uznali Izrael, ale Stany Zjednoczone znalazły się już na drugiej pozycji, dzieląc to miejsce z Iranem i Koreą Północną, przy czym w krajach takich jak Grecja, Hiszpania, Finlandia i Szwecja, Stany Zjednoczone znalazły się na pierwszym miejscu.⁴⁴⁰⁾

Bezpośrednią konsekwencją tych nastrojów są silnie w wielu krajach obawy przed bezpośrednią agresją ze strony Stanów Zjednoczonych. Obawy takie wyraża m.in. 74% mieszkańców Indonezji, 72% mieszkańców Nigerii, 72% Pakistańczyków, 71% Rosjan i Turków, 68% obywateli Libanu, 66% Jordanii.⁴⁴¹⁾

W większości rejonów świata dominuje negatywna ocena polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. W Kanadzie 68%, we Francji 72%, we Włoszech i w Wielkiej Brytanii 60%, w Rosji 54%, w Polsce 52%. Nie inaczej wygląda to w krajach objętych konfliktem: w Egipcie 78%, w Libanie 68%, w Jordanii i w Turcji 63%. Jeszcze silniejsze tendencje można zaobserwować w krajach Ameryki Łacińskiej: Wenezuela 85% (światowy lider), Boliwia 76%, Meksyk 64%, Gwatemala 69%, Honduras

438 Andrew Moravcsik, *Dream on America*, w: Newsweek International, 31.01.2005.

439 Andrew Kohut, *Anti-Americanism: Causes and Characteristics*, The Pew Research Center, 10.12.2003.

440 Tamże.

441 Tamże.

67%, Argentyna i Brazylia 65%, Peru 60%. Niemal identyczne zjawiska możemy zaobserwować w wielu krajach Azji i Afryki.⁴⁴²⁾

Na tym tle znamiennie, rzecz by można ironicznie, kształtują się wyniki badań dotyczące amerykańskiej kultury masowej. Nie licząc krajów muzułmańskich, gdzie akceptacja amerykańskiej kultury jest zazwyczaj niska, w innych rejonach świata cieszy się ona niezmiennie znaczącą sympatią. Przykładem mogą być kraje Ameryki Łacińskiej, niechętnie lub wręcz wrogo nastawione do amerykańskiej polityki, których obywatele wykazują jednocześnie duży poziom sympatii dla amerykańskiej kultury masowej. I tak Wenezuela, światowy lider w dziedzinie niechęci do amerykańskiej polityki (85%) jest jednocześnie najbardziej zadowolonym konsumentem amerykańskiej kultury (78%).⁴⁴³⁾

Czasy gdy świat był pod wrażeniem amerykańskiego rozmachu, zachwycał się amerykańskimi wolnościami, skłonny był wykazywać wdzięczność za amerykańską pomoc militarną czy gospodarczą, to przeszłość. Pozostała już tylko amerykańska kinematografia, przepojona duchem tandety, materializmu, taniego pacyfizmu i politycznej poprawności.

Jeśli w jakimś odległym zakątku świata zdarzy się kataklizm, pojawi się nowa śmiertelna choroba, wybuchnie wojna – oskarżenie padnie na Amerykanów. Bardzo wielu Chińczyków jest przekonanych, że to Stany Zjednoczone są odpowiedzialne za pojawienie się epidemii SARS. Muzułmańscy przywódcy w Nigerii zablokowali akcję masowego szczepienia dzieci przeciwko polio ponieważ uznali, że może to być amerykański spisek, związany z chęcią rozprzestrzenienia epidemii AIDS. We Francji i w Niemczech pojawiły się bestsellerowe książki, w których stwierdza się, że za zamachami z 11 września stoją sami Amerykanie.⁴⁴⁴⁾

Już nazajutrz po pamiętnych wydarzeniach, które wprowadziły świat w rodzaj chwilowej konsternacji, antyamerykańskie tendencje ujawniły się z nową siłą. Palenie amerykańskiej flagi, bojkot amerykańskich towarów, te i podobne zachowania stały się normą w wielu rejonach świata.⁴⁴⁵⁾ Po 11 września tłumy ludzi na całym świecie świętowały

442 *Global Opinion, The Spread of Anti-Americanism. A review of Pew Global Attitudes Project findings*, The Pew Research Center, 24.01.2005.

443 Tamże.

444 Judy Colp Rubin, *Is Bush Really Responsible for Anti-Americanism Around the World?* W: History News Network, 23.03.2005.

445 *Political Consequences of Anti-Americanism*, w: Center for Policy Studies.

amerykańską tragedię, potępiały przy tym nie terrorystów, ale ofiary. Antyamerykanizm ma także silną pozycję w samych Stanach Zjednoczonych, gdzie jest reprezentowany przez ludzi, dla których najistotniejszym celem jest zniszczenie tradycyjnych, amerykańskich wartości i resztek amerykańskiej wolności.

Nie licząc krajów muzułmańskich, które od ponad 15 lat przodują w rankingu antyamerykańskiej fobii politycznej, na czoło w tym egalitarnym wyścigu wysuwają się niewątpliwie kraje Ameryki Łacińskiej. W państwach tych stało się zwykłą praktyką porównywanie Stanów Zjednoczonych do nazistowskich Niemiec a George'a Busha do Adolfa Hitlera. Jeden z meksykańskich powieściopisarzy, Carlos Fuentes stwierdził w wywiadzie udzielonym rozgłośni CNN, że Bush i jego doradcy są religijnymi ekstremistami, którzy stworzyli chaos, najbardziej niebezpieczną sytuację polityczną od czasów Hitlera.⁴⁴⁶⁾

Znaczącą pozycję na liście antyamerykańskich krajów Ameryki Łacińskiej zajmuje Brazylia. Według Olavo de Carvalho, jednego z nielicznych niezależnych publicystów w tym kraju, w Brazylii nie ma obecnie ani jednego proamerykańskiego polityka. Wszystkie media, bez wyjątku, są antyamerykańskie, przeciwnie polityce Busha i antyizraelskie. Nie ma także nawet jednej konserwatywnej partii politycznej. W ciągu kilku ostatnich lat wszystkie zostały poddane ostracyzmowi, bądź to poprzez oskarżenia o korupcję, która nigdy nie została udowodniona, bądź dzięki porażkom wyborczym, poprzedzanym zalewem nie potwierdzonych oskarżeń, wygłaszanych w mediach.⁴⁴⁷⁾

Opinia publiczna w Brazylii jest nieustannie przekonywana przez media, że Stany Zjednoczone prowadzą kampanię, mającą na celu opanowanie brazylijskiej gospodarki, zniszczenie brazylijskiej kultury oraz zbrojne opanowanie przynajmniej części brazylijskiego terytorium. Wszelkie międzynarodowe inicjatywy oceniane przez media jako złe dla Brazylii są nieuchronnie przypisywane do osoby George'a Busha. Amerykański prezydent jest opisywany jako postać demoniczna, a jego sylwetka bywa ilustrowana poprzez dosłowne odniesienie do diabła, z rogami i ogonem. Z drugiej strony, przedstawiciel amerykańskiej

446 *Views Aside. Anti-U.S. Frenzy Will Hurt Latin America*, w: Miami Herald, April 13, 2003. Za: Fred Nance, *Alarming Increase of Anti-Americanism in Latin America*, w: www.ucgstp.org.

447 Olavo de Carvalho, *Anti-Americanism in Brazil and Latin America*, w: Midia Sem Mascara, 25.12.2004.

administracji, pani ambasador, Donna Hrinak, jest zdeklarowaną orędowniczką lewackiego prezydenta Brazylii Luli da Silva, nazywając go *ucieleśnieniem amerykańskiego snu*.⁴⁴⁸⁾

W brazylijskiej armii pokutuje przekonanie, że tradycyjny konflikt Wschodu z Zachodem zastąpiony został konfliktem bogatej Północy z ubogim Południem. Stąd wniosek, że jedynym realnym zagrożeniem dla Brazylii są Stany Zjednoczone. Wielu oficerów i żołnierzy już postanowiło studiować dzieła Ho Szi Mina i generała Giapa, żeby wykorzystać doświadczenia Wietkongu z wojny partyzanckiej.⁴⁴⁹⁾

W pozostałych krajach Ameryki Łacińskiej sytuacja nie przedstawia się lepiej, oczywiście z punktu widzenia amerykańskich interesów. Pozycja wicelidera (pierwsze miejsce zajmuje bez wątpienia Fidel Castro) na froncie antyamerykanizmu należy się prezydentowi Wenezueli, Hugo Chavezowi. Chavez jest, jeśli nie najgroźniejszym, to przynajmniej najgłośniejszym przeciwnikiem Stanów Zjednoczonych. Pracuje w ścisłym politycznym sojuszu z kubańskim dyktatorem, stara się także za wszelką cenę stworzyć południowoamerykańską koalicję wymierzoną w Stany Zjednoczone. Jeden z byłych współpracowników Chaveza, major lotnictwa, Juan Díaz Castillo, powiedział w jednym z wywiadów: *Hugo Chavez pracuje nad stworzeniem bloku krajów, aby walczyć ze Stanami Zjednoczonymi. Dla Chaveza Stany Zjednoczone są wrogiem. Jest przekonany, że stwarzając taki blok będzie mógł w przyszłości zaatakować Stany Zjednoczone różnymi środkami. Jednym z takich środków będzie atak gospodarczy. Chavez stara się nie tylko stworzyć sojusz z blokiem państw, poszukuje także sojuszu z organizacjami terrorystycznymi, ponieważ dzięki takim kontaktom zapewni sobie możliwość bezpośredniego zaatakowania Stanów Zjednoczonych*.⁴⁵⁰⁾

Ani Brazylia, ani Wenezuela nie stanowią wyjątku na politycznej mapie Ameryki Łacińskiej. Cały ten rejon świata przechodzi obecnie groźną metamorfozę polityczną i ideową od ułomnego, słabego kapitalizmu przez socjalizm aż po bardziej radykalne formy politycznego ustroju. Jakikolwiek byłyby nasze zapatrywania na dziejowy determinizm, gwałtowny rozwój ideologii marksistowskiej nie jest dziełem przypadku w tej części świata, antyamerykanizm zaś jest typowym choć nie najbardziej bolesnym znamieniem tamtejszej rzeczywistości.

Charakterystycznym rysem antyamerykańskiej fobii jest fakt, że nawiedza ona często kraje i rejony świata dotknięte jakże dokuczliwą

448 Tamże.

449 Tamże.

450 Gordon Frisch, *Caudillos to Communism*, w: jrnyquist.com, 5.03.2005.

pomocą Stanów Zjednoczonych. Klasyczny jest przypadek Republiki Południowej Afryki, której współcześni rządcy bardzo wiele, jeśli nie wszystko, zawdzięczają umizgom amerykańskiej demokracji na rzecz globalnej politycznej poprawności. Legendarny Nelson Mandela, ten sam Mandela, który miał rzekomo uniknąć śmierci na wyraźną prośbę amerykańskiego CIA, wyraża się jak najgorzej o kraju, któremu zawdzięcza nie tylko polityczną karierę. W jednym ze swoich wystąpień uznał, że prezydent Bush *nie myśli właściwie* oraz że *dąży do holocaustu*. Do głosu Mandeli dołączył obecny prezydent Afryki Południowej, Mbeki, który stwierdził, że Stany Zjednoczone są krajem o rosnącym poziomie rasizmu i ksenofobii.⁴⁵¹⁾ Wystąpienie Mandeli spotkało się z poparciem ze strony większości południowoafrykańskich ugrupowań politycznych, z wyjątkiem Demokratycznego Aliansu.⁴⁵²⁾ Podczas konferencji ONZ przeciwko rasizmowi w Durbanie antyamerykańska histeria osiągnęła taki poziom, że przedstawiciele Stanów Zjednoczonych postanowili wycofać się z obrad.⁴⁵³⁾

Niemal powszechna wrogość wobec Stanów Zjednoczonych na całym niemal obszarze kontynentu afrykańskiego jest, podobnie jak w wielu innych rejonach świata, podszyta grubą warstwą marksizmu. A jednak ideologia nie jest jedynym katalizatorem narastającej amerykańskiej fobii. Równie ważnym czynnikiem jest coraz silniejszy w wielu krajach afrykańskich islamski fanatyzm religijny.

W afrykańskich krajach subsaharyjskich żyje obecnie 200 milionów wyznawców religii islamskiej, co stanowi ok. 20 % światowej populacji muzułmanów.⁴⁵⁴⁾ Nieprzypadkowo nazwisko bin Ladena było, przed zamachem z 11 września, wiązane najczęściej z zamachami bombowymi na amerykańskie ambasady w Kenii i Tanzanii w 1998 roku. Nieprzypadkowo najsłynniejszy współczesny terrorysta spędził 5 lat swojego życia, po wydaleniu go z rodzimej Arabii Saudyjskiej, na terenie Sudanu. Fanatyczny islam bardzo dobrze kojarzy się z antyamerykanizmem i odwrotnie, wydaje się nie kolidować z nadto z marksizmem, co zresztą udowodniła tak sztandarowa postać marksistowsko-islamskiego terroryzmu jak Jaser Arafat.

451 Marian L. Tupy, *What's Wrong with Africa?* W: foxnews.com, 28.01.2004.

452 *Mandela: Bush can't think properly*, za: www.afrol.com.

453 Marian L. Tupy, *What's Wrong with Africa?* W: foxnews.com, 28.01.2004.

454 Jeffrey Krutz, *Africa, Islam and Terrorism – Meeting Summary*. Za: Cornege Endowment, 2004.

Najbardziej zdumiewającym przykładem kraju o silnych przejawach antyamerykanizmu jest Korea Południowa, pozostająca nieustannie od 50 lat pod ciągłym zagrożeniem ze strony komunistycznych sąsiadów: Korei Północnej, Chin i Rosji Sowieckiej. Państwo zawdzięczające zniechęconej Ameryce nie tylko możliwość rozwoju gospodarczego oraz względne bezpieczeństwo, ale przede wszystkim swoje istnienie. Gdyby ranking politycznej niewdzięczności miał jakikolwiek sens praktyczny, Korea Południowa zajmowałaby bezsprzecznie pierwsze miejsce.

Ponad pół wieku temu, amerykańskie wojska, tracąc 35 000 w zabitych i 120 000 w rannych, pomogły Korei Południowej w zachowaniu jej niepodległości i jej istnienia. Pamięć ludzka jest jednak zawodna i jeszcze bardziej ułomna, gdy mowa o jej przekazywaniu z jednego pokolenia na drugie. Młodzi Koreańczycy nie pamiętają wojny, nie pamiętają komunistycznego zagrożenia, które gdyby nie zagraniczna pomoc, uczyniłoby z ich kraju kolejny komunistyczny raj. Rezultaty suchej statystyki, badań przeprowadzonych w 2004 roku przez instytut Gallupa mówią same za siebie: ponad 53% Południowokoreańczyków wyraziło niechęć wobec Stanów Zjednoczonych, czyli odnotowano wzrost o 15% w stosunku do roku 1994; jednocześnie procent osób, którzy zadeklarowali sympatię wobec Amerykanów spadł z 64% do zaledwie 37. Z drugiej strony, aż 55% koreańskiej populacji zgłasza pozytywny stosunek do komunistycznych Chin i wobec Korei Północnej.⁴⁵⁵⁾ Wnioski wynikające z powyższych danych są następujące: 34 000 amerykańskich żołnierzy, którzy stacjonują w Korei Południowej w przekonaniu, że swoją obecnością gwarantują bezpieczeństwo tamtejszej ludności, w rzeczywistości stanowi przeszkodę na drodze ku zjednoczeniu i powszechnej (komunistycznej) szczęśliwości.

W ciągu dziesięciu lat, społeczeństwo zapalało nagłą sympatią do zimnowojennych agresorów, Korei Północnej i Chin, i jednocześnie odwróciło się od państw tradycyjnie sojuszników, Stanów Zjednoczonych i Japonii. Podczas gdy w 1992 roku 69% Południowokoreańczyków obawiało się inwazji ze strony komunistycznej północy, o tyle dziesięć lat później procent ten spadł do zaledwie 37.⁴⁵⁶⁾

455 David Steinberg, *US should pull Military out of Korea*, w: *The Korean Times*, 16.03.2005.

456 *SOUTH KOREANS PERCEIVE COLD WAR ENEMIES BETTER THAN COLD WAR ALLIES. Changing Attitudes Toward U.S. To Impact Talks With the North*. Za: PACIFIC ISLANDS REPORT. Także *South Korean Politics and Rising 'Anti-Americanism': Implication for U.S. Policy Toward North Korea*. 6.05.2003.

Metamorfoza nastrojów koreańskiego społeczeństwa w ciągu zaledwie jednej dekady nie jest dziełem przypadku. Z odległej perspektywy, bez ściślejszych danych trudno dociec co leży u podłoża tak gwałtownej przemiany. Czy jest to przejaw wzrostu ogólnoświatowej tendencji niechęci wobec Stanów Zjednoczonych? Fakty pozostają następujące: w ciągu ostatnich dziesięciu lat Stany Zjednoczone z sojusznika przemieniły się w głównego wroga koreańskiej demokracji i wolności. Korea Północna natomiast i komunistyczne Chiny, w których nie wystąpił nawet pozór *demokratyzacji*, które zaliczane są słusznie do grona najgroźniejszych obecnie państw na świecie, które nieustannie rozwijają swój potencjał militarny, prowadzą zakazane badania i eksperymenty z bronią masowego rażenia, które są zdecydowanie bardziej niebezpieczne niż dwie, trzy dekady temu, państwa te, w opinii większości koreańskiego społeczeństwa, zasługują na przyjaźń i zaufanie.

Z tej perspektywy nie dziwią coraz głośniejsze, cieszące się coraz większym poparciem żądania natychmiastowego wycofania się wojsk amerykańskich z baz na terenie Korei Południowej, żądania formułowane i rozpropagowywane przez organizacje w rodzaju International Action Center.⁴⁵⁷⁾

O ile Korea Południowa słusznie może uchodzić za niezwykle przykład kraju ogarniętego sojuszniczą amnezją, o tyle Pakistan jest bodaj jeszcze bardziej zdumiewającym przykładem kraju, który przejawia wobec swojego politycznego i militarnego sojusznika, Stanów Zjednoczonych, objawy politycznej schizofrenii. Pakistan jako wierny czy też niewierny sojusznik USA jest jednocześnie postrzegany jako światowy lider antyamerykanizmu. Według Alana Kronstadta z amerykańskiego Congressional Reaserch Service, który zajmuje się sytuacją w krajach azjatyckich, pomimo deklaracji składanych przez prezydenta Perveza Musharaffa i nawoływań do zaprzestania działań ekstremistycznych, w Pakistanie nieustannie wzrasta poziom *islamizacji* i nieuchronne w tej sytuacji nastroje antyamerykańskie. Pakistańscy islamiści przeszkadzają w prowadzeniu skutecznych akcji wojskowych w zachodnich rejonach wiejskich Pakistanu, sprzeciwiają się reformowaniu szkół religijnych, krytykują współpracę Islamabadu z amerykańskim rządem.⁴⁵⁸⁾

457 *Please Sign -US Troops Out of Korea Campaign*. Za: www.iacenter.org.

458 *Pak 'most anti-US country': CRS. T V Parasuram in Washington*. Za: www.rediff.com, 19.02.2005.

Sprzeczność pomiędzy dążeniami pakistańskiego rządu a nastawieniem pakistańskiego społeczeństwa jest dostrzegalna na każdym kroku. Prezydent Musharaff stara się wywrzeć wrażenie, że Pakistan stoi w pierwszym szeregu państw zwalczających terroryzm, równocześnie jakikolwiek przejaw antyamerykanizmu uchodzi za zachowanie godne dobrego muzułmanina. Jakie są przyczyny antyamerykańskich nastrojów w naszym społeczeństwie, zapytuje jeden z pakistańskich publicystów? Czy rzeczywiście antyamerykanizm służy interesom państwa? Kto manipuluje nastrojami, sprawiając że nienawiść do Ameryki uchodzić może za symbol narodowego samookreślenia i muzułmańskiej solidarności?⁴⁵⁹⁾

Odpowiedzi na te pytania może być bardzo wiele. Mamy do czynienia z przyczynami o charakterze społecznym, religijnym, kulturowym, a także politycznym. Stany Zjednoczone, jako symbol współczesnej demokracji i kultury masowej, są dla wyznających islamski tradycjonalizm mułłów, kwintesencją wszystkiego co najgorsze.

Musimy pamiętać, w jak krótkim czasie zmieniło się nastawienie pakistańskich islamistów. U progu poprzedniej dekady, podobnie jak w wielu innych krajach świata, Stany Zjednoczone, ze swoimi zasadami politycznymi, ze swoją kulturą masową nie były postrzegane jako symbol wszelkiego zła, ucieleśnienie szatana na ziemi. Co zmieniło się od tego czasu? Czy upadek wspólnego wroga, Związku Sowieckiego, wywołał konieczność stworzenia nowego zagrożenia? Czy może nastąpiło klasyczne odwrócenie sojuszków, a dawny wróg zamienił się w cichego sojusznika?

W rywalizacji z pozostałymi kontynentami antyamerykanizm europejski przegrywa w liczbach bezwzględnych. Gdyby jednak stworzyć kategorię *niechęci długo skrywanej*, to Europa otrzymałaby palmę pierwszeństwa. Sprawdzeniem dla tego typu zjawisk emocjonalnych może być z dawna oczekiwany pretekst, moment zapalny, zdolny uruchomić najlepiej zakamuflowane odczucia. W przypadku antyamerykanizmu europejskiego momentem takim stała się druga wojna iracka, która wyprowadziła na europejskie ulice setki, tysiące, miliony rozjuszonych, zięjących nienawiścią antyamerykańskich demonstrantów, którzy przypomnieli światu, że nie ma nic bardziej odprężającego aniżeli dawanie upustu zbyt długo tajonej zawiści. O tym jak nieszczerze było zgorszenie

459 Shahid Anwar, *Pakistan: the politics of anti-Americanism*, usa.mediamonitors.net, 6.03.2005.

mogą zdecydować liczby. We Francji aż 75% biorących udział w ankiecie wyraziło sprzeciw wobec amerykańskiej interwencji w Iraku, jednocześnie aż 46% przyznało, że odsunięcie Husajna korzystnie wpłynie na stabilizację sytuacji w tamtym rejonie świata. W przypadku Niemców ten nieco schizofreniczny rezultat wyniósł odpowiednio; 69 % przeciwko interwencji i 52% pozytywnej oceny jej domniemanych skutków. Zbliżone rezultaty odnotowano we Włoszech.⁴⁶⁰⁾ Poziom wrogości wobec wojny z Irakiem jest szczególnie silny w krajach, których rządy, przynajmniej nominalnie, opowiedziały się po stronie Busha: 84% w Wielkiej Brytanii, 82% na Węgrzech, 80% w Hiszpanii, 79% w Danii itd.⁴⁶¹⁾ Przy czym jednocześnie społeczności tych krajów uważają, że Saddam Husajn stanowił poważne zagrożenie dla światowego pokoju.

Na podstawie powyższych danych narzuca się praktycznie jeden wniosek: interwencja zbrojna w Iraku dostarczyła pretekstu, pod którym łatwiej zamaskować niechęć lub wrogość wobec Stanów Zjednoczonych, ich poczynań politycznych, gospodarczych sukcesów i względnej jeszcze potęgi militarnej. Jest wyrazem tych samych mechanizmów, które ćwierć wieku wcześniej nakazywały milionom ludzi w całej Zachodniej Europie protestować przeciwko rozmieszczeniu rakiet, zwiększających ich własne bezpieczeństwo.

W poszczególnych krajach europejskich antyamerykanizm ma swoisty, odmienny kształt. Francuski antyamerykanizm jest domeną intelektualistów. Już w maju 1944 roku, a więc jeszcze w okresie niemieckiej okupacji Francji jeden z bardziej znanych intelektualistów, wydawca *Le Mond*, Hubert Beuve-Méry pisał: *Amerykanie stwarzają poważne zagrożenie dla Francji*.⁴⁶²⁾ Inny, tym razem współczesny, dziennikarz Thierry Meyssan, stał się autorem bestsellerowej powieści (200 000 egz.), w której stwierdza, że zamach z 11 września nie był dziełem islamskich terrorystów, ale wytworem prawicowych elementów w waszyngtońskiej administracji, którzy chcieli wywołać wojnę na Bliskim Wschodzie. Tak wielkie powodzenie książki o podobnie kłamliwej treści jest doskonałą ilustracją nastrojów panujących we Francji.

460 Todd J. Weiner, *Not the Best of Intentions. Europe's desire to hurt America trumps its urge to help Iraq*. W: www.nationalreview.com, 14.04.2003.

461 Patrice de Beer, *Understanding the Europeans Better*, za: www.watch.windsofchange.net, 12.02.2003.

462 David Pryce-Jones, *The Latest Paris Fashion ... and also an old one: Anti-Americanism in the land of Tocqueville*, w: *National Review*, 11.11.2002.

Po przeciwnej stronie intelektualnej barykady stoją tacy publicyści jak Jean-François Revel, którzy twierdzą, że francuski antyamerykanizm nie jest wynikiem tego, co zrobią Amerykanie, jest natomiast odbiciem *mrocznej odchłani*, w jaką zapadła francuska psychika. Trwałe podziały i nieustanne problemy o charakterze społecznym, utrata wpływów w świecie i urażona duma zakrzyły w rodzaj kompleksu niższości.⁴⁶³⁾ Kolejne generacje francuskich intelektualistów zbudowały stereotyp Amerykanina jako włóczącego się Europejczyka drugiej kategorii, dzikiego barbarzyńcę, jankeskiego głupka i oczywiście kowboja, który to opis nieustannie stosuje się do osoby prezydenta Busha we francuskich mediach.

Francuski antyamerykanizm ma także podłoże polityczne. Jeszcze w latach 90. Francja była jednym z głównych dostawców broni do Iraku, którego zobowiązania finansowe z tego tytułu wynosiły w 2003 roku aż 4 miliardy dolarów. Od dziesięcioleci centralną francuską postacią powiązaną z tym procederem był nie kto inny jak Jacques Chirac, którego osobiste relacje z Saddamem Husajnem datują się od 1975 roku, kiedy francuski polityk po raz pierwszy gościł irackiego dyktatora w Paryżu.⁴⁶⁴⁾

Chirac pomógł Saddamowi w zakupie dwóch francuskich reaktorów atomowych, które pozwoliły na rozpoczęcie prac nad produkcją irackiej bomby atomowej. Wysiłki te zostały unicestwione przez atak izraelskich bombowców.

Według informacji Billa Gertza, powszechnie uważano we Francji, że *Chirac jest kimś w rodzaju ojca chrzestnego w relacjach z Saddamem. Było faktem powszechnie akceptowanym we Francji, że Chirac otrzymywał z Bagdadu pomoc finansową na realizację różnorodnych kampanii politycznych.*⁴⁶⁵⁾

Relacje francusko-irackie były na tyle silne, że podczas pierwszego kryzysu irackiego w 1991 roku, Francja za wszelką cenę starała się nie dopuścić do ataku wojsk sprzymierzonych na Irak. Według raportów CIA, Francja nie zaprzestała handlu materiałami wojennymi z Irakiem także w latach 90., już po ustanowieniu embarga na tego typu towary przez ONZ. Pomagała m.in. w modernizacji myśliwców *Mirage* oraz w wyposażeniu ich w nowoczesne rakiety Magic 2.⁴⁶⁶⁾

463 Tamże.

464 Bill Gertz, *Treachery. How America's Friends and Foes Are Secretly Arming our Enemies*. New York, 2004, s. 18.

465 Tamże, s. 19.

466 Tamże, s. 20

Także niemiecki przemysł zbrojeniowy wyposażał w broń armię Saddama Husajna już po ogłoszeniu embarga przez ONZ. Podobnie jak w przypadku Francji działało się to za wiedzą i z inspiracji niemieckich władz państwowych. Wiadomo w każdym razie, że około 200 niemieckich firm w ten czy inny sposób partycypowało w budowie irackiego potencjału broni masowej zagłady.⁴⁶⁷⁾ Stąd też jednoznacznie wrocie wobec interwencji w Iraku stanowisko kanclerza Schroedera, który jeszcze w 2002 roku stwierdził, że *pod jego przywództwem kraj nie weźmie udziału w podobnej awanturze*,⁴⁶⁸⁾ nie jest przypadkowe.

Nie bez znaczenia był także udział radykalnej lewicy w rządzie Schroedera. To właśnie im w dużej mierze należy przypisywać nakręcanie antyamerykańskich nastrojów. Przykładem może być minister sprawiedliwości, Herta Däubler-Gmelin, która w jednym z wywiadów powiedziała: *Bush chce odciągnąć uwagę od problemów w polityce wewnętrznej. To klasyczna taktyka. Używał jej także Hitler*.⁴⁶⁹⁾ Równie zdecydowanym, choć zapewne mniej wymownym, przeciwnikiem amerykańskiej polityki w rządzie Schroedera był Joschka Fischer, w przeszłości znany z działalności terrorystycznej marksista-leninista, któremu bolszewicka biografia nie przeszkadza w robieniu wielkiej kariery politycznej, a wyrażnie antyamerykańska postawa zjednywa coraz liczniejsze głosy niemieckiego społeczeństwa. Tego samego społeczeństwa, które nigdy nie darzyło nadmiernym sentymentem swoich wyzwolicieli spod nazistowskiego jarzma.

W Grecji antyamerykanizm to zjawisko jednoczące wszystkich Greków. Zdaniem Takaza Michaza, jednego z publicystów witryny libertynet.gr można pokusić się o stwierdzenie, że antyamerykanizm jest istotą współczesnej greckiej etnicznej tożsamości: *współcześnie, bycie Grekiem oznacza jednocześnie bycie antyamerykaninem*.⁴⁷⁰⁾ Z tej perspektywy nie jest dziełem przypadku, że najostrzejsze współczesne wystąpienia antyamerykańskie pochodzą od ludzi takich jak arcybiskup Christodoulos i kompozytor Mikos Theodorakis, którzy mogą uchodzić za uosobienie tradycyjnej greckości. Obaj oni uważają, że Stany Zjednoczone stanowią

467 Bill Gertz, *Treachery. How America's Friends and Foes Are Secretly Arming our Enemies*. New York, 2004.

468 Bill Gertz, *Treachery. How America's Friends and Foes Are Secretly Arming our Enemies*. New York, 2004, s. 50.

469 Tamże, s. 51.

470 Takaz Michaz, *Anti-Americanism in Greece*, w: Libertynet.gr, 27.05.2003.

zagrożenie dla współczesnej greckiej tożsamości i bizantyjsko-prawosławnej moralności.

Jak wskazują wszystkie sondaże opinii publicznej przeprowadzone w ciągu ostatnich dziesięciu lat, Grecy zgadzają się co do jednego: że świat byłby zdecydowanie lepszym miejscem bez obecności Stanów Zjednoczonych.⁴⁷¹⁾

Decydujący o greckiej tożsamości narodowej antyamerykanizm sprawia, że nieliczne osoby, które przejawiają sympatię do Stanów Zjednoczonych i nie podzielają narodowej awersji, nie są uważane za prawdziwych Greków i poddawani zostają narodowemu ostracyzmowi. Charakterystyczny jest przypadek Manolisa Vasilakisa, wyśmienitego reportera, który napisał książkę ujawniającą grecką reakcję na wydarzenia z 11 września. Stał się natychmiast obiektem powszechnej nienawiści zarówno z prawej jak i z lewej strony sceny politycznej. Okrzyknięty został przy okazji *agentem USA* i *rzecznikiem ambasadora Millera*. Został zmuszony do ustąpienia z pracy w gazecie i stał się bezrobotny. Vasilakis padł ofiarą swojego antyamerykańskiego maccartyzmu.

Antyamerykanizm jest tym fenomenalnym zjawiskiem, który jednoczy nie tylko całe narody, potrafi odgrywać także rolę łącznika pomiędzy dwoma, tradycyjnie zwaśnionymi krajami, tak jak ma to miejsce w przypadku Grecji i Turcji.

Podobnie jak w Grecji poziom tureckiego antyamerykanizmu należy do najwyższych w świecie, osiągając w sondażach aż 82% populacji.⁴⁷²⁾ Jak we Francji, bestsellerem okazała się książka z silnym antyamerykanizmem w tle. Opisuje ona atak wojsk amerykańskich na Turcję i w rewanżu detonację dwóch bomb atomowych w Waszyngtonie. Książka dobrze utrafiła zarówno w nastroje społeczne, jak i w stanowisko elit politycznych.

Obszarem, na którym antyamerykanizm występuje w najklarowniejszej postaci, nie jest skażony uprzedzeniami o charakterze historycznym, kulturowym, narodowym czy gospodarczym są same Stany Zjednoczone. To w tym kraju niechęć lub częściej nawet nienawiść do tego, co Stany Zjednoczone reprezentują, ich systemu politycznego, tradycji, kultury, stylu życia i wyznawanych wartości można obserwować w warunkach nie zmaćonych czynnikami zewnętrznymi. To właśnie tu,

471 Tamże.

472 Dogu Ergil, *Anti-Americanism*, w: *Turks.us*, 21.02.2005.

w Stanach Zjednoczonych, antyamerykanizm przyjmuje formy i rozmiary, które w nieodległej przyszłości będą bardzo groźne dla istnienia samego państwa.

Od wielu dziesięcioleci pokój jest kluczowym narzędziem walki ze zniechędzonym amerykańskim imperializmem. Z pokoju, z pokoju za wszelką cenę, bez oglądania się na konsekwencje, uczyniono fetysz, mający zastąpić alternatywne wartości na ołtarzu współczesnej cywilizacji i nieuchronnego postępu. Do pokoju, mimo oczywistych konotacji historycznych w postaci choćby kompromisu monachijskiego, odwołują się wszyscy święci współczesnego świata, od polityków i ludzi show biznesu, poprzez naukowców i laureatów Nobla, aż po papieży. Zrządzeniem losu, bezprecedensowa walka o pokój miewa dziwnie jednostronny charakter. Zawsze wymierzona jest w kapitalistyczny imperializm, nawet jeśli ten ostatni podejmuje wyłącznie działania obronne. Nigdy bodaj w historii nie zdarzyło się, aby zachodnie tłumy miłośników pokoju wyległy w proteście przeciwko komunistycznej agresji.

Nikt nie lubi wypowiadania banałów, ale niekiedy jest to jedyny środek służący do ustalenia stanu faktycznego. Tzw. pokój nie jest wartością bezwzględną, wartością oderwaną od rzeczywistości. Jego orędownicy nie działają w próżni politycznej, społecznej, kulturowej czy religijnej, a walka jaką prowadzą o utrzymanie czy też rozpętanie pokoju odbywa się nieodmiennie w określonym kontekście, nie jest wolna od intencji dodatkowych.

Stany Zjednoczone Ameryki doznają agresji ze strony sił walczących o pokój. W okresie drugiej wojny irackiej manifestacje potępiające amerykańską agresję objęły dziesiątki krajów na całym świecie. Nie liczyły się pobudki jakimi kierowała się amerykańska administracja, okrucieństwo z jakim iracki dyktator sprawował swoje rządy, tysiące ofiar i potencjalne zagrożenie dla światowego bezpieczeństwa. Nieodmiennie zły był nie Saddam, ale Bush.

Pacyfizm, ze względu na chwytliwość związanych z nim haseł i łatwość w pozyskiwaniu nawet niezaangażowanych politycznie zwolenników, stał się bardzo dawno ulubionym orężem komunistów. Lenin, jedna z najbardziej krwawych postaci w dziejach, uważał pacyfizm za doskonały oręż polityczny. W praktyce dopomógł bolszewikom w przezwyciężeniu najtrudniejszych lat rewolucji. Po drugiej wojnie światowej, w okresie zimnej wojny i kolejnych faz rywalizacji sowiecko-amerykańskiej, odegrał kluczową rolę w walce politycznej. Nie tylko eliminował

działania ofensywne ze strony przeciwnika, ale także skutecznie przeciwdziałal jego wysiłkom defensywnym, a rychło okazał się także wysmienitym narzędziem do politycznego podkopywania amerykańskiego establishmentu.

David Horowitz, który w pierwszej połowie lat 60. pomagał w organizowaniu manifestacji pacyfistycznych na uniwersytecie kalifornijskim, przyznaje że walka o wycofanie amerykańskich wojsk w Wietnamie była jedynie drugorzędnym celem prowadzonej kampanii. Celem nadrzędnym była komunistyczna rewolucja w Ameryce:⁴⁷³⁾ *Ale – pisze Horowitz – byliśmy zręczni. A raczej, stawaliśmy się coraz sprytniejsi. Zdawaliśmy sobie sprawę, że nie możemy przyciągnąć większej ilości ludzi naszymi obłąkanymi fantazjami na temat Ameryki (choć oczywiście sami nie postrzegaliśmy ich w ten sposób). Rozumieliśmy, że potrzebujemy pomocy bardzo wielu Amerykanów, którzy nigdy nie zgodziliby się z naszymi prawdziwymi celami, jeśli chcielibyśmy wpływać na przebieg wojny. Dlatego zmieniliśmy nasze hasło na sprowadzić wojsko do domu. Takie hasło wyrażało troskę o Amerykanów, a przy okazji pomagało w realizacji tego samego celu.*⁴⁷⁴⁾

Horowitz jest przekonany, że atak z 11 września i jego konsekwencje w postaci kolejnych konfliktów zbrojnych, jest kolejną szansą amerykańskiej lewicy na trwałą przemianę amerykańskiej konstrukcji politycznej, kolejną rewolucyjną próbą.

Przytacza wypowiedź jednego z profesorów antropologii na Uniwersytecie Columbia, który wobec audytorium złożonego z 3 tysięcy amerykańskich studentów powiedział: *Prawdziwymi bohaterami są ci, którzy starają się pokonać Stany Zjednoczone. Osobiście chciałbym zobaczyć milion Mogadyszów.*⁴⁷⁵⁾ Istotna jest nie tyle sama wypowiedź ogarniętego antyamerykańską nostalgią profesora antropologii, ile reakcja, a raczej brak reakcji ze strony słuchających wykładu studentów, z których zapewne zdecydowana większość nie wiedziała, o jakim wydarzeniu mowa. Gdy jednak profesor nawiązał do wydarzeń nieco bardziej dostępnych

473 David Horowitz, *Moment of truth: For the Anti-American Left*, w: townhall.com, 31.03.2003.

474 Tamże.

475 Tamże. Sara Russo, *Columbia Prof. Expresses Desire for 'A Million Mogadishus'*, w: www.academia.org. Mowa tu o ataku na amerykańskich żołnierzy, biorących udział w akcji humanitarnej na terenie Somalii, ataku dokonanym przez powiązane z Al-Kaidą oddziały paramilitarne, w wyniku którego śmierć poniosło 18 amerykańskich żołnierzy.

dla studenckich umysłów, wojny z Irakiem, określając amerykańskich żołnierzy mianem kryminalistów i wyrażając jednocześnie nadzieję na zwycięstwo Iraku, tłum zgromadzonych młodych Amerykanów przyjął tę część wypowiedzi głośnym aplauzem. Wniosek może się wydać porażający: zarówno kadra profesorska jak i studenci jednego z najbardziej prestiżowych amerykańskich uniwersytetów, pragną porażki własnych żołnierzy w starciu z ludobójczym reżimem wspierającym międzynarodowy terroryzm.

Inny profesor tego uniwersytetu i dziekan wydziału historycznego, Eric Foner, potomek znanej rodziny amerykańskich komunistów, a w latach 60. zdeklarowany stalinista, wyznał wkrótce po zamachu z 11 września, że nie jest pewien co jest bardziej przerażające: sam atak, czy apokaliptyczna retoryka płynąca nieustannie z Białego Domu.

Kwitnąca na amerykańskich uniwersytetach nienawiść do własnego kraju jest obecna także w innych dziedzinach życia, w mediach, polityce, przemyśle rozrywkowym, w amerykańskim kościele.

Można z pełną swobodą mówić o renesansie nienawiści do własnego kraju w Ameryce. Ci, dla których obecny narodowy wylew żółci jest jedynie niezbędnym etapem prowadzącym do upragnionego celu, mogą zacierać ręce.

Klasycznym przypadkiem lewackiego antyamerykanisty jest reżyser filmów propagandowych, Michael Moore. Jego poglądy nie przeszkadzają mu w zdobywaniu wyjątkowej pozycji w przemyśle filmowym, ani w docieraniu na szczyty amerykańskiego establishmentu. I tak, człowiek, który uważa, że terroryzm nie stanowi zagrożenia dla współczesnej Ameryki, a jest jedynie wytworem fantastów z Białego Domu, zasiada podczas konwencji Partii Demokratycznej obok byłego prezydenta Jimmi Cartera.⁴⁷⁶ I nie jest to przypadek, ale odbicie politycznej rzeczywistości, w której Demokraci coraz częściej okazują się zakładnikami komunistycznej lewicy.

Udział organizacji skrajnie lewicowych, czy wręcz komunistycznych, w ruchach i organizacjach antywojennych to element bardzo starej i wypróbowanej taktyki, która wielokrotnie przynosiła korzyści, służyła poszerzaniu zaplecza, zjednywaniu nowych sympatyków lub członków. Ruch pokojowy, który pozornie zdaje się nie mieć negatywnych

⁴⁷⁶ David Horowitz, *Liberals and Leftists in a Time of War*, w: FrontPageMag.com, 10.12.2004.

konotacji, jest świetną okazją do zjednywania sobie pełnych dobrej woli *użytecznych idiotów*. Taktyka pamiętająca jeszcze czasy Lenina okazuje się wciąż skuteczna. Gdy komuniści w rodzaju Leslie Cagana w Stanach Zjednoczonych czy Andrew Murray'a (w przeszłości korespondenta sowieckich *Nowosti*) w Wielkiej Brytanii, stają na czele antywojennych koalicji, sytuacja jest przynajmniej klarowna i łatwa do opisania.

Komuniści, tradycyjnie związani z marksowskimi hasłami walki klasowej, dyktatury proletariatu, wyzysku i nierówności społecznej, wykazują zdumiewającą elastyczność w dopasowywaniu swojej taktyki, nomenklatury i celów do zmiennej rzeczywistości. Komuniści amerykańscy już w latach 40. minionego wieku tracili zainteresowanie ruchem robotniczym, dochodząc do wniosku, że prowadzenie agitacji jedynie w tym obszarze nie przynosi zadowalających efektów. Już wówczas cały wysiłek propagandowy i organizacyjny przeniesiono na te dziedziny życia społecznego, które z racji swojej specyfiki najłatwiej mogły stać się ofiarą masowej indoktrynacji. Tradycyjne hasła walki klasowej, dyktatury proletariatu, powszechnej równości, zastąpiono hasłami bardziej dostępnymi dla amerykańskiej imaginacji politycznej: walki z nierównością rasową, z niewolnictwem kobiet, walki o zdrowe powietrze czy też walki o pokój na świecie. Wszystko po to, aby skutecznie wpływać na kształt amerykańskiego społeczeństwa i kształt amerykańskiej świadomości.

Antyamerykanizm od wewnątrz, stymulowany i kontrolowany przez armię zawodowych komunistycznych agitatorów, z których większość ma bogatą i owocną przeszłość w postaci m.in. wygranej batalii o Wietnam, ma do spełnienia niezwykle ważną funkcję demobilizacji amerykańskiego społeczeństwa, zakwestionowania tradycyjnych wartości, otwarcia na nowe ideologie. Bezpośrednim celem jest rozbięcie amerykańskiej struktury politycznej i znielowanie jej potencjału.

Los Angeles stało się widownią spektakularnych przejawów nienawiści wobec Stanów Zjednoczonych, gdy na ulicach miasta pojawiły się tysiące samochodów z niecenzuralnym, wrogim napisem: *Fuck you, this is still Mexico*. Nienawiść żywiona poczuciem względnego niedosytu jest wprost proporcjonalna do rosnącej nieustannie liczby ludności meksykańskiej, z około 2 milionów w latach siedemdziesiątych do 23 milionów obecnie.

Amerykańskie lewackie organizacje w pełni popierają roszczenia wciąż rosnącej meksykańskiej ludności i domagają się m.in.: bezpłatnego szkolnictwa wyższego dla nielegalnych imigrantów, obniżenia stan-

dardów nauczania w celu dostosowania ich do poziomu osiągalnego dla imigrantów, itd.

Silne tendencje separatystyczne (przy wciąż wzrastającej meksykańskiej migracji) są obecne w Teksasie, w Kalifornii, Arizonie, Nowym Meksyku. Powrót tych terenów do Meksyku ma być osiągnięty poprzez nieustanną, narastającą imigrację ludności meksykańskiej i doprowadzenia do sytuacji kiedy otwarcie będzie można zażądać powrotu tych ziem. Program taki reprezentują organizacje meksykańskich imigrantów w rodzaju Ruchu Aztlan, których aktywiści przyrównują rząd Stanów Zjednoczonych do rządu szatana, a swoją sytuację do sytuacji Palestyńczyków w Izraelu.⁴⁷⁷⁾

Polityczne roszczenia meksykańskich imigrantów na terenie Stanów Zjednoczonych mogą liczyć na pełne poparcie ze strony meksykańskiego rządu, z prezydentem Vincentem Foxem na czele, który stwierdził w jednym z wystąpień, że jest przywódcą nie 100 milionów Meksykanów ale 123 milionów – co było czytelną aluzją do Meksykanów zamieszkujących Stany Zjednoczone.⁴⁷⁸⁾

Nienawiść czy choćby tylko niechęć do Stanów Zjednoczonych jest zjawiskiem niemal powszechnym na całym globie. Wynika z różnorodnych pobudek i resentymentów: historycznych, politycznych, religijnych, społecznych, kulturowych czy po prostu z kompleksu niższości wobec tego kraju. Dopóki jest zjawiskiem o charakterze obyczajowym, nie stanowi większego niebezpieczeństwa. Gdy gra rolę maski przysłaniającej konkretne wrogie cele polityczne, stanowi poważne zagrożenie.

Niepostrzeżenie, krok po kroku, globalna mapa politycznych sojuszy, wspólnych interesów, obopólnych zagrożeń przechodzi gruntowną modernizację. Wraz z wybuchem pierestrojki i zamrożeniem zimnej wojny polityczna rola Stanów Zjednoczonych uległa niemal całkowitej dezintegracji. Wraz z zatarciem wizerunku wroga w postaci Związku Sowieckiego i jego satelitów, Ameryka utraciła także dawnych wiernych sojuszników i to bardzo realnie. W tym odwróconym do góry nogami kontekście, nie warto nawet pytać o sojuszników Stanów Zjednoczonych Ameryki, ale raczej o to, kto jeszcze nie jest wrogiem tego państwa. Czy tak osamotniona jak jest dzisiaj, z poparciem lewackiego rządu Zjednoczonego Królestwa i popeerelowskich popłuczyn zwanych III Rzeczpo-

477 David Montgomery, *Mexican Anti-Americanism in America*, w: FrontPageMag.com, 6.12.2002.

478 Tamże.

spolitą, bez wyraźnej świadomości czyhających zagrożeń i woli walki, za to ze swoją polityczną poprawnością i gramscianizmem, Ameryka może długo przetrwać?

Czy możliwa do wyobrażenia jest sytuacja – zapytuje jeden z amerykańskich publicystów – gdy Rosja i złożona z 25 państw Unia Europejska, Rosja i Chiny, mają ze sobą więcej wspólnego niż ze Stanami Zjednoczonymi? Jeszcze w tej chwili, na tak postawione pytanie, większość Amerykanów odpowie negatywnie.⁴⁷⁹⁾ A jednak to błąd.

Wystarczy przyrzeć się reakcjom Unii Europejskiej na kolejne inicjatywy polityczne i militarne Stanów Zjednoczonych, aby dostrzec wyraźną tendencję: wojna z Irakiem – niemal powszechny sprzeciw; powstrzymanie Iranu przed produkcją broni masowej zagłady – sprzeciw; utrzymanie piętnastoletniego embarga na sprzęt wojskowy dla Chin – odmowa. W każdym z tych punktów i w wielu innych UE jest zdecydowanie bliżej stanowiska Rosji Sowieckiej czy Chin aniżeli Stanów Zjednoczonych. I to nie wyłącznie z przyczyn gospodarczych, ale przede wszystkim w oparciu o motywy polityczne i ideowe.

479 Arnaud de Borchgrave, *Is an Anti-U.S. Entente Forming?* W: newsmax.com, 2.03.2005.

Wobec zażębiania interesów międzynarodowych, nie ma już dziś miejsca na suwerenności państwowe starego typu. Jeżeli jakiś naród chce pozostać suwerennym, winien rozumieć, że taka możliwość istnieje jedynie przez integralne włączenie się do wolnego świata. Dlatego dewizą winno być nie: 'własna droga do socjalizmu', a wspólna droga do wolności. Nie własna droga 'dla dobra narodu', a wspólna droga dla dobra ludzkości.

Józef Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji. Patos contra zaraza.*

Zakończenie

Kreśląc na papierze pierwsze słowa kończące niniejszą książkę, trudno wyzbyć się wrażenia, że oto jej autor popełnia właśnie ciężki grzech zaniechania. Panoszący się po całym świecie demobolszewizm został tu opisany w jakże niedoskonały i niepełny sposób. Nie dość uwypuklone zostały jego odmiany, mutacje w różnych rejonach świata, kulturach, tradycjach politycznych i historycznych, ba, religiach nawet. Opisany został jedynie wrywek zjawiska, ogarniającego w tej chwili cały glob. Można mieć także słuszne wątpliwości, czy w odpowiednio wyczerpujący i spójny sposób opisane zostały jego narodziny, zdefiniowana istota, a już na pewno nie podano formuły jego eliminacji.

Szczególnie zawiedziony może się poczuć czytelnik rodzimy, dla którego książka ta została napisana, a który nie znalazł na jej kartkach nadmiaru informacji dotyczących spraw jemu najbliższych, szczególnie gdy uświadomi sobie, że nie stało się tak za sprawą przypadku, ale jest zgodne z wytyczonym planem. W przekonaniu autora Polska i Polacy nie stanowią wyjątku w ogromnej rodzinie państw i narodów, ogarniętych nową (choć nie całkiem) chorobą cywilizacyjną, a o sprawach dla ich bytu istotnych tylko w niewielkim stopniu decyduje się między Odrą a Bugiem. Co więcej, a wbrew przekonaniu licznych romantyków, Polska nie tylko nie jest Chrystusem Narodów, ale nawet nie jest pępkiem świata.

Czy Polska jest wolna?

Wybitny rosyjski działacz opozycyjny, Władimir Bukowski, bodaj jako pierwszy odkrył zdumiewającą koincydencję politycznych zjawisk: gdy w 1989 roku w Europie Wschodniej upadał komunizm, zachodnia część tego samego kontynentu ulegała procesowi bezrewolucyjnej bolszewizacji. Partie polityczne zaczęły zatracać ideową odrębność, wolność słowa stała się narzędziem służącym do ujednolicania opinii, wolny rynek wszechobecných dotacji okazał się sprawnym mechanizmem etatyzacji gospodarki. Mylił się jednak Bukowski, sądząc, że są to procesy o charakterze przeciwnym. Rzeczony upadek komunizmu był jedynie niezbędnym elementem konfekcjonowania nowego typu bolszewizmu, którego fetyszem, zakładnikiem i fundamentem stała się demokracja.

Żyjemy w okresie wielkiej historycznej zmiany, w tym szczególnym momencie dziejowym, w którym domykana jest karta poprzedniej epoki, otwierana karta kolejnej. Stąd wynika jeden zasadniczy problem. Ten mianowicie, że obraz rzeczywistości, którą staramy się poznać, jest szczególnie zamazany.

Mimo braku rzetelnych informacji, ścisłej wiedzy na temat ezoterycznych działań, spoczywających u podłoża fenomenu bezkrwawej rewolucji 1989 roku, jedno możemy stwierdzić z absolutną pewnością. Polska, podobnie jak inne kraje Europy Wschodniej, stała się ofiarą komunistycznego spisku, którego celem jest przerzucenie pomostu pomiędzy udemokratyzowanym, zreformowanym, ufryzowanym blokiem wschodnim a Zachodem; stworzenie *wspólnego europejskiego* (a w przyszłości światowego) *domu*.

Nie miejsce, ani czas na rozwijanie dowodów. Wystarczyć musi sugestywna symbolika: *Magdalenka; okrągły stół*; układ: *wasz prezydent, nasz premier; gruba kreska* – wszystko to emblematy decydujące o współczesności. Nie zmienia tego rachityczne usiłowania kamuflowania realnej rzeczywistości, podejmowane z zadziwiającą regularnością próby prze-modelowania peerelowskiej tradycji, tworzenie rzeczypospolitych w jej kolejnych odmianach: rządy Olszewskich, Buzków czy Kaczyńskich. Aby wybudować nowe, nie wolno zaczynać od remontu, trzeba burzyć.

Nie sposób za wolny uznać kraj, w którym instytucje państwowe, władza ustawodawcza, wykonawcza, sądownicza, policja, media, gospodarka, cały układ polityczny są wynikiem umiejętnie realizowanego pla-

nu, spisku zawartego pomiędzy komunistyczną władzą, koncesjonowaną opozycją i Kościołem.

99% polskiego społeczeństwa (a może i odrobinę więcej) nie żywi najmniejszych nawet podejrzeń, że było i pozostaje przedmiotem manipulacji, i że tzw. *wolna Polska* istnieje wyłącznie w obszarze jego politycznej imaginacji.

Nie jest to żaden paradoks, ale prosty efekt historycznych okoliczności. Pięćdziesiąt lat *realnego socjalizmu*, czy jakkolwiek tam inaczej nie nazwalibyśmy owego nieszczęścia, odmieniło znaczenie takich pojęć, jak społeczeństwo, naród, obywatel. Indywidualnie i w znaczeniu zbiorowości, Polacy stracili umiejętność identyfikacji i oceny zjawisk politycznych. Jako całość stanowią nie tyle społeczeństwo, co zbolszewiczącą masę, podatną na wszelkie odmiany manipulacji i propagandy. Zostali poddani metamorfozie, której skutki będziemy mieli nieprzyjemność obserwować zapewne jeszcze bardzo długo.

Na tle innych społeczeństw bloku komunistycznego nie stanowią wyjątku. Podobnie jak Rosjanie, Białorusini, Czesi, Słowacy lub Węgrzy, Polacy przestali być narodem zdolnym do samodzielnego decydowania o własnym losie. Obarczeni piętnem bolszewizmu, nie potrafią dokonać rozróżnienia pomiędzy realną rzeczywistością a polityczną fikcją.

Koronnym argumentem popierającym powyższą tezę może być historyczna instytucja społeczna, określana mianem *Solidarności*, której *wolnościowe* dążenia były skrojone na miarę i wedle potrzeb peerełowskiego *społeczeństwa*. Podobnie jak w roku 1989, nikt nie oczekiwał wolności, a jedynie połużnienia więzów, wżerających się w spracowane dłonie. Innymi słowy, chodziło li tylko o byt, a nie o świadomość.

Masy, podobnie zresztą jak koncesjonowane elity, nie były przygotowane na dar, otrzymany od komunistycznych władców. To było jak wygrana na loterii, w której się nawet nie brało udziału. Nie było też cienia euforii, a jedynie szczerą konsternację, wywołaną niespodziewanym rozwojem wydarzeń. Nie miano pojęcia, co z tym fantem zrobić, zresztą ów fant okazał się być jedynie taną imitacją. Czy w takiej aurze można stanowić o czymkolwiek?

Wolność jest albo jej nie ma. Nie podlega targom, koniunkcjom, stopniowaniu. Nie można po nią sięgnąć w 35%, jak chciano przekonywać w czerwcu 1989 roku. Jest niepodzielna i bezkompromisowa. Aby do niej aspirować, należy spełnić jeden podstawowy warunek – trzeba

też wolności chcieć. W ciągu ostatnich sześćdziesięciu lat społeczeństwo tutejsze nie przejawiało podobnych skłonności. Chciało jedno: *socjalizmu z ludzką twarzą*, i tenże w końcu otrzymało, przyodziany w zgrabną szatę nowej, demobolszewickiej tradycji.

Mariaż

Polska nie jest w wyjątkowej sytuacji, może bardziej niewyjątkowej, niż kiedykolwiek w dziejach. Za sprawą nieuchronnej globalizacji, wielkiego politycznego planu, cały świat znalazł się pod wpływem nowego ideowego fenomenu, mariażu dwóch przeciwstawnych do tej pory ideowych tradycji: demokracji i bolszewizmu. Zgodnie z wielkim planem konwergencji, zatarte zostały różnice, usunięte bariery, ujednolicone sposoby oddziaływania na społeczeństwa. Przyodziany w luksusową szatę demokracji, bolszewizm rozpanoszył się po obu stronach niedawnej barykady.

Nie sposób wskazać palcem i powiedzieć – tu, w tej chwili zaczął się na Zachodzie demobolszewizm. Być może za dekadę, stulecie, ten obraz będzie czytelniejszy. My możemy tylko błędzić po omacku, stawiać przeróżne hipotezy. Jeśli posłuchamy wynurzeń Whittakera Chambersa, jednego z rozczarowanych komunistów, albo poczytamy Hemingwaya, skonstatujemy jak szalenie modny był komunizm w Ameryce w latach 30. Gdy prześledzimy historię sowieckiej agentury w Ameryce, ze zdziwieniem stwierdzimy, jak słaby był to kraj w latach 40. Błamaż maccarthyzmu pozwoli na wyciągnięcie wniosku o intelektualnej potędze amerykańskiego komunizmu w latach 50. Istota nadal pozostaje zamazana, ale całość zaczyna wyglądać jak scenariusz pisany piórem Antonio Gramsciego: wojna kulturowa, wojna pozycyjna, i w końcu marsz poprzez instytucje. Zjawiska, toczące niby rak amerykańskie społeczeństwo, nie dają się określić! Skąd wzięła się instytucja politycznej poprawności, jaka była jej geneza, czyje autorstwo? Nikt nie udzieli na to odpowiedzi. A przecież to właśnie polityczna poprawność ze wszystkimi jej szaleństwami, fobiami, ostracyzmem, konsekwencjami politycznymi i społecznymi, legislacyjnymi absurdami, instytucjonalizacją życia społecznego, wieczną nagonką na wszystkich i każdego z osobna, obywateli, jest kwintesencją współczesnego bolszewizmu.

Tymczasem rzut oka na Europę Zachodnią pozwoli odkryć pewną prawidłowość. Podobne zjawiska, choć nie tożsame, nękają również stary kontynent. Podobnie jak w Ameryce, nie sposób złapać kogokolwiek za rękę. Kto stoi za dzisiejszą Unią Europejską i jej biurokratycznym szaleństwem? Kogo winić za absurdy, które kiedyś będą wspomniane z zażenowaniem? Czy tzw. *ojców* zjednoczonej Europy, z ich wizjonerstwem, pacyfistycznym internacjonalizmem, demokratycznym planem powszechnej fraternizacji montowanym w zaciszu elitarnych salonów? A może nieodrodných synów Marksa i Engelsa, dla których sowiecki komunizm okazał się zbyt pieprzny, socjalistów wszelkiej maści, upatrujących we *wspólnocie europejskiej* szansy na samorealizację? A może od dziesięcioleci skażonych populizmem *prawicowców*, którzy w dopasowaniu się do panującej aury zatracili kierunek wytyczonej drogi?

Wszelkie odpowiedzi wydają się zbyt uproszczone. Klatka, w której ćwierkają setki milionów Europejczyków, jest pojęciowym konglomeratem zbyt złożonym, aby przypisywać go jednej opcji. Nie ma z niej prostego wyjścia, ani strażników których można by przekupić lub zabić. To najgorszy z możliwych typ więzienia, którego nikt nie pilnuje. Bolszewizm samorealizujący się, bolszewizm bez bolszewika.

Po drugiej stronie Rubikonu

Jeśli to wszystko prawda, jeśli tezy zawarte w niniejszej książce dadzą się obronić, a świat zmierza ochoczo w najgorszym, z możliwie przewidywalnych, demobolszewickim kierunku, zmuszeni będziemy do uświadomienia sobie kilku zasadniczych prawd. Po pierwsze musimy przyznać, że zagrożenie, o którym tu mowa, nie jest poważnie brane pod uwagę, ani nawet zidentyfikowane przez głównych aktorów polityki światowej. Jedynym niebezpieczeństwem, uznawanym dzisiaj za istniejące, jest islamski terroryzm i tzw. *wrogie państwa*, z których, jak na ironię, żadne nie stanowi obecnie, i nie będzie stanowiło w przyszłości, realnego zagrożenia. Istotne niebezpieczeństwo, grożące ze strony realnych mocarstw, Rosji Sowieckiej i Chin, nie jest w ogóle dostrzegane. Po drugie, idea demobolszewickiego mariażu wydaje się jak najlepiej dopasowana do obecnych nastrojów i zapotrzebowania społeczeństw, pozostających do niedawna po dwóch stronach ideologicznej barykady.

Pozostaje w zgodzie z oczekiwaniami zarówno bogatego Zachodu, jak i biednego Wschodu. Obie strony upatrują w niej szanse na spokojne i dostatnie życie. Po trzecie, istnieje powszechna zgoda na wciąż rosnący udział instytucji państwowych w życiu społeczeństwa i pojedynczego obywatela, a tradycyjne podziały polityczne na ugrupowania prawicowe i lewicowe ulegają zatarciu.

Wobec tak zarysowanej sytuacji myślenie o jakiegokolwiek zmianie, o odwróceniu panujących tendencji wydaje się z góry skazane na niepowodzenie. Nie sposób leczyć pacjenta, przekonanego o swoim świetnym zdrowiu. Nie można także realnie liczyć na pojawienie się jakiegoś przełomu, zarzewia przyszłego istotnego konfliktu. Ideowi animatorzy obecnej sytuacji, wschodni bolszewicy, cokolwiek by o nich nie powiedzieć, nie są skorzy do podejmowania drastycznych kroków, do momentu, kiedy nie wymaga tego sytuacja. Zresztą, drobne odstępstwa od przyjętych ogólnie zasad, jak zabójstwo niewygodnego dziennikarza, czy masakra dokonana na ludności maleńkiej Czechenii, mieszczą się w tolerancyjnych granicach wszechświatowego konsensusu.

Przekraczając nasz Rubikon, zmierzamy w kierunku, który zdaje się prowadzić donikąd. Na podorędziu nie mamy nawet dylematu, którym kiedyś drastycznie szermował Józef Mackiewicz – co lepsze: czy śmierć połowy ludzkości w wojnie atomowej, czy życie całej ludzkości pod panowaniem ustroju komunistycznego? Nie mamy, ponieważ masy wszystkich narodów, opanowanych współczesną chorobą, masy nazywane wciąż społeczeństwami, nie rozumieją na czym ów dylemat w ogóle mógłby polegać:

Być może przyjdzie czas upragniony – pisał 45 lat temu Józef Mackiewicz – gdy to wszystko zostanie zapomniane, i ta książka zostanie zapomniana dawno, a komunizm starty z powierzchni ziemi; i my wszyscy powrócimy do starych sporów sprzed czasów jego istnienia. Tak właśnie przechodzi wielka choroba, zapada w nicość zaraza i śladu po niej nie ostaje. I ludzie już nie pamiętają i pamiętać nie chcą. Ale bywa też, że choroba nie wymiera sama przez się, a musi być najprzód zwalczona dużym wysiłkiem. Bywa też, że zwycięża. Ja piszę w dniach wielkiej choroby.